ROK VIII. ZESZYT 1 (29)

PRZEGLĄD INTENDENCKI

STYCZEŃ — MARZEC 1933 R.

TREŚĆ:

WARSZAWA — 1933.

NAKŁADEM KOŁA OFICERÓW INTENDENTÓW.

PRZEGLĄD INTENDENCKI

KWARTALNIK

WYDAWANY STARANIEM KOŁA OFICERÓW INTENDENTÓW

ROK VIII. ZESZYT 1 (29).

WARSZAWA
STYCZEŃ — MARZEC 1933

Nr 6425/32. Główna Drukarnia Wojskowa.

Mjr. int. Władysław Wróblewski.

Organizacja administracji w wojsku angielskiem.

(Zarys ogólny).

WSTĘP.

Organizacja wojska angielskiego i pozostającej z nią w ścisłym związku administracji wojskowej jest wypływem specjalnych warunków rozwoju historycznego Imperjum Brytyjskiego. Wpływ ten przejawia się we wszystkich działach organizacji, a więc zarówno w organizacji najwyższych władz wojskowych, w organizacji terytorjalnej, jak i w sposobie rekrutacji i uzupełniania kadr siły zbrojnej. To też organizacja wojska angielskiego nosi samoistne oryginalne piętno, odbijające się i na organizacji służb; różni się ona znacznie od organizacji innych wojsk europejskich, a natomiast wykazuje znaczne podobieństwo do organizacji wojska Stanów Zjednoczonych A. P. W obydwu tych państwach wrodzony zmysł konserwatyzmu i przywiązania do tradycji niewątpliwie odegrały znaczną rolę w obecnym stanie organizacji wojsk. Dla nas, dalekich widzów, nosi ona w każdym razie cechy wielkiej oryginalności, niepozbawionej elementów ciekawych.

Wojsko angielskie zasadniczo przeznaczone jest do obrony całości Imperjum Brytyjskiego głównie na obszarach pozaeuropejskich, niekiedy w warunkach prymitywnych pod względem komunikacji i urządzeń gospodarczych. Ostatnią tego rodzaju akcją obrony na wielką skalę interesów Imperjum była kampanja palestyńska w czasie wojny światowej, która rozpoczęła się w warunkach jaknajdalej posuniętego prymitywizmu urządzeń i sposobów walki, a zakończoną została w warunkach iście europejskich pod względem liczebności wojsk, motoryzacji transportu i t. p.

ORGANIZACJA NAJWYŻSZYCH WŁADZ WOJSKOWYCH.

Władzę, decydującą o charakterze organizacji wojska brytyjskiego, stanowi **rząd**, który w tym celu zasięga opinji **Komitetu Obrony Imperjum** (Committee of Imperial Defense). Komitet O. I. składa się z prezesa Rady Ministrów, jako prezesa, z przewodniczącego (Chairman), którym jest zastępca prezesa Rady Ministrów, z ministrów wojny, lotnictwa i marynarki (Secretary of State for War, S. of. S. for Air i First Lord of the Admiralty), z ministra Skarbu lub Finansów (Chancellor of the Exchequer, lub Financial Secretary), z ministra spraw zagranicznych, z ministra kolonij, ministra Indyj, z szefów Sztabu trzech zasadniczych rodzajów siły zbrojnej (wojska, marynarki wojennej i lotnictwa wojskowego) oraz ze stałego ministra Skarbu, jako szefa administracji cywilnej.

Pozatem prezes Rady Ministrów może powoływać do Komitetu Obrony zarówno ministrów dominjów, jak i wszelkiego rodzaju prywatnych rzeczoznawców zależnie od spraw, które mają być rozważane.

Faktycznie Komitetowi Obrony przewodniczy zastępca prezesa R. M. Jest on interpretatorem decyzyj Komitetu wobec poszczególnych ministerstw. Łącznie z trzema Szefami Sztabu (wojska, marynarki i lotnictwa) czuwa on nad całością i aktualnością planów obrony, oraz nad ich wykonaniem w zależności od zmiany warunków.

Niezależnie od swej roli w Komitecie Obrony każdy z trzech Szefów Sztabu jest indywidualnie odpowiedzlany za bieg prac we własnym dziale, a oprócz tego wszyscy trzej są odpowiedzialni solidarnie za całość przygotowań obrony i są traktowani łącznie, jako zbiorowy Szef Sztabu Głównego (Komisja Szefów Sztabu).

Naczelnym przełożonym wojska jest panujący. Dowództwo bezpośrednie nad wojskiem wykonywa **Rada Wojskowa (Army Council)**, odpowiedzialna stale za administrację wojsk regularnych oraz za administrację wojsk terytorjalnych w okresie ich czynnej służby. Normalnie te ostatnie wojska są administrowane przez t. zw. „Stowarzyszenia Hrabstw (County Associations) pod nadzorem specjalnego dyrektora departamentu w ministerstwie wojny.

Rada Wojskowa składa się z ośmiu członków, a mianowicie: z 3 członków odpowiedzialnych parlamentarnie, t. j. z ministra wojny, jako przewodniczącego, z podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, jako wiceprzewodniczącego i sekretarza finansów (Parliamentary and Financial Secretary); b) z 4 członków wojskowych, a mianowicie z Szefa Sztabu Głównego (Chief of the Imperial General Staff), z Adjutanta Generalnego Sił Zbrojnych, Kwatermistrza Głównego i Zbroj-

mistrza Generalnego (Master General of the Ordnance); ósmym członkiem Rady jest stały podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, który pełni funkcję sekretarza Rady Wojskowej. Za całość pracy Rady Wojskowej odpowiada wobec króla i wobec parlamentu **minister wojny.** Z pośród ogółu spraw minister wojny rezerwuje dla siebie samego niektóre, reszta zaś jest przekazana członkom Rady Wojskowej według pewnego podziału kompetencyj. Zazwyczaj minister wojny pozostawia w swojej bezpośredniej dyspozycji biuro prezydjalne, albo inaczej gabinet ministra (Military Secretary's Department), Departament Sprawiedliwości (Judge Advocate General), podsekretarza stanu (parlamentarnego), sekretarza finansów oraz stałego podsekretarza stanu.

Pierwszy wojskowy członek Rady Wojskowej, t. j. **Szef Sztabu Głównego** (skrót C. I. G. S. znaczy to Chief of Imperial General Staff) ma sobie oddane sprawy operacyjne, wywiadowcze, wyszkoleniowe i sprawy sztabowe (Staff Duties).

Drugi wojskowy członek Rady Wojskowej, t. j. **Adjutant Generalny** ma pod swoim zarządem sprawy rekrutacji, organizacji i mobilizacji oraz sprawy personalne, dyscyplinarne i administracyjne w zakresie prawa wojskowego, wreszcie służbę zdrowia, hygjeny i lecznictwa.

Trzeci wojskowy członek Rady Wojskowej, t. j. **Kwatermistrz Główny** kieruje sprawami transportu i zakwaterowania, remontu, zaopatrzenia, sprawami robót wojskowych oraz służbą weterynaryjną.

Czwarty wojskowy członek R. W. t. j. **Zbrojmistrz Generalny (Główny)** kieruje sprawami badań, doświadczeń, zamierzeń, fabrykacji, inspekcji, gromadzenia, wydawki i naprawy wszelkiego sprzętu wojskowego, nie wyłączając przedmiotów umundurowania i oporządzenia, oraz tych wozów samochodowych, które nie są w użyciu służb podległych Kwatermistrzowi Głównemu.

Podsekretarz Stanu; podległy bezpośrednio ministrowi, ma sobie powierzone sprawy armji terytorjalnej, terenów wojskowych (military lands) oraz oszacowań i kompensacyj..

Sekretarz Finansowy prowadzi sprawy finansów wojskowych, rozrachunku wojskowego, umów wojskowych (na dostawy) i cenzury rachunkowej.

Z uwagi na konieczność decentralizacji administracji i dowodzenia Anglja (ze Szkocją i Irlandją) jest podzielona na **Komendy (okręgi) wojskowe** z dowódcą okręgu na czele (G. O. C. in C., co znaczy General Officer Commanding in Command). W podobny sposób podzielone są pod względem wojskowym Indje oraz obszary kolonjalne; w tych ostatnich dowódcami okręgów są oficerowie niżsi stopniem (nie generałowie).

Anglja podzielona jest na **6 okręgów wojskowych**; oprócz nich **samodzielne** pod względem terytorjalnym są następujące obszary: miasto Londyn, Północna Irlandja (Ulster), wyspa Jersey oraz pozostałe dwie wyspy normandzkie Guersney i Alderney, stanowiące wspólny okrąg wojskowy.

Okręgi wojskowe są podzielone na **rejony** (area) i **podrejony** (subarea). Jest to podział czysto administracyjny: komendantem rejonu jest najstarszy dowódca dywizji w danym rejonie, zaś komendantem podrejonu jeden z najstarszych szefów broni lub służb, których zakłady znajdują się w danym podrejonie.

Każdy **dowódca okręgu** jednoczy w sobie zadania podwójne: wyszkolenie wojsk i administrację. Dla pierwszego z tych zadań ma do pomocy pewną liczbę oficerów sztabu generalnego, dla drugiego — pewną liczbę oficerów sztabu administracyjnego oraz oficerów technicznych i specjalistów (administrative, technical and departamental staff officers).

Dowodzenie wykonywane jest za pośrednictwem dowódców dywizyj, brygad, dowódców artylerji (R. A.) i dowódców saperów (R. E.) oraz dowódców dywizyj i brygad terytorjalnych.

Sprawy administracji w okręgu są powierzone **generałowi majorowi** (Major General) lub pułkownikowi, który stoi na czele sztabu administracyjnego i koresponduje bezpośrednio w sprawach administracji z ministerstwem wojny.

CZĘŚCI SKŁADOWE WOJSK LĄDOWYCH I ICH PRZEZNACZENIE.

Wojska lądowe Imperjum Brytyjskiego złożone są z następujących części:

wojsko regularne oraz jego rezerwy, a w tej liczbie rezerwa uzupełniająca (Supplementary Reserve);

wojsko terytorjalne i jego rezerwa;

wojsko indyjskie i jego rezerwa;

jednostki kolonjalne wojska regularnego, pozostające pod zarządem ministerstwa wojny;

wojska kolonjalne tubylcze, pozostające pod zarządem ministerstwa kolonij;

wojska dominjów, pozostające całkowicie pod zarządem dominjów.

Wszystkie te rodzaje wojsk lądowych połączone są wspólnem ogniwem **Sztabu Głównego Imperjum**, który czuwa nad jednolitością ich zasad organizacyjnych i wyszkoleniowych.

Te zasady organizacyjne i wyszkoleniowe mają na widoku następujące cele: utrzymanie w kraju dostatecznej kadry, zapewniającej uzupełnianie garnizonów w posiadłościach zamorskich Wielkiej Brytanji i zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju; utrzymanie dostatecznych pod względem siły garnizonów zamorskich; utrzymanie dostatecznych rezerw w kraju celem możności uzupełnienia w razie potrzeby 5 dywizyj piechoty i 1 brygady kawalerji do wysokości etatu korpusu ekspedycyjnego dla wzmocnienia garnizonów kolonjalnych i dla współdziałania z marynarką wojenną; utrzymanie na obszarze kraju wojsk terytorjalnych w sile czternastu dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji oraz jednej lub dwóch brygad obrony przeciwlotniczej, które to wojska terytorjalne na wypadek potrzeby dają możność wzmocnienia ogółu sił zbrojnych, a na wypadek mobilizacji stanowią kadrę wyćwiczoną wojskowo.

LICZEBNOŚĆ WOJSKA ANGIELSKIEGO NA STOPIE POKOJOWEJ.

Ogólne siły **lądowych wojsk regularnych** wynoszą: 91 bataljonów piechoty, w czem 10 bataljonów gwardji; 17 pułków kawalerji, w czem 2 pułki gwardji i 2 pułki samochodów pancernych; 153 baterje różnego rodzaju artylerji, a mianowicie: 10 bateryj artylerji konnej, 56 bateryj polowej artylerji o pociągu konnym; 16 bateryj artylerji polowej o pociągu mechanicznym, 15 bateryj artylerji lekkiej (moździerze), 20 bateryj artylerji średniej o pociągu mechanicznym, 7 bateryj obrony przeciwlotniczej, 29 bateryj artylerji ciężkiej; 1 bataljon reflektorów przeciwlotniczych, 34 kompanje saperów, 1 szwadron polowy saperów; 4 bataljony czołgów po 52 czołgi, 2 kompanje samochodów pancernych; 32 kompanje transportowe służby zaopatrywania (intendentury), w czem 2 kompanje kolejowe. Powyższe wojska **częściowo znajdują się w kolonjach** (z wyłączeniem Indyj, które posiadają odrębne wojsko) oraz na obszarach mandatowych.

Ogólna liczebność wojsk regularnych wynosi nieco ponad 134.000 szeregowych i przeszło 8.800 oficerów, z czego około 28.000 szeregowych i przeszło 1.400 oficerów znajduje się w kolonjach, a reszta w metropolji.

Wojska lotnicze, zależne od ministerstwa lotnictwa, są rozmieszczone w różnych rejonach metropolji oraz w kolonjach. Posiadają one swoją rezerwę personalną oraz przysposobienie lotnicze głównie uniwersyteckie, ćwiczone pod kierownictwem oficerów.

Ogólna liczba aparatów lotniczych, znajdujących się w składzie wojsk lądowych, w składzie marynarki wojennej oraz zorganizowa-

nych w samodzielne jednostki lotnicze, wynosi 1434, z czego 848 w metropolji, 286 w kolonjach oraz 300 na pokładach statków lotniczych. Stan liczebny lotnictwa wynosi przeszło 30.000 szeregowych i 3.100 oficerów, z czego $^1/_3$ w kolonjach, a $^2/_3$ w metropolji. Rezerwa (tylko w metropolji) wynosi mniej więcej 50% stanów czynnych metropolji, t. j. ponad 11.000 szeregowych i 1300 oficerów.

Rezerwa pomocnicza i specjalna wynosi około 5% stanu czynnego wojsk lotniczych metropolji, t. j. przeszło 1.250 szeregowych i 150 oficerów.

Omawianie **marynarki wojennej** wychodzi poza ramy niniejszego studjum.

WOJENNA ORGANIZACJA WOJSKA I WŁADZ WOJSKOWYCH.

W wypadku wojny wojska ekspedycyjne zorganizowane są początkowo tylko w dywizje. W miarę zwiększania się liczby dywizyj na obszarze operacyjnym tworzy się z nich korpusy w składzie dwóch do trzech dywizyj, a następnie armje w składzie trzech do czterech korpusów. Zresztą szczegółowa organizacja wojsk zależy od charakteru działań, t. j. od tego, czy się ma do czynienia z wojną na skalę europejską, jak to było w czasie wojny światowej, czy też z małą wojną na obszarze niezorganizowanym pod względem komunikacji, urządzeń gospodarczych lub z charakteru swego niedostępnym (np. góry). We wszystkich jednak wypadkach system organizacji władz wojskowych oraz podział kompetencyj między różne ich organy jest jeden i ten sam, a mianowicie na każdym szczeblu wyższego dowództwa znajdujemy **dowódcę, Sztab Generalny** (w skróceniu G. Staff), **sztab adjutancki** (A. Staff) i **sztab kwatermistrzowski** (Q Staff). Sztab Generalny dowódcy koncentruje w sobie sprawy operacyjne i wyszkoleniowe; sztab adjutancki ma sobie powierzone sprawy personalne wojska, w szczególności sprawy organizacyjne i uzupełnień, zaś sztab kwatermistrzowski ma powierzone sobie zaopatrywanie we wszelkiego rodzaju materjał. Dwa ostatnie sztaby oznaczone są wspólną nazwą **sztabu administracyjnego**.

W skład sztabu generalnego wchodzą oficerowie Sztabu Generalnego, zaś w skład sztabu administracyjnego — zarówno oficerowie Sztabu Gen. (głównie sprawy organizacyj i uzupełnień), jak i oficerowie techniczni, oficerowie służb oraz przedstawiciele różnych departamentów ministerstw wojny i Rady Wojskowej. Organizacje te znajdujemy zarówno w **Wielkiej Kwaterze Głównej (naczelne dowódz-**

two), jako też w wielkich jednostkach korpusu względnie korpusów ekspedycyjnych.

Szefowie wymienionych powyżej sztabów administracyjnych w kwaterach głównych wojsk ekspedycyjnych noszą nazwę zastępców odnośnych członków Rady Wojskowej (Deputy — D. A. G. t. j. Deputy Adjutant General, D. Q. M. G., — czyli Deputy Quartermaster General oraz D. M. G. O. t. j. Deputy Master General of Ordnance).

Na szczeblu jednostek niższych począwszy od brygady sprawy administracyjne są zazwyczaj połączone i powierzone jednemu oficerowi sztabu. W ten sposób w brygadzie znajdujemy majora, który jest szefem sztabu (G. Staff officer), a zarazem załatwia sprawy operacyjne, wywiadowcze i wyszkoleniowe, oraz kapitana, który załatwia sprawy organizacyjne, uzupełnieniowe i zaopatrzeniowe (sprawy A i Q); całość koordynuje dowódca brygady w myśl ogólnych zasad organizacyjnych.

Na szczeblu niższym, który stanowi bataljon w piechocie i jednostki równorzędne w innych rodzajach broni, dowódca (C. O. — commanding officer) zajmuje się osobiście dowodzeniem i wyszkoleniem; dla spraw administracyjnych posiada swego zastępcę (second-in-command), który wykonywa nadzór nad wewnętrzną gospodarką i administracją. Samą administrację wykonywa jego **adjutant** (sprawy sztabowe) oraz **kwatermistrz** (sprawy zaopatrywania), który łączy w sobie wszelkie działy zaopatrywania.

Dowódcy kompanij posiadają również swoich zastępców dla spraw administracji i zaopatrywania. Organy wykonawcze administracji w obrębie jednostki stanowią oficerowie i podoficerowie administracyjni (Warrant officers — W. O. i Non Commissioned Officers — N. C. O.). Pozatem w obrębie jednostki administracyjnej istnieją organy pomocnicze administracji, a mianowicie oficer transportowy (taborowy) oraz oficer menażowy ze swym personelem podoficerskim.

WOJENNA ORGANIZACJA DYWIZJI PIECHOTY.

Konkretnie biorąc, organizacja dywizji na stopie wojennej zależna jest również, jak o tem była mowa powyżej, od charakteru wojny oraz od charakteru obszaru działań. W każdym razie zasadnicza jej organizacja przedstawia się w sposób następujący: a) kwatera Główna i b) formacje broni i służb.

a) **Kwatera Główna** składa się z dowódcy dywizji, pierwszego, drugiego i trzeciego oficerów Sztabu Generalnego, z których pierwszy jest szefem Sztabu, dwaj pozostali zaś funkcjonują jako oddział II

i oddział III; dalej z dywizyjnego adjutanta generalnego (A. A. G. = = Assistent Adjutant General) i dywizyjnego Kwatermistrza (A. Q. M. G. = Assistent Quartermaster General) z 2 zastępcami po jednym dla każdego z nich (Deputy of Assistent Adjutant General i Deputy Assistent Quartermaster General w skrócie D. A. A. G. i D. A. Q. M. G.); następnie idą szefowie służby zdrowia (A. D. M. S.), służby uzbrojenia (i wogóle zaopatrzenia materjałowego z wyłączeniem mąt. int. — D. A. D. O. S.), służby weterynaryjnej, służby porządku i ruchu (Police & Traffic) oraz szef służby duszpasterskiej (Senior Chaplain).

Pierwszy oficer sztabu i wszyscy szefowie służb są w stosunku do siebie równorzędni; wszyscy ci oficerowie podlegają bezpośrednio dowódcy dywizji. Szefowie służb są fachowymi doradcami dowódcy dywizji; niektórzy z nich są równocześnie dowódcami i przełożonymi formacyj wykonawczych swojej służby.

Formacje broni i służb w dywizji piechoty są następujące:
jeden pułk kawalerji (jest on jednostką administracyjną),
trzy brygady piechoty,
sztab (kwatera) artylerji dywizyjnej (H. Q. R. A.),
3 brygady artylerji polowej (á 4 baterje),
1 brygada artylerji lekkiej à 3 baterje,
sztab (kwatera) wojsk inżynieryjnych (H. Q R. E.),
1 polowa kompanja parkowa inżynierji,
3 kompanje polowe inżynieryjne,
1 dywizyjna kompanja łączności,
dywizyjny oddział służby zaopatrywania (divisional R. A. S. C. = = divisional Royal Administration Services Corps),
3 ambulanse polowe,
1 sekcja higjeny,
1 ruchomy warsztat uzbrojenia,
1 ruchoma sekcja weterynaryjna,
1 kompanja żandarmerji (Provost Company).

Powyższy skład może podlegać pewnym modyfikacjom w zależności od potrzeby i to zarówno w odniesieniu do wojsk walczących, jak i do służb. Między innemi oddział służby zaopatrywania albo inaczej administracyjnej (R. A. S. C.) może być wyposażony w środki transportowe bądź o pociągu konnym, bądź mechaniczne, bądź wreszcie mieszane. Oddział ten zazwyczaj składa się ze sztabu (kwatera), z kompanji amunicyjnej, z kompanji żywnościowej (Supply Company) oraz z kompanji bagażowej.

Pominiemy sprawy organizacji wojsk w obrębie dywizji, zaznacza-

jąc, że jednostkę administracyjną w artylerji stanowi brygada, a w kawalerji — pułk.

Natomiast kilka słów należy poświęcić współzależności od siebie różnych służb. Jak to już widać z wyszczególnienia organizacji kwatery głównej pewne sprawy muszą być regulowane przez wzajemne porozumienie się różnych jej części składowych, tembardziej, że ich organa wykonawcze są niekiedy wspólne. A więc przedewszystkiem zazębiają się ściśle z sobą sprawy sztabowe działu adjutanckiego i sprawy kwatermistrzowskie, i to w ten sposób że nie można dla nich utalić żadnego prawie kryterjum podziału. To też najbardziej zasadnicze z nich wymienione są w regulaminach jako zadania wspólne, zaś te które mogą być uważane za różniące się od siebie stanowią obowiązek zastępców adjutanta generalnego i kwatermistrza dywizji. Ale i tutaj trzeba wiele wnikliwości, żeby zrozumieć istotę podziału. Tak więc, jako adjutanckie są uważane sprawy dyscypliny, sądowe, jeńców, grzebania, oczyszczania pola walki pod względem personalnym, sprawy kuchenne, porządek, ruch na drogach, opieka duchowna, kwaterunek, urlopy, uzupełnienia i t. p., za sprawy kwatermistrzowskie zaś uważa się sprawy wyszkolenia administracyjnego, instrukcyj administracyjnych i map, regulowania ruchu, żywności, wody, umundurowania, oporządzenia, służby weterynaryjnej, remontu, służby pocztowej, oczyszczania pola bitwy z materjałów, zakwaterowanie koni, pralnie i kąpieliska.

Wyliczenie to wskazuje, że właściwie samodzielność służb zdrowia, weterynaryjnej, uzbrojenia i t. d. może być rozpatrywana raczej z punktu widzenia personalnego, gdyż pod względem użycia wszystkie te sprawy materjałowe, ewakuacyjne, porządku i t. d. są połączone w sztabie administracyjnym dywizji t. j. w rękach Kwatermistrza i Adjutanta Generalnego. Tak też stanowią i przepisy. Jednak zarówno sztab administracyjny, jak dowódca są obowiązani do uwzględniania wniosków służb administracyjnych pod grozą osobistej odpowiedzialności.

A więc szef służby zdrowia jest przedewszystkiem doradcą w sprawach hygjeny prewencyjnej oddziałów, między innemi i w zakresie żywienia, umundurowania, zakwaterowania, urządzeń polowych i t.p. Szef służby zaopatrzenia materjałowego (ordnance) jest odpowiedzialny za dostarczanie i uzupełnianie zapasów amunicji, uzbrojenia, oporządzenia, oraz za wszelkie urządzenia (zakłady) dywizji jego działu. a w tej liczbie pralni i łaźni.

Już te przykłady wystarczają, aby dowieść, jak konieczną jest współpraca poszczególnych szefów służb między sobą i ze sztabem administracyjnym.

Na szczególną uwagę zasługuje stanowisko szefa służby zwanej „ordnance", która w sobie łączy, jak to widać z wyszczególnienia, samą dostawę oraz produkcję wszelkich materjałów, zapotrzebowania niecodziennego niezależnie od ich charakteru pod względem użycia; a więc służba ta łączy w sobie oprócz innych sprawy wyrobu i dostawy mundurów i amunicji [1]. Wszystkie służby materjałowe stawiają sztabowi do dyspozycji żądane ilości materjału do wskazanych miejsc (stacyj), skąd są one przesuwane przez sztab administracyjny do wojsk przy pomocy środków transportowych połączonych w oddziale administracyjnym dywizji (R. A. S. C.).

Sam system zaopatrywania w czasie wojny przy pomocy wymienionego powyżej sztabu administracyjnego łącznie z szefami służb zostanie omówiony osobno.

REKRUTACJA WOJSKA.

Rekrutacja wojska angielskiego odbywa się na podstawie ustawy z roku 1870, (Army Enlistment Act), która wprowadziła krótkoterminową ochotniczą służbę wojskową na miejsce dawniejszej służby długoterminowej, a nawet dożywotniej. Jest to tak zwana reforma Cardwella, ówczesnego ministra wojny, który ustawę tę przeprowadził.

Zasadniczy czas trwania ochotniczej służby wojskowej w wojsku angielskiem trwa lat 12, z czego część w służbie czynnej (with colors), a część w rezerwie. Czas służby czynnej, a więc i czas służby w rezerwie zależy od rodzaju broni, a mianowicie:

w piechocie, gwardji pieszej, w korpusie dentystycznym — 7 lat służby czynnej, a 5 lat w rezerwie;

w kawalerji krajowej — 8 lat służby czynnej i 4 lata w rezerwie;

w artylerji, wojskach inżynieryjnych, **kawalerji linjowej,** w czołgach i korpusie weterynaryjnym — 6 lat w służbie czynnej i 6 lat w rezerwie;

w wojskach łączności — odpowiednio 8 lat i 4 lata.

Jednak pewna określona część szeregowych w wyżej wymienio-

---

[1]) Rzecz ciekawa, że te połączenie spraw uzbrojenia i umundurowania w jednej służbie materjałowej zwanej „ordnance" znajduje pewne pokrewieństwo przynajmniej etymologiczne z francuskiego pochodzenia artylerją, która początkowo uważana była za służbę techniczną, a samą swą nazwę wzięła od warsztatu — „atelier", jako początkowo „atillerie", t. j. sprawy warsztatowe, sprzęt wytwarzany w warsztatach; z biegiem czasu „atillerie" zostało zastąpione przez „artillerie". A więc istnieje podobieństwo kryterjum podziału z angielską „ordnance".

nych rodzajach wojska przyjmowana jest również na 3 lata służby czynnej i 9 lat rezerwy.

W korpusach **służb administracyjnych** (R. A. S. C.) oraz zaopatrywania materjałowego (głównie uzbrojenia i umundurowania R.A.O.C.) czas służby czynnej i służby w rezerwie jest zmienny i zależy od konkretnych warunków w danym roku rekrutacyjnym.

W ten sam sposób są przyjmowani nieletni (boys) do orkiestr wojskowych, oraz jako uczniowie — rzemieślniczy, rusznikarscy i t. p.

Niekiedy rekrutacja odbywa się na krótszy termin, aniżeli 12 lat; nosi ona nazwę specjalnej rekrutacji krótkoterminowej (special short service engagement). Chodzi tu głównie o okres wojenny. Rekrutacja ta miała zastosowanie w czasie wojny światowej, gdy szeregowych przyjmowano na okres od jednego do czterech lat bez obowiązku pozostawania w rezerwie.

Rekrutacja prowadzona jest przez specjalne biura, na czele których stoją oficerowie w stanie spoczynku, co gwarantuje ciągłość pracy na wypadek mobilizacji. Zarządzenia co do liczby rekrutów dla różnych rodzajów broni, ich przydziałów i t. p. otrzymują oficerowie rekrutacyjni od komendantów rejonów wojskowych (Area Commanders), którzy ze swej strony otrzymują je z dowództwa okręgu wojskowego, gdzie opracowuje je w sztabie okręgu jego adjutant generalny (Deputy Assistent Adjutant General). Biura rekrutacyjne obsługują oddziały wojskowe znajdujące się na obszarze rejonu wojskowego, wysyłając do nich rekrutów plutonami po 30. Zasadniczo uwzględnia się życzenia ochotników co do wyboru pułku. W razie braku wolnego etatu w pułku, do którego ochotnik się zgłasza i odmowy zgody na przydział do innego oddziału tej samej broni, ochotnik pozostawia swój adres i oczekuje na wolne miejsce. Ochotnicy muszą odpowiadać pewnym warunkom zdrowia, inteligencji i moralności. Rekruci podpisują umowę (attestation) i składają przysięgę, poczem są odsyłani do oddziału zapasowego danego pułku (O. C. Depot).

Po przesłużeniu określonej powyżej liczby lat w czynnej służbie, względnie po przesłużeniu skróconego okresu służby czynnej szeregowy może ubiegać się o **przedłużenie** jej do pełnego terminu 12 lat. Przedłużenie ma na celu uzupełnienie kadry zawodowej doświadczonymi podoficerami i oficerami administracyjnymi w kraju i w garnizonach zamorskich. Liczbę wakansów dla przedłużających sobie służbę czynną ustala co roku ministerstwo wojny.

Szeregowy, który uzyskał przedłużenie, może być ponownie zaangażowany aż do 21 lat służby czynnej. Oficerowie administracyjni (Warrant officers) i starsi podoficerowie mogą uzyskać to ponowne za-

angażowanie (re-engagement) po przedłużeniu 9 lat, a podoficerowie młodsi po 11 latach służby czynnej. Szeregowi ubiegający się o powtórne zaangażowanie muszą odpowiadać wymaganiom dobrego stanu zdrowia, być zdolnymi do służby w kraju i poza jego granicami oraz posiadać odpowiednie cechy charakteru. Dowódcy okręgów w kraju, a dowódcy dywizyj poza jego granicami mogą się sprzeciwić zatrzymaniu szeregowego w czynnej służbie.

Po 21 latach służby czynnej może ona być przedłużona. Jest to jednak już przywilej, a nie prawo, gdyż prawodawca nie miał tu na widoku korzyści wojska, a korzyść osobistą zainteresowanego szeregowego, t. j. dania mu możności wysłużenia odpowiedniej ilości lat w wyższym stopniu, celem uzyskania emerytury według wyższych stawek. Ten rodzaj służby ponad 21 lat zwie się „continuance". Szeregowi tego rodzaju mogą w każdej chwili zwolnić się za trzechmiesięcznem wypowiedzeniem, a tak samo dowódca oddziału może zwolnić takiego szeregowego za miesięcznem uprzedzeniem.

W pewnych wypadkach, a mianowicie w czasie wojny, w czasie służby zamorskiej i w okresie powołania rezerw do czynnej służby, normalny czas czynnej służby dla szeregowych (to jest 6, 7 lub 8 lat z liczby 12, na które są zaangażowani) może być przedłużony (prolongated) o 12 miesięcy.

Szeregowy może zostać zwolniony ze służby czynnej, bądź z urzędu, bądź też na własne żądanie. Zwolnienie z urzędu może nastąpić z powodu niezdolności fizycznej, z powodu złego sprawowania się, lub z powodu redukcji etatów.

Na własne żądanie zwolnienie następuje po upływie 21 lat służby z pełnem zaopatrzeniem emerytalnem, lub po 18 latach służby z zaopatrzeniem zredukowanem. W innych warunkach można być zwolnionym po zapłaceniu 20 funtów szterlingów, jeżeli żądanie zwolnienia zostało zgłoszone w pierwszych trzech miesiącach służby, lub za kwotę od 35 do 100 funtów, jeżeli żądanie zwolnienia nastąpiło w terminie późniejszym.

Małżeństwa szeregowych ograniczone są wiekiem (przynajmniej 26 lat) oraz stosunkiem %-owym żonatych dla każdego stopnia; stosunek ten dla najstarszych podoficerów wynosi 100%, dla sierżantów w kraju 50%, a w Indjach 100%, a u szeregowców zależnie od broni spada do 3½%.

REZERWY.

Oficerowie przechodzący w stan czynny z zaopatrzeniem emerytalnem, lub bez niego stają się automatycznie oficerami rezerwy aż do

osiągnięcia określonego wieku, a mianowicie dla stopnia majora włącznie do lat 50, dla podpułkownika i pułkownika do 55 lat życia, dla generałów do 67 lat życia, zaś dla oficerów lekarzy, weterynarzy i oficerów służb (departamental officers) do 55 lat. Oficerowie przeniesieni na emeryturę na podstawie ustaw dla wojska indyjskiego, nie podpadają pod powyższy obowiązek służby w rezerwie.

Istnieje dwie klasy oficerów rezerwy zależnie od uzdolnień i wieku; sprawę tę reguluje zarządzenie omówione poniżej.

Odnośnie szeregowych istnieje podobne rozróżnienie dwóch klas, I i II: szeregowi należący do rezerwy pierwszej klasy obowiązani są do służby w kraju i poza jego granicami; szeregowi rezewy klasy II — tylko w kraju. Klasa I rezerwy podzielona jest na 3 kategorje A, B i D. (Przedtem istniała jeszcze kategorja C).

Kategorja A składa się z ograniczonej liczby wyborowych rezerwistów, ustalonej początkowo na 6.000, a obecnie zredukowanej do 3.000. Muszą oni przy przechodzeniu do rezerwy mieć opinję conajmniej dobrą, być całkowicie uzdolnieni fizycznie; zasadniczo do kategorji A są oni zaliczani tylko na jeden rok, a wyjątkowo na dwa lata. Mogą oni być powoływani do czynnej służby bez uchwały parlamentu, w wypadku jeżeli przygotowuje się działanie wojenne poza krajem, lub jeżeli działania te już trwają. Po upływie terminu jedno lub dwurocznego przechodzą oni do kategorji B, na którą się składa gros szeregowych po odbyciu czynnej służby. Czas przebywania w tej rezerwie trwa aż do ukończenia pełnych 12 lat służby łącznie ze służbą czynną. W ciągu przebywania w rezerwie szeregowi mogą być powołani w wypadku potrzeby narodowej (national emergency).

Do kategorji D. należą szeregowi zaangażowani na okres do 4 lat, lub krócej po upływie 12 lat służby czynnej, względnie łącznie służby czynnej i w rezerwie. Do rezerwy tej w pewnych wypadkach mogą być zaangażowani inni szeregowi działów technicznych. Rezerwiści tej kategorji mają te same obowiązki, co kategorja B.

Szeregowi rezerwy wszystkich kategoryj klasy I pobierają **wynagrodzenie** w wysokości 1 szylinga i 3 pensów dziennie, dla kategorji A. i 9 pensów dziennie dla kategoryj B i D. Należność ta jest im wypłacana kwartalnie zdołu. Są oni obowiązani do 12-dniowych ćwiczeń rocznie. W razie powołania do czynnej służby otrzymują wynagrodzenie czynne stosownie do posiadanego stopnia.

Mogą oni również być powołani do pomocy władzom cywilnym.

Oprócz wypadków normalnego przejścia do rezerwy po przesłużeniu zgóry określonego czasu z liczby 12 lat szeregowy może również być przeniesiony do rezerwy przedwcześnie.

Oprócz omówionej powyżej rezerwy w wojsku angielskiem istnieje

jeszcze t. zw. **rezerwa uzupełniająca** (Supplementary Reserve). Zadaniem tej rezerwy jest uzupełnienie w czasie mobilizacji niektórych broni i służb specjalistami, których wojsko stałe nie posiada w dostatecznej liczbie. Istnieje trzy kategorje tej rezerwy, a mianowicie kategorja A, B i C. Do pierwszej należy personel transportowy, szkolony łącznie z oddziałami wojska stałego; do drugiej należy personel, który odbywa ćwiczenia specjalne w czasie pokoju; do trzeciej należy personel techniczny i fachowy, który w czasie wojny otrzymuje przydział odpowiadający własnym zajęciom zawodowym. W skład tej rezerwy uzupełniającej wchodzą zarówno oficerowie, jak i szeregowi. Personel dwu pierwszych kategoryj rezerwy uzupełniającej sformowany jest w niektórych wypadkach w oddziały inżynieryjne, łącznościowe, służby zdrowia, uzbrojenia i weterynaryjnej. Z rezerwy tej również uzupełniane są korpusy służby administracyjnej (kolumny transportowe dla żywności i amunicji) oraz piechota, kawalerja, artylerja i czołgi.

Dla celów **wyszkolenia** tej **rezerwy** wykorzystuje się jednostki wojsk terytorjalnych, które zostaną omówione za chwilę. Sprawę rezerwy uzupełniającej regulują dwie ustawy, a mianowicie ustawa z 1907 roku (Territorial and Reserve Forces Act) i z 1921 r. (Territorial Army and Militia Act).

Liczebnie rezerwa uzupełniająca wynosi 2821 oficerów i 21.801 szeregowych. Oficerowie obowiązani są do służby na wypadek wojny razem z wojskami czynnemi bez ograniczenia miejsca działań wojennych, a więc w każdem miejscu globu ziemskiego. Obowiązani są oni do odbycia zasadniczego przeszkolenia w ciągu pierwszego roku po zaangażowaniu się, do corocznych ćwiczeń, za co pobierają roczną pensję w wysokości 25 funtów szterlingów. Podobne obowiązki ciążą na szeregowych tej rezerwy. którzy pobierają roczne wynagrodzenie w wysokości 20, 16 i 12 funtów szterlingów dla kategoryj podoficerskich. oraz 8 funtów szt. dla ogółu rezerwistów. Ani oficerowie, ani szeregowi rezerwy uzupełniającej nie mogą być powoływani do popomocy władzom cywilnym.

Stan liczbowy rezerwy uzupełniającej wynosi około 700 oficerów i 16.000 szeregowych.

WOJSKO TERYTORJALNE.

Wspomniana wyżej ustawa z roku 1907 (Teritorial and Reserve Forces Act) stanowi podstawę prawną obecnie istniejącej instytucji wojska terytorjalnego. Przedtem istniała milicja, pospolite ruszenie (Yeomanry) oraz służba ochotnicza (Volunteers). Na mocy powyż-

szej ustawy milicja została zastąpiona przez rezerwę specjalną, która ostatecznie ustąpiła miejsca omówionej już powyżej rezerwie uzupełniającej.

Formacja pospolitego ruszenia (yeomanry) oraz formacje ochotnicze zostały w większości przekształcone na formacje wojska terytorjalnego. Zadaniem wojska terytorjalnego jest danie natychmiastowej rozbudowy sił zbrojnych w razie potrzeby i to równocześnie na całym obszarze kraju. Zasadniczo powołanie wojsk terytorjalnych do służby czynnej (wcielenie — incorporation) następuje w czasie mobilizacji. Obecnie organizacja wojenna przewiduje 14 dywizyj piechoty terytorjalnej, 1 dywizję kawalerji bez brygady (ta ostatnia ma być przydzielona z wojska regularnego), 2 brygady artylerji przeciwlotniczej oraz pewną liczbę jednostek dla służby garnizonowej i komunikacyjnej. Stan liczbowy wojsk terytorjalnych wynosi okrągło 7.000 oficerów i 135.000 szeregowych. Szczegółowe O. d. B. wojsk terytorjalnych jest następujące:

14 pułków „yeomanry", (kawalerja),
2 pułki wywiadowcze, (kawalerja),
88 brygad artylerji wszelkiego rodzaju,
42 kompanje saperów i 1 szwadron,
2 bataljony i 11 kompanij reflektorów,
168 bataljonów piechoty,
8 kompanij samochodów pancernych, oraz pewna liczba kompanij łączności, służby zaopatrywania (intendentury), służby uzbrojenia, zdrowia i weterynarji.

Cała **administracja wojska terytorjalnego,** wyjąwszy okres rzeczywistych ćwiczeń letnich w obozach, spoczywa w rękach t. zw. **wojewódzkich**[1]**) stowarzyszeń wojsk terytorjalnych** (Territorial Force County Associations), pod nadzorem ministerstwa wojny, które w tym celu posiada specjalny departament wojsk terytorjalnych.

Zadaniem powyższych stowarzyszeń jest rekrutowanie, organizowanie, utrzymywanie i administrowanie jednostkami terytorjalnemi na obszarze własnego hrabstwa. Koszta związane z temi zadaniami pokrywa skarb państwa w formie corocznych dotacyj pieniężnych.

W wypadku mobilizacji i wcielenia wojsk terytorjalnych do wojska czynnego, działalność stowarzyszeń ustaje.

Wojewódzkie stowarzyszenia mają skład następujący: a) **wojewoda** (Lord - Lieutenant) jako przewodniczący; b) członkowie **wojskowi,** którzy stanowią przynajmniej połowę składu stowarzyszenia i są za-

[1]) Ze względu na trudność utworzenia przymiotnika od wyrazu „hrabstwo"— „county" użyłem tu określenia „wojewódzki".

twierdzani przez Radę Wojskową na wniosek dowódcy okręgu; pochodzą oni zarówno z oficerów wojsk terytorjalnych, jak i z oficerów wojska regularnego, służących w wojskach terytorjalnych; c) członkowie — **przedstawiciele** rad hrabstwa, rad miejskich oraz władz uniwersyteckich; są oni również zatwierdzani przez Radę Wojskową; d) członkowie **kooptowani** z pośród pracodawców i pracobiorców hrabstwa.

Okres służby w wojsku terytorjalnem trwa 4 lata, poczem możliwe jest ponowne zaangażowanie na czas od roku do 4 lat. Kandydaci muszą być w wieku od 18 lat do 38 lat, choć możliwe jest zaangażowanie się w wieku lat 17 za zewoleniem rodziców. Tak samo w pewnych wypadkach możliwe jest zaangażowanie się do 50 roku życia. Te same warunki obowiązują i oficerów wojsk terytorjalnych z tem, że w wypadku nieposiadania przeszkolenia oficerskiego muszą oni w ciągu 12 miesięcy złożyć egzamin i uzyskać świadectwo.

Należenie do wojska terytorjalnego pociąga za sobą pewne **obowiązki** i daje pewne **przywileje**. Do obowiązków zalicza się przymus wcielania do wojska czynnego na wypadek wojny w drodze ustawy, oraz wojenna służba zamorska, ale tylko w tym wypadku, jeżeli wojsko terytorjalne zostało przedtem wcielone do wojsk czynnych i jeżeli została powzięta odpowiednia uchwała parlamentu.

Do przywilejów należy zwolnienie członków wojsk terytorjalnych od pewnych obowiązków obywatelskich w urzędach gminnych, parafjalnych i od uczestnictwa w sądach przysięgłych. Oficerowie i szeregowi wojsk terytorjalnych nie mogą być użyci do pomocy władzom cywilnym dla utrzymywania porządku i spokoju, ale tylko do czasu wcielenia do wojska regularnego. Jednak służba w wojsku terytorjalnem nie uwalnia od obowiązku, ciążącego na każdym obywatelu, udzielania pomocy władzom w wypadkach zakłócenia spokoju.

Oficerowie wojsk terytorjalnych podlegają ustawom wojskowym stale, zaś podoficerowie i szeregowi tylko w czasie szkolenia i ćwiczeń oraz po wcieleniu.

Kierowanie szkoleniem obarcza dowódców okręgów, którzy pokrywają wydatki z tem związane. Jednak koszta utrzymania koni i wozów podczas ćwiczeń są pokrywane za pośrednictwem stowarzyszeń wojewódzkich.

Ćwiczenia polegają na mustrze, strzelaniu i na ćwiczeniach polowych. Ilość dni mustry i strzelania różna jest dla każdej broni.

Doroczne ćwiczenia polowe trwają od 8 do 18 dni.

Szeregowi wojsk terytorjalnych przestają nimi być albo po upływie umówionego terminu, albo za 3-ch miesięcznem wypowiedzeniem; w tym ostatnim wypadku muszą oni wpłacić kwotę 5 funtów szter-

lingów na rzecz wojewódzkiego stowarzyszenia; zarówno w jednym, jak i drugim wypadku broń oporządzenie i umundurowanie podlega zwrotowi i to w należytym stanie.

Stawki płac w wojskach terytorjalnych w czasie ćwiczeń polowych są te same, co w wojsku regularnem, a ponadto istnieją premje za musztrę i za strzelanie łącznie w kwocie 30 szylingów rocznie.

Na wypadek mobilizacji zdeponowane są dla wojsk terytorjalnych zapasy umundurowania i oporządzenia oraz uzbrojenia w składnicach rozsianych na całym obszarze kraju. Są to składnice służby zaopatrywania materjałowego (ordnance).

UZUPEŁNIANIE KORPUSU OFICERSKIEGO

Korpus oficerski wszelkiego rodzaju wojsk lądowych uzupełniany jest w następujący sposób:

a) **w wojsku regularnem** — z absolwentów oficerskich szkół wojskowych, z absolwentów uniwersytetów (specjaliści), z oficerskiej rezerwy uzupełniającej, z oficerów wojska terytorjalnego oraz przez awans szeregowych;

b) **w rezerwie wojska regularnego** korpus oficerski składa się ze wszystkich byłych oficerów służby czynnej, którejkolwiek z części sił zbrojnych krajów koronnych w granicach określonego wieku z warunkiem, że służbę czynną opuścili z opinją dobrego zachowania się;

c) **w rezerwie uzupełniającej** korpus oficerski rekrutuje się z pośród osób cywilnych, z oficerów rezerwowych wojska regularnego oraz z pośród oficerów rezerwy terytorjalnej;

d) **do rezerwy terytorjalnej** należą oficerowie, którzy przynajmniej przez 2 lata dowodzili w jakiejkolwiek części siły zbrojnej korony;

e) **w wojsku terytorjalnem** oficerowie rekrutują się z pośród byłych kadetów, z pośród osób cywilnych, które, choć nie posiadają wykształcenia wojskowego, zdolne są do dowodzenia po jego otrzymaniu; z pośród b. szeregowych służby czynnej i podoficerów, posiadających specjalne uzdolnienia, wreszcie z pośród oficerów służby czynnej po jej porzuceniu.

Kadeci są to członkowie przysposobienia wojskowego w czasie studjów szkolnych i uniwersyteckich. Zasadniczym celem przysposobienia wojskowego w szkołach średnich i w uniwersytetach jest danie możności jego uczestnikom ubiegania się o patent oficera w rezerwie uzupełniającej lub w wojsku terytorjalnem.

Przysposobienie wojskowe odbywa się pod kierownictwem ogólnem szefa sztabu głównego.

Jest ono dwustopniowe: wyższe — dla studentów uniwersytetów, niższe — dla uczniów szkół średnich. Uczestnicy tego ostatniego muszą mieć przynajmniej 15 lat wieku.

Program obejmuje ćwiczenia bronią. szkołę plutonu i kompanji, taktykę, szkołę strzelania i t. d. oraz ćwiczenia polowe w obozie.

SYSTEM GOSPODARKI

Każdy system gospodarki wojskowej najbardziej się uwydatnia w gospodarce jednostki administracyjnej i to szczególnie w zakresie materjału intendenckiego, a mianowicie w zakresie wyżywienia, umundurowania, zakwaterowania oraz uposażenia i gospodarki pieniężnej. To też te działy wypada nam pokrótce omówić w niniejszym szkicu.

Gospodarka żywnościowa. Wyżywienie oddziałów w czasie pokoju oparte jest na przepisach gospodarki kuchennej (Management of the Soldier's Messing), według której za wyżywienie odpowiedzialny jest zastępca dowódcy oddziału (second in command), który ma do pomocy komisję kuchenną.

Dzienna porcja pożywienia składa się z trzech części: z porcji, otrzymywanej przez oddział w naturze ze składów wojskowych służb administracyjnych (R. A. S. C.), z porcji zamiennej (reluowanej — commuted ration) oraz ze stałego dodatku pieniężnego.

Porcja pożywienia otrzymywana w naturze wydawana jest w następującym wymiarze dziennym na żołnierza:

mięsa świeżego, lub mrożonego .	12 uncyj t. j. 340,2 gr.
(albo konserw mięsnych)	9 uncyj
chleba	16 uncyj, t. j. 453,6 gr.
(albo sucharów lub mąki)	12 uncyj)
cukru	1½ uncyj t. j. 42,5 gr.
herbaty	¾ uncyj t. j. 10,6 gr.
soli	¼ uncyj, t. j. 7,1 gr.

Na porcję reluowaną zalicza się wartość następujących artykułów w wymiarze na 1 żołnierza dziennie:

boczku (bacon)	2 uncje, t. j. 56,7 gr.
sera	1 uncja, t. j. 28,35 gr.
margaryny	1 uncja, t. j. 28,35 gr.
marmelady lub syropu	1½ uncji, t. j. 42,5 gr.

Wartość tej porcji jest oczywiście zmienna, gdyż zależy od cen na rynku, i wynosi około 3 szylingów.

Trzecią składową część należności żywnościowej w gotówce stanowi dodatek stały w wysokości 3 pensów na żołnierza dziennie.

Ze względu na to, że część należności żywnościowej pokrywana jest w naturze w wymiarze niezmiennym, część zaś w gotówce również według stawki stałej, przeto zachodzi tylko potrzeba obliczania równoważnika części należności reluowanej. Odbywa się to w ten sposób, że w rozkazie dowództwa korpusu ustala się co miesiąc równoważnik pieniężny całej należności pożywienia żołnierza (łącznie z dodatkiem gotówkowym i porcją reluowaną), która zależnie od cen waha się w granicach 10 — 11 szylingów. Na podstawie tego równoważnika i sumy należności porcyj według listy płac i listy żołdu ustala się należność miesięczną oddziału w gotówce, od której odejmuje się należność za artykuły rzeczywiście pobrane ze składnic wojskowych. Resztę stanowi należność w gotówce na pokrycie porcji reluowanej i na poczet dodatku pieniężnego.

Jak z powyższego widać, przeszło połowę wartości porcji dziennej pożywienia otrzymują oddziały w gotówce, co pozwala im na bardzo wielkie urozmaicanie strawy, ale co również wymaga wielkiej znajomości sprawy żywienia ze strony organów zaopatrywania w obrębie jednostki.

Gospodarka kuchenna prowadzona jest z uwzględnieniem podaży rynku, pór roku, indywidualnych gustów lokalnych danego garnizonu i t. p. Przepisy zalecają czterokrotne wydawanie posiłków, a mianowicie śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacji. Szczegółowe jadłospisy tygodniowe, różne dla pory letniej i zimowej gwarantują jaknajdalej posuniętą rozmaitość strawy, która, trzeba to zaznaczyć, jest również bardzo obfitą.

Dla przykładu przytoczę jadłospis jednego dnia letniego.

Menu letnie: śniadanie — zupa i mleko, herbata, chleb, margaryna i jaja gotowane;

obiad — pasztet mięsny, ziemniaki, kapusta, śliwki duszone i blanc manger;

podwieczorek — herbata, chleb, margaryna, sztuka mięsa na zimno, sałata zielona;

kolacja — pieczeń wołowa, kanapki i herbata.

Menu dnia zimowego jest równie obfite, a różnica polega tylko na doborze dań.

W niedziele kolacyj się nie wydaje.

Rachunkowość materjałowa i pieniężna gospodarki pieniężnej prowadzona jest z dnia na dzień i to w ten sposób, żeby związek między wydatkami, a jadłospisem był zupełnie jasny. Nadwyżki materjałowe i pieniężne są przenoszone na poczet należności miesiąca następnego

z wyjątkiem 31 marca, t. j. dnia ostatniego w okresie budżetowym, kiedy zapas gotówki może odpowiadać najwyżej czterodniowej należności, zaś reszta musi być zwrócona kasie państwowej. W dniu tym jednostki administracyjne nie powinny mieć żadnych długów.

Produkty uboczne i odpadki związane z gospodarką kuchenną powinny być zużytkowane na własne potrzeby, nadwyżki zaś sprzedane na korzyść tejże gospodarki, t. j. na opłatę kucharza za dodatkowe prace, na sprzęt i bieliznę stołową i kuchenną, urządzenia stołowni i t. p. Rachunki z tego funduszu prowadzi dowódca jednostki.

Jakkolwiek należność żywnościowa obliczona jest według stanu liczbowego oddziału, to jednak samo korzystanie z pożywienia jest zindywidualizowane, zwłaszcza jeżeli chodzi o chleb: — każdy żołnierz otrzymuje o ile możności tyle, ile wymaga jego apetyt. Chleb nie jest wydzielany każdemu z osobna, a wydawany do posiłków na stoły, pokrajany w koszyczkach.

Należność żywnościowa jest w podobny sposób obliczana **i dla oficerów,** którzy o ile nie są żonaci lub z innych względów wyłączeni od wspólnego stołu, obowiązani są do stołowania się w menaży oficerskiej. Niekorzystający ze stołowni oficerskiej otrzymują równoważnik pieniężny na rękę.

Oprócz stołowni oficerskiej każdy oddział posiada stołownię dla podoficerów starszych (Sergeant Mess). Należności żywnościowe dla oficerów, podoficerów i dla szeregowych są jednakowe i zasady prowadzenia gospodarki kuchennej te same.

Gospodarka mundurowa. Z punktu widzenia służby zaopatrywania gospodarka mundurowa stanowi część zadań t. zw. służby zaopatrywania w przedmioty niezwiązane z wyżywieniem. Do służby tej, zwanej „Service of Ordnance", należy również amunicja, i sprzęt uzbrojenia oraz środki przewozowe, nienależące do służby administracyjnej (R. A. S. C.).

Należność mundurowa żołnierza składa się z kolektywnych przedmiotów umundurowania (public clothing) i z osobistych przedmiotów umundurowania (personal clothing) oraz z niezbędnika.

Pierwsza należność składa się z pewnych przedmiotów, które są wprawdzie w użytku indywidualnym, ale stanowią własność oddziału. Należą do nich głównie przedmioty umundurowania paradnego.

Reszta należności z chwilą wydania jej jest skreślona z ewidencji materjałowej oddziału i stanowi własność indywidualną żołnierza. Pierwsze wyposażenie indywidualne otrzymuje szeregowy darmo. Ponadto każdy szeregowy otrzymuje pewną dotację pieniężną w formie kredytu, ustalaną od czasu do czasu w wymiarze miesięcznym z dołu, która stanowi równoważnik zużycia mundurowego. W miarę zapo-

trzebowywania przez szeregowego poszczególnych przedmiotów umundurowania indywidualnego wartość ich jest potrącana z dotacji mundurowej aż do granicy oznaczonej rozkazami. Na rachunek tejże dotacji przeprowadzane są naprawy i pranie, a także strzyżenie. Jeżeli stan umundurowania szeregowego jest dobry, a mimo to bilans dotacji mundurowej zamyka się na jego korzyść, to różnicę otrzymuje on w gotówce. W razie, gdyby szeregowy wyczerpał całą dotację, a stan jego umundurowania wymagał uzupełnienia, to uzupełnienie to przeprowadza się kosztem żołdu. Tak samo, jeżeli przedmioty kolektywne, noszone przez żołnierza, ulegają zniszczeniu z jego winy, a nie w granicach zużycia normalnego, to naprawa ich i zamiana odbywa się na jego rachunek.

Żołnierz nie ma prawa dowolnego rozporządzania przedmiotami wyposażenia osobistego, mimo, że stanowią one jego własność. Może on je odstępować innym żołnierzom tylko za zgodą dowódcy, a zniszczone zupełnie, oddaje oddziałowi za zaliczeniem ceny szacunkowej.

Jednostki administracyjne prowadzą księgę zapasów mundurowych (Clothing Ledger) i zapasów oporządzenia (Equipment Ledger), w których notowane są wszelkie obroty materjałowe. Księgi te są zamykane co roku w dniu 31 marca. W dniu tym jest również sporządzany inwentarz (stocktaking board). Inwentarz sporządza się również przy zmianie dowódcy, kwatermistrza lub zarządzającego składnicą oddziału.

W księdze zapasów mundurowych prowadzi się osobne rachunki dla umundurowania osobistego, dla nowego umundurowania kolektywnego, dla częściowo zniszczonego umundurowania kolektywnego znajdującego się na składzie i w użyciu, dla przedmiotów stanowiących niezbędnik oraz dla różnych innych materjałów.

Zapisy uskutecznia się natychmiast po pobraniu i po wydaniu przedmiotów.

Jednostki posiadają zawsze pewien określony zapas gospodarczy przedmiotów umundurowania, który uzupełniają w pewnych ustalonych terminach ze składnic materjałowych służby zaopatrywania (ordnance). Wydawka, względnie wysyłka przedmiotów zapotrzebowanych odbywa się na podstawie zapotrzebowania (indent), które musi pod względem treści odpowiadać warunkom przepisów; równocześnie z wydawką wystawia się fakturę (voucher), która stanowi dowód obrotu materjałowego dla jednostki i dla składnicy. Oprócz faktury ogólnej wystawia się jeszcze wykaz zawartości pakunku dla każdej partji opakowanej osobno (packing note). Sprawdzenie zawartości powinno się odbyć najpóźniej w terminie trzech dni. Dopiero po sprawdzeniu zapas może być wpisany do składnicy na rozchód,

a w oddziale na dochód. Oprócz zapasów na potrzeby bieżące są utrzymywane również zapasy przeznaczone na okres ćwiczeń polowych (camp equipment) pozostające pod zarządem rejonowej służby zaopatrywania (ordnance), oraz zapasy mobilizacyjne, pozostające pod zarządem oficera służby „ordnance" w jednostce administracyjnej.

Główne składnice mundurowe (stanowiące część składową magazynów służby ordnance) istnieją po jednej w Didcot i Woolwich. Oprócz tych dwóch głównych składnic istnieją jeszcze dwie lokalne; jedna w okręgu wojskowym Aldershot i jedna w szkockim okręgu wojskowym.

Już w **okresie mobilizacji** system zaopatrywania mundurowego, przyjęty w czasie pokojowym, ulega zawieszeniu. Mianowicie odtąd system pieniężny dotacji mundurowej przestaje obowiązywać; następuje całkowite przejście na system bezpłatnego wyposażenia materjałowego na czas wojny aż do wznowienia gospodarki pokojowej.

Zakwaterowanie i gospodarka koszarowa stanowią dział, który podpada kilku służbom, a mianowicie służbie inżynieryjnej, służbie sanitarnej i służbie administracyjnej (R. A. S. C.). Zakwaterowanie (billeting) stanowi zagadnienie raczej polowe i ma znaczenie dla okresu ćwiczeń polowych, koncentracji i wojny; gospodarka koszarowa (barrack services) jest działem normalnej gospodarki pokojowej.

Zakwaterowanie wojsk w czasie przemarszów w okresie pokojowym odbywa się za pośrednictwem cywilnych władz administracyjnych na podstawie rozkazu marszowego („route"), wydanego przez ministra wojny. Zakwaterowanie to musi przedewszystkiem mieć miejsce we wszelkiego rodzaju karczmach, stodołach i t. p., a dopiero w razie ich niewystarczalności w domach prywatnych. Podstawę prawną dla zakwaterowania wojska stanowią ustawy — jedna z roku 1689 (Second Mutiny Act) i druga z 1909 roku (Army Annual Act). Na podstawie tej ostatniej zakwaterowaniu podlega również wojsko terytorjalne w razie ogłoszenia stanu niebezpieczeństwa i wcielenia tego wojska do armji czynnej.

Zakwaterowanie w warunkach polowych przeprowadzane jest zawsze przez sztab administracyjny zgodnie z żądaniem sztabu generalnego, do którego należy oznaczenie rejonu zakwaterowania. Sztab administracyjny musi zawsze uregulować sprawy związane z zakwaterowaniem i zaopatrywaniem, jak zaopatrywanie w wodę, w paszę i t. p.

Przygotowanie zakwaterowania przeprowadzają oficerowie wydzieleni ze sztabu jednostki, przeprowadzając rekonesans w wyznaczonym rejonie i dokonywując ze swej strony jego podział dla jednostek mniejszych.

Podstawę przygotowania zakwaterowania stanowi wywiad głównie u władz administracyjnych odnośnie warunków zdrowotnych, bezpieczeństwa, zaopatrzenia w wodę, budynków magazynowych, drogowych i t. d.

Warunki zakwaterowania muszą odpowiadać względom taktycznym, zabezpieczenia od obserwacji lotniczej działalności ognia nieprzyjacielskiego. Obozowanie musi ponadto być przygotowane w sposób szczególnie troskliwy pod każdym względem przy współdziałaniu wszystkich zainteresowanych szefów służb, t. j. głównie inżynieryjnej, sanitarnej, zaopatrywania i bezpieczeństwa.

Odnośnie **gospodarki koszarowej**, to odpowiedzialność za nią spada na dowódcę oddziału, oficera służby inżynieryjnej dywizji oraz na oficera zarządzającego koszarami ze służby administracyjnej (R. A. S. C.). Dowódca oddziału obowiązany jest przynajmniej raz na miesiąc inspekcjonować koszary dla stwierdzenia ewentualnych braków pod względem sanitarnym i całości urządzeń. Zwykłe zabiegi dla utrzymania czystości i całości urządzeń koszarowych muszą być przeprowadzane przez same oddziały, a tylko roboty wymagające specjalnego przygotowania wykonywa służba inżynierji. Do służby inżynierji należy budowa koszar zasadniczo według ustalonego typu. Dywizyjny oficer służby inżynierji (D. O. R. E.) decyduje o konieczności i pilności przeróbek i napraw. Wydaje on opinje, czy zniszczenie budynku jest wynikiem normalnego zużycia, czy też zaniedbania jednostki, która w tym ostatnim wypadku ponosi koszta naprawy. Do niego należy instalacja i naprawa urządzeń oświetleniowych, wodociągowych i kanalizacyjnych, jednak za samo zużycie światła i wody odpowiada oficer służby administracyjnej (R. A. S. C.).

Remont budynków i naprawa instalacyj, zależnie od pilności i ważności odbywa się natychmiast, co miesiąc, co kwartał, oraz w dłuższych terminach.

Gospodarzem budynków koszarowych w czasie zajmowania ich przez jednostkę jest oficer koszarowy z korpusu administracyjnego, (R. A. S. C.). Odbiera on budynki od dywizyjnego oficera inżynierji i zajmuje się ich urządzeniem kwaterowem. Inwentarz urządzenia kwaterowego jest prowadzony równocześnie przez niego i przez oficera służby inżynierji. Zadaniem jego jest prowadzenie spraw zaopatrzenia w wodę, opał i światło, czyszczenia kominów, oraz utrzymywania ogrodów koszarowych.

W razie odbioru budynków przez służbę inżynierji odbywa się on nie bezpośrednio od oddziałów, a za pośrednictwem oficera koszarowego.

Oficer ten dokonywa spisu inwentarza koszarowego raz do roku.

W razie zmiany koszar oddanie budynków odbywa się komisyjnie. Przebudowa mniejszej wagi może się odbywać tylko za zezwoleniem dowódcy okręgu, zaś w ważniejszych wypadkach — na zezwolenie ministra.

Z kwestją zakwaterowania wiąże się opał i światło, których należności uregulowane są specjalnym regulaminem należności, częściowo indywidualnych, częściowo zbiorowych.

Gospodarka pieniężna. Wszelkie wypłaty dokonywane są w oddziale przez płatnika na podstawie rozkazu (część II) dowódcy.

Wypłaty żołdu dokonywane są co tydzień przez dowódców kompanij, którzy wyliczają się przed płatnikiem.

Wszelkie wypłaty gotówkowe na poczet należności osobowych kompanji oraz na poczet jej wydatków rzeczowych dokonywane są w formie zaliczki, którą kompanje otrzymują przez przelew na swój rachunek w wyznaczonym banku.

Rachunki kompanij prowadzi własnoręcznie jej dowódca, zamykając je co miesiąca. Na rachunki te składa się: rachunek bankowy oraz rachunek kasy kompanji, rozrachunek z wypłat osobowych oraz z należności za wyżywienie, rachunek dowódcy kompanji względem płatnika, rachunek szkód koszarowych oraz zestawienie bilansowe.

Kompanja prowadzi wykazy należności (bills) od szeregowych i od skarbu państwa. Do pierwszych zaliczone być mogą wszelkie długi szeregowych za zniszczenie lub zagubienie umundurowania kolektywnego, za wyrządzenie szkód i t. p.

Należność od skarbu państwa dotyczy wydatków kwaterunkowych, pocztowych oraz należności ryczałtowych na utrzymanie czystości i t. p.

Listy płac szeregowych są bardzo szczegółowe ze względu na różnorodność należności osobowych, potrąceń i t. p. Są one sporządzane przez dowódcę kompanji i pokrywane przez płatnika. W układzie swoim stanowią one wykaz wszelkich należności i wszelkich obciążeń oraz ich saldo. Ostatnia rubryka przeznaczona jest na wykaz należności żywnościowych według stanu służby każdego żołnierza w danym okresie. Listy płac prowadzi się według okresów rzeczywistych wypłat oraz w formie miesięcznego zestawienia dla płatnika. W razie zmiany dowódcy kompanji musi on zamknąć wszystkie rachunki kompanijne w przepisany sposób, przekazując saldo według stanu książkowego i według rzeczywistego stanu kasy swojemu następcy.

Z chwilą załadowania wojsk przeznaczonych do Indyj wszelkie rachunki powinny być zamknięte, gdyż odtąd zaopatrywanie wojska spada na rząd Indyj. Salda stanowią podstawę rozrachunku między

ministerstwem wojny, a ministerstwem Indyj (India Office). W razie wysyłki wojsk do kolonji rozrachunek ten nie następuje, gdyż zaopatrywanie w dalszym ciągu ciąży na rządzie macierzystym.

W czasie mobilizacji po osiągnięciu pogotowia marszowego (załadowczego) wszelkie rachunki kompanijne powinny być zamknięte i przekazane płatnikowi.

W czasie wojny wypłat dokonywa kasjer polowy na zapotrzebowanie kompanji w formie zaliczki. Dowódca kompanji prowadzi rachunek wpływów (zaliczek) i rozchodów w dwóch egzemplarzach, z których jeden posyła co miesiąc do urzędu płatniczego, jako wyliczenie się.

Każdy szeregowy podczas wojny posiada książeczkę płatniczą, gdzie notowane są wszelkie wypłaty jego należności za podpisem dowódcy kompanji. Wykaz wypłat (Acquittance Roll), który stanowi załącznik do rozrachunku miesięcznego, jest podpisywany przez szeregowych.

SYSTEM ZAOPATRYWANIA W CZASIE WOJNY.

System zaopatrywania w czasie wojny zależy od tego, czy działania prowadzone są w sposób regularny na obszarze zorganizowanym pod względem komunikacyjnym, czy też odbywają się one w kraju niecywilizowanym. W pierwszym wypadku system zaopatrywania jest podobny do systemu innych wojsk kontynentu europejskiego, zwłaszcza do systemu francuskiego, w drugim wypadku zaopatrywanie należy montować od wypadku do wypadku zależnie od warunków terenowych i od warunków działań. Rozpatrzmy najpierw wypadek pierwszy.

Transport zaopatrywania odbywa w warunkach regularnej wojny angielskiej następującą drogę: z ośrodków produkcji drogą morską do portów obszaru działań; stąd materjał transportowany jest koleją do ostatnich stacyj kolejowych na obszarze wojennym, czyli do stacyj zaopatrywania (railhead), a stąd samochodami do obszaru postoju, względnie działania jednostek zaopatrywanych. Jednostki wyposażone są w środki transportowe o pociągu konnym, które zasadniczo nie oddalają się od nich i służą do podwożenia materjału i żywności tylko do pierwszych linij.

Składy główne. Biorąc pod uwagę powyższą drogę zaopatrywania zrozumiałem jest, że składy główne znajdować się będą głównie w portach wyładowczych obszaru działań oraz w kraju w miejscach produkcji (Base Supply Depôts).

Zapasy składów głównych ostatecznie odbywają transport przy pomocy kolei.

Pociągi. Transport ten może być uskuteczniany dwojako: w postaci ładunku jednolitego, lub w postaci ładunku mieszanego. Pierwsze w terminologji angielskiej noszą nazwę **bulk trains**, drugie — **pack trains**. Ładunek pociągów pierwszego rodzaju nosi nazwę „ładunku rejonowego" (area stores), jako pochodzący z pewnego obszaru produkcji, zaś ładunek drugiego rodzaju, jako pod względem składu odpowiadający różnorodnym potrzebom formacyj, nosi nazwę „ładunku formacyjnego" (formation stores).

Zapotrzebowanie dzienne wszelkiego rodzaju materjału zaopatrzenia codziennego wynosi dla dywizji piechoty około 148 tonn [1]), a dla brygady kawalerji 53 tonny.

Zazwyczaj ogólny pociąg zaopatrywania (pack train) składa się z ładunku dla dwóch dywizyj. Zaopatrywanie dla wojsk pozadywizyjnych wysyła się albo osobno, albo łącznie z ładunkiem dla dywizji.

Każdy z powyżej wymienionych rodzajów pociągów ma swoje strony dodatnie i ujemne. Pociągi mieszane wymagają więcej uwagi ze względu na różnorodność materjału i różnorodność wymagań konserwacyjnych poszczególnych ładunków, ale są łatwiejsze w manipulacji w miejscach odbioru. Ładunki jednorodne nie wymagają tyle uwagi, natomiast powodują konieczność całkowitego rozrządu w trakcie transportu względnie natychmiastowego wyładowania na stacjach zaopatrywania, a raczej w ich sąsiedztwie — więc przesyłka pociągów jednorodnych na obszar operacyjny pociąga za sobą jako skutek tworzenie składów.

Oprócz wymienionych powyżej rodzajów pociągów zaopatrywania istnieje jeszcze możność, a nieraz konieczność tworzenia pociągów zapasowych przeznaczonych do natychmiastowej wysyłki w razie nagłej potrzeby. Są to niejako magazyny na kołach, zawierające zapasy różnorodnego materjału zaopatrywania codziennego (en cas mobile train). Pociągi te mogą stanowić wielką wyrękę w pewnych wypadkach, ale nieraz stwarzają one niebezpieczeństwo unieruchomienia zbyt wielkiej ilości taboru kolejowego.

Stacje regulujące stanowią instytucję znaną nam z francuskiego systemu zaopatrywania. W systemie angielskim odgrywają one zupełnie tę samą rolę, a mianowicie rolę węzła tranzytowego dla przesyłek bezpośrednich dla dywizyj i oddziałów oraz rolę organu zaopatrującego dla materjału wysyłanego z kraju w ładunkach jednolitych. Tworzą one codziennie pociągi zaopatrywania dla wielkich jednostek

---

[1]) Angielska tonna wynosi 1016 kg.

według rzeczywistego zapotrzebowania tych ostatnich przy pomocy ładunku pociągów jednolitych, czyli, stosując terminologję angielską, przyjmują one „bulk trains", zaś wysyłają dla wielkich jednostek „pack trains". Są one również pośrednim, segregacyjnym i tranzytowym organem ewakuacji materjałowej i osobowej.

Stacja regulująca powinna znajdować się między składami głównemi (ewentualnie między składami etapowemi, jeżeli i one współdziałają w zaopatrywaniu frontu), a stacjami zaopatrywania (railhead) w odległości około 6 godzin jazdy od tych ostatnich.

Stacje regulujące mogą być wyspecjalizowane zależnie od zadań, albo też ogólne — dla wszelkiego rodzaju transportów.

Stacje zaopatrywania (railheads) stanowią ostatnie docelowe stacje kolejowe, na których odbywa się odbiór zaopatrywania przez wielkie jednostki i przez jednostki pozadywizyjne i skąd się rozpoczyna transport przy pomocy taboru samochodowego aż do miejsca postoju oddziałów.

W okresie wojny ruchowej stacje zaopatrywania są zmienne i wyznaczane z dnia na dzień. W okresie stabilizacji w pobliżu stacyj zaopatrywania można, a niekiedy trzeba urządzać składy.

Odległość od stacyj zaopatrywania do miejsca postoju, względnie do miejsca działania oddziałów, może wynosić do 70, a nawet 80 mil angielskich (112 do 128 km.); jednak jest to odległość maksymalna, wymagająca wykonania codziennie pełnego wysiłku marszowego, do którego są zdolne środki transportowe dywizji, działające w dwóch ogniwach transportowych. Racjonalna organizacja dowozu samochodowego nie pozwala na przekraczanie granicy 56 mil angielskich (t. j. okrągło 90 km.) przez powyższe dwa ogniwa transportowe łącznie.

ROZMIESZCZENIE ŚRODKÓW TRANSPORTOWYCH I ICH UŻYCIE.

Przy wskazanej powyżej maksymalnej (a także racjonalnej) odległości stacji zaopatrywania od oddziałów muszą być wprowadzone w ruch wszystkie człony transportu kołowego, a mianowicie dwa człony samochodowe i jeden o pociągu konnym.

W wozy taborowe o pociągu konnym zaopatrzone są wszystkie oddziały (z wyłączeniem pewnych broni technicznych). Tabor konny oddziałów jest niczem innem, jak taborem bojowym. który w czasie działań jest podzielony na dwa rzuty A i B. Pierwszy obejmuje wszelkiego rodzaju wozy amunicyjne, narzędziowe, łącznościowe, sanitarne i t. p., drugi zaś głównie wozy żywnościowe i kuchnie oraz za-

pasowe wozy z amunicją. W bataljonie piechoty jest 28 wozów kategorji A oraz 15 wozów kategorji B, w tem 5 kuchni polowych. Z charakteru tych środków transportowych wynika, że zasadniczo odbywają one ruch tylko w kierunku własnych oddziałów, z któremi są niejako związane. Przewidziany dla nich promień ruchu wynosi zasadniczo 6, a wyjątkowo 10 mil, t. j. 10 do 16 km.

Drugi człon zaopatrywania stanowią kolumny samochodowe **dywizyjnego oddziału zaopatrywania** (R. A. S. C.), w którego skład wchodzą: kompanja żywnościowa, amunicyjna i bagażowa. Kompanja żywnościowa i amunicyjna dowożą żywność i amunicję według tych samych zasad i mają ten sam promień działania, wynoszący normalnie 25, a w wypadkach nadzwyczajnych do 65 mil angielskich, t. j. odpowiednio 40 i 104 km.

Kompanje te wyposażone są w samochody lekkie (30-centnarowe — t. j. 1½ tonnowe [1]). Zdolne są one do przewiezienio jednodniowego zapotrzebowania żywności i jednodniowej dotacji amunicji dla własnej dywizji.

Rzecz oczywista, że przy kolumnach samochodowych niema potrzeby organizowania dowozu systemem dwóch sekcyj.

Trzeci człon dowozowy stanowią tak zwane kompanje magazynowe (maintenance companies), funkcjonujące po jednej dla każdej wielkiej jednostki i dla jednostek pozadywizyjnych. Wyposażone są one w samochody ciężkie 3-tonnowe. Ich zasiąg wynosi również 25, a w wypadkach nadzwyczajnych 45 mil angielskich, t. j. od 40 do 72 km.

Środki transportowe kompanji magazynowej pozwalają również na przewiezienie 1 dnia żywności, względnie jednodniowej dotacji amunicji dla dywizji.

Jeżeli odległość stacji zaopatrywania od oddziałów nie przekracza 25 mil ang., t. j. 40 km, to zaopatrywanie odbywa się albo tylko przy pomocy kompanji żywnościowej dywizji, albo tylko przy pomocy środków kompanji magazynowej, albo naprzemian jednej i drugiej.

Miejsce przeładowania żywności z samochodów kompanji magazynowej na samochody kompanji żywnościowej dywizji nosi nazwę punktu zaopatrywania (refilling point). W razie potrzeby kwatermistrz dywizji wyznacza między stacją zaopatrywania, a punktem zaopatrywania t. zw. punkt spotkania (rendez-vous), gdzie na samochody kompanji magazynowej oczekuje łącznik kompanji żywnościowej dywizji.

---

[1]) Centnar angielski liczy 50,8 kg.

Samochody kompanji żywnościowej wydają żywność oddziałom zasadniczo w miejscach postoju ich kuchen. Jeżeli tego zachodzi potrzeba, kwatermistrz dywizji wyznacza t. zw. punkty styku (meeting points), skąd samochody rozjeżdżają się do miejsc wydawki.

W pewnych wypadkach wyznacza się również punkty pierwszego przeznaczenia (halting points), skąd dopiero samochody przechodzą do punktów styku.

Obydwie kompanje (żywnościowa i magazynowa) rozporządzają zarówno samochodami krytemi (vans), jak i samochodami otwartemi (lorries), co znakomicie ułatwia sprawę ochrony ładunku od opadów. W organizacji tej uderza fakt, że przewóz żywności i amunicji w dywizji pozostają pod kierownictwem jednego i tego samego oficera (officer commanding R. A. S. C.).

WYPOSAŻENIE.

Zaopatrywanie żywnościowe odbywa się codziennie na podstawie zapotrzebowań, składanych przez kwatermistrzów oddziałów oficerowi żywnościowemu brygady w punkcie styku (meeting points), skąd są one przesyłane do punktu zaopatrywania dywizji tego samego dnia wieczorem, a oddawane na stacji zaopatrywania dnia następnego rano. Zapotrzebowania te realizowane są przez przesyłkę żywności na stację zaopatrywania o dzień później; w punkcie zaopatrywania dywizji żywność ta znajdzie się jeszcze o jeden dzień później, to jest na trzeci dzień po złożeniu zapotrzebowania. Spożycie tej żywności nastąpi dopiero czwartego dnia.

W ten sposób **sytuacja żywnościowa,** czyli wyposażenie dywizji każdego dnia wieczorem przedstawia się w sposób następujący: 1 dzień żywności na kuchniach, o ile już zdążyła się odbyć wydawka; a więc w tym wypadku samochody kompanji żywnościowej są już puste; jeżeli wydawka nie zdążyła się odbyć, to kuchnie nie posiadają żywności, natomiast 1 dzień żywności znajduje się w drodze na samochodach kompanji żywnościowej; następnie na samochodach kompanji magazynowej znajduje się 1 dzień żywności oraz na pociągu zaopatrywania (pack train) w drodze do stacji zaopatrywania znajduje się również 1 dzień żywności. Ponadto przy każdym żołnierzu i koniu znajduje się zawsze porcja rezerwowa żywności, względnie paszy oraz reszta niespożytej porcji normalnej dnia bieżącego.

Eksploatację zasobów prowadzą również jednostki na własnym obszarze działań.

Zaopatrywanie w mięso i w chleb odbywa się z piekarni i rzeźni polowych, położonych w obrębie działania stacyj regulujących,

a więc z bardzo znacznych odległości. Większa część mięsa dla oddziałów w polu pochodzi z dowozu zamorskiego w stanie mrożonym, co umożliwia jego dostawę łącznie z żywnością i według tego samego systemu.

Zaopatrywanie w kraju dzikim nie może być uregulowane w sposób racjonalny i pewny. Powoduje ono zazwyczaj konieczność uruchomienia środków niewspółmiernie wielkich w porównaniu ze stanami liczbowemi zaopatrywanych jednostek. Konieczność ochrony transportów odciąga od działań bojowych znaczną liczbę wojsk walczących i powoduje przeciąganie się kampanji. Brak wody, opału i zasobów miejscowych żywności wyłania liczne zadania, które zazwyczaj są łatwe do rozwiązania na obszarze krajów europejskich. W tych warunkach plany operacyjne są w jeszcze większej zależności od zagadnień administracyjnych, aniżeli normalnie.

Szczególnie dużo wysiłku pod względem przygotowania zaopatrywania wymagają ekspedycje karne na obszarze odległym od kolei. Taka ekspedycja, która pod względem działania wojsk zajmuje 1 do 3 dni, wymaga nieraz 2 — 3 tygodni wzmożonej pracy organów zaopatrywania i transportu. W ten sposób oddziały, które po przybyciu na miejsce działań mogłyby natychmiast rozpocząć nakazane sobie działania, muszą czekać kilka długich dni, zanim zostanie uzupełnione ich wyposażenie na okres tego działania i na okres powrotu.

W krajach dzikich transport zaopatrywania jest zazwyczaj ograniczony tylko do samego dnia i rzadko może odbywać się nocą. Brak dróg, lub konfiguracja terenu, albo jedno i drugie razem ograniczają możność użycia środków transportowych o dużej wydajności. Jako jedyny sposób transportu niejednokrotnie można używać juków oraz ludzi (tubylców). Zwierzęta juczne i ludzie, mając do dyspozycji tylko wązkie ścieżki pośród gór lub zarośli, wydłużają niepomiernie kolumnę transportową, co również bardzo ogranicza jej zasiąg dzienny.

Są to wszystko codzienne niemal doświadczenia dowódców angielskich, które dostatecznie uwydatniają trudności zaopatrywania i jego znaczenie dla planów operacyjnych.

ZAKOŃCZENIE.

Niniejsze studjum stanowi ogólny szkic organizacji administracji wojska angielskiego. Oparte ono zostało głównie na dwuch książkach pułkownika Lindsell'a na roczniku wojskowym Komisji Rozbrojeniowej Ligi Narodów, oraz na niektórych artykułach amerykańskiego czasopisma „The Quartermaster Review". Mimo niewątpliwych

luk, z których autor artykułu zdaje sobie najzupełniej sprawę, stanowi ono pewien przyczynek do poznania administracji wojskowej kraju tak różnego od reszty krajów Europy pod każdym względem. Temu, ktoby się chciał oddać głębszemu studjum tego zagadnienia, odda ono niewątpliwie znaczną usługę, jako pierwszy klucz do dość niezwykłej i trudnej do zrozumienia organizacji.

Kpt. int. Władysław Kwiatkowski.

Zaopatrywanie w żywność w ramach dywizji.

(ciąg dalszy)

Zgodnie z planem, jaki przyjęliśmy dla naszego studjum [1]), mamy w niniejszym zeszycie rozpatrzyć sprawę zaopatrywania w żywność 8. D. P. w dniu 18.VIII.

Przypomnijmy sobie pokrótce sytuację dywizji z dnia 17 i 18.VIII. i popatrzmy na nią okiem szefa intendentury.

Dywizja nasza stanowiła ostatnio odwód grupy armji. Wiemy, iż w tym charakterze znajdowała się ona od kilku dni w pobliżu Słonima. Wojska więc są wypoczęte. Organa zaopatrujące również nie pracowały intensywnie — o czem wnosić możemy z okoliczności, iż dywizja zaopatrywała się w ciągu ostatnich dni w Słonimiu, przy pomocy taborów żywnościowych oddziałów. Ruchy tych taborów napewno nie przekraczały przeciętnych, dziennych wysiłków marszowych, gdyż inaczej wszedłby niewątpliwie w grę dywizyjny tabor żywnościowy.

W wyniku wypadków, które zaszły na froncie własnych wojsk, działających na Białystok, dywizja zostaje wcielona w skład IV. grupy operacyjnej, działającej na Brześć, i pośpiesznym marszem rusza do boju. Zadanie bowiem na dzień 18.VIII., otrzymane od dowódcy grupy operacyjnej, nakazuje przesunięcie się dywizji w rejon Prużany. Dokonane ma ono być marszem ubezpieczonym, osłanianym od północy.

O ile z punktu widzenia taktycznego zadanie to nie jest skomplikowane, a tylko wykonanie go wymaga od wojsk wysiłku granicz-

[1]) „Przegląd Intendencki" — zeszyt 4 (28) strona 14 (564).

cego z kresem ich dziennej wydajności marszowej, — o tyle z punktu widzenia kwatermistrzowskiego, budzi ono wiele myśli poważnych i zasadniczych i zmusza do głębokiej analizy sytuacji służb. Gdy idzie o zaopatrywanie w żywność, analizę tę przeprowadza szef intendentury.

Punktami projekcyjnymi jego rozważań, przesłankami zasadniczemi, istotnemi dla oceny położenia służby są: z jednej strony źródło zaopatrywania, z drugiej sytuacja dywizji, czyli mówiąc krótko, front. Rozpiętość między obu tymi punktami wyznacza nam niejako charakter i ciężar gatunkowy prac, jakie służba ma do wykonania na drodze wywiązania się z ciążących na niej zadań, wskazuje odrazu środki organizacyjne, niezbędne do wykonania tych zadań, wreszcie decyduje o sposobach użycia tych środków. Trzecią, nieodzowną przesłankę w rozważaniach szefa intendentury, stanowi położenie organów służby w danej sytuacji.

Synteza tych trzech elementów — stanowiących z swej istoty wielkości zmienne, daje nam w sumie sytuację służby; gdy znamy tę sytuację i otrzymane zadanie, wiemy co mamy do wykonania; by zaś ustalić sposób tego wykonania musimy jeszcze wziąć w rachubę środki, jakimi w danej chwili dysponujemy. Środki te, w zasadzie przewidziane organizacją, stanowią zazwyczaj wielkość stałą i przeto o nich tutaj mówić specjalnie nie będziemy.

Zobaczmy jak wyliczone sprawy wyglądają w naszym wypadku. Przedewszystkiem więc — sytuacja służby.

Źródłem zaopatrywania dywizji była w dniach 16 i 17.VIII. stacja zaopatrywania w Słonimiu.

W dniu 17.VIII. dywizja wykonała marsz około 30 klm. i oddziały jej znalazły się w rejonie Miziewicze — Gródek — Blizna. Nie może ulegać wątpliwości, iż dywizja przyszła właśnie z kierunku Słonimia. Stacja zaopatrywania więc w dniu tym znajdowała się albo w obrębie kwater oddziałów, albo też w bliskiem ich sąsiedztwie. Wszystkie zatem czynności związane z zaopatrzeniem dywizji dokonane zostały na miejscu, w Słonimiu (względnie w pobliżu tej miejscowości), gdzie w godzinach rannych musiały znajdować się wszystkie organa zaopatrujące, — a więc tabory żywnościowe, rzeźnia i reszta parku intendentury.

Jasnem jest, iż w tych warunkach nie było potrzeby, ani wskazań do wprowadzenia w grę dywizyjnego taboru żywnościowego.

Jak widzimy, warunki zaopatrywania dywizji są w tym dniu bardzo korzystne, wręcz idealne. Nie wiele też w tem zmienił marsz dokonany w ciągu dnia 17.VIII. Odległość bowiem oddziałów od stacji zaopatrywania wynosi około 25 — 30 klm., a więc nie przekracza

to jeszcze granic, w których oddziały mogą z powodzeniem zaopatrywać się własnymi środkami organicznymi.

Z kolei mamy zastanowić się nad rozmieszczeniem organów służby wieczorem dnia 17.VIII. Zatrzymamy się nad tą sprawą nieco dłużej, gdyż chodzić nam będzie równocześnie o ustalenie sytuacji wyjściowej, która będzie podstawą dalszych naszych rozważań. By zaś tym rozważaniom zapewnić możliwą dozę ścisłości i prawdy życiowej, przyjmiemy, iż nie jest nam jeszcze znane zadanie, jakie dywizja otrzymała na dzień 18.VIII. W ten sposób nie będziemy powodowali się niewłaściwemi sugestjami, a nasze wnioski będą opierały się na przesłankach, na jakich w podobnej rzeczywistości opierałby się szef intendentury.

Otóż, gdy idzie o rozmieszczenie organów intendenckich w sytuacji ogólnej takiej, w jakiej znajduje się 8. D. P., narzuca się samo przez się rozwiązanie w pewnej mierze typowe i do pewnego stopnia schematyczne.

Wybiera się mianowicie jakąś miejscowość, leżącą mniej więcej w pośrodku między stacją zaopatrywania i obrębem postoju wojsk i tam umieszcza się park intendentury, a przedewszystkiem rzeźnię. W tej samej też miejscowości lub w jej pobliżu wyznacza się kwatery t. zw. pośrednie dla taborów żywnościowych oddziałów. W takich warunkach wahadłowy ruch taborów żywnościowych, t. j. sekcji pobiorczych i rozdzielczych oddziałów, jak również i taborów mięsnych oddziałów, wspomaganych ewentualnie przez dywizyjny tabor mięsny, nie może napotkać żadnych trudności.

Czy jednak sytuacja naszej dywizii w dniu 17.VIII. pozwala na takie łatwe i jakby beztroskie rozwiązanie?

Gdyby podstawą rozwiązania była tylko myśl o dniu bieżącym i sytuacja, w jakiej dywizja znalazła się pod wieczór, wszystko byłobyby w zupełnym porządku. Tymczasem praca myślowa kwatermistrza dywizji i szefów służb musi wybiegać naprzód i ich przygotowania muszą być również należytem nastawieniem się na to, co przynieść mogą dni najbliższe. Niewątpliwie, perspektywy prac szefa intendentury dywizji nie będą tak rozległe, jak na szczeblu armji, czy grupy operacyjnej, gdzie wszelkie przygotowania muszą objąć całe okresy, czy operacje. Nie ma też szef intendentury dywizji potemu odpowiednich danych. Niemniej jednak musi on zawsze brać w rachubę to, co go czeka jutro, a często i pojutrze. Jeżeli tego nie uczyni, może popełnić błędy, które trudne będą niekiedy do naprawy.

Szef intendentury 8. D P. jest w tem szczęśliwem położeniu, iż posiada należyte podstawy dla swych przewidywań. Wie bowiem już w dniu 16.VIII. lub najpóźniej dnia 17. rano, iż dywizja rusza ku

frontowi. Przyszły plac boju dywizii nie jest jeszcze znany, w każdym jednak razie jest on odległy w stosunku do podstaw zaopatrywania. Na Słonimiu będzie dywizja opierać się jeszcze w dniu 18.VIII. Źródło to zostaje coraz bardziej w tyle. Nawet nie znając zadania, jakie czeka wojska w dniu 18.VIII., trzeba nieodzownie liczyć się z dalszym marszem dywizji. Niewielkie choćby posunięcie się do przodu zwiększy odległość dywizji od źródła zaopatrywania w tym stopniu, iż niezbędne stanie się wydłużenie zasięgu środków transportowych. przez wprowadzenie w grę dywizyjnego taboru żywnościowego.

Sprawa zaopatrywania oddziałów w mięso nie łączy się ze stacją zaopatrywania i na te rozważania szefa intendentury wpływu nie wywrze.

Krótka ta analiza narzuca dwa, — gdy idzie o rozmieszczenie, — zasadnicze wnioski:

1) nastawić organa służby na dalszy, być może forsowny marsz dywizji,
2) przygotować w dniu 18.VIII. uruchomienie dywizyjnego taboru żywnościowego.

Wprowadzając te wnioski w życie, należy teraz uskutecznić odpowiednie rozmieszczenie organów służb wieczorem dnia 17.VIII.

Czy w świetle naszej analizy słuszne byłoby rozmieszczenie, o którem wyżej wspominaliśmy? Czy ustawienie elementów zaopatrujących gdzieś wpośrodku między stacją zaopatrywania i kwaterami oddziałów. ustawienie łatwe i z wielu powodów niezwykle wygodne i korzystne, odpowiadałoby intencji naszego pierwszego wniosku?

Odpowiedź na te pytania będzie oczywiście przeczącą. Zgrupowanie bowiem taborów żywnościowych oddziałów na kwaterach pośrednich, daje przedewszystkiem równomierne rozłożenie pracy, jaka ma być przez te tabory dokonana — na przestrzeni między źródłem zaopatrywania i oddziałami — w dniu bieżącym i następnym. Tymczasem, przygotowując się do marszu połączonego z oddalaniem się od źródła zaopatrywania, będziemy zawsze stosowali, w granicach możliwości, zasadę inną: wykonać w dniu bieżącym wysiłek choćby największy. ażeby stworzyć sobie korzystniejsze warunki pracy na dzień następny. Praktycznym wyrazem tej zasady będzie zazwyczaj podsuwanie w dniu bieżącym poszczególnych organów służby ku tym ośrodkom. w których przyjdzie im nazajutrz spełniać swe właściwe funkcje. Sekcje więc rozdzielcze i rzeźnie będziemy kierowali w pobliże wojsk, sekcje pobiorcze podsuniemy w pobliże źródeł zaopatrywania, zaś wozy mięsne oddziałów będziemy starali się jaknajmniej cofać do tyłu.

W jaki sposób zasadę tę zastosujemy w naszym wypadku?

Sekcjami rozdzielczemi na 18.VIII., które dziś pobrały żywność w Słonimiu w godzinach rannych, możemy dysponować dowolnie w granicach 30-kilometrowego wysiłku. Jeżeli je umieścimy na tyłach wojsk, nie dochodząc Miziewicz, wówczas wykonają one w dniu 17.VIII. wysiłek stosunkowo niewielki, dochodzący niespełna 20 klm. Jaki wysiłek będą musiały one wykonać jutro, jeżeli dywizja przesunie się o dalsze 30 klm.? Przedewszystkiem osiągną one rejon dzisiejszego postoju wojsk, co równa się około 15 klm. marszu; następnie będą musiały przejść przed wieczorem jeszcze do miejsc postoju taborów bojowych oddziałów, a więc przypuszczalnie około 25 — 30 klm., wreszcie, jeszcze w ciągu dnia 18. powinny one wykonać marsz wstecz, celem zbliżenia się do źródła zaopatrywania w dniu 19.VIII. Jak widzimy, suma tych marszów dochodzi 50 klm. Możemy ją znacznie obniżyć, zwiększając drogę, jaką sekcje te mogą wykonać w dniu 17.VIII. Trochę nienaturalnem mogłoby się wydawać umieszczenie ich przed wojskami, czy w ogólnym rejonie ich postoju. W tym jednak wypadku, szef intendentury napewno uzyska na to zgodę, gdy przeprowadzoną właśnie kalkulację poprze jeszcze okolicznością, że sekcje te będą miały skrócony czas do pokonania czekającego je w dniu 18.VIII., nadmiernego wysiłku z tego względu, że marsz swój będą mogły rozpocząć stosunkowo późno, bo dopiero po przejściu wszystkich wojsk dywizji.

Miejscowością, która dobrze odpowiadałaby naszym wymaganiom. jest Przewłoka Duża, około 3 klm. na płn. wschód od Blizny. Ją też wybierzemy na postój nocny dla sekcji rozdzielczych na dzień 18.VIII.

Szukamy z koleji miejsca dla rzeźni dywizyjnej.

I znowu musimy pracę jej w dniu 18.VIII. przyjąć jako podstawę rozważań. Jeżeli dywizja ruszy jutro w dalszą drogę w późniejszych godzinach rannych. wówczas, umieszczając rzeźnię za wojskami, między Słonimem i Miziewiczami, potrafimy prawdopodobnie na czas uskutecznić ubój, przygotować mięso i podwieźć je dywizyjnym taborem mięsnym do miejsca postoju wozów mięsnych oddziałów. Jeżeli natomiast dywizja rozpocznie marsz w godzinach wczesnych, umieszczenie rzeźni na tyłach mogłoby spowodować trudności w podwiezienu mięsa, względnie zmusiłoby nas do przeprowadzenia uboju w warunkach niedogodnych i niepożądanych. Nic nie stoi na przeszkodzie umieszczeniu rzeźni jaknajdalej ku przodowi. Ponieważ miejscowość Przewłoka (Smowże) nie jest zajęta przez wojska, więc wyznaczamy w niej kwatery nocne dla naszej rzeźni.

W tych warunkach wozy mięsne oddziałów najlepiej będzie umieścić wraz z sekcjami rozdzielczemi, a więc w Przewłoce Dużej.

Pozostała jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa sekcji pobiorczych.

W chwili obecnej, t. zn. w godzinach wieczornych dnia 17.VIII. znajdują się one w pobliżu swych oddziałów, lub w miejscach ich postojów i kończą wydawanie żywności. Praca dzisiaj przez nie wykonana — to marsz około 25 klm. z Słonimia w rejon postoju wojsk. Jutro mają one zapełnić się powtórnie żywnością pobraną na stacji zaopatrywania.

Gdzie należałoby im wyznaczyć postój nocny? Gdybyśmy chcieli zastosować zasadę, którą kierowaliśmy się przy wyborze kwater nocnych dla rozmieszczonych już organów służby, wówczas staralibyśmy się podsunąć sekcje pobiorcze możliwie blisko stacji zaopatrywania, czyli tego punktu, gdzie one jutro mogą spełnić swe zasadnicze zadanie. Takie jednak rozwiązanie tej sprawy nie byłoby słuszne. Musimy je rozpatrzeć w cokolwiek szerszej płaszczyźnie.

Punktem wyjściowym naszych rozważań było nastawienie się na dalszy marsz dywizji. Wiemy już, że w dniu jutrzejszym musi być uruchomiony dywizyjny tabor żywnościowy. Łączy się z tem konieczność pobrania dwudniowej należności żywnościowej, której połowa, t. j. 1. „W" powinna się znaleźć na sekcjach pobiorczych taboru żywnościowego oddziałów, drugie zaś „W" na sekcji pobiorczej dywizyjnego taboru żywnościowego. Zanim zdecydujemy się na wysłanie sekcji pobiorczych oddziałów do Słonima, powinniśmy zdać sobie sprawę z drogi, jaką te sekcje będą musiały zrobić w ciągu najbliższych dwu dni w wypadku, jeżeli dywizja posunie się naprzód około 30 klm. Pierwszym etapem marszu tych sekcji w dniu 18.VIII. będzie dojście do stacji zaopatrywania. Wieczorem dnia 17 mają one za sobą marsz conajmniej 25 klm., więc mogą się w dniu tym jeszcze posunąć ku stacji około 10 km. Czyli, że na dzień 18. pozostanie im do zrobienia przed pobraniem żywności około 15 klm. Jeżeli teraz dywizja ruszy naprzód i wykona w dniu 18.VIII. około 30 klm. a w dniu 19.VIII. dalej się nie posunie. wówczas sekcje te będą wydawały żywność w dniu 19.VIII w odległości około 60 klm. od stacji zaopatrywania. To jeszcze nie jest wszystko, gdyż w dniu 19.VIII. powinnyby one ponadto wykonać część drogi, która ma je zbliżyć do źródła zaopatrywania w dniu 20.VIII. Dodajmy teraz te etapy: 15 + 60 + około 15 = 90 klm. Nie jest to jednak jeszcze najgorsza ewentualność. Przyjęliśmy bowiem, że dywizja nie posunie się naprzód w dniu 19.VIII. A przecież jest to zgoła nieprawdopodobne. Musimy koniecznie liczyć się z dalszym marszem wojsk w kierunku na Brześć i z tego względu musimy wziąć w rachubę jeszcze dzienny marsz dywizji w dniu 19.VIII., w którym omawiane sekcje, jako w tym dniu rozdzielcze, będą wydawały żywność w pobliżu rejonów postoju taborów bojowych oddziałów. W tym stanie rzeczy przewidywany dwudniowy wy-

siłek marszowy naszych sekcji doszedłby do 120 klm. Rzecz niemożliwa do osiągnięcia, niewykonalna.

Czy możemy temu w jakiś sposób zaradzić?

Pamiętamy, że w dyspozycji swej posiadamy dywizyjny tabor żywnościowy, który w dniu 17. stoi bezczynnie w Słonimiu. Nie było dotąd potrzeby uruchomienia go (mógł on być ewentualnie dotąd używany dla innych celów). Wiemy już, że w wypadku rzucenia dywizji naprzód, tabor ten musi być uruchomiony w dniu 18.VIII. Wiemy też, że włączenie w grę dywizyjnego taboru połączone być musi z pobraniem 2. W. w źródle zaopatrywania. W takim wypadku ładuje się zazwyczaj 1. W na sekcje pobiorcze oddziałów i 1. W. na tabor dywizyjny. Gdybyśmy tę zasadę zastosowali w naszym wypadku, wówczas wytworzyłaby się sytuacja tego rodzaju, iż jedna z naszych sekcji oddziałowych miałaby do zrobienia w dniu 18. około 60 klm. (i tyleż w dniu następnym), a równocześnie w Słonimiu stałaby bezczynnie jedna sekcja taboru dywizyjnego. Byłoby to rozwiązanie z gruntu fałszywe, przeczące jaskrawo zasadzie równomiernego rozkładania wysiłków.

W jaki sposób tę właśnie zasadę zastosujemy u nas? W przewidywaniach na dzień 18. ustalimy, iż na stacji w Słonimiu pobierzemy oba „W" na sekcje dywizyjnego taboru żywnościowego. Jedna z tych sekcji w tym samym jeszcze dniu wyda pobraną żywność sekcjom pobiorczym oddziałów i wróci w pobliże stacji zaopatrywania na dzień 19.VIII. Druga zaś będzie normalną sekcją pobiorczą dywizyjnego taboru żywnościowego. Pozostaje jeszcze do przewidzenia kwestja miejsca przeładowania żywności z dywizyjnego taboru na sekcje pobiorcze oddziałów, a więc miejsca dywizyjnego punktu zaopatrywania w dniu 18.VIII. Mamy tu do pogodzenia przeciwstawienie dwu interesów. Ze względu na sekcje pobiorcze oddziałów punkt ten winienby być wybrany możliwie blisko wojsk, czyli możliwie daleko od stacji zaopatrywania. Gdy zaś idzie o dywizyjny tabor, założenia są odwrotne. Ponieważ w dalszych dniach musimy przewidywać wzmożoną pracę wszystkich taborów żywnościowych w dywizji, przeto przyjmiemy tu rozwiązanie pośrednie i na dywizyjny punkt zaopatrywania w dniu 18.VIII. wybierzemy m. Miziewicze.

Jaka jest korzyść z przyjęcia takiego rozwiązania? Uzyskaliśmy zmniejszenie pracy dla sekcji pobiorczych oddziałów z dnia 18 o około 40 klm. i mamy pracę w całym taborze żywnościowym równomiernie rozłożoną. Pozatem wszystkie te przewidywania i kalkulacje pozwalają nam na należyte wybranie kwater nocnych dla sekcji rozdzielczych oddziałów z dnia 17.VIII. Ponieważ wszystkie nasze wysiłki były kierowane ku zmniejszeniu ich pracy w dniu 18., więc

logicznie byłoby umieścić je na noc w samych Miziewiczach, dokąd jutro przymaszerowałaby sekcja dywizyjna. Tymczasem miejscowość ta jest zajęta przez wojska i będzie przez nie opuszczona prawdopodobnie dopiero w godzinach rannych. Wybieramy więc najbliższe m. Łopuchowo i tam kierujemy sekcje pobiorcze oddziałów z dnia 18.VIII.

Skończyliśmy w ten sposób rozważania nad ustaleniem sytuacji wyjściowej służby do dalszych naszych studjów i równocześnie mamy podstawy do rozmieszczenia organów służby na noc z dnia 17 na 18.VIII.

Pominęliśmy tutaj sprawę rozmieszczenia parku intendentury dywizji jako jednego organu, gdyż z punktu widzenia użycia nie stanowi on całości. Przeciwnie, poszczególne części jego będą używane oddzielnie; i tak, rzeźnia i obora w naszym wypadku jest w m. Przewłoka, zaś pluton parkowy (t. zw.. grupa eksploatacyjno-rozdzielcza) będzie w całości zgromadzona w Słonimiu przy dywizyjnym taborze żywnościowym. Innemi częściami parku wogóle tutaj zajmować się nie będziemy.

* * *

Dziwnem mogłoby się wydać, iż tak stosunkowo wiele czasu i miejsca poświęciliśmy sprawie napozór tak drugorzędnej, jak rozmieszczenie organów służb. Możnaby też mieć wątpliwości, czy wymaga ona przewidywań i kalkulacji wybiegających niekiedy na dwa, a nawet trzy dni naprzód?

W odpowiedzi na to pytanie chciałbym podkreślić wagę i znaczenie przewidywań. Wszyscy niewątpliwie spotkaliśmy się i to niejednokrotnie, z twierdzeniem — dowodzić, znaczy przewidywać, administrować, znaczy przewidywać i t. p. Przewidywania są cechą zasadniczą wszelkiej pracy kierowniczej, a w dziedzinie pracy kwatermistrzowskiej na froncie nabierają one specjalnego jeszcze charakteru. W wyniku bowiem należytych przewidywań, opartych na wszechstronnych analizach i dokładnych kalkulacjach, aparat każdej służby musi być nietylko przygotowany na najprawdopodobniejsze możliwości, ale przedewszystkiem musi być nastawiony na sytuację dla siebie najmniej pomyślną, w granicach — oczywiście — swych środków i mniej lub więcej normalnych wysiłków. Takie bowiem tylko przygotowanie jest rękojmią i zabezpieczeniem przeciwko jakimkolwiek niespodziankom. Dobre przewidywania chronią nas przed zaskoczeniami, które zawsze będą dowodem braków i niewłaściwości w pracy myślo-

wej właściwych organów kierowniczych. Jeżeli tych braków nie było, zadania dnia następnego będą zawsze realizacją jednej z przewidywanych możliwości.

I jeżeli teraz rozkaz grupy operacyjnej na dzień 18.VIII. otrzymaliśmy w późniejszych godzinach wieczornych, gdy organa służby musiałyby już być rozmieszczone na kwatery nocne i skierowane ku miejscom swej pracy w dniu 18.VIII., to przy należytem przewidywaniu w ramach pawtarzania normalnych możliwości ogólnych, nie powinno nam grozić żadne zaskoczenie.

A jednak, mimo, iż nasze przewidywania prowadziliśmy uwzględniając w sposób należyty duży wysiłek dywizji w dniu 18.VIII., mimo, iż nastawiliśmy się na wysiłek w naszem przekonaniu bardzo wielki — rozkaz grupy na dzień 18. zastaje nas w pewnej mierze nieprzygotowanych.

Zadanie bowiem, jakie dywizja otrzymała na dzień 18.VIII., stawia nas w warunki zupełnie wyjątkowe. Marsz pięćdziesięciokilometrowy, połączony z oddalaniem się od podstaw zaopatrywania, zmienia w sposób zasadniczy sytuację tyłów i zmusza nas do zarządzeń o charakterze nadzwyczajnym. W dotychczasowych przewidywaniach braliśmy w rachubę możliwość marszu dywizji odpowiadającego normalnemu wysiłkowi dziennemu. I już wówczas stwierdziliśmy, że sytuacja nasza w dniu 19. będzie krytyczna, gdyż oddalenie się od źródeł zaopatrywania przekroczy mocno zasięg naszych organicznych środków transportowych. Liczyliśmy się przytem z koniecznością pobrania żywności w Słonimiu jeszcze w dniu 19.VIII., zgodnie z planem użycia służb kwatermistrza grupy. Musieliśmy sobie zatem zdawać sprawę, że dnia 19.VIII. nasz system zaopatrywania się urwie, o ile nie otrzymalibyśmy pomocy grupy na kierunku Słonim, względnie, gdyby nam nie przerzucono źródeł zaopatrywania na linję kolejową Baranowicze — Brześć, gdzie odległości znacznie się skracają. A i w tym ostatnim wypadku musielibyśmy być przygotowani na poważniejsze trudności, z któremi zawsze połączona jest zmiana osi zaopatrywania.

Tymczasem najpobieżniejszy już rzut oka na sytuację wytworzoną zadaniem dywizji na dzień 18.VIII, wskazuje nam, że sytuacja nasza odrazu stała się krytyczna. Przekonywa nas o tem krótki rachunek: wieczorem dnia 18.VIII. znajdujemy się w odległości około 80 klm. od stacji zaopatrywania, zaś w dniu 19. odległość ta musi się jeszcze zwiększyć. Sekcja pobiorcza dywizyjnego taboru żywnościowego z dnia 19., (a więc ta, która w dniu 18. rano ma pobrać żywność w Słonimiu, wydać ją w Miziewiczach i wrócić jeszcze do Słonima), zaopatrzywszy się, w Słonimiu może zbliżyć się odpowiednio do dywizji

najwcześniej w późnych godzinach dnia 20.VIII., przyczem musiałaby ona w obu dniach bardzo znacznie przekroczyć swą dzienną zdolność marszową. O dojściu jej w dniu 21.VIII. do jakiegoś źródła zaopatrywania mowy już być nie może. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa sekcji rozdzielczej z dnia 19.VIII., która wogóle mogłaby się już nie zaopatrzyć w dniu 20.VIII.

W tym stanie rzeczy pozostają nam wspomniane wyżej dwie ewentualności: liczyć na pomoc grupy, względnie starać się o przerzucenie wcześniejsze naszej osi zaopatrywania na linję kolejową brzeską.

Ponieważ w równie ciężkiej sytuacji, jak nasza dywizja, znajduje się cała grupa, gdyż, jak wiemy, kwatermistrz grupy liczy się w swym planie użycia służb z możliwością kryzysu ogólnego w dniu 19.VIII. (a nie jak mylnie wydrukowano w zeszycie poprzednim w dniu 29.VIII.), przeto na tę pomoc żadną miarą liczyć nie możemy.

Jedyną więc ucieczką naszą jest wcześniejsze przerzucenie się na południe. Jak teraz ta sprawa się przedstawia?

Gdy idzie o stronę formalną, musimy wpierw uzyskać zgodę kwatermistrza grupy, który na dzień 19.VIII. wyznaczył nam już Słonim. Niewątpliwie, z tej strony nie napotkamy żadnych trudności.

Chodziłoby więc tylko o możliwości techniczne. Wiemy, że już w dniu 18, grupa dysponuje składem stacyjnym żywności w Kosowie. Ponieważ w terenie, przez który posuwamy się żadnych poważniejsych walk nie było i urządzenia kolejowe nie są silnie zniszczone, przeto odbudowa ich odbywa się stosunkowo szybko i wynosi około 10 klm. dziennie. Najbliższą stacją kolejową na zachód od Kosowa jest Bhf. Pogodino (około 6 klm. na zachód od Berezy Kartuskiej). Może być ona oddaną do użytku w dniu 20.VIII.

Gdyby istniała możność cokolwiek szybszej odbudowy linji kolejowej, wówczas stanęlibyśby wobec dwu warjantów: albo pobrać żywność w dniu 19.VIII. w godzinach wcześniejszych nieco w Kosowie, albo też choćby w godzinach późnych tego dnia w Pogodinie. Warjant drugi jest niezwykle nęcący, gdyż zyskujemy w ten sposób odrazu przeszło 20 klm. na marszu, a pozatem, kierując naszą sekcję pobiorczą dywizyjnego taboru żywnościowego do nowego źródła zaopatrywania, nie oddalamy jej od naszych wojsk, lecz przeciwnie zbliżamy.

Jednakowoż, dotychczasowy nasz rachunek jest jednostronny. Musimy jeszcze zobaczyć, jak kalkulacja ta będzie wyglądała od strony wspomnianej przed chwilą sekcji pobiorczej.

W naszych poprzednich przewidywaniach, gdy liczyliśmy się jeszcze z pobraniem przez tę sekcję żywności w Słonimiu, w dniu 18.VIII. zamierzaliśmy organizować w tym samym jeszcze dniu dywizyjny

punkt zaopatrywania w Miziewiczach. Po wydaniu żywności na tabory żywnościowe oddziałów, sekcja ta miała zaraz wrócić do Słonima. Teraz sytuacja jest zupełnie odmienna. Musielibyśmy ją kierować na Kosów, lub Pogodino. W związku z tem i miejsce dywizyjnego punktu zaopatrywania musi ulec zmianie. Ponieważ i do Kosowa i do Pogodina sekcja ta maszerować będzie przez rejon Różany, przeto nic nie stoi na przeszkodzie, by w pobliżu tej właśnie miejscowości organizować dywizyjny punkt zaopatrywania. Chodzi nam tutaj narazie o ogólne kalkulacje cyfrowe, więc prowadzimy je w dalszym ciągu odkładając na później szczegółowe rozpatrywanie sprawy tego punktu.

Droga, jaką nasza sekcja musi zrobić w ciągu dnia 18 i 19. będzie więc w przybliżeniu następująca:

Ze Słonima w rejon Różany = 35 klm., pobieranie żywności w Słonimiu rozpoczyna się o godz. 6-tej, czyli że wymarsz z Słonima nastąpić może o godz. 9-tej. W Różanie stanie ona (9 godzin marszu i choćby 2 godziny odpoczynku) najwcześniej o godz. 20-ej. Na wydanie żywności w dywizyjnym punkcie zaopatrywania potrzeba conajmniej 3 godzin(gdyż noc już zapadnie), czyli najwcześniej dopiero około północy stanie sekcja na kwaterach nocnych.

Różanę od Kosowa dzieli przestrzeń około 35 klm. odległość zaś z Różany do Pogodina wynosi niespełna 40. klm.

Nie możemy więc już mieć żadnych wątpliwości, co do wyboru między Kosowem, a Pogodinem. Zysk przeszło 20 klm. jest dla nas decydujący. Ponieważ zaś w Kosowie możemy pobrać żywność dopiero w godzinach wieczornych dnia 19.VIII. gdyż po odpoczynku nocnym sekcja rozpoczęłaby marsz do Kosowa około godz. 7-ej i byłaby w Kosowie około godz. 20-ej, przeto nawet gdybyśmy pobrali żywność w Pogodinie nie w godzinach wieczornych, czy nocnych dnia 19.VIII., lecz dopiero choćby rano dnia 20.VIII., to i tak łączy się to z poważnym dla nas zyskiem zarówno na czasie, jak i na wysiłku marszowym naszej sekcji.

Przeprowadzone właśnie rozumowanie wskazuje nam ogólną koncepcję rozwiązania sytuacji na najbliższe dni, dające się zaś wysnuć z niej wnioski zawierają w sobie zapewnienie, iż — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — dowóz żywności dla wojska nie dozna żadnych przerw. A trzeba jeszcze podkreślić, iż dobrą stroną tego rozwiązania jest to, iż mimo niezwykle trudnej sytuacji znaleźliśmy wyjście, opierające się na organicznych środkach transportowych dywizji. Niewątpliwie, środki te będą w tych dniach nadmiernie przeciążone, ale w stopniu nie większym. aniżeli wojska całej dywizji.

Jednakże, nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkiego. Znamy wpraw-

dzie ogólne wytyczne i zasadnicze przesłanki do rozwiązania sytuacji żywnościowej na dzień 18., ale mówiliśmy dotychczas o dalszym, tyłowym członie naszych taborów żywnościowych. Pozostaje jeszcze sprawa taborów żywnościowych oddziałów i sprawa zaopatrzenia dywizji w mięso. Ta ostatnia stanowi zagadnienie samo w sobie, które traktowane może być oddzielnie. Natomiast, gdy idzie o tabor żywnościowy oddziałów, to tutaj musimy mieć na względzie z jednej strony konieczność dostosowania jego ruchów do ustalonego już ogólnie sposobu użycia dywizyjnego taboru żywnościowego, z drugiej zaś będziemy się starali o takie normowanie jego pracy, by, wobec nadmiernych wysiłków marszowych, jego ruchy były obliczane możliwie ekonomicznie z pominięciem tych wszystkich przesunięć, które dadzą się uniknąć bez szkody dla ogólnego biegu zapotrzebowania.

W jaki sposób zadośćuczynimy obu tym postulatom? Ścisłe zgranie ruchów taboru żywnościowego oddziałów z ruchem dywizyjnego taboru żywnościowego nie wymaga specjalnego omówienia i nie będzie już nastręczało żadnych trudności przy ostatecznem opracowywaniu rozkazów. Natomiast sprawa ekonomji wysiłków taboru żywnościowego oddziałów będzie wymagała pewnej polityki, która, wobec niemożności przerzucania wysiłków na organa bardziej tyłowe, w danym wypadku na dywizyjny tabor żywnościowy, — wyrazi się możliwem skracaniem marszów w kierunku do oddziałów, co o tyle jest możliwe, że cała dywizja, wraz z wszystkiemi swemi organami posuwa się równomiernie naprzód. Chodzić więc będzie o to, by wydawkę żywności przez sekcje rozdzielcze taborów żywnościowych oddziałów na tabory bojowe, t. j. na kuchnie i wozy przykuchenne, uskutecznić możliwie rychło, zarówno w czasie jak i w przestrzeni, a jest to wykonalne dlatego, że realizując ten postulat nie zwiększymy taborom bojowym ich wysiłku marszowego, skoro one i tak muszą wykonać marsz do rejonów osiągniętych wieczorem przez wojska. Wydawka żywności odbędzie się więc nie w pobliżu kwater nocnych taborów bojowych, lecz w właściwem miejscu podczas marszu, za dnia.

Omówiliśmy w ten sposób ogólne rozważania nad sposobem rozwiązania sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z zadaniem otrzymanem przez dywizję na dzień 18.VIII. Mamy ustalone ramy czasu i przestrzeni dla funkcjonowania poszczególnych organów aparatu żywnościowego. Z koleji przyjdzie nam teraz wypełnić te ramy szczegółowemi kalkulacjami, zmontować ostatecznie całą maszynę i puścić ją w ruch — czego w praktyce dokonamy równocześnie przez napisanie i rozesłanie rozkazów. Tutaj jednak, ze względów natury metodycznej, pracę myślową związaną z kalkulacjami szczegółowemi — niektóremi — przeprowadzimy oddzielnie. Zastanowimy się nad wy-

borem miejsca, w którem zechcemy zorganizować dywizyjny punkt zaopatrywania, dalej ustalimy warunki wydania żywności na tabor bojowy oddziałów, wreszcie — zanalizujemy zaopatrzenie wojsk w mięso.

W dniu 18.VIII. mamy zasadniczo dwie sekcje pobiorcze dywizyjnego taboru żywnościowego. Jedna z nich, właściwa, będzie rozdzielczą w dniu 19.VIII. i w dniu dzisiejszym przesunie się odpowiednio za wojskami. Normując jej ruch będziemy pamiętali, że musimy tak nią kierować, by w dniu 20.VIII. mogła się ona znaleźć w godzinach rannych w Pogodinie. W dywizyjnym punkcie zaopatrywania w dniu 18.VIII. znaleźć się winna ta druga, która, w istocie rzeczy, stanowi niejako przedłużenie sekcji pobiorczych taboru żywnościowego oddziałów. Musi więc ona żywność pobraną w Słonimiu oddać jeszcze w ciągu tego samego dnia taborom pułkowym.

By móc należycie unormować pracę tej sekcji w dniu 18.VIII., musimy koniecznie wiedzieć, gdzie i w jakich warunkach pobierze ona żywność w dniu 19.VIII. W naszej ogólnej analizie wstępnej doszliśmy do przekonania, że jedynie wskazane jest zaopatrzenie tej sekcji w Pogodinie. Jesteśmy jednak tutaj skrępowani dwiema okolicznościami. Pierwsza, to wyznaczenie nam stacji zaopatrywania na dzień 19, w Słonimiu, druga zaś to sprawa odbudowy linji kolejowej. Wedle naszych wiadomości, zaczerpniętych z planu użycia służb grupy, Pogodino może być otwarte dla ruchu dopiero w dniu 20.VIII.

Zwracamy się w tej mierze telefonicznie do kwatermistrza grupy, który zgadza się na Pogodino, jednak zawiadamia nas, że stacji w Pogodinie żadnym sposobem wcześniej, aniżeli w dniu 20, uruchomić nie może. Wobec tego meldujemy mu, iż rezygnujemy z pobrania żywności w dniu 19, natomiast prosimy o przysłanie dla naszej dywizji 2. W. do Pogodina w dniu 20., w ten jednak sposób, ażebyśmy mogli się zaopatrzyć w godzinach możliwie najwcześniejszych.

Uzyskawszy w ten sposób potrzebne wiadomości wracamy do sprawy dywizyjnego punktu zaopatrywania.

Przypomnijmy sobie, jak tę rzecz widzieliśmy w naszych wstępnych rozważaniach, gdyśmy ustalali sytuację wyjściową służby. Powodując się chęcią nastawienia naszych organów na kierunki, względnie miejsca ich pracy w dniu 18.VIII., przewidywaliśmy jako miejsce kwater nocnych dla sekcji pobiorczych — m. Łopuchowo, chcąc organizować dywizyjny punkt zaopatrywania w Miziewiczach. Wobec zmienionych jednak warunków konieczna tu jest pewna korekta. Dokonując jej będziemy zresztą kierowali się tą samą zasadą, którą zastosowaliśmy uprzednio. Ponieważ chcemy sekcję dywizyjną nastawić na Pogodino, więc nie mamy potrzeby wiązania się z Miziewiczami. Skoro zaś

zarówno sekcje pułkowe, jak i dywizyjna muszą odbyć tę samą drogę do rejonu Różany, skąd pierwsze pomaszerują prosto szosą za wojskami, drugie zaś zboczą bardziej ku południowi, szukając najdogodniejszych dróg do Pogodina, przeto, mając jeszcze na oku postulat możliwie równomiernego rozłożenia wysiłków na nasze organa, będziemy szukali miejsca dla dywizyjnego punktu zaopatrywania tam, gdzie rozdzielą się drogi naszych zgrupowań taborowych. Narzuca się tutaj przedewszystkiem skrzyżowanie szosy z drogą wiodącą z Blizny do m. Zahalicze, w lesie, około 6 klm. na północny wschód od Różany. W związku z czem, nie zostawimy na noc sekcji pobiorczych oddziałów w Łopuchowie, lecz podsuniemy je możliwie blisko owego skrzyżwania dróg. Tutaj wyboru nie mamy: nie chcąc na noc umieszczać taborów w lesie, musimy skierować je do Przewłoki (Zabłocie), skąd będą one musiały jutro wymaszerować z takiem wyrachowaniem, by zdążyć w pobliże skrzyżowania dróg tuż za taborem dywizyjnym.

Po dokonaniu wszystkich czynności w dywizyjnym punkcie zaopatrywania, sekcję dywizyjnego taboru skierujemy na noc do m. Zahalicze. Wykonała ona wprawdzie już dzisiaj marsz około 35 klm. lecz w lesie na noc zatrzymać jej nie można, a pozatem maszerowała szosą, w warunkach zupełnie dogodnych. Wysiłek jej nie będzie więc aż nadmiernie wielki. Gdy idzie zaś o sekcje pobiorcze oddziałów, będziemy starali się podsunąć je możliwie blisko rejonu nocnego postoju wojsk.

Sprawa następna — warunki wydania żywności na tabory bojowe.

Cała dywizja ma jutro wykonać marsz około 50 klm. Razem z wojskiem przejdą tę drogę również ich tabory bojowe. Przesunięcia będą dokonane w trzech zasadniczo zgrupowaniach, trzema równoległemi drogami. Jakie są w tych warunkach możliwości zaopatrzenia w żywność pododdziałów?

Rozwiązanie pierwsze, jakby najnormalniejsze, a przytem w konsekwencji swej repezentujące skrajność, gdy idzie o obciążenie sekcji rozdzielczych: wydać żywność w rejonach nocnego postoju wojsk, względnie w pobliżu kwater nocnych taborów bojowych. Tutaj sekcje rozdzielcze wykonać-by musiały około 50 klm., jak cała dywizja, a ponadto jeszcze trzebaby pomyśleć o „nastawieniu" ich na kierunek ich pracy w dniu jutrzejszym, czyli, że należałoby je jeszcze cofnąć trochę do tyłu.

Druga skrajność — wykorzystanie okoliczności, iż tabor bojowy może — choć z trudem — pomieścić na sobie prócz żywności na dzień bieżący, również komplet żywności na dzień następny, i nakazanie w związku z tem wydania żywności przed rozpoczęciem marszu.

W ten sposób całkowitym wysiłkiem byłby obarczony wyłącznie tabor bojowy, t. j kuchnie, wozy przykuchenne i furażowe, natomiast tabor pułkowy maszerowałby pusty ku jutrzejszemu dywizyjnemu punktowi zaopatrywania. Takie jednakże rozwiązanie, połączone z podwojeniem normalnego tonażu taboru bojowego, stosowane może być tylko wyjątkowo i na krótkie mety. Jako zaś przeczące zasadzie odciążania organów bliższych wojskom na niekorzyść organów bardziej tyłowych, względnie zasadzie równomiernego rozkładania wysiłków, — musi być odrzucone.

Pozostaje rozwiązanie trzecie, pośrednie: wydać żywność na tabory bojowe podczas marszu, mniejwięcej po wykonaniu przez nie około $^2/_3$ ich wysiłku dziennego. Rozwiązanie to może mieć dwa warjanty. Albo oddać sekcje rozdzielcze dowódcom oddziałów przed rozpoczęciem marszu i żądać skierowania ich po wydaniu żywności do miejsca wskazanego, albo też prowadzić te sekcje w jednem zgrupowaniu np. drogą środkową i w odpowiednim momencie podsunąć je ku oddziałom. Rozwiązanie pierwsze jest niewątpliwie prostsze, łatwiejsze i bardziej celowe. To właśnie rozwiązanie przyjmujemy.

Mała dygresja. Szef intendentury, prowadząc ukończone właśnie rozważania, zdaje sobie w całej pełni sprawę, iż sposób wydania żywności przez niego proponowany musi być koniecznie połączony z długim wypoczynkiem, jaki będzie nakazany w godzinach południowych. Z tego względu stara się o uzyskanie takich warunków dla tego wypoczynku ażeby najdogodniej można było wydać wojskom obiad i dokonać wydania żywności na tabor bojowy. I na podstawie jego właśnie wniosków znalazło się w części pierwszej ogólnego rozkazu operacyjnego postanowienie o długim odpoczynku i wydaniu obiadu po dojściu czoła kolumn do ogólnej linji: Janin — rozwidlenie dróg przy cesze 176, na szosie, na południowy wschód od Smolanicy.

Wróćmy jeszcze na chwilę do sprawy poprzednio omawianej. Dokąd skierować sekcje rozdzielcze po wydaniu żywności?

Nie znamy jeszcze dokładnie warunków pracy tej sekcji w dniu jutrzejszym, t j. w dniu 19.VIII. Zdajemy jednak sobie już na tyle sprawę z sytuacji ogólnej, iż dywizyjny punkt zaopatrywania w dniu 19. możemy przewidywać albo na wschodnim albo zachodnim brzegu Bagna Chorewskiego, a więc albo w Smolanicy, albo w Koładyczach. Jeżeli więc zbierzemy sekcje rozdzielcze na kwatery nocne z dnia 18. na 19.VIII. w Smolanicy, to prawdopodobnie źle nie uczynimy. Gdyby takie rozmieszczenie okazało się niewłaściwe, mamy jeszcze możność przesunięcia tych sekcji w godzinach wieczorowych.

Wreszcie sprawa ostatnia — zaopatrzenie wojsk w mięso.

I tutaj również rzeczywistość dnia 18.VIII. przerasta znacznie nasze wstępne przewidywania. Wprawdzie, gdy idzie o rozmieszczenie rzeźni dywizyjnej na noc z 17 na 18.VIII. żadne zmiany nie są potrzebne, ani celowe, natomiast sposób, w jaki chcieliśmy dokonać zaopatrzenia dywizji w mięso musi być poddany rewizji. Wpływa to na przyjęte rozwiązanie dla wydania żywności na tabory bojowe oddziałów. Wydanie to ma nastąpić podczas marszu, przy wykorzystaniu długiego postoju, co będzie możliwe dlatego, że oddziały będą maszerować z swemi sekcjami rozdzielczemi. Sekcje te musimy więc oddać do rozporządzenia odziałów przed rozpoczęciem marszu. Istnieje bardzo zdrowa i dogodna zasada łączenia ruchów wozów mięsnych oddziałów z ruchem ich sekcji rozdzielczych. Respektując tę zasadę w naszym wypadku musielibyśmy tak rzecz zorganizować, by mięso było gotowe do wydania na wozy mięsne oddziałów tuż po północy, co umożliwiłoby dołączenie tych wozów, już załadowanych mięsem, do sekcji rozdzielczych jeszcze przed rozpoczęciem marszu przez te ostatnie.

W tym wypadku rzeźnia, po wydaniu mięsa maszerowałaby z próżnymi wozami swego taboru mięsnego w rejon nowego postoju dywizji.

Zanim skłonimy się do przyjęcia wyłuszczonej właśnie koncepcji, spróbujemy zastanowić się czy niema jakiego rozwiązania innego, lepszego.

Otóż, możliwości inne są dwie: pierwsza przesunąć rzeźnię możliwie rychło za wojskami w nowy rejon postoju dywizji i tam nakazać ubój i wydanie mięsa na dzień 19.VIII., druga—dokonać uboju na starem miejscu postoju, załadować mięso na dywizyjny tabor mięsny i podwieźć je do punktu styku wozów mięsnych z takiem wyrachowaniem, by wydanie mięsa na tabor bojowy mogło się odbyć razem z całą żywnością.

Możliwość pierwsza — która jeszcze może mieć kilka warjantów, zależnie od miejsca, gdzie zechcemy względnie będziemy mogli dokonać uboju w nowym rejonie — w wykonaniu wyglądałoby w ten sposób, że rzeźnia mogłaby osiągnąć nowe miejsce postoju w późnych godzinach wieczorowych, w każdym razie już po zapadnięciu nocy. Zapasu bydła rzeźnia z sobą żadną miarą prowadzić nie może. A więc nawet, gdyby zdołała w ciągu nocy zdobyć odpowiednią ilość bydła, to ubój mógłby rozpocząć dopiero w wczesnych godzinach rannych, a mięso do wydania — zupełnie jeszcze nie obeschnięte — byłoby gotowe w godzinacąh południowych. Jak widzimy, takie rozwiązanie sprawy nie nadaje się do przyjęcia wobec spodziewanego dalszego marszu dywizji.

Możliwość druga byłaby połączona z pewną dozą ryzyka i dość licznemi komplikacjami. Ryzyko wynikałoby stąd, że moglibyśmy w praktyce nie powiązać odpowiednio ruchów wozów mięsnych oddziałów i dywizyjnego taboru mięsnego, gdyż ten ostatni, maszerując w pewnym odstępie za wojskami (przez Różanę miałby on wolne przejście najwcześniej o godzinie 8-ej rano) mógłby nie zdążyć na czas w ten sposób, by wozy mięsne oddziałów zdołały w czasie odpoczynku wojsk same zaopatrzyć się i jeszcze wydać mięso taborom bojowym. Komplikacje zaś tkwiłyby w tem, iż organizując jeden punkt styku wozów mięsnych utrudnilibyśmy jeszcze bardziej pracę wozów mięsnych oddziałów, tworzenie zaś oddzielnych punktów styku dla każdej kolumny marszowej byłoby zbędnem gmatwaniem i tak już trudnych warunków na tyłach dywizji i mnożeniem luzem chodzących, drobnych elementów.

Musimy tedy zostać przy koncepcji wydania mięsa na wozy mięsne oddziałów przed ich dołączeniem do sekcji rozdzielczych.

Zaznaczę nawiasem, iż rozwiązanie, jakie zdecydowaliśmy się przyjąć, ma jedną słabą stronę. Mięso, które ma być wydane na tabor bojowy w dniu 18, a spożyte przez wojsko w dniu 19.VIII. chcemy uzyskać z uboju, uskutecznionego w godzinach wieczornych dnia 17.VIII. A przecież jest właśnie połowa sierpnia, a więc czas dla mięsa świeżego bardzo niebezpieczny. Możliwość zepsucia się tego mięsa jest — na oko — duża. Nie zapominajmy jednak, iż mamy kuchnie polowe, które już po południu dnia 18.VIII. mogą otrzymane na dzień 19.VIII. mięso obgotować, uzyskując w ten sposób pełną gwarancję utrzymania mięsa w należytym stanie do dnia następnego.

Do rozpatrzenia pozostaje jeszcze jedna drobna sprawa. Jak zadysponować wozami mięsnemi oddziałów? Po wydaniu mięsa na tabory bojowe możnaby zebrać je na szosie i następnie nakazać im połączenie się z rzeźnią. Prościej jednak i celowiej będzie, gdy dalszy marsz wykonają one razem z swymi oddziałami.

Ostatnią sprawą, nad którą w naszych rozważaniach zatrzymamy się [1]) będzie zaopatrzenie oddziału wydzielonego Dobuczyn. Czy możemy kwestję tę szczegółowo normować rozkazami z dnia 17.VIII.? Chyba nie. Istnieje przecież możliwość zetknięcia się tego oddziału z nieprzyjacielem, co niepozwala na snucie konkretniejszych wniosków co do sytuacji tego oddziału wieczorem dnia 18.VIII. Pozatem,

[1]) Mam na myśli te sprawy, które my tutaj rozważamy. W rzeczywistości bowiem szef intendentury musi pamiętać o sporej jeszcze ilości spraw innych, mniej, lub więcej ważnych, takich jak: użycie personelu, rozkazy techniczne, łączności, wykorzystanie zasobów miejscowych i t. d. i t. d.

po spełnieniu swego zadania zostanie on niewątpliwie rozwiązany, a jego części składowe wrócą do swych oddziałów macierzystych. Gdy zaś tak rzeczy stoją, ograniczymy się do nakazania, by oddział wydzielony zabrał ze sobą kuchnie polowe, zostawiając wozy przykuchenne przy pułkach; jest to nieodzowne ze względu na wydawanie żywności z sekcji rozdzielczych podczas marszu.

* * *

Przeszliśmy właśnie z szefem intendentury naszej dywizji całą pracę myślową, jakiej musiał on dokonać, chcąc unormować użycie organów służby w dniu 18.VIII.

Pozostało obecnie samo wydanie rozkazów i rozesłanie ich do właściwych adresatów, by cały aparat zaczął funkcjonować i by jego poszczególne kółka kręciły się zgodnie z naszymi zamiarami.

Sprawność tego funkcjonowania będzie zawsze — pomijając okoliczności nie dające się przewidzieć, lub skutki działania sił wyższych, z któremi w warunkach wojennych często zawieramy znajomość — otóż, sprawność ta będzie zawsze funkcją ścisłości i dostateczności naszych przewidywań.

* * *

Jak wiemy, rozkazy, które wydajemy, mogą — z punktu widzenia formalnego — być dwojakie. Ogólne lub szczególne. Pierwsze normują sprawy dotyczące pojedyńczych w zasadzie adresatów tudzież okoliczności, interesujących ograniczoną ilość organów; rozkazy zaś ogólne zawierają na szczeblu dywizji takie postanowienia, których znajomość niezbędna jest zarówno dowódcom wojsk, jak i szefom służb.

Sprawy normujące zaopatrzenie dywizji w żywność na dzień następny, a dające się przewidzieć względnie szczegółowo, winny być regulowane w drugiej części ogólnego rozkazu operacyjnego. W naszym jednak wypadku w odniesieniu do kilku spraw jeszcze przed wydaniem ogólnego rozkazu operacyjnego, ucieklibyśmy się niewątpliwie do rozkazów szczególnych, a to mając na uwadze późną godzinę jego wydania. Dążylibyśmy bowiem do dokonania koniecznych przesunięć naszych organów możliwie najrychlej, by w ten sposób przedłużyć im odpoczynek nocny. Słabą jednak stroną rozkazów szczególnych jest sprawa łączności, gdyż wymagają one najczęściej oddzielnego doręczenia adresatowi, a środków łączności nigdy nie mamy w nadmiarze. (Na każdym rozkazie szczególnym winna być umieszczona klauzula o sposobie doręczania go). Ponieważ zagadnień łączno-

ściowych nie mam zamiaru rozpatrywać, przeto całość rozkazodawstwa na dzień 18.VIII ujmę jednolicie, w formie wniosku szefa intendentury do II części ogólnego rozkazu operacyjnego.

Będzie to t. zw. oficjalne rozwiązanie, które stanowić będzie podstawę studjowania dalszych dni.

Oto ono:

* * *

I. **Tabory bojowe** w dyspozycji dowódców oddziałów.

II. **Zaopatrywanie w żywność:**

A. 1. Wysokość racji bez zmian. Do pobrania 2. W.

2. Stacja zaopatrywania: Słonim, godz. 6. Służbę na stacji zapewniają organa intendentury armji.

3. Dywizyjny punkt zaopatrywania: skrzyżowanie szosy z drogą wiodącą z Blizny do Zahalicza, w lesie około 6 klm. na północny wschód od Różany, godz. 19 30.

4. Ruchy dywizyjnego taboru żywnościowego: Obie sekcje pobiorą po 1. W. na stacji zaopatrywania, poczem bezzwłocznie przejdą do dywizyjnego punktu zaopatrywania, skąd sekcja pierwsza, pełna, przesunie się na postój nocny do Różany. Sekcja zaś druga, po wydaniu żywności w dywizyjnym punkcie zaopatrywania przejdzie na postój nocny do m. Zahalicze. Stamtąd w dniu 19.VIII. pomaszeruje do Ossowca, drogą przez: Dołki — Woroniłowicze — Szczytno — Michalin — Sielec. Wymarsz z Zahalicza o godz. 7 [1]).

5) Ruchy taborów żywnościowych oddziałów:
sekcje pobiorcze — wymarsz z m. Przewłoka Duża o godz. 17; po pobraniu żywności w dywizyjnym punkcie zaopatrywania przejdą do m. Koładycze (przy szosie, około 30 klm. na południowy wschód od Różany), gdzie staną na dłuższy postój. Tam otrzymają dalsze rozkazy;
sekcje rozdzielcze — maszerują z swemi oddziałami; do dyspozycji dowódców oddziałów oddaję je w m. Przewłoka Duża. Warunki dołączania tych sekcji do poszczególnych kolumn uregulują dowódcy oddziałów w własnym zakresie działania.

Po wydaniu żywności taborom bojowym w warunkach ustalonych w punkcie VII. części pierwszej ogólnego rozkazu operacyjnego, sekcje te zbiorą się na kwatery nocne w m. Smolanica.

---

[1]) Rzecz musimy koniecznie unormować w rozkazie na dzień 18., gdyż w ciągu dnia 18 i 19.VIII. z sekcją tą nie będziemy mieli łączności, a wyznaczona jej praca nie powinna ulec zmianie.

6. Eksploatacja zasobów miejscowych — (dla pamięci) [1]).

B. Zaopatrywanie w mięso: [2]).

1. Wozy mięsne odziałów skierować na postój nocny do m. p. rzeźni w Przewłoce — Smowże.
2. Rzeźnia przystąpi do przygotowania mięsa z takiem wyrachowaniem, by wozy mięsne oddziałów mogły pobrać mięso między godziną pierwszą i drugą.
3. Po pobraniu mięsa w rzeźni wozy mięsne oddziałów dołączają do sekcji rozdzielczych taboru żywnościowego oddziałów według dyspozycji dowódców oddziałów.
4. Po wydaniu mięsa na tabory bojowe w warunkach określonych w punkcie VII część I og. rozk. op., maszerują wozy mięsne z swymi oddziałami.
5. Rzeźnia wraz z dywizyjnym taborem i oborą (bez zapasu bydła) wymaszeruje z Przewłoki o godzinie 6 i przesunie się do m. Koładycze, gdzie bezzwłocznie podejmie przygotowania do uboju na dzień następny.

C. Zaopatrywanie w żywność oddziału wydzielonego Dobruczyn:

Wojska wchodzące w skład oddziału wydzielonego maszerują z kuchniami polowemi. Wozy zaś przykuchenne i furażowe zostawiają przy swych oddziałach, celem pobrania na nie żywności w punktach wydawania.

* * *

Powyższy nasz wniosek zostaje przyjęty przez kwatermistrza, który w propozycjach tych uskutecznia drobne zmiany, a to z tego względu, iż dowodząc całymi tyłami dywizji normuje on jednolicie marsz bojowego i ciężkiego taboru dywizji. W szczególności rzeźnię włącza on do bojowego taboru dywizji i kieruje nią cokolwiek odmiennie, aniżeli my to przewidywaliśmy. Takie odchylenia od wniosków szefa

[1]) Sprawy tej tutaj nie rozwiązuję, gdyż wymagałaby ona szerszych studjów i uprzedniego dokładnego rozważania, a także i szczegółowego założenia.

[2]) Rzecz ta musiała być traktowana w pierwszej kolejności i nieodzownie unormowana wcześniejszym rozkazem szczególnym, w zakresie interesującym samą rzeźnię; wszystko zaś co dotyczy pobrania mięsa przez oddziały, i wydania na tabor bojowy musi być umieszczone w rozkazie ogólnym.

intendentury będą zawsze — ze względów na okoliczności związane z ogólnem dowodzeniem — rzeczą normalną. Ruchy bowiem poszczególnych organów wszystkich służb muszą być normowane jednolicie i dostosowane do ogólnej koncepcji kwatermistrza, reprezentującej interes całości. W naszym wypadku, jako podstawę do dalszych naszych studjów przyjmiemy to, co ujęliśmy w wniosku do ogólnego rozkazu operacyjnego.

* * *

Zadanie, jakie dywizja miała na dzień 18.VIII. wykonały zarówno wojska, jak i służby zgodnie z wydanymi rozkazami.

Położenie wojsk z godzin wieczornych zobrazuję wyciągiem z meldunku sytuacyjnego dowódcy dywizji do dowódcy grupy operacyjnej:

M. p. 18.VIII. godz. 18.00.

I. Dywizja bez styczności z nieprzyjacielem osiągnęła marszem ubezpieczonym czołem wojsk Szenie o godz. 18.00.
II. Przechodzę na postój ubezpieczony w rejonie Prużana — Arabniki — Szenie.
III. Ubezpieczenie: . . . . . .
. . . .
. . . .
V. Stan moralny wojsk: dobry.
Stan materjalny: strat nie było.
VI. M. p. dowódcy D. P.: Prużana.

Położenie organów naszej służby w godzinach wieczornych zgodne z rozkazami.

Na froncie grupy w szczególności na odcinku przed naszą dywizją sytuacja jest następująca:

Na północy — 12 pułk ułanów w rejonie m. Suchopol dozoruje w dalszym ciągu wschodnie wyjścia z puszczy Białowieskiej. 27 D. P.— utrzymuje się w lesie Rozkopanka na ogólnej linji drogi Dziewiątki — Kiwatycze. Powstrzymuje ona gwałtowne przeciwataki piechoty nieprzyjacielskiej. Dalej ku południowemu wschodowi 42 D. P. osiągnęła zachodnie skraje lasu Grany i Osowca (około 5 klm. na zachód i płd. zachód od m. Zaprudy). Wreszcie 47 D. P. na ogólnej linji Horodec — zachodni brzeg kanału Dniepro-Bug.

W rejonie Szereszewa stwierdzono w ciągu dnia kawalerję nieprzyjacielską.

W tym stanie rzeczy dywizja dostaje zadanie na dzień 19.VIII., które podaję w wyciągach z części I i II ogólnego rozkazu operacyjnego grupy, wydanego o godzinie 19-ej w m. Błudeń.

. . . .

. . . .

III. **Zadania wielkich jednostek:**

8. D. P. — Dnia 19 rano wyruszy marszem ubezpieczonym po osi Szenie — Szczerczewo, zajmie rejon Szczerczewo swem gros, opanowując wyjścia w rejonie Dymniki — Smolniki jako podstawy wyjściowe do dalszych działań. Zamknie przeprawy na rzece Leśna Lewa. Rozpoznanie przeprowadzić na Dworce — Krywlany — Podbrodzie.

Dywizja odda 1 bataljon do dyspozycji dowódcy 10 pułku ułanów w m. Szereszów dnia 19.VIII. godz. 6.

(27 D. P. i 12 p. uł. mają jutro zachować zajmowane obecnie stanowiska).

VI. **Rozgraniczenie między wielkiemi jednostkami:**

Granica północna 8 D. P.: m. Wisznia wł., m. Stoiły wł., m. Brody wł., południowy skraj lasów ur. Koziszcze — ur. Lubieńka, m. Kociołki wł.,

granica południowa: szosa Kukolczyce — Prużana włącznie dla 8 D. P.

Druga część ogólnego rozkazu operacyjnego grupy nie zawiera żadnych istotnych dla nas postanowień, a to z tego powodu, że zrezygnowaliśmy z pobierania żywności w dniu 19.VIII. Znajdujemy w nim tylko rozgraniczenie obszarów eksploatacyjnych między naszą i 27 D. P. (Szosa Poddubno — Prużana dla 8 D. P.) i postanowienie o eksploatowaniu zasobów miejscowych).

* * *

O godzinie 21.30 wydaje dowódca dywizji ogólny rozkaz operacyjny na dzień 19.VIII., którego interesujące nas punkty brzmią jak następuje:

. . . .

. . . .

III. **Zamiar:** Przejść do nakazanego rejonu marszem ubezpieczonym drogą Szenie — Poddubno, płc. Szczerczewo — Smol-

niki, ubezpieczając się od północy strażą boczną stałą w rejonie Łozówka, a po przekroczeniu ciaśniny Kozi-Bród strażą boczną ruchomą po osi Kozi-Bród — Aleksandrówka—kol. Kluki Nowe.

IV. *Wykonanie*: A. Rozpoznanie: kawalerja dywizyjna rozpoznaje po osi Szenie — Kozi-Bród — Aleksandrówka — Szczerczewo — Smolniki wg. szczególnego rozkazu ustnego.

B. Straż boczna stała: Dowódca — d-ca II/11. p. p. Skład — II/18 p. p. + 1. bat. z II/8 pal.; + ½ plutonu kawalerji dyw. Osiągnie do godz. 5.00 rano rejon Łozówka i przez utrzymanie go zabezpieczy przemarsz dywizji przez ciaśninę Koziego-Brodu.

C. Straż przednia: 18. p. p. bez baonu, II/8 pal. bez baterji; pluton sap. i telegr.—drogą Szenie — Kozi-Bród — Poddubno — Szczerczewo — Smolniki — przejdzie czołem skrzyżowanie szosy z drogą Szenie — Kazimierzowo o godz. 5.00.

D. Siły główne — reszta dywizji, drogą jako straż przednia przejdzie czołem skrzyżowanie dróg pod m. Szenie o g. 6.20.

* * *

Czytelnicy zechcą: 1) zastanowić się nad sprawą ewentualnych rozkazów szczególnych, proponowanych przez szefa intendentury w dniu 18.VIII., 2) opracować wniosek do II części ogólnego rozkazu operacyjnego, 3) uaktualnić szkic rozmieszczenia organów służby z godz. 3-ej dnia 18.VIII. według t. zw. rozwiązania oficjalnego, 4) sporządzić szkic rozmieszczenia organów służby o godz. 3-ej z dnia 19.VIII. 5) uzupełnić à jour wykres marszu organów zaopatrujących.

(c. d. n.)

Mjr. int. Gruszka Augustyn.

O system gospodarki w jednostkach w polu.

Artykuł kol. ppłk. int. Burnagla [1]) skłonił mnie do zabrania głosu w sprawie gospodarki pieniężnej, a raczej administracji w jednostkach w polu, gdyż — interesując się tem zagadnieniem i podzielając na ogół bardzo zdrowe i widać że na obserwacji z bliska oparte wywody autora — mam nieco inny pogląd na niektóre proponowane rozwiązania.

Zastrzeżenia moje dotyczą głównie ustroju gospodarki wewnątrz jednostki administracyjnej.

Na wstępie ustalmy rodzaje materyj, jakie w warunkach polowych dadzą się ująć w ramy systematycznej rachunkowości i sprawozdawczości.

Pan ppłk. Burnagel wywodzi i uzasadnia, iż dwa działy można i należy ująć w warunkach polowych w ramy systematycznej rachunkowości i sprawozdawczości, a mianowicie: gospodarkę pieniężną i żywnościową. Mojem zdaniem istnieje jeszcze inny przedmiot rachunkowości i sprawozdawczości w polu, a są nim stany zaopatrywanych.

Otóż na tym punkcie istnieje — według mnie — w naszej doktrynie administracyjnej poważna luka. Doktryna ta przewiduje tylko gospodarkę i rachunkowość pieniężną i materjałową, gdy w rzeczywistości mamy również trzeci osobny przedmiot administracji — gospodarkę i rachunkowość stanów zaopatrywanych (osób i zwierząt). Tak zwane karty zaopatrzenia, a w gospodarce wojennej inne dokumenty zastępcze (jak proponowane słusznie przez p. płk. Burnagla zawiadomienie o samowolnem oddaleniu się, wykazy rannych, poległych, zaginionych i t. p.), to przecież prawdziwe „dowody" rachun-

[1]) Przegląd Intendencki zeszyt 4 (28) październik — grudzień 1932 rok.

kowości stanów, jak są niemi w gospodarce pieniężnej kwity lub dowody wpłaty, a w gospodarce materjałowej rozdzielniki lub faktury. Część dziennika należności lub podobnego dokumentu o innej nazwie, w której wypisuje się imienne zmiany stanu ludzi lub zwierząt oraz cyfrowe zmiany stanu z podziałem na stopnie, to prawdziwy „dokument" rachunkowości stanów, ak jest nim dziennik kasowy w gospodarce pieniężnej, czy księga (kartoteka) materjałowa w gospodarce materjałowej.

Okoliczność, że w tym samym dokumencie przeprowadza się rozliczenie należnych porcyj żołdu czy wyżywienia, nie może służyć jako zaprzeczenie, iż odrębny przedmiot rachunkowości stanów zaopatrywanych faktycznie istnieje.

Widzimy z tego, że w warunkach polowych istnieją trzy pzedmioty, wymagające ujęcia rachunkowego i sprawozdawczości, a mianowicie: stany zaopatrywanych, gospodarka pieniężna i gospodarka żywnościowa.

W praktyce rachunkowość stanów zaopatrywanych oraz podstawowe t. zw. „porcjowe" ustalanie należności pieniężnych i żywności najwygodniej daje się prowadzić w jednym wspólnym dokumencie i taka zasada była stosowana we wszystkich znanych mi systemach. Za p. ppłk. Burnaglem będę w dalszym ciągu nazywał ten dokument „dziennikiem należności", choć być może, iż w naszym przyszłym systemie otrzyma inną nazwę.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach przychodzi kolej na zasadnicze pytanie, czy ów dziennik należności ma się prowadzić na szczeblu pododdziału, czy na szczeblu jednostki, czy też wreszcie na dwóch szczeblach?

Od rozwiązania tego pytania zależy — mojem zdaniem — cały ustrój gospodarki wewnątrz jednostki.

P. ppłk. Burnagel proponuje prowadzić dzienniki należności na szczeblu jednostki administracyjnej, przyczem jednostką ma być pułk. Pozatem na szczeblu pododdziału, posiadającego osobną kuchnię, miałoby się prowadzić bruljon czy też skrót dziennika należności.

Z koncepcją tą osobiście nie zgadzam się. Opierając się na podstawowych założeniach ogólnych, następnie na szczegółowej analizie zjawisk administracyjnych w jednostce, wreszcie na charakterystyce stosowanych w różnych wojskach systemów, podam w konkluzji jaki system uważam za najpraktyczniejszy.

Otóż pierwszem założeniem ogólnem powinna być powszechnie znana zasada, głoszona przez najwybitniejszych teoretyków wojny z gen. Clausewitz'em na czele, iż na wojnie udają się tylko rzeczy proste, nieskomplikowane. Zasada ta odnosi się w całej rozciągłości

do systemu administracji w polu i do ostatecznego jej wyrazu — rachunkowości oraz sprawozdawczości.

Drugiem takiem założeniem jest — głoszona przez znawców rachunkowości zasada, że dobra i wartościowa rachunkowość powinna być odzwierciedleniem prawdziwego życia administracyjnego danej instytucji.

Zanim więc odważymy się przyjąć pewne zasady rachunkowości, musimy naprzód przyjrzeć się życiu administracyjnemu jednostki i na tle tego życia szukać prostych, łatwych i naturalnych rozwiązań rachunkowych, odzwierciedlających prawdziwe życie.

Zacznijmy od przeglądu zjawisk administracyjnych na tle gospodarki żywnościowej. Z tytułu swej codzienności w obrotach, żywność i pasza stanowią najobszerniejszy „materjał rachunkowy" i z tego powodu należy im się pierwszeństwo w analizie.

Obraz gospodarki żywnościowej wewnątrz jednostki przedstawia się w ten sposób, iż oficer żywnościowy otrzymaną lub nabytą systemem miarowym (tonaż lub litraż) żywność rozdziela w ten sam sposób, a więc znowu systemem miarowym, między pododdziały. W pododdziałach, otrzymaną systemem miarowym żywność, rozdziela się, lecz już systemem porcjowym, między poszczególnych żołnierzy.

Widzimy z tego, iż w gospodarce żywnościowej jednostki istnieją naturalne dwa odrębne kręgi materjału rachunkowego.

Jeden krąg, obciążający odpowiedzialność oficera żywnościowego i przez niego prowadzony, powinien zawierać tylko najprostszy rozrachunek ilości artykułów otrzymanych względnie nabytych i wydanych pododdziałom. Nie można od oficera żywnościowego wymagać więcej, jeżeli nie ma się to odbić na sprawności jego działania.

Drugi krąg, ze względu na nieodzowną potrzebę przerachowania ilości poszczególnych artykułów na porcje dla porównania z należnościami, stanowi oddzielne zagadnienie rachunkowe. Natura rzeczy wskazuje, że to zagadnienie należy rozwiązać w ramach pododdziałów. Jeżeli bowiem scentralizujemy nawet owe czynności na szczeblu jednostki to i tak nie uniknie się rozbijania rozrachunku na poszczególne pododdziały, aby w razie stwierdzenia przekroczenia należności ustalić, które z pododdziałów dopuściły się tego przekroczenia. Inaczej cały ścisły rozrachunek żywności byłby pozbawiony sensu i wartości.

Projekt p. ppłk. Burnagla, aby ograniczyć się do porównania na szczeblu jednostki globalnej należności z przeliczoną na porcje ilością artykułów, pobranych względnie nabytych przez oficera żywnościowego, nie odpowiada mojem zdaniem rzeczywistości. W tym bowiem wypadku cała odpowiedzialność za przekroczenie należności

spada najniesłuszniej w świecie na rachunek oficera żywnościowego, a jakie to ma następstwa, zobaczymy pózniej przy analizowaniu jednego ze źle skopjowanych systemów.

Jeśli się więc chce szukać rozwiązania naturalnego, trzeba postawić zasadę prowadzenia porcjowego rozrachunku żywności na szczeblu pododdziału.

Zachodzi teraz pytanie, czy pozatem globalny rozrachunek porcjowy żywności dla całej jednostki jest niezbędny? Otóż ja tej niezbędności, ani nawet potrzeby nie widzę. Porcjami operuje wyłącznie pododdział, niech więc się on rozlicza porcjami, jednostka natomiast (oficer żywnościowy) operuje wyłącznie tonażem i litrażem, niech więc rozlicza się systemem tych miar.

Wówczas otrzymamy, jako wierny obraz zjawisk administracyjnych w tym dziale zaopatrzenia, następujący system rozliczenia żywnościowego.

Oficer żywnościowy prowadzi bieżąco rachunek pobranych i nabytych artykułów oraz rachunek wydawanych artykułów pododdziałom. Z końcem miesiąca zamyka oba rachunki, porównuje przychód z rozchodem i wykazuje pozostałe u niego reszty. Oficer żywnościowy przedstawia tak sporządzony rachunek płatnikowi.

Pododdziały prowadzą bieżąco w dzienniku należności stan należnych każdego dnia porcyj oraz dzienniki pobrania żywności według tonażu (litrażu). Z końcem miesiąca sumują oba te dokumenty. Ilości artykułów pobranych w ciągu miesiąca przelicza się w dzienniku pobrania żywności na porcje, porównywuje z należnościami porcyj, wykazanemi w dzienniku należności i przedstawia się tak zamknięte dokumenty płatnikowi.

Płatnik porównywuje zgodność obrotów oficera żywnościowego z pododdziałami, likwiduje te rozliczenia i zapisuje do podręcznej ewidencji reszty pododdziałów i oficera żywnościowego jako pozostałości na miesiąc następny. Żadnego osobnego rozliczenia żywnościowego płatnik nie sporządza, bo jest ono najzupełniej zbędne. Conajwyżej możnaby zestawić wszystkie reszty (pododdziałów i oficera żywn.) lecz i to jest zbędne, skoro w następnym miesiącu trzeba będzie i tak szukać je w poszczególnych pododdziałach i porównywać z podręcznemi zapiskami płatnika.

Widzimy z tego, iż z punktu widzenia gospodarki żywnościowej prowadzenie dziennika należności wydaje się niezbędne jedynie na szczeblu pododdziału. Prowadzenie go natomiast na szczeblu jednostki wydaje się rozwiązaniem sztucznem, zupełnie przez naturę rzeczy nie wymaganem.

Z kolei zastanowimy się nad zjawiskami administracyjnemi na tle gospodarki pieniężnej.

Organem tej gospodarki w jednostce jest płatnik, który ze względów technicznych, może wypłacać indywidualne należności tylko ograniczonej liczbie osób. W praktyce wypłaca on osobiście tylko uposażenia miesięczne, natomiast na wypłatę należności masy żołnierskiej udziela zaliczek dowódcom pododdziałów. Jest to zasada powszechnie przyjęta.

Jeżeli chodzi o ujęcie rachunkowe (t. j. ustalenie należności i jej pokrycia) uposażenia miesięcznego, to nie ulega wątpliwości, że należy ono do płatnika. Sam je wypłaca i sam się z niego rozlicza. To jest proste i jasne.

Pozostaje natomiast do rozwiązania pytanie, jak i na którym szczeblu ustalać należności pieniężne szeregowych i przeprowadzać rozrachunek pokrycia. Rozwiązanie proste nasunie nam znowu analiza zjawisk administracyjnych na tle wypłaty żołdu.

Płatnik wypłaca — jak wspomnieliśmy — dowódcom pododdziałów zaliczki na wypłatę żołdu i innych należności pieniężnych szeregowych. Bez względu na sposób kalkulowania wysokości tej zaliczki, wyraża się ona ostatecznie pewną konkretną sumę pieniężną, za którą do czasu rozliczenia się dowódca pododdziału ponosi odpowiedzialność. Płatnik więc operuje pieniędzmi.

Dowódca pododdziału natomiast, czerpiąc z zaliczki, wypłaca poszczególnym szeregowym należny im żołd i inne należności pieniężne, czyli poprostu rozdziela porcje tych należności. Oczywiście, wypłata nie zawsze może nastąpić w przepisanym terminie, to też nie uniknie się tego, iż dowódcy pododdziałów będą mieć przy sobie część podjętej zaliczki. Inne rozwiązanie, a zwłaszcza oddawanie reszt płatnikowi po każdej wypłacie, jak proponuje p. ppłk. Burnagel uważam za niezgodne z wymogami warunków polowych. Do płatnika od kompanji jest zwykle zbyt daleko, aby można było to praktycznie wykonać.

Widzimy z powyższego, iż „problem porcjowy" należności pieniężnych szeregowych powstaje, podobnie jak problem porcyj żywnościowych, na szczeblu pododdziału i że natura rzeczy wymaga, aby pododdział obarczyć tem porcjowem rozliczeniem.

Czy oprócz porcjowego rozliczenia nal. pien. w pododdziałach jest niezbędne lub choćby potrzebne globalne porcjowe rozliczenie żołdu na szczeblu jednostki? Sądzę, że nie. Porcjami operuje wyłącznie pododdział, niech więc on się rozlicza porcjami. Jednostka natomiast (płatnik) operując wyłącznie sumami pieniężnemi, powinna się rozliczać tylko pienężnie.

Wówczas otrzymamy, jako znowu wierny obraz zjawisk administracyjnych w dziale należności pieniężnych szeregowych, następujący system rozliczenia:

Pododdziały prowadzą bieżąco w dzienniku należności ilość należnych porcyj żołdu i innych należności pieniężnych szeregowych. Z końcem miesiąca sumuje się ilość porcyj tych poszczególnych należności i w odpowiednich rubrykach zamienia się te porcje na należność w pieniądzach. W specjalnej tablicy dziennika należności lub na osobnym druku — to obojętne — zestawia się te wszystkie należności w jedną globalną sumę.

Następnie porównywuje się tę sumę z ogólną sumą pobranych w miesiącu zaliczek, wykazując zgodność tych sum, resztę lub niedobór. W ten sposób sporządzone rozliczenia pieniężne przedstawiają pododdziały płatnikowi.

Płatnik sprawdza prawidłowość obliczeń pododdziałów, likwiduje te obliczenia oraz przenosi globalne kwoty rozrachunku pododdziałów (sumy należności w gotówce, udzielone zaliczki i pozostałe reszty lub niedobory) na specjalny druk — zestawienie. Reszty zaliczek lub niedobory mogą być przeniesione rachunkowo na następny miesiąc lub też wyrównane przy najbliższej wypłacie zaliczek — to szczegół drugorzędny. Tak wyglądałby rozrachunek pieniężny między płatnikiem i pododdziałami, a równocześnie globalny rozrachunek jednostki z tytułu należności pieniężnych szeregowych.

Widzimy z tego, iż z punktu widzenia rozrachunku należności pieniężnych szeregowych, prowadzenie dziennika należności wydaje się jedynie niezbędne znowu na szczeblu pododdziału. To też projekt p. ppłk. Burnagla, aby dziennik należności prowadzić na szczeblu jednostki, a osobno w pododdziałach bruljon czy skrót dziennika należności, wydaje mi się z punktu widzenia rozliczenia należności pien. szeregowych rozwiązaniem sztucznem, a więc dla warunków polowych nieodpowiedniem.

Pozostaje do przeanalizowania zagadnienie rachunkowości stanów zaopatrywanych.

Dla uniknięcia wszelkich niedomówień w tej, bądź co bądź, bardzo drobiazgowej analizie zjawisk adminstracyjnych, jaką tu podjąłem, pragnę postawić na właściwych miejscach kwestje rachunkowości stanów i raporty stanów, zwane także raportami porannemi. Są to dwie różne materje, służące różnym celom i dlatego nie powinny być identyfikowane.

Raporty poranne mają za cel — z jednej strony — ustalenie zapotrzebowania zaopatrywania codziennego, a więc zapotrzebowania żywności, z drugiej zaś — wykazywanie stanu bojowego jednostki.

Wartość raportów polega w pierwszym rzędzie na ich punktualnem sporządzeniu i przedstawieniu właściwym czynnikom, to też dane w raportach z natury rzeczy mogą nie być w 100% dokładne. Zresztą jest rzeczą notorycznie znaną, iż te dwie kategorje raportów nigdy prawie się nie zgadzały i nie wiem czy w przyszłości będzie lepiej. Może byłoby korzystniej sporządzać jeden raport, z którego czerpałby dane dowódca jednostki (dla ustalenia stanu bojowego) oraz oficer żywnościowy (dla ustalenia stanu żywionych), w każdym razie płatnika codzienny raport z pododdziałów nie interesuje. Raporty te powinno się więc zbierać i zestawiać albo w dowództwie jednostki (mojem zdaniem najlepiej) albo u oficera żywnościowego. W każdym razie nie u płatnika. Należy tu jeszcze wyjaśnić, iż raport stanu żywionych nie może służyć jako dokument rachunkowy dla ścisłego rozrachunku żywności. Raport ten bowiem sporządza się rano. Według niego sporządza oficer żywnościowy prowizoryczny rozdzielnik żywności, którą wyda pododdziałom tego dnia wieczorem do spożycia w dniu następnym. W ciągu dnia mogły zajść w pododdziałach takie zmiany stanów, iż ilość żywności dziś rozdzielona, gdy stanie się nazajutrz należnością, może się okazać zbyt dużą, lub zbyt małą.

To też odrębne zagadnienie stanowi rachunkowość stanów zaopatrywanych, jako podstawa do ustalania należności żywnościowych i pieniężnych. O ile ta rachunkowość ma posiadać istotną wartość, musi być oparta na dowodach rachunkowych, takich jak karty zaopatrzenia lub inne zastępcze dokumenty, wprowadzone specjalnie na czas wojny (wykazy zabitych, rannych zaginionych i t. p.).

Otóż ustalenie ścisłych faktów, mających wpływ na zmiany w rachunkowości stanów zaopatrywanych, napotyka w warunkach polowych, a już szczególnie w okresie ruchu wojsk lub bitew, na pewne trudności, uniemożliwaiące prowadzenie tej rachunkowości bieżąco. W tych to szczególnie okresach dane zawarte w raportach są wybitnie improwizowane, natomiast z ustaleniem zmian w rachunkowości trzeba czekać na ścisłe fakty nieraz 2 i 3 dni.

Już na szczeblu kompanji czasami trudno ustalić stany plutonów i często ustalony dziś w raporcie stan trzeba jutro poprawić, gdyż jakiś, uznany za zaginiony, zwiad odnalazł się lub odwrotnie, utrzymany w stanie zaop. w nadziei, iż nadejdzie, więcej do formacji nie wrócił.

Na szczeblu baonu trudności te potęgują się w stosunku proporcjonalnym do ilości kompanij.

Cóż dopiero mówić o trudnościach pod tym względem na szczeblu pułku? Zobaczymy to zresztą nieco później na własnym przykładzie z wojny polsko-bolszewickiej.

Z powyższego widzimy, iż sama natura rzeczy wskazuje na potrzebę prowadzenia rachunkowości stanów zaopatrywanych możliwie najbliżej miejsca powstawania zmian. Szczeblem tym jest pododdział, jako ostatnie ogniwo dużej machiny zaopatrywania i tu znowu różnimy się w poglądach z p. ppłk. Burnaglem, który uważa za ostatnie ogniwa administracji organa jednostki — płatnika i oficera żywnościowego, choć, jak widzieliśmy, analiza zjawisk administracyjnych temu wyraźnie przeczy.

Powstaje teraz pytanie, czy należy prowadzić równocześnie rachunkowość stanów zaopatrywanych globalnie na szczeblu jednostki? Otóż poprzednio wykazałem, iż rachunkowość stanów zaopatrywanych służy do „porcjowego" rozliczenia należności pieniężnych i żywnościowych i że zjawisko naturalne tego „porcjowego" rozrachunku występuje jedynie na szczeblu pododdziału. W tych warunkach prowadzenie rachunkowości stanów zaopatrywanych na szczeblu jednostki jest conamniej zbędne. Niebawem zobaczymy na przykładzie, że jest ono nawet szkodliwe z punktu widzenia prostoty rozliczenia w polu.

Zobaczymy obecnie w jaki sposób rozwiązano te zagadnienia w różnych wojskach uczestniczących w ostatniej wojnie, rozpętanej w roku 1914.

Zacznę od b. wojska austro-węgierskiego.

Rachunkowość stanów zaopatrywanych w tem wojsku oraz porcjowy rozrachunek należności pieniężnych szeregowych i żywności prowadzono wyłącznie na szczeblu pododdziału. W tym celu prowadziło się na szczeblu pododdziału chronologicznie 3 dokumenty: księgę stanu liczebnego (Präsenzstandesbuch), dziennik raportów zaopatrzenia (Verpflegsrapportjournal) oraz rozliczenie materjałowe (Naturalien — und Servisrechnung) i jednorazowo na zamknięcie miesiąca t. zw. „Wykaz należności" (Gebührennachweisung).

Księga stanu liczebnego, był to zeszyt zakładany na 6 miesięcy, zawierający imienny spis osób przynależnych do pododdziałów z rubrykami do zapisywania zmian (przybycia, ubycia, urlopów i t. p.) oraz wypłacania żołdu i dodatku polowego. Dokument ten pozostawał stale w pododdzale i stanowił cenne źródło informacyjne za cały okres istnienia pododdziału.

Dziennik raportów zaopatrzenia był to zeszyt prowadzony miesięcznie, złożony z 3 części. W 1-szej części, informacyjnej, zapisywało się w miarę potrzeby różne daty i okoliczności, mające wpływ na wysokość lub zmianę należności, surogowania, spożycia porcji rezerwowych i t. p., jednem słowem — dane jako objaśnienia dla cenzury. W drugiej części prowadziło się codziennie cyfrowe ujęcie stanów

liczebnych ludzi i koni oraz należności pieniężnych i żywnościowych. Rubryki porcyj należności pieniężnych i żywnościowych zamykało się z końcem miesiąca. Porcje należności pieniężnych zamieniało się w odpowiednich rubrykach na pieniądze.

Trzecia część służyła do imiennego wykazywania zmian stanu zaopatrywanych (przybyło — ubyło), a każda z pozycyj musiała być udokumentowana. Dziennik raportów zaopatrzenia był podstawowym dokumentem rozrachunkowym pododdziału.

Rozliczenie materjałowe służyło w ciągu miesiąca do zapisywania pobranych od oficera żywnościowego lub zakupionych we własnym zakresie artykułów. Z końcem miesiąca sumowało się poszczególne kolumny pionowe. W następnej rubryce poziomej zamieniało się ilości artykułów na porcje. Do następnej rubryki poziomej przenosiło się pozostałości porcyj z poprzedniego miesiąca. Po dodaniu tych rubryk, przenosiło się z dziennika raportów zaopatrzenia do następnej rubryki poziomej ilości porcyj należnych za miesiąc sprawozdawczy, wreszcie po porównaniu przychodu z należnością wyprowadzano pozostałości na miesiąc następny.

Pozatem w razie potrzeby prowadził pododdział wykaz zakupów (o ile ich dokonywał) i wykaz wypłat pojedyńczych za pokwitowaniem (np. wyjątkowo wypłacone szeregowym strawne, wynagrodzenie za podwody i t. p.).

Po ostatecznem zamknięciu dziennika raportów zaopatrzenia oraz podsumowaniu ewent. wykazów zakupów i wypłat pojedyńczych, sporządzało się t. zw. „wykaz należności", w którym wykazywał pododdział ostateczną globalną należność pieniężną, pobrane w ciągu miesiąca zaliczki, wreszcie resztę względnie niedobór pieniężny.

Wykaz należności był właściwem, przedstawianem oficerowi rachunkowemu, sprawozdaniem rachunkowem pododdziału, którego załączniki stanowiły: dziennik raportów zaopatrzenia z własnemi załącznikami (dowodami zmian stanu zaopatrywanych), ew. wykazy zakupów lub wypłat pojedyńczych oraz rozliczenie materjałowe, stanowiące zresztą samo w sobie zamkniętą całość.

Oficer żywnościowy prowadził: dziennik kasy podręcznej (Handkassajournal) [1]) dziennik żywnościowy (Verpflegstagebuch), rozli-

---

[1]) W b. wojsku austrjackiem kasę jedn. prowadziła t. zw. „komisja kasowa", złożona z 2-ch członków oficerów linjowych. Oficer prowadzący rachunkowość jedynie przygotowywał i likwidował dokumenty rachunkowe, natomiast sam nigdy nie miał do czynienia z pieniędzmi. Ze względu na to, iż zebranie komisji kasowej wymagało przyjazdu jej członków do miejsca przechowania kasy, wypłaty z kasy jednostki były ograniczone do 3-ch razy w miesiącu (wypłaty dekadowe). Dla pokrywania wydatków pilnych istniała w jednostce „kasa podręczna", którą pro-

czenie żywnościowe z rozdzielnikiem (Naturalien -und Serwisrechnung mit Verteiler) i ewent. diennnik uboju bydła (Schlachtvieheviden") i z tych dokumentów składało się jego sprawozdanie rachunkowe [1]), przedstawiane miesięcznie oficerowi rachunkowemu.

Dziennik kasy podręcznej prowadzono w książce otwartej na cały rok, a zamykano co miesiąc. Z miesięcznego obrotu sporządzano wyciąg, który wraz z dowodami przedkładano jako sprawozdanie pieniężne oficera żywnościowego.

Dziennik żywnościowy był podobnym do 1-szej części dziennika raportów zaopatrzenia w pododdziałach t. zn. służył do wykazywania dzień po dniu warunków zaopatrywania w żywność (co otrzymywano od organów służby intendentury, co zakupywano względnie rekwirowano, warunki taktyczne i t. p.). Był to więc raczej dokument informacyjny o dużej wartości szczególnie dla organów cenzury.

Rozliczenie żywnościowe z rozdzielnikami, jak jego nazwa wskazuje, było obok dziennika kasy podręcznej podstawowym dokumentem rozrachunkowym. Potwierdzane przez organa poddziałów rozdzielniki służyły tu jako dowody rachunkowe rozchodu. Jako dowody przychodu służyły kontra — kwity organów służby int. oraz powołanie się na odnośne pozycje dziennika zakupów lub zeszytu rekwizycyjnego.

Dziennik uboju bydła, prowadzony w wypadku, gdy jednostka dokonywała uboju we własnym zakresie, wykazywał ewidencję bydła rzeźnego (na podstawie dowodów przychodu) i rozrachunek uboju [2]).

Oficer rachunkowy prowadził następujące dokumenty rachunkowe: bruljon dziennika Kasy Głównej [3]) (Kassajournal) księgę kontową gażystów (Gagistenkontobuch), księgę długów i wierzytelności skarbowych (Ärarialschulden - und Forderungsbuch), księgę kondyktów (wyroków alimentacyjnych), ewidencję reszt i niedoborów pododdziałów i ew. księgę depozytów.

---

wadził organ najwięcej pieniędzy potrzebujący — oficer żywnościowy. Dysponował on poprostu pewną stałą zaliczką z której się raz w miesiącu rozliczał przy pomocy dziennika kasy podręcznej.

[1]) Wspomnieć również należy, iż oficer żywnościowy prowadził dziennik zakupów, który służył jako dowód rachunkowy w dzienniku kasy podręcznej, a zarazem jako dowód materjałowy w rozliczeniu żywnościowem, oraz kwitarjusz rekwizycyjny.

[2]) Przychód i rozchód mięsa ubitego był wykazywany w rozliczeniu żywnościowem i w rozdzielnikach.

[3]) Oryginał dziennika kasy głównej prowadziła komisja kasowa, przechowując go wraz z bieżącemi dowodami rachunkowemi w kasie. Dopiero po zamknięciu miesiąca komisja kasowa wydawała płatnikowi te dokumenty celem sporządzenia sprawozdania. Na miesiąc następny zakładało się dziennik kasy głównej na nowym druku

Pozatem sporządzał jednorazowo za miesiąc sprawozdawczy zestawienie rozliczeń pieniężnych pododdziałów na specjalnym druku oraz ogólne „zestawienie rachunkowe" (Summar über die Geldgebarung). Dokumenty wyżej wymienione są naogół znane i niema powodu opisywać ich znaczenia, poświęcę więc jedynie parę słów ostatecznemu sprawozdaniu rachunkowemu jednostki.

Oficer żywnościowy i pododdziały przedstawiały oficerowi rach. 6-go każdego miesiąca swoje sprawozdania rachunkowe za miesiąc ubiegły. Oficer rach. badał te sprawozdania, likwidował je i do 15-go tego samego miesiąca zawiadamiał oficera żywn. i pododdziały o uznaniu lub sprostowaniu ich rozliczeń, poczem sporządzał do 20-go tego miesiąca własne rozliczenie w sposób następujący:

Najpierw przenosił uznane sumy końcowe „wykazów należności" pododdziałów (sumy należności pieniężnych, pobranych zaliczek i reszt lub niedoborów) na specjalny druk zwany „sumarjuszem" (Summar), przeprowadzając w ten sposób rozliczenie definitywne udzielonych pododdziałom zaliczek, figurujących w dzienniku kasowym.

Następnie sporządzał ostateczne, odchodzące do cenzury, zestawienie rachunku pieniężnego jednostki na druku zwanym „Zestawienie rachunkowe". Zestawienie to miało na celu zobrazowanie obrotu pieniężnego jednostki przez wykazanie 1-o pozostałości z poprzedniego miesiąca, 2-o wpływów w ciągu miesiąca sprawozdawczego, 3-o wydatków w tym miesiącu, wreszcie 4-o pozostałości na miesiąc następny. Sumy rubryk 1 + 2 były równe rubrykom 3 + 4.

Pierwszą pozycją tego zestawienia był obrót kasy głównej, a jego załącznikiem oryginał dziennika kasy głównej za dany miesiąc ze wszystkiemi dowodami, drugą obrót pieniężny oficera żywnościowego, udokumentowany wyciągiem z dziennika kasy podręcznej z dowodami, oraz całem rozliczeniem oficera żywnościowego, wreszcie trzecią — rozliczenie pododdziałów, ujęte w „sumarjusz" wyżej opisany wraz ze wszystkiemi sprawozdaniami pododdziałów.

Pozatem dołączało się do tego zestawienia różne inne załączniki jak wykaz nowopowstałych i umorzonych długów, wykaz rozkazów zmieniających normy i t. p., lecz to są szczegóły, któremi nie warto zaciemniać obrazu.

Na 1-szy rzut oka system wyżej opisany wydaje się biurokratyczny. Niewątpliwie wiele szczegółów można było uprościć, niemniej system ten posiadał wysokie walory naturalnego rozwiązania rachunkowego zjawisk administracyjnych, rozkładając pracę rozliczeniową na komórki, które te zjawiska realizowały. Wskutek tego, system ten był łatwy do opanowania i prowadzenia nawet przez laików. Wszelkie „cuda" księgowości i bilansowania zostały z niego wyeliminowane,

gdyż jak widzieliśmy, poza zestawieniem przez oficera rach. rozliczenia pododdziałów w sposób niezwykle prosty, żadnych innych rozbić czy to gatunkami wydatków czy rodzajami należności nie było.

Jednostkę nie obchodziło, co to jest budżet, a dzięki naturalnemu rozłożeniu pracy w jednostce jej wielkość była dla systemu obojętną. W wojsku austrjackiem jednostką był pułk piechoty i formacje równorzędne.

Z kolei przyjrzyjmy się systemowi niemieckiemu.

W systemie niemieckim cała rachunkowość była zcentralizowana w jednostce, którą był baon piechoty względnie formacje równorzędne innych broni i służb.

Pododdziały sporządzały tylko raporty dzienne, listy żołdu oraz obliczenia żołdu.

Raport dzienny był wyciągiem z prowadzonej chronologicznie w pododdziale księgi raportów (Tagesrapportbuch). Raport zawierał zmiany zaszłe w ciągu dnia ubiegłego w pododdziale i był przedstawiany codziennie rano płatnikowi jednostki. Na podstawie tego raportu, podanego do wiadomości oficera żywnościowego, otrzymywał pododdział należną na ten dzień ilość porcyj żywności, z czego już więcej się nie rozliczał.

1-go, 11-go oraz 21-go każdego miesiąca sporządzał pododdział kartę żołdu (Löhnungsliste), wykazującą ilość należnych stopniami porcyj żołdu szeregowych, przypadającego do wypłaty na rozpoczynającą się dekadę.[1])

Karty owe przedstawiały pododdziały płatnikowi, który wypłacał im stosowne zaliczki na wypłatę żołdu.

Dowódca pododdziału prowadził sumaryczną ewidencję wypłaty żołdu w księdze raportów. Podczas wypłaty żołdu wyrywał z indywidualnych książeczek żołdu szeregowych (Soldbuch),[2]) przypada-

---

[1]) W wojsku niemieckiem żołd szeregowych był należnością miesięczną, wypłacaną jednak 3 razy w miesiącu po idealnie równej $^1/_3$ części należności miesięcznej, co było niewątpliwie rozwiązaniem sztucznem.

[2]) W ustroju gospodarki niemieckiej kapitalną rolę odgrywały indywidualne książeczki żołdu, w k;tóre byli wyposażeni zarówno szeregowi, jak i oficerowie i równorzędni. Książeczki oficerskie różniły się od szeregowych o tyle, że w 1-szych płatnik osobiście wpisywał każdorazowo wypłaty uposażenia, w 2-ch zaś znajdowały się kupony na każdą dekadę, które to kupony przy wypłacie żołdu dca wyrywał. Bez okazania książeczki przepisy zabraniały wypłacać jakiekolwiek należności, to też książeczka musiała być nieodstępnym towarzyszem żołnierza, świadczącym w każdej chwili co mu się należy. Był to więc dokument bardzo wygodny, z drugiej jednak strony dający duże możliwości nadużyć. Np. niesumienne indywidjum mogło pozbierać na polu bitwy od zabitych ich książeczki, a potem na tyłach „fasować" zaległy żołd w coraz to innem miejscu na podstawie coraz to innej książeczki.

jące na daną dekadę kupony wypłaconego żołdu. Karta żołdu była dla płatnika dowodem rachunkowym wydatku.

Z końcem miesiąca pododdział sporządzał „obrachunek żołdu" (Löhnungsberechnung). Był to wykaz zawierający zestawienie wypłaconego przez pododdział żołdu, pobrane od płatnika kwoty oraz pozostałą resztę względnie niedobór. Obrachunek ten służył znowu jako dowód kasowy ostatecznego wyrównania jeszcze w tym samym miesiącu sprawozdawczym należności żołdu dla danego pododdziału.

Płatnik jednostki administracyjnej prowadził gospodarkę pieniężną oraz zcentralizowaną dla całej jednostki rachunkowość stanów zaopatrywanych i rozrachunek porcjowy należności pieniężnych i żywnościowych.

W tym celu prowadził on bieżąco „wojenny raport należności" (Kriegs - Besoldungs - Rapport), „Główną księgę kasową" (Kassenhauptbuch) i „księgę rozrachunkową" (Abrechnungsbuch) oraz jednorazowo z końcem miesiąca sporządzał „wykaz likwidacyjny należności pieniężnych" (Kriegs Besoldungs - Liquidation), „wykazy likwidacyjne wydatków rzeczowych" (sonstige Liquidationen), „wykaz likwidacyjny żywności" (Kriegs-Verpflegungs-liquidation) i „zamknięcie kasowe" (Kassenabschluss).

Wojenny raport należności był typowym dokumentem rachunkowości stanów zaopatrywanych. Prowadził go płatnik globalnie dla całej jednostki na podstawie raportów dziennych pododdziałów w ten sposób, iż w ciągu dekady zapisywał tylko zachodzące zmiany, natomiast saldo stanu wyprowadzał 3 razy w miesiącu—1-go, 11-go i 21-go. Saldo stanu zaopatrywanych płatnika musiało być w danym dniu dekadowym zgodne z sumą porcyj żołdu, żądanych przez wszystkie pododdziały. Jeżeli przypadkowo dokumenty te się nie zgadzały (na wojnie o przypadki nie trudno), wówczas znalezienie błędu było rzeczą dość kłopotliwą, gdyż niewiadomo było, gdzie ten błąd (a może błędy) się znajdował: czy w wojennym raporcie należności płatnika, czy też w jednej z kart żołdu pododdziałów. Charakterystycznym szczegółem wojennego raportu należności był sposób ustalania należności żywności. Otóż już 1-go danego miesiąca ustalało się całą należność porcyj żywności na dany miesiąc. W razie zmian w stanie zaopatrywanych doliczało się względnie odejmowało pozostałą do końca miesiąca należność porcyj dla zaopatrywanych, powodujących zmianę. Było to bez wątpienia rozwiązanie sztuczne, mające na celu uniknięcie sumowania z końcem miesiąca. W praktyce była to pułapka do robienia błędów z odliczaniem i doliczaniem pozostałych do końca miesiąca porcyj.

Z końcem miesiąca zamykało się wojenny raport należności przez

zsumowanie dekadowych sald stanów zaop. oraz wyprowadzenie przeciętnego stanu miesięcznego szeregowych wdłg. stopni. Ten przeciętny stan musiał być wyprowadzony z uwagi na to, że żołd szeregowych był należnością miesięczną, do tego musiał więc być dostosowany rozrachunek.[1])

Główną księgę kasową prowadził płatnik bieżąco w miarę powstawania obrotów gotówkowych lub memorjałowych (obrachunek żołdu i orzeczenia cenzuralne). Jest rzeczą charakterystyczną, iż księga kasowa nie była dokumentem sprawozdawczym. W miejsce wyciągu głównej księgi kasowej sporządzał płatnik t. zw. „wykazy likwidacyjne" i „zamknięcia kasowe", do których później powrócimy.

Oprócz głównej księgi kasowej prowadził płatnik księgę rozrachunkową", która służyła do segregowania już w jednostce obrotów pieniężnych na poszczególne konta budżetu wojennego. Rozchody na poszczególnych kontach były zapisywane w miarę powstawania wydatków, przychody zaś dopiero na podstawie orzeczenia cenzuralnego jako t. zw. „uznania kont". Ponieważ w międzyczasie musiało się jednak wszystko bilansować, do czasu uznania wydatków operowano kontami przejściowemi zaliczek (konto „V" Vorchüsse) i zwrotów (Konto „H" Hinterlegungen).

Akt rachunkowy jednostki. sporządzony wyłącznie przez płatnika, składał się z t. zw. „wykazów likwidacyjnych", ustalających należności i zamknięcia kasowego (Kassenabschluss). Każdemu kontu księgi rozrachunkowej odpowiadał osobny wykaz likwidacyjny.

Najważniejszym takim wykazem był „wykaz likwidacyjny osobowych należności pieniężnych" (Kriegs - Besoldungs - Liquidation), stanowiący zamianę porcyj należności pieniężnych wszystkich osób, a więc zarówno oficerów jak i szeregowych na odpowiednie kwoty pieniężne. Osoby pobierające uposażenie miesięczne były nadto wyszczególnione w tym wykazie imiennie. Podstawą sporządzenia tego wykazu, a zarazem jego załącznikami były: wojenny raport należności, wykaz miesięcznego uposażenia [2]) (Gebürchniss - Nachweisung), karty żołdu oraz kwity pojedyńczo wypłaconych należności.

---

[1]) Np. salda dekadowe sierżantów wynosiły: 1-sza dekada dwunastu, 2-ga dziesięciu, 3-cia siedmiu. Suma sald dekadowych wynosiła: 29, co daje przeciętną żołdu miesięcznego sierżantów ($^{29}/_{3}$) = $9,^{2}/_{3}$ porcyj, co przy należności pojedyńczej 49,50 mk., daje ogólną należność żołdu sierżantów: 478,50 mk.

[2]) Uposażenie miesięczne i wszelke należności gażystów (Gehaltsempfänger) wypłacał osobiście płatnik bądź na wykaz uposażenia miesięcznego, bądź na osobne kwity. Każdą wypłatę obowiązany był płatnik wpisać równocześnie do indywidualnej książeczki żołdu.

Na każdą grupę wydatków z innych działów budżetu wojennego sporządzał płatnik osobne wykazy likwidacyjne, których podstawą sporządzenia, a zarazem załącznikami, były kwity i inne dowody wydatków.

Pozatem sporządzał płatnik t. zw. „zamknięcie kasowe", które było prawdziwym bilansem, obrazującym stan rozliczenia jednostki z pobranych i należnych na poszczególne tytuły budżetowe pieniędzy skarbowych. Na czele zamknięcia figurowało saldo kasowe z dnia zamknięcia miesiąca sprawozdawczego. Następnie przenosił płatnik na druk tego „zamknięcia" salda poszczególnych kont księgi rozrachunkowej. Różnica sald wszystkich kont była równą saldu kasowemu.

Osobny wykaz likwidacyjny stanowiło rozliczenie żywnościowe, którego podstawią był z jednej strony wojenny raport należności, z drugiej zaś rachunek oficera żywnościowego, służący równocześnie jako załącznik wykazu likwidacyjnego i wykazujący ilości artykułów pobranych względnie nabytych. Płatnik przeliczał ilość artykułów na porcje, porównywał te porcje z należnością wykazaną w wojennym raporcie należności i ustalał pozostałość artykułów na następy miesiąc. W konsekwencji prowadzenia rachunkowości stanów globalnie dla całej jednostki, rozrachunku żywności między oficerem żywn. i pododdziałami nie było. Wszystkie pozostałości, choćby tylko na papierze istniejące, obciążały oficera żywnościowego.

System gospodarki w wojsku niemieckiem, jako oparty na elementach stosowanych w rachunkowości podwójnej, można scharakteryzować jako niezwykle precyzyjny, wymagający automatycznego działania poszczególnych kółek. Ponieważ jednak na wojnie nie zawsze idzie wszystko gładko, sprawne funkcjonowanie zależało w głównej mierze od kwalifikacyj fachowych i służbowych płatnika i personelu admin. pododddziałów. Zadanie to ułatwiała do pewnego stopnia stosunkowo mała ilość pododdziałów i z reguły zwarte ich działanie. W razie detaszowania pododdziału, przepisy przewidywały możliwość usamodzielnienia go i wówczas taki pododdział rozliczał się podobnie jak jednostka. Tu właśnie tkwi klucz systemu niemieckiego: mała jednostka, działająca na zwartej przestrzeni, a usamodzielnienie pododdziałów, gdy zwartość się rozluźniała.

Słabemi punktami tego systemu były następujące problemy:

Rozbijanie wydatków na tytuły budżetowe i bilansowanie na szczeblu jednostki, dalej trudność w usuwaniu błędów rachunkowych, powstających na tle wypłaty żołdu szeregowych, następnie doliczanie i odliczanie porcyj żywności w razie zmian stanu, wreszcie najważniejszy — brak rozrachunku żywności między pododdziałami a oficerem żywnościowym. Ten ostatni problem, w okresie powstawania

trudności w codziennem utalaniu stanów zaopatrywanych, a przy równoczesnej konieczności zaspokojenia potrzeb żywnościowych pododdziałów, stwarzał dla oficera żywnościowego szczególną, lecz nieuzasadnioną odpowiedzialnoć.

Bezsprzeczną natomiast zaletą systemu był fakt, iż jednostką administracyjną była formacja stosunkowo nieduża, przez co formacja ta, jako do pewnego stopnia samowystarczalna, przedstawiała lepsze warunki taktycznego jej użycia.

Należy zatem przyjąć, iż system niemiecki był bardzo odpowiedni dla jednostek administracyjnych, złożonych z minimalnej ilości pododdziałów. Czy byłby on odpowiedni dla dużej jednostki, jak np. pułk piechoty? Na to pytanie wahałbym się dać odpowiedź twierdzącą.

Zobaczmy teraz system francuski.

W wojsku francuskiem obowiązywała w czasie wielkiej wojny zasada kompletnego odciążenia formacyj polowych od sprawozdawczości rachunkowej. Ogólnie biorąc, formacje polowe miały obowiązek sporządzania jedynie zapisków odnośnie różnych zjawisk administracyjnych i przesyłania tych zapisków do własnej kadry, gdzie specjalne biuro rachunkowe, pod kierownictwem zawodowego płatnika, miało za zadanie sporządzać normalne rozliczenie według systemu pokojowego.

Zapiski w polu przedstawiały się następująco:

Pododdział prowadził klasyczną, zamkniętą w sobie, rachunkowość stanów zaopatrywanych, w dokumencie zwanym 15-to dniowy raport administracyjny" (Situation administrative de quinzaine).

Pozatem prowadził pododdział „rejestr rachunkowy" (carnet de comtabilité), otwierany na cały kwartał. W rejestrze rachunkowym zapisywał pododdział w szeregu różnych tablic dane niezbędne do sporządzenia przez kadrę normalnego rozliczenia, jak: tabele należności obowiązujące formację, cyfrowy stan zaopatrywanych (na podstawie 15-to dniowego raportu administracyjnego), zestawienie pobranego żołdu i innych należności pieniężnych, zestawienie pobranej żywności i t. d. Po upływie kwartału bez żadnego zamykania posyłało się ten rejestr wraz z wszystkiemi dokumentami (15-to dniowemi raportami administracyjnemi, kwitami pobiorczemi i t. p.) do płatnika, który, po dołączeniu własnych i oficera żywnościowego zapisków, przesyłał te dokumenty do kadry.

Materjał rachunkowy oficera żywnościowego obejmował zapiski ilości artykułów otrzymanych, nabytych i wydanych pododdziałom oraz przynależne dowody rachunkowe (przychodu i rozchodu).

Płatnik prowadził tylko dziennik kasowy i dowody rachunkowe, jak karty żołdu, wykazy uposażenia, kwity i t. p. Po upływie kwartału przesyłał te dokumenty do kadry.

To uproszczenie zagadnienia rachunkowości i sprawozdawczości w formacjach polowych miało jednak swoje ujemne strony, nawet przekreślające wartość całego systemu. Kadry w kraju napotykały bowiem przy sporządzaniu regulaminowych rozliczeń na takie braki, a równocześnie na tak wielki ogrom zadań, iż tylko z trudem i wielkiemi zaległościami, sięgającemi głęboko w czasy powojenne, mogły swoje zadanie formalnie wypełnić.

Na przyszłość system ten — według zapowiedzi czynników kompetentnych[1]) — stosowany nie będzie, natomiast projektuje się uproszczony sposób rozliczenia w polu o ustroju dwustopniowym (pododdziału i jednostki), a więc zbliżonym do systemu austrjackiego.

Wyżej opisane 3 systemy znane mi są częściowo na podstawie własnej praktyki (system austrjacki i niemiecki) częściowo zaś ze studjów (system francuski). Obecnie dla kompletu wspomnę słów parę o systemie rosyjskim, według relacyj jego wykonawców.

W wojsku rosyjskiem na szczeblu pododdziału nie prowadziło się żadnych rozliczeń. Pododdział sporządzał raport codzienny, według którego pobierał żywność nie podlegającą dalszemu rozliczeniu. Był to więc, do pewnego stopnia, system zryczałtowania należności żywnoci, zważywszy, iż otrzymana według raportu z dnia „a" żywność była należnością dopiero w dniu „a + 1", t. j. wówczas, gdy stany mogły ulec znacznej zmianie. Nadwyżki, jakie wtedy powstawały w pododdziale, rozdzielano między pozostałych żołnierzy.

Wypłata i rozliczenie żołdu odbywała się raz w miesiącu w ten sposób, że dowódca pododdziału sporządzał imienną listę uprawnionych i na tej podstawie otrzymywał od płatnika odpowiednią sumę pieniędzy, czego nie widzielimy ani w systemie austrjackim ani niemieckim, gdzie, jak wiemy, operowano wyłącznie porcjami, a nie nazwiskami szeregowych.

Dalsza specyficzność systemu rosyjskiego to ryczałt, jaki otrzymywali dowódcy pododdziałów w wysokości 100 rubli, na wszelkie, bez ograniczenia drobne wydatki. Z ryczałtu tego prowadził dowódca pododdziału tylko podręczną ewidencję zużycia, która służyła do stwierdzenia z końcem miesiąca stanu wyczerpania ryczałtu. Na miesiąc następny otrzymywał dowódca pododdziału uzupełnienie ry-

[1]) Profesorów administracji wojennej w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu Laporte'a i Chaumont'a.

czałtu w postaci różnicy między stałą należnością ryczałtową a saldem z miesiąca ubiegłego.

Cała rachunkowość i rozliczenie, których szczegóły nie są mi znane, koncentrowała się na szczeblu pułku, jako jednostki administracyjnej.

Ten specjalny stan rzeczy, polegający na całkowitem odciążeniu pododdziałów od prowadzenia rachunkowości i sprawozdawczości przy równoczesnem zcentralizowaniu tych zagadnień odrazu aż na szczeblu pułku, wywarł niewątpliwie decydujący wpływ na organizację aparatu admin. jednostki. Aparat ten był wyjątkowo bogaty. Osobny zastępca dowódcy pułku w stopniu oficera sztabowego, jako zarządzający gospodarką pułku, płatnik, kwatermistrz (oficer materjałowy), kompanja specjalistów, specjalny referent części gospodarczej, wreszcie zarządzający bronią. Był to więc aparat b. ciężki jak na warunki polowe, prawdziwe pokojowe kwatermistrzostwo, przeniesiono w pole. Tem niemniej system ten był konsekwentny: zupełne odciążenie pododdziałów od rachunkowości i sprawozdawczości, centralizacja tych prac na szczeblu pułku, a więc stosunkowo dużej jednostki adm., za to odpowiednio duży aparat admin.

Oszczędność w ludziach i w materjale nie była tu zdaje się jedną z nici przewodnich, co właśnie charakteryzowało trzy poprzednie systemy.

Przychodzi wreszcie kolej na rodzime doświadczenia.

W Legjonach Polskich prowadzono do końca roku 1916 gospodarkę według systemu austrjackiego z najlepszemi wynikami.

Od początku roku 1917, po przeniesieniu Leg. Pol. do rejonu Warszawy, wprowadzono do formacyj legjonowych system gospodarki niemieckiej, przyczem jednostką adm. pozostał pułk, a prowadzenie rachunkowości stanów zaopatrywanych przyjęto na 2-ch szczeblach: kompanji i pułku.

O ile mi wiadomo, zaniechano początkowo rozbicia pułku na baonowe jednostki admn., choć było to w projekcie, z powodu braku dostatecznej ilości legjonowych oficerów płatników. Gospodarka baonowa miała być wprowadzona po mianowaniu oficerami szeregu podoficerów, szkolonych w tym czasie na płatników według systemu niemieckiego.

Przejście na gospodarkę baonową nastąpiło jednak dopiero w oddziałach t. zw. „Polskiej Siły Zbrojnej".

Nie wiem natomiast co spowodowało wprowadzenie, wbrew zasadzie systemu niemieckiego, rachunkowości stanów (dziennika należności) równocześnie na 2-ch szczeblach, t. j. na szczeblu pododdziału i jednostki.

Jak doświadczenie wówczas wykazało, nie był to pomysł szczęśliwy. Pomijając nawet okoliczność dublowania tej samej roboty na 2-ch szczeblach bez koniecznej potrzeby, system ten zamiast upraszczać, komplikował pracę płatnika. Nie można bowiem wymagać od sumiennego płatnika, aby wysłał do cenzury swój dziennik należności, prowadzony dla całej jednostki bez porównania go z zestawieniem dzienników należności pododdziałów, skoro się je prowadzi. Trzeba więc było sporządzać formalny bilans porównawczy i — jak często przy bilansowaniu — zachodziły różnice przeważnie jednej porcji żołdu lub żywności, której trzeba było szukać całemi godzinami i we własnym dzienniku należności i w dziennikach kampanijnych.

To kilkumiesięczne doświadczenie w Leg. Pol. skłania mnie do sformułowania kategorycznego stwierdzenia, iż prowadzenie rachunkowości stanów zaopatrywanych (dzienników należności) w jednostce adm. na 2-ch szczeblach równocześnie jest raczej szkodliwe i że powinno być raz na zawsze stanowczo zaniechane.

Drugie bardzo ciekawe doświadczenie osiągnięto na tle rozrachunku żywności. Mimo, że wprowadzono dzienniki należności na szczeblu pododdziałów, utrzymano zasadę rozrachunku żywności tylko globalnie dla całej jednostki. Bardzo inteligentni podówczas podoficerowie kompanij t. zw. „sierżanci szefowie" nie omieszkali wykorzystywać tego położenia na rzecz „kompanijnego patrjotyzmu", to też w bardzo krótkim czasie zapasy oficera żywnościowego wzrosły do fantastycznych, sięgających kilkudziesięciu tysięcy porcyj, rozmiarów, oczywiście tylko na papierze.

Później, już w wojsku polskiem, gdy ci inteligentni podoficerowie sami zostali oficerami płatnikami, nauczeni własnem doświadczeniem, wprowadzili samorzutnie „poprawkę" do przepisów, przeprowadzając wewnętrzny rozrachunek żywności między pododdziałami, a oficerem żywnościowym.

Stąd prawdopodobnie pochodzi proponowany przez p. ppłk. Burnagla tak obcy systemowi niemieckiemu, na którym p. ppłk. Burnagel budował swój system i przezemnie zwalczany „bruljon czy skrót dziennika należności" na szczeblu pododdziału.

Wreszcie w Wojsku Polskiem, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, prowadziło się gospodarkę na wzór niemiecki na szczeblu jednostki, przyczem jednostką tą był tak jak w Niemczech, baon piechoty i formacje równorzędne. Nie mogę powiedzieć za p. ppłk. Burnaglem, aby system ten posiadał jakąkolwiek ustaloną z góry łączność ze stosowaną w czasie wojny polsko-bolszewickiej taktyką walki (operowanie przeważnie samodzielnemi baonami). Poprostu przy-

jęto go jako gotowe w języku polskim wzory „Polskej Siły Zbrojnej", a resztę „uzgodnienia systemu z doktryną" zrządził przypadek.

Niemniej wojna polsko-bolszewicka przyniosła ciekawe doświadczenia co do pewnych właściwości systemu niemieckiego, a szczególnie co do możliwości prowadzenia dziennika należności na szczeblu jednostki, gdy działa ona na dużych przestrzeniach.

Otóż przepis nakazywał prowadzenie dziennika należności tylko na szczeblu jednostki. Tymczasem, z powodu wielkiego rozrzucenia pododdziałów i niemożności uzyskania z niemi kontaktu częstszego, jak raz lub conajwyżej 2 razy na dekadę, płatnicy samorzutnie nałożyli na pododdziały obowiązek prowadzenia bieżąco „nieurzędowych" dzienników należności. Podoficer rachunkowy pododdziału, przyjeżdżając co kilka dni po odbiór żywności lub po pieniądze, przywoził ze sobą ów „nieurzędowy" dziennik należności i dopiero wtedy płatnik uzupełniał swój dziennik należności, przepisując dane z poszczególnych dzienników „nieurzędowych".

Widzimy z tego jasno, iż bieżące prowadzenie dziennika należności przez płatnika na podstawie codziennych raportów było fikcją, istniejącą tylko w przepisie zbyt sztywnym, który nie uwzględniał konsekwentnie usamodzielnienia pododdziałów zgodnie z duchem przepisów niemieckich. Inna rzecz, czy takie usamodzielnianie było możliwe w warunkach wojny polskiej? czy kompanje posiadały wykwalifikowany do tego personel? Oczywiście nie. Jako rzecz jedyna, pozostawało dostosowanie przepisów do życia, co można było osiągnąć przez zniesienie dziennika należności jednostki i nadanie charakteru „urzędowego" dziennikom należności pododdziałów.

Drugą inowacją samorzutną w obowiązującym systemie było wspomniane już raz wewnętrzne rozliczenie żywnościowe między oficerem żywnościowym a pododdziałami.

Było to wielkie obciążenie płatnika robotą, której obowiązujący system nie przewidywał. Na tym bowiem punkcie oryginał systemu zastąpił wewnętrzne rozliczenie zaufaniem w rzetelność pododdziałów.

Niestety, oddalanie wykonawców od przepisodawców nie pozwoliło na zgłębienie tych postulatów i właściwe ich rozwiązanie już w czasie wojny. Pozostało tedy improwizowanie do końca wojny ze skutkami doświadczeń, poczynionych już w Legjonach Polskich.

Spróbujemy obecnie przedstawić syntetyczną charakterystykę przedstawionych systemów, co pozwoli nam wysnuć ostateczne wnioski co do ustroju jednostki adm.

Wspólną cechą charakterystyczną wszystkich systemów, wypracowanych przed wojną, niewątpliwie po bardzo gruntownych studjach,

był fakt prowadzenia rachunkowości stanów zaopatrywanych tylko na jednym szczeblu. Był to albo szczebel pododdziału (Austrja, Francja), albo szczebel jednostki (Niemcy, Rosja). Próby prowadzenia tej rachunkowości równocześnie na 2-ch szczeblach były czynione tylko u nas w warunkach wyjątkowych, a nabyte doświadczenie wskazuje jasno, aby tych prób nie powtarzać nawet choćby tylko z „bruljonami lub ze skrótami dzienników należności", jak proponuje p. ppłk. Burnagel.

Wszystkie analizowane systemy daje się sprowadzić z punktu widzenia rachunkowości i rozliczania do 2-ch grup: jedno i dwu-szczeblowego ustroju. Niewątpliwie najlepszymi przedstawicielami obu grup były systemy austrjacki i niemiecki, ponieważ oba zdały egzamin wojenny pomyślnie (francuski ma ulec zmianie, rosyjski zaś był zbyt prymitywny w rozliczaniu i zbyt ciężki na szczeblu jednostki), to też ostateczne porównanie ograniczę tylko do tych 2-ch systemów.

W systemie austrjackim codzienne zjawiska administracyjne ujmowane były rachunkowo na szczeblu pododdziału, na szczeblu zaś jednostki pozostawała praca zestawieniowa po zakończeniu okresów sprawozdawczych. Stąd ilość pododdziałów w jednostce mogła być dowolna, gdyż była to tylko kwestja jednego lub dwóch podoficerów więcej do likwidacji sprawozdań pododdziałów. Jednostką administracyjną był pułk.

W systemie niemieckim te codzienne zjawiska administracyjne ujmowano rachunkowo w sposób mechaniczny. Pracę pododdziałów przerzucono na barki płatników, lecz za to conajmniej trzech w pułku. Niewątpliwie sprawa ta była w Niemczech gruntownie przestudjowana, a rozwiązanie świadczy o ścisłem połączeniu systemu administracji z doktryną taktycznego użycia baonów. Odstępstwo od doktryny taktycznego użycia baonu jako formacji zwartej, powodowało niemożność ścisłego stosowania przepisów administracyjnych, jak to widzieliśmy na przykładzie w wojsku polskiem.

Z powyższego wynika następująca konkluzja: należy albo przyjąć ustrój 2 szczeblowy, a wówczas wielkość jednostki adm. jest kwestją obojętną, albo przyjąć ustrój jednoszczeblowy, a wówczas jednostką adm. nie można robić formacji większej, niż baon piechoty.

Pierwszy system pozwala sporządzić rozrachunek żywności z całą możliwą w warunkach polowych dokładnością, w drugim natomiast trzeba się ograniczyć do rozrachunku przybliżonego i z góry rozwiązać w sposób zdecydowany zagadnienie reszt fikcyjnych u oficera żywnościowego.

Trzeciego możliwego rozwiązania nie widzę. Pozostaje mi zatem wypowiedzieć się, który z tych systemów uważam za bardziej odpowiedni dla naszych warunków. Mam wrażenie, iż przeprowadzona w niniejszej pracy analiza zjawisk administracyjnych w jednostce każe przyznać wyższość zasadom systemu austrjackego, ze względu na naturalne ujmowanie w rachunkowości zjawisk administracyjnych zarówno co do miejsca jak i sposobu, a więc ze względu na swą niewątpliwą prostotę. W najgrubszych zarysach system ten przedstawiałby się w sposób następujący:

— pododdział prowadzi rachunkowość stanów zaopatrywanych i oparty na tej podstawie porcjowy rozrachunek żywności i należn. pieniężnych szeregowych,

— oficer żywnościowy sporządza rozrachunek swój w sposób odpowiadający rzeczywistym obrotom,

— płatnik jest organem likwidującym rozliczenia pododdziałów i oficera żywnościowego oraz zestawiający całość rozliczenia jednostki.

Może ktoś podnieść zarzut, iż proponowany przezemnie system obarcza pododdziały zbyt ciężkiemi obowiązkami. Kto jednak spotkał się z tem zagadnieniem w praktyce, ten obaw tych nie podzieli. Przedewszystkiem nie trzeba sobie wyobrażać, iż cała rachunkowość i sprawozdawczość na szczeblu pododdziału spadnie wyłącznie na barki jego dowódcy. Ma on do tej roboty osobnego podoficera, który zagadnieniami rachunkowości będzie zajęty normalnie nie więcej ponad pół godziny dziennie, to też będze miał wiele wolnego czasu nie tylko na inne służbowe obowiązki, lecz nawet na rozegranie z kolegami nie jednej puli preferansa albo na inną godziwą rozrywkę polową. Okres intensywniejszej pracy trwać będzie jedynie w pierwszych dniach miesiąca (4 — 6 dni) nad zamknięciem sprawozdania za miesiąc ubiegły, jest to jednak robota tak prosta, iż można ją wykonywać w każdych warunkach, nawet na wozie w czasie marszu.

Na zakończenie słów parę o kwatermistrzu. Widzieliśmy, że posiadała go w polu tylko Rosja, natomiast wszystkie inne systemy nie miały go. Był widocznie niepotrzebny.

Wyznawcy kwatermistrza w wojnie nowoczesnej motywują jego potrzebę wzrostem ilości i jakości materjału, jakiego istotnie nowoczesna wojna wymaga. Jest to jednak raczej zagadnienie potrzeby specjalistów. Obok płatnika i oficera żywnościowego, których wymienia w swej pracy p. ppłk. Burnagel, będą prawdopodobnie potrzebni specjaliści w zakresie uzbrojenia i materjału technicznego, wydaje się więc pozornie, że potrzebny jest organ koordynujący.

Tymczasem już najbardziej pobieżna ocena taktycznego użycia i ugrupowania w głąb organów zaopatrujących w warunkach polowych wskazuje, iż niema tam miejsca dla kwatermistrza jednostki. Rozbicie tych organów na tabory bojowe dwóch rzutów, tabory żywnościowe i tabory bagażowe, operujące przeważnie w zwartych zgrupowaniach dla całej wielkiej jednostki wskazuje, iż raczej powinna być mowa o organach dowodzących danemi zgrupowaniami z ramienia wielkiej jednostki, lecz jest to temat do odrębnego studjum.

Edward Arnekker.

Struktura polskiej wytwórczości przemysłowej w zakresie produkcji odzieży, a sprawa organizacji tejże na wypadek wojny.

Przemysł, o którym będzie mowa w artykule niniejszym, obejmuje produkcję odzieży w szerszem znaczeniu tego słowa, a w szczególności produkcję skór (garbarnie), obuwia, tkanin wełnianych i bawełnianych, kożuchów, bielizny, trykotaży, ubrań oraz czapek. Wszystko to stanowi podstawę ekwipunku żołnierskiego, a jako zabezpieczenie produkcji w jaknajwyższym rozmiarze tych właśnie przedmiotów na wypadek wojny jest zagadnieniem pierwszorzędnem. Nie poruszam tutaj sprawy surowców, niezbędnych do produkcji tych przedmiotów, a więc bawełny, wełny lub skóry, ograniczę się raczej do naszkicowania planu organizacyjnego przerobu tych surowców lub dalszej obróbki przygotowywanych już półfabrykatów (np. przędzy).

Polski przemysł odzieżowy posiada swą własną strukturę nieco odmienną od pokrewnych mu przemysłów w krajach zachodnich. Nie wyszedł on jeszcze z okresu przejściowego i nie przestał całkowicie być rzemiosłem. Bardzo znaczna część krajowej wytwórczości odzieżowej dokonywuje się do chwili obecnej nie w wielkich zakładach zorganizowanych na sposób fabryczny, lecz raczej w drobnych wytwórniach, różnego rodzaju niewielkich warsztatach, o ile nie bezpośrednio w prywatnych mieszkaniach rękami indywidualnie zatrudnionych pracowników. Ten specyficzny stan rzeczy, cechujący produkcję odzieży w Polsce, być może za szereg lat ulegnie pewnym zmianom, polegającym na mechanizacji produkcji, powstaniu wielkich fabryk i zniknięciu małych warsztatów. W chwili obecnej nie grozi, by to miało nastąpić, a w każdym razie, by proces ten mógł poczynić szybkie postępy. Produkcja odzieży na sposób fabryczny postępuje naprzód bardzo powoli, o ile może w niektórych działach nawet się nie cofa. Przyczyną tego jest ciężki kryzys, który powoduje, iż bardziej opłacalną staje się praca w drobnych warsztatach niż w wielkich fabrykach. W przyszłości niewątpliwie nastąpi odwrócenie tego procesu, co wyrazi się w zamykaniu warsztatów drobnych, a powstawaniu większych, obecnie jednak możemy uważać, że proces ten jest zahamowany.

W ten więc sposób dochodzimy do wniosku że obok wielkiego przemysłu mamy w Polsce także drobną wytwórczość, która właśnie w dziedzinie wytwórczości odzieży jest szczególnie silnie rozpowszechnioną. Wszak wiemy dobrze, iż niema prawie miasta w Polsce, w którem nie byłoby więcej lub mniej drobnych wytwórni krawieckich lub szewckich, nie wspominając już o innych. Wytwórnie te posiadają jaknajbardziej niejednolity charakter. W jednych pracuje tylko sam właściciel warsztatu, w innych posiada po kilku pracowników do pomocy; w jednych pomoc stanowią tylko członkowie rodziny majstra, w innych — tylko siły obce, w jeszcze innych — obok członków rodziny zatrudnia się także siły obce. W jednych warsztatach za miejsce pracy służy prywatne mieszkanie właściciela warsztatu, w innych — sklep lub specjalnie wynajęta na ten cel pracownia; pracownie te bywają większych lub mniejszych rozmiarów, bywają jednak i takie, które mieszczą się w jednej izdebce mieszkalnej, a zatrudniają w niej po kilka i więcej osób. Z pośród właścicieli pracowni wyodrębnić należy posiadających charakter przedsiębiorców samodzielnych. Są to rzemieślnicy, którzy w ogólnej masie stanowią żywioł najbardziej konserwatywny i swemi cechami umysłowemi i poglądami społecznemi należą do grupy przemysłowców. Reszta, a tych dzisiaj jest większość, stanowi masę niesamodzielnie wykonywujących swe czynności pracowników, których zaliczyć należy do t. zw. chałupników. Chałupnicy stanowią trzon ogólnej masy zatrudnionych w drobnych warsztatach, jednakże wśród nich znajduje się wielu takich. którzy posiadają jeszcze pewne cechy pozornej samodzielności. Zasadniczo chałupnicy nie są przedsiębiorcami i winni być zaliczeni do warstwy pracującej. Biorą oni robotę od przedsiębiorców kupców lub przemysłowców i tamci są zasadniczo ich pracodawcami.

Cechą zasadniczą chałupnictwa jest zależność pracującego od przedsiębiorcy, która nabiera cech niekiedy wprost karykaturalnych; tem się też zasadniczo różni pracownik chałupniczy od robotnika zatrudnionego w zakładzie przemysłowym. Ten ostatni bowiem znajduje się naogół w znacznie korzystniejszem położeniu. Na wyzysk, jaki wiąże się zwykle z wszelką pracą chałupniczą i stanowi jego nieodstępną cechę, składa się bardzo wiele czynników, jednym jednak z zasadniczych jest brak odpowiednich organizacyj zawodowych, któreby stworzyły solidarny front pracy do walki o poprawę bytu i słuszne warunki pracy.

Przechodząc obecnie do bliższego sprecyzowania istoty samego chałupnictwa zaznaczyć muszę, że konglomerat, na który składa się ogół chałupników, nie jest czemś jednolitem i w zależności od zawodu, ośrodka pracy lub innych czynników różni się bardzo znacznie w poszczególnych swych częściach. Chałupnik krawiec w Warszawie, wyrabiający najdroższy rodzaj ubrań, a krawiec chałupnik na wsi, wyrabiający spodnie na jarmarki — bardzo różnią się pod względem kwalifikacyj, stanowiska społecznego, uświadomienia zawodowego i t. p. Z drugiej jednak strony różnią się bardzo chałupnicy w zależności od wykonywanego zawodu. Na samodzielność rze-

mieślnika składa się oprócz posiadania własnego warsztatu, narzędzi i przynależności do cechu, a co za tem idzie — pewnych kwalifikacyj, także samodzielne zdobywanie surowców oraz samodzielne zbywanie gotowych wyrobów swej własnej klijenteli - konsumentów. Brak samodzielności chałupnika wyraża się w tem, iż najczęściej surowiec bierze on od przedsiębiorcy, nie posiada klijenteli, lecz artykuł wykończony oddaje po określonej cenie pracy—przedsiębiorcy, często nie posiada narzędzi, które otrzymuje od przedsiębiorcy, wreszcie, jeśli chodzi o miejsce pracy, to nie posiada najczęściej odrębnej pracowni, lecz wykonywuje pracę we własnem mieszkaniu. Z porównania tych cech zasadniczych zaobserwujemy odrazu, gdzie kończy się rzemiosło, a gdzie zaczyna chałupnictwo. W życiu praktycznem wymienione wyżej cechy tak się przeplatają ze sobą, że niezawsze stwierdzić można odrazu z całą pewnością, czy mamy do czynienia z chałupnictwem, czy też z rzemiosłem samodzielnem. Możność zaś zaklasyfikowania do jednej z dwóch różnych grup pracujących posiada swoje znaczenie wobec tego, iż naogół rzemieślnik wykonywuje pracę nieco inaczej, niż chałupnik. Pierwszy jako fachowiec wykonywuje zwykle całość, to też niema u niego takiego nawału pracy, jak wśród chałupników, gdzie jest znacznie mniej fachowców, którzy wobec tego specjalizują się tylko w zakresie pewnych czynności, wyłącznie wykonywanych. Naogół rzemieślnik wykonywuje pracę wolniej, mniej nadaje się do pracy masowej, przyczem wykonywuje ją dokładniej; chałupnik wdrożony do specjalizacji i pracy masowej odcina się dość ostro na zarysowanem tle, mającem charakteryzować całość rzemiosła. Rozważania powyższe, raczej teoretycznego charakteru, nie są bez znaczenia dla tego, kto miałby zleconą organizację wytwórczości odzieży w czasie wojny. Mając do czynienia z temi dwoma różnemi elementami, należałoby uwzględnić odpowiednio ich kwalifikacje, dotychczasowe tradycyjne dyspozycje i nawet poglądy zawodowe, aby w rezultacie uzyskać największy wysiłek i wydajność pracy.

W czasie wojny wielkie zakłady przemysłowe będą narażone z pewnością na to, iż szereg czynników będzie hamował ich działalność wytwórczą, a może nawet produkcję ich wogóle uniemożliwi. Zależność wielu zakładów przemysłowych od ośrodków dostarczających energję napędową (elektrownie) może zakłady te unieruchomić. Trudność ukrycia wielkich budynków fabrycznych i wystawienie tychże na działania nieprzyjacielskie może utrudnić lub uniemożliwić działalność produkcyjną. W warunkach tych wysuwa się na czoło zagadnienie zorganizowania prac nad wytwórczością odzieży w drobnych wytwórniach, gdzie w razie konieczności można byłoby ręcznie lub przy pomocy nieskomplikowanych maszyn prowadzić pracę. Do tych właśnie celów nadaje się szczególnie chałupnictwo. Rozsiane po całym kraju, po prywatnych mieszkaniach pracujących może dostarczyć ogromnych ilości artykułów, przyczem zatrudni wszystkie siły robocze, mające mniejsze znaczenie dla bezpośredniej obrony kraju, t. j. kobiety i młodocianych. W tych przemysłach, w których zakłady fabryczne znalazły się przeważnie w pobliżu granic kraju, zastąpienie każdej chwili ich produkcji — pracą chałupni-

ków staje się koniecznością wprost nieodzowną. Wobec tego, iż pracę chałupniczą zorganizować można wszędzie i w najrozmaitszy sposób, wobec tego, iż tego rodzaju ośrodki można wprost dowolnie przenosić z miejsca na miejsce, przetransportowując wraz z pracownikami maszyny i surowce — ten system pracy na wypadek wojny dla naszych stosunków ma pierwszorzędne walory. Walory te są tak wielkie, iż w gałęziach, w których system pracy chałupniczej jest obecnie w upadku, spychany przez rozwijający się szybko przemysł, należałoby zastanowić się nad tem, w jaki sposób, w razie potrzeby, możnaby go było z powrotem powołać do życia na wypadek wojny. Nie biorę tutaj naturalnie nigdzie pod uwagę kwestji wydajności pracy: samo się przez się rozumie, iż zakład przemysłowy o skomplikowanych i drogich instalacjach pewne potrzeby społeczeństwa może zaspokoić w lepszej i tańszej mierze, niż praca chałupnicza w drobnych i rozsypanych po kraju warsztatach. W wypadku jednak, gdy działalność pierwszych mogłaby być zahamowana, staje się bezprzedmiotową dyskusja na temat mniej wydajnego chałupnictwa.

Po rozważaniach ogólnej natury przejdę obecnie do poszczególnych rodzajów wytwórczości przemysłowej. Każdy z tych przemysłów ma swoje specyficzne warunki pracy. Każdy ma nieco inną strukturę, gdzieindziej jest położony i inne jest ustosunkowanie się udziału drobnej wytwórczości do produkcji większej.

Produkcja obuwia.

Jest to dział produkcji, który w chwili obecnej przechodzi bardzo szybką ewolucję w kierunku opanowania wytwórczości obuwia przez wielkie zakłady o zmechanizowanej produkcji. Zakłady takie rzadko produkują mniej od 1 miljona do wielu miljonów par obuwia rocznie, największe zaś z nich — czechosłowackie zakłady Bata,—wykonywują do kilkudziesięciu miljonów par rocznie. W Polsce nie posiadamy tego rodzaju wielkich zakładów: z pośród 47 zakładów, posiadających charakter zakładów fabrycznych, żaden nie produkuje nawet 1 miljona par obuwia rocznie, a największe dochodzą zaledwie do produkcji 200.000 par. Coprawda większość tych zakładów nie wykorzystuje swych zdolności wytwórczych, pracując zaledwie w 40 — 50% tych zdolności, względnie nieco poniżej tego odsetka. Gdyby zakłady te uruchomić tak, aby wykorzystywały w całości posiadane obecnie instalacje, to mogłyby one wyprodukować dwukrotnie a nawet i trzykrotnie więcej, niż dotychczas. Obecnie produkcja ich nie przenosi w sumie 1,5 miljona par rocznie, nie wykazuje tendencji do raptownego wzrostu, a nawet naodwrót — raczej maleje, niż wzrasta. Fabryki obuwia posiadają tę niekorzystną stronę, że są rozmieszczone w pobliżu granic państwa, w większości wypadków — niedaleko granicy zachodniej (Bydgoszcz, Kraków, Poznań, Starogard). Fabryki obuwia żalą się, iż nie mogą sprostać konkurencji ręcznych szewców oraz importowi zagranicznemu, które to czynniki powodują, iż wiele fabryk nie może utrzymać ciągłości produkcji, często

ją przerywa. a niektóre zakłady nawet zostają wogóle na czas dłuższy unieruchomione; np. w roku 1930 dwa zakłady nie wykonywały zupełnie produkcji obuwia i zajmowały się tylko wyprzedażą zapasów. Wobec tego, iż konsumcja całego kraju w okresie normalnym sięga 20 miljonów par obuwia rocznie, a w czasie wojny jest zwykle większa, przeto o zaspokojeniu jej wyłącznie produkcją fabryczną mowy być nie może. Import zagranicznego obuwia, w okresie wojny wogóle niepewny, dziś nie odgrywa większej roli, ponieważ nie sięga nawet 1 miljona par rocznie.

Jak widać z powyższego konsumcja obuwia w Polsce oparta jest przedewszystkiem na produkcji drobnej, wykonywanej ręcznie w tysiącach drobnych warsztatów, rozsianych po całym kraju. Wprost niema miasta lub nawet małego miasteczka w Polsce, w którem nie byłoby ani jednego szewca, a wszak jest bardzo wiele takich, w których naliczymy po kilkadziesiąt warsztatów szewckich, nie należą zaś do wyjątków takie nawet małe miasteczka, w których znajdziemy 100 i więcej warsztatów szewckich. Wśród tych szewców większość stanowią chałupnicy t. j. niesamodzielni, zatrudnieni przeważnie na rachunek sklepów i firm handlowych; w nielicznych miejscowościach przeważają jeszcze rzemieślnicy, przeważnie w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie jeszcze stosunkowo najczęściej szewc zachował swą niewielką klijentelę i posiada niewielkie środki na zakup surowców i wogóle prowadzenie firmy. W innych dzielnicach Polski szewcy stanowią przeważnie proletarjat roboczy, nader często wyzyskiwany przez niesumiennych przedsiębiorców handlowych. Główne skupienia szewctwa chałupniczego znajdują się w wielkich miastach, wśród których znajdujemy takie, które liczą po tysiącu, a nawet po kilka tysięcy szewców. W samej stolicy w chwili obecnej przyjąć można, iż znajduje się do 15.000 szewców, w Łodzi 8.000 szewców, w znacznym stopniu bezrobotnych. Takie miasta jak Poznań, Kraków, Lwów, Wilno liczą powyżej tysiąca szewców, przeważnie chałupników. Co się tyczy innych ośrodków, to największe skupienia szewckie znajdują się w centrum kraju — w województwach kieleckiem, warszawskiem i łódzkiem, chociaż i w innych nie brak tego rodzaju większych skupień. Poniżej podaję dla ilustracji raczej, niż całkowitego wyczerpania wykazu, miejscowości, w których dominuje szewctwo — szereg tych miast. w których, według zebranych informacyj, znajduje się nie mniej, niż 100 warsztatów szewckich lub 100 chałupników.

Woj. Warszawskie:

1.	Gąbin	200	szewców	9.	Kałuszyn	144	szewców
2.	Mińsk Maz.	200	,,	10.	Góra Kalwarja	136	,,
3.	Piaseczno	200	,,	11.	Nasielsk	135	,,
4.	Mogielnica	188	,,	12.	Pułtusk	129	,,
5.	Skierniewice	186	,,	13.	Sierpc	120	,,
6.	Wyszków	178	,,	14.	Rawa Mazow.	116	,,
7.	Ciechanów	177	,,	15.	Lipno	102	,,
8.	Płońsk	150	,,	16.	Przedecz	100	,,

Woj. Łódzkie:

1. m. Łódź	8000	szewców	5. Pruszków	217	szewców
2. Piotrków	550	"	6. Błaszki	174	"
3. Kalisz	500	"	7. Konin	104	"
4. Koło	266	"			

Woj. Kieleckie:

1. Radom	3000	szewców	9. Będzin	221	szewców
2. Kielce	2500	"	10. Chmielnik	204	"
3. Sosnowiec	750	"	11. Kozienice	200	"
4. Staszów	350	"	12. Szydłowiec	170	"
5. Ostrowiec	263	"	13. Jędrzejów	129	"
6. Końskie	241	"	14. Opatów	124	"
7. Wolbrom	230	"	15. Chęciny	124	"
8. Zwoleń	229	"	16. Słomniki	114	"

Woj. Lubelskie:

1. Lublin	1200	szewców	8. Węgrów	154	szewców
2. Sokołów	403	"	9. Żelechów	150	"
3. Międzyrzec	213	"	10. Szczebrzeszyn	132	"
4. Zamość	206	"	11. Parczew	131	"
5. Łubów	205	"	12. Goraj	110	"
6. Siedlce	180	"	13. Krasnystaw	108	"
7. Kraśnik	165	"			

Woj. Białostockie:

1. Białystok	250	szewców

Woj. Wileńskie:

1. Wilno	2000	szewców

Woj. Wołyńskie:

1. Beresteczko	289	szewców	4. Kowel	153	szewców
2. Horochów	185	"	5. Łuck	115	"
3. Ostróg	155	"			

Woj. Poznańskie:

1. Poznań	1600	szewców
2. Bydgoszcz	266	"

Woj. Poleskie:

1. Dawidgródek	600	szewców
2. Brześć n/B.	142	"

Woj. Krakowskie:

1. Kraków	700	szewców	3. Nowy Sącz	100	szewców
2. Stary Sącz	300	"			

Woj. Lwowskie:

1. Lwów	1000	szewców

Woj. Stanisławowskie:

1. Stanisławów	500	szewców
2. Tyśmienica	100	"

Jak widać z powyższego wykazu liczba miejscowości, w których znajdziemy ponad 100 warsztatów szewckich, względnie ponad 100 pracowni chałupniczych jest bardzo znaczna. Wykaz niewątpliwie nie obejmuje wszystkich, nie mówiąc o takich, w których znajduje się po kilkadziesiąt warsztatów szewckich, a które posiadają także dla produkcji szewckiej duże znaczenie. Zestawienie miejscowości szewckich wskazuje, iż obok miast wojewódzkich i mieszczących w sobie starostwa, ośrodki szewctwa mieszczą się bardzo często po małych miasteczkach, które poza tą właśnie cechą niczem się nie odznaczają i szewctwo stanowi niewątpliwie o całem ich gospodarczem znaczeniu. W niektórych okręgach jest ono szczególnie silnie rozpowszechnione; do takich ośrodków zaliczyłbym przedewszystkiem Kielce wraz z całym szeregiem miasteczek okolicznych, w których szewcy pracują dla zakładów w Kielcach i co tydzień zjeżdżają, aby oddać wykonane obuwie, Radom z kilkoma miasteczkami, Warszawę z jej licznemi podmiejskiemi osiedlami, które stanowią prawdziwe rezerwoary pracy szewckej, Kraków z szeregiem wsi okolicznych, wreszcie Wilno — wielkich rozmiarów ośrodek szewcki. Nawet nad samą granicą wschodnią na Polesiu w Danielgródku, stanowiącym raczej rozległą wieś, niż przypominającym czemkolwiek miasto, znajduje się kilkuset szewców wykonywujących długie buty z cholewami przeważnie dla klijenteli jarmarcznej.

Przechodząc obecnie do ustalenia wielkości produkcji chałupniczej, na terenie całego państwa, stwierdzić należy, że jest to dość trudne ze względu na ogromną ilość i różnorodność gatunków obuwia. Jeśli chodzi o obuwie męskie, to można przyjąć, że jeden wykwalifikowany chałupnik, o ile pracuje z pomocą (uczeń), może wykonać tygodniowo 6—8 par męskich kamaszy; w wypadkach wielkiego nawału pracy, gdy szewcy pozostają przy warsztacie i po 18 godzin na dobę, zdarza się, że wydajność wzrasta do 10 a nawet 12 par. O ile obecnie przyjąć, że na około 200.000 zatrudnionych w szewctwie znajdzie się do 100.000, którzy wykonywują kwalifikowaną robotę, drugie zaś sto tysięcy pracuje w charakterze pomocy, to wydajność ogólna w ciągu roku może sięgać 30 miljonów par. W normalnych nawet stosunkach gospodarczych (lata 1928—9) szewcy nie uzyskiwali tak wysokiej wydajności i pracowali — powiedzmy — wykorzystując zaledwie 60—70% swej zdolności wytwórczej, podczas gdy w chwili obecnej nie pracują nawet i w 40% swej zdolności wytwórczej, a w wielu wypadkach odsetek ten spadł nawet do 25%! O ile jednak uwzględnimy, że drobna wytwórczość w okresie normalnym dostarczała prawdopodobnie niemniej 12 — 15 miljonów par obuwia rocznie, zaś zakłady zmechanizowane zaledwie 1,5 miljona par przy bardzo nikłym imporcie, to jasnem stanie się, które z tych trzech źródeł odgrywa rolę decydującą przy dostarczaniu obuwia polskiemu konsumentowi.

Ostatnio firma czechosłowacka „Bata", której import do Polski nie dał takich rezultatów, jakich się spodziewano, dąży do gwałtownego zmechanizowania produkcji obuwia w Polsce i w tym celu zakłada wielką fabrykę w Krakowskiem pod Oświęcimem. O ile plany te, zakrojone na bardzo wielką skalę zostaną zrealizowane, to w ciągu

krótkiego, może nawet kilkuletniego, okresu czasu cała drobna ręczna produkcja obuwia w Polsce zostałaby zahamowana. Skutki, jakie to przyniosłoby z sobą, nie można uważać za korzystne. Z wojskowego punktu widzenia centralizowanie produkcji obuwia w jednym z punktów nadgranicznych wcale nie jest wskazane; z punktu widzenia społecznego akcję tę należy uważać również za szkodliwą wobec tego, iż spowoduje ona niewątpliwie ogromny wzrost bezrobocia przy zupełnej niemożności wchłonięcia mas bezrobotnych szewców przez inne dziedziny produkcji.

Z pracą ręczną szewca wiąże się ściśle praca kamasznika; i ten dział pracy dokonywuje się w Polsce przeważnie w drobnych warsztatach, liczących po kilku pracowników i przy użyciu nader nieskomplikowanych maszyn, które mogą być poruszane ręcznie. Kamasznictwo jest rozpowszechnione tam, gdzie i szewctwo, a więc w głównych ośrodkach pracy szewckiej. W porównaniu z szewctwem jest tutaj stosunkowo znacznie więcej samodzielnych, co wiąże się zapewne z tem, iż praca kamasznika była znacznie lepiej wynagradzana, niż praca szewca. W warsztacie kamaszniczym, obejmującym tylko jedną siłę kwalifikowaną kroi i szyje się od kilkuset do kilku tysięcy par kamaszek rocznie.

Produkcja skór.

Przejdę obecnie do stadjum przygotowawczego, jakim jest w stosunku do szewctwa — garbarstwo. Ten dział pracy, choć nie w takim samym stopniu, jak szewctwo, jednakże także zupełnie wyraźnie dzieli się na 2 grupy zakładów, z których jedne zasługują na nazwę fabryk, inne zaś są drobnemi warsztatami, prowadzonemi bądź samodzielnie, bądź w sposób chałupniczy. Garbarstwo fabryczne koncentruje się w kilku zaledwie ośrodkach, przedewszystkiem w Radomiu i Warszawie i — w przeciwstawieniu do fabryk obuwia — bardziej wewnątrz kraju, aniżeli fabryki obuwia. O ile uwzględnimy wszystkie te zakłady, które jako przemysłowe figurują w statystyce, to okaże się, że jest ich aż 232 (1930), jednakże pamiętać należy, iż większość z nich, to duże rękodzielnie, na nazwę zaś fabryk t. j. zakładów o zmechanizowanej produkcji zasługuje właściwie tylko kilkadziesiąt. Oprócz tych zakładów dość różnorodnych co do wielkości, istnieje około 2000 drobnych ręcznych garbarni nie zatrudniających więcej, jak 2—3 osoby, ogółem więc obejmujących kilka tysięcy pracowników, garbujących w sposób mniej lub więcej samodzielny przeważnie skóry baranie i końskie. Garbarnie te są rozmieszczone w różnych dzielnicach kraju, koncentrują się jednak raczej na wschodzie kraju (t. zw. szaflikówki), w województwach południowych oraz w województwie kieleckiem, gdzie w całym szeregu miasteczek jest wiele tego rodzaju garbarni. Nie można powiedzieć, by garbarnie te miały takie skupienia, jak szewctwo, jednakże o ile w jednej miejscowości mogą być uruchomione w liczbie kilkudziesięciu, przyczem praca zostanie umiejętnie zorganizowana, to mogą one dostarczyć tyle skór, ile niejedna dość dużych rozmiarów fabryka garbarska. Do bardziej typowych ośrodków tego rodzaju należą takie miasteczka,

jak Krynki, w woj. Białostockiem, gdzie znajduje się około 110 drobnych garbarni, Kleck i Lachowicze w woj. Nowogródzkiem, gdzie znajduje się kilkadziesiąt garbarni, prowadzonych przez Tatarów zdawna tam osiadłych, specjalistów w tym zawodzie, w Międzyrzecu (56 garbarni) i Węgrowie (176 garbarni) w województwie lubelskiem, oraz szereg miasteczek w okolicy bliższej i dalszej od Kielc. Dość znaczna liczba garbarni drobnych, nie tworzących jednak większych ośrodków, znajduje się w woj. Stanisławowskiem, gdzie np. w Tyśmienicy garbuje się skóry na futra, oraz w woj. lwowskiem i krakowskiem.

W województwach zachodnich tego typu warsztatów prawie niema. Wiele z ośrodków ręcznego garbarstwa w walce konkurencyjnej z zakładami przemysłowemi przy długotrwałym obecnym kryzysie, jaki przeżywa produkcja garbarska — zanika, w niektórych jednak ośrodkach, szczególnie na wschodzie, utrzymuje się stale na pewnym poziomie i prawdopodobnie jeszcze dłuższy okres zachowa się. Niektóre ośrodki cierpią bardzo z tego powodu, że praca odbywa się tylko w okresie względnie krótkiego sezonu i trwa więcej, jak 4—5 miesięcy w ciągu roku (np. Kleck), to też przy całkowitem wykorzystaniu zdolności wytwórczej tych drobnych warsztatów pracy, można byłoby podnieść produkcję ich kilkakrotnie. Jak wynika z zebranych informacyj w okresie bardziej normalnym (rok 1929) produkcja takiej drobnej garbarni w okresie rocznym sięgała:

przy produkcji skór	juchtowych	do 1000	skór rocznie
„ „ „	podeszwowych	do 1000	„ „
„ „ „	na cholewy	do 1000	„ „
„ „ „	baranich	do 2000	„ „
„ „ „	cielęcych chromowych . .	do 1500	„ „
„ „ „	końskich	do 500	„ „

Większość tych garbarń szczególnie w woj. wschodnich nie zachowała swej samodzielności i pracuje dla drobnych przedsiębiorców żydowskich za nędznem wynagrodzeniem.

Produkcja futer (kuśnierstwo).

Tutaj uwzględniam tylko tę część produkcji kuśnierskiej, która dostarcza artykułów mogących być użytemi na potrzeby wojska, a więc przedewszystkiem produkcję kożuchów ze skór baranich. Produkcja ta naogół nie jest nigdzie zorganizowana na sposób fabryczny, lecz odbywa się w drobnych warsztatach ręcznie i w ośrodkach, które zajmują się tradycyjnie od wielu lat tem rzemiosłem. W chwili obecnej i tutaj wkradło się chałupnictwo i niewielu kuśnierzy może pochwalić się tem, że zachowało samodzielność; z pośród tych tylko ci ją zachowali, którzy produkując kożuchy sami jeżdżą z niemi na sprzedaż na jarmarki, a takich jest coraz mniej i w przyszłości liczba ich nie będzie się powiększać, lecz raczej zmniejszać, naogół bowiem bardzo trudnem jest dla drobnego wytwórcy zajmować się jednocześnie produkcją w warsztacie i ciągle podróżować po jarmarkach.

Do największych skupień kuśnierzy zaliczyć należy niektóre miasteczka w województwie lubelskiem, a przedewszystkiem Garwolin, który liczy do 400 kuśnierzy i gdzie praca wykonywana jest oddawna i przechodzi dziedzicznie z ojca na syna. Prócz tego dość znaczna liczba kuśnierzy znajduje się w Kurowie i Łęcznej w tem samem województwie. O ile w Garwolinie kuśnierze rekrutują się z ludności chrześcijańskiej, to w Kurowie przeważnie zajmują się niem Żydzi. W woj. stanisławowskiem Tyśmienica stanowi główny ośrodek pracy kuśnierskiej; znajduje się tutaj jedyny bodaj zakład fabryczny w tym dziale produkcji, który cierpi bardzo z powodu braku odpowiednich zamówień. Obok tego znajduje się tutaj około 100 kuśnierzy drobnych, przeważnie chałupników, którzy wyprawiają skóry baranie i wykonywują kożuchy. Co się tyczy zużycia surowca, to kuśnierze ci używają częściowo skór krajowych, częściowo importowanych skór baranich z Rumunji, które uchodzą za lepsze i są większych rozmiarów. Oprócz tych większych ośrodków kuśnierstwa istnieje jeszcze w Żółkwi, w woj. lwowskiem, ośrodek specjalnej pracy kuśnierskiej — a mianowicie, przygotowywanie ze ścinków karakułów importowanych z zagranicy błamów na palta damskie. Tutaj znajduje zatrudnienie do 350 sił kuśnierskich, wśród których część zaliczyć należy do chałupników.

Określenie wielkości produkcji przeciętnego warsztatu kuśnierskiego jest bardzo utrudnione, o ile wprost nie niemożliwe. Warsztaty te cierpią stale na brak pracy i o ile otrzymują kilkadziesiąt skórek do wyprawy i wykończenia — nigdy nie wiedzą, kiedy otrzymają następne. Jak bardzo cierpią warsztaty te na brak pracy niechaj posłuży przykład kuśnierzy z Tyśmienicy, którzy niedawno zmuszeni byli zamknąć wszystkie warsztaty pracy na czas bliżej nieokreślony — zasadniczo do czasu pewnej poprawy.

Kuśnierze ci czynią wysiłki uzyskania pewnych zamówień wojskowych dla zapewnienia sobie choć w pewnym stopniu ciągłości pracy.

Produkcja tkanin (tkactwo).

Produkcja włókiennicza kraju koncentruje się w kilku ośrodkach kraju, przyczem w kilku miejscowościach koncentruje się znaczna większość zakładów przemysłowych. Jeśli chodzi o przędzalnictwo, to z natury swej może ono być dokonywane tylko w zakładach zmechanizowanych i prowadzonych na większą skalę; to też wyrób przędzy dokonywuje się zaledwie w kilkudziesięciu większych i mniejszych zakładach przemysłowych i rozbicie tej produkcji między drobne warsztaty niezmechanizowane napotkałoby na ogromne trudności. Inaczej się ma sprawa z tkactwem, które do niedawna było jeszcze rękodzielnictwem, a dziś wykonywane jest w drobnych warsztatach, często nawet po wsiach i przeważnie w sposób ręczny. Zastąpienie fabryk tkackich przez chałupnictwo byłoby przeto stosunkowo łatwe, naturalnie przy znacznym wysiłku organizacyjnym. Tkactwo drobne jest opanowane prawie w całości przez chałupnictwo, którego walka konkurencyjna z fabryką i mechaniczną produkcją jest dokładnie znana. W rezultacie tej walki w niektórych ośrodkach chałupnictwo

tkackie bardzo straciło na znaczeniu, mimo to jednak są jeszcze takie miejscowości, w których chałupnictwo utrzymuje się na tym samym poziomie, a nawet się rozwija. Kilka lat temu w okręgu łódzkim znajdowały się wsie, w których chałupnictwem tkackiem zaczęto dopiero się trudnić pomimo tego, że dawniej nie uprawiano go wcale.

Do głównych ośrodków tkactwa zaliczyć należy Łódź wraz z okolicą — w bawełnie, oraz okręg Białegostoku i Bielska — w wełnie. Ogromna większość drobnej produkcji tkackiej dotyczy artykułów bawełnianych i okręgu łódzkiego. W samej Łodzi do niedawna liczono około 3300 tkaczy chałupników, a w szeregu niedaleko położonych miast i miasteczek także liczby bardzo znaczne, a więc:

w Pabjanicach	1600	tkaczy
w Turku	1400	"
w Konstantynowie	1200	"
w Zduńskiej Woli	1000	"
w Aleksandrowie	600	"
w Bełchatowie	600	"
w Ozorkowie	120	"
w Zgierzu	50	"
w Tomaszowie	30	"

Do chwili obecnej liczba tkaczy chałupników w niektórych miejscowościach zmalała, w innych jednak wzrosła; np. w Turku oraz w Łodzi liczba tkaczy maleje, natomiast w Bełchatowie, a szczególnie po wsiach okolicznych, raczej wzrasta.

Oprócz chałupników - tkaczy zamieszkujących w miastach, bardzo znaczna liczba tychże rozsiana jest po wsiach pięciu powiatów województwa łódzkiego, a przedewszystkiem w powiecie łaskim i piotrkowskim.

Ogólna liczba tychże sięga 7.900 osób, przyczem wyrabiają oni prawie wyłącznie tkaniny bawełniane. Do miejscowości, które liczą przynajmniej po kilkudziesięciu chałupników-tkaczy, zaliczyć należy wsie następujące:

1. W powiecie *łaskim*:

w gminie Zelów—osadę Zelów	gdzie	znajduje	się	około	3000	tkaczy
" " wieś Pździewice	"	"	"		100	"
" " " Ignaców	"	"	"		60	"
" Widzew wieś Ksawerów	"	"	"		150	"
" " " Wola Zaradzyńska		"	"		66	"
" Górka Pabjanicka wieś Pawlikowice		"	"		55	"
" Dłutów wieś Dąbrowa	gdzie	znajduje	"	"	54	"
" Zapolice " Nowe Miasto	"	"	"		60	"
" Wodziwady wieś Chorzeszów	"	"	"		25	"

W gminach Pruszków, Dzbanki i Bałucz znajduje się niewielka liczba chałupników tkaczy.

2. W powiecie *piotrkowskim*:

w gminie Łękawa	— wieś	Kurnos	200 tkaczy
„ „	„	Grocholice	93 „
„ „	„	Zamoście	75 „
„ „	„	Oleśnik	50 „
„ „	„	Ludwików	40 „
„ Kleszczów	„	Rogowiec	22 „

W gminach Wadlew, Kluki, Woźniki i Krzyżanów znajduje się niewielka liczba chałupników - tkaczy.

W powiecie sieradzkim tkacze koncentrują się przeważnie w jednej gminie Wojsławice, gdzie liczą 172 warsztaty. W trzech innych powiatach województwa znajduje się jeszcze pewna liczba chałupników, a mianowicie — w pow. Konin — 132 warsztaty
w pow. Łódź — 94 „
w pow. Turek — 56 „

Oprócz wszystkich wyżej wymienionych ośrodków i miejscowości istnieje także na terenie woj. kieleckiego ośrodek chałupnictwa bawełnianego; znajduje się on pod Częstochową w Kamienicy Polskiej i dwóch wsiach niedaleko położonych, gdzie istnieje około 300 — 350 warsztatów.

Krosna, na których chałupnicy tkają wyroby bawełniane, są przeważnie drewniane i stosunkowo wąskie, wobec czego bardzo często chałupnicy tkają materjały wąskie, które trzeba później zeszywać. Krosna te są poruszane, z małemi wyjątkami, w miastach i po wsiach z reguły — ręcznie, wobec czego należałoby pomyśleć o ich zmechanizowaniu w razie konieczności. Nie dotyczy to chałupnictwa wełnianego, które pracuje na krosnach zmechanizowanych. Chałupnictwo jedwabne, stosunkowo nieliczne (materjały na krawaty) i rozmieszczone między Pabjanicami a Łaskiem, pracuje także ręcznie na żakardach drewnianych.

Inaczej się nieco sprawa przedstawia w chałupnictwie wełnianem, które dzisiaj ogranicza się właściwie do jednego ośrodka t. j. Białegostoku. Dawniej w okręgu Bielska na Śląsku Cieszyńskim obok chałupnictwa bawełnianego, znajdującego się już na terenie woj. Krakowskiego, istniało dość dużo chałupników wełnianych. Dzisiaj niema prawie śladu po nich wobec tego, iż zostali oni wyparci całkowicie przez konkurencję fabryczną, która w ten sposób zmonopolizowała produkcję. W Białymstoku i kilku miasteczkach okolicznych do dziś znajduje się około 300 — 400 t. zw. „lonkietników" czyli chałupników pracujących przeważnie na obcych warsztatach i wyrabiających grube wełniane tkaniny lub koce dla przedsiębiorców-nakładców. O ile w chałupnictwie bawełnianem praca odbywa się ręcznie — w wełnianem nie może być o tem mowy, ponieważ krosna są bardzo szerokie nie mogłyby być wobec tego poruszane ręką ludzką. Używa się więc tu powszechnie napędu elektrycznego; dla zabezpieczenia sobie produkcji należałoby pomyśleć o uzyskiwaniu napędu w inny sposób, niż z elektrowni miejskiej.

Przejdę obecnie do wielkości produkcji chałupniczej. Otóż chałupnik wykonywujący materjały bawełniane na bieliznę szerokości około 1 m. może wykonać tygodniowo od 60 — 80 metrów materjału czyli rocznie przy pełnem zatrudnieniu około 18 — 24 tysięcy metrów. Tkacz materjałów wełnianych na 1 krośnie może wykonać dziennie przy normalnem zatrudnieniu około 25 — 35.000 ransów, chociaż zdarzają się wypadki, że i 50.000 utka jeden tkacz przy 18-godzinnej dziennej wyczerpującej pracy. Jest to materjał gruby na palta lub koce, szerokości do 2 metrów i zawierający od 1000 do 1600 szusów w metrze bieżącym. Produkcja więc dzienna w wypadku tkania koców (1 metr = 1600 szusów) sięga około 15 — 20 metrów.

Licząc w najbardziej przybliżony sposób można twierdzić, iż na 46000 krosien bawełnianych fabrycznych przypada około 10000 krosien bawełnianych chałupniczych. O ile fabryki dostarczają rocznie około 250 miljonów metrów tkanin bawełnianych (46000 kr. × 220 dni × 25 mtr.) to tkactwo bawełniane chałupnicze dostarcza ogółem około 20 miljonów metrów tkanin (10000 kros. × 200 dni × 10 metrów) czyli około 8% produkcji fabrycznej. Nie stanowi to jednak maksimum wydajności tej części tkactwa bawełnianego i przy odpowiedniej organizacji oraz pełnem wykorzystaniu krosien i ludzi możnaby było bez trudu podnieść tę produkcję dwu- a nawet i trzykrotnie. W wypadku gdyby zastosować napęd do krosien chałupniczych sądzę, iż można byłoby dojść do produkcji sięgającej 50% obecnej produkcji fabrycznej. Jeśli chodzi o produkcję wełnianą to sprawa przedstawia się gorzej, sądzę jednak, że i tutaj lonbretowcy białostoccy mogliby zastąpić w bardzo znacznym stopniu produkcję dokonywaną obecnie w tkalniach zorganizowanych na sposób fabryczny *). Co się tyczy produkcji okręgu bielskiego to sprawa wymagałaby przeprowadzenia specjalnych studjów.

Jak dotychczas zajmowałem się chałupnictwem, znajdującem się w ścisłym związku z produkcją fabryczną kraju i konkurującem zażarcie z zakładami przemysłowemi. Oprócz jednak tej masy chałupników znajduje się jeszcze drugi odłam tkactwa właściwie jeszcze w małym stopniu przez chałupnictwo opanowany, który na wypadek wojny mógłby oddać znaczne usługi. Myślę obecnie o tkactwie przeważnie lnianem i wełnianem posiadającem charakter przemysłu ludowego, które z czasem bądź zaginie bądź przekształci się na chałupnictwo. Tkactwo to jest nader rozpowszechnione w województwach wschodnich i południowych i obejmuje ono bardzo liczne rzesze pracowników, które dla całego kraju ocenić należy na tysiące i dziesiątki tysięcy pracowników. Wobec nieodpowiedniego rozproszkowania tej wytwórczości i braku jakichkolwiek poważniejszych studjów w tej dziedzinie trudno sobie wyrobić pogląd na całość tej produkcji i zdać sobie sprawę z tego, jaką ono rolę może odegrać podczas wojny. W każdym razie stanowić to może bardzo poważny czynnik w produkcji odzieżowej tem ważniejsze posiadający

---

[1]) O ile przyjąć, że jeden lonkietnik utka dziennie około 30 metrów, a rocznie 4 500 metrów, to 400 lonkietników utka około 2 000 000 metrów rocznie.

znaczenie, że w wytwórczości tej znajdują zatrudnienie przeważnie kobiety i dziewczęta młodociane. W razie odpowiedniego zorganizowania tych sił oraz dostarczenia im odpowiednich warunków (krosna, któremi się posługują są często przestarzałego typu i zbyt wąskie), można byłoby produkcją tą zaspokoić znaczny odsetek zapotrzebowania na tkaniny na wypadek wojny. Produkcja ta posiada także tę dobrą stronę, że oprócz zatrudniania przeważnie kobiet, jest tak rozproszkowana, że trudno właściwie wskazać jakieś większe jej ośrodki i wobec tego zupełnie wykluczonem jest, aby działalność wojenna mogła produkcję tę w całości unicestwić. Do takich ośrodków, o których wiadomo, iż liczą pewną większą liczbę tkaczy należy np. Frampol w woj. lubelskiem, gdzie znajduje się około 170 tkaczy lnu, Założce w woj. tarnopolskiem (80 tkaczy), Gliniany (80 bieliźniarzy), Lubień Wielki (17), Kossów Poleski (22), Rakszawa, Korczyn, Krasnystaw i wiele innych miasteczek i wsi, w których okresowo w ciągu sezonu bądź też stale, traktując to jako główne źródło utrzymania, pracuje w tkactwie setki i tysiące osób dorosłych i małoletnich.

Produkcja bielizny.

Produkcja bielizny mimo konkurencji fabrycznej w Polsce dokonywuje się jeszcze przeważnie w sposób chałupniczy. Pomimo tego, iż istnieją wytwórnie bielizny, zorganizowane w sposób fabryczny o zmechanizowanej produkcji i dające zatrudnienie w niektórych wypadkach nawet i kilku setkom robotników — ogromna większość zapotrzebowania wewnętrznego kraju jest pokrywana jak dotychczas przez produkcję chałupniczą. Oprócz kilku większych zakładów zasługujących na nazwę fabryk reszta produkcji bieliźniarskiej dokonywuje się przeważnie w większych warsztatach w tysiącach drobnych pracowni chałupniczych oraz przez t. zw. „szwaczki", pracujące bez pomocy, we własnych mieszkaniach. Prawdopodobnie w pracy tej znajduje zatrudnienie na terenie całego państwa około 30.000 osób, prawie w 100% kobiet, częściowo młodocianych dziewcząt. Każde z większych miast takich jak Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Lwów liczy setki, a nawet tysiące szwaczek - bieliźniarek. W Warszawie w licznych pracowniach o charakterze chałupniczym, gdzie zatrudnia się siły młodociane, używa się do szycia maszyn Singera poruszanych z małemi wyjątkami nożnie. Zaledwie w kilku pracowniach warszawskich stosuje się napęd elektryczny do poruszania maszyn do szycia. Na terenie stolicy, a prawdopodobnie i w innych miastach ten dział pracy opanowany jest w dużym stopniu przez działalność filantropijną, wobec tego, iż istnieją organizacje pomocy lub pseudo - spółdzielnie. które dają w ten sposób pracę potrzebującym jej bezrobotnym kobietom. Ośrodków pracy bieliźniarskiej właściwie niema. W Żyrardowie wobec chronicznego bezrobocia zorganizowano spółdzielnię, w której około 300 bieliźniarek znajduje zatrudnienie przy produkcji dla wojska. W warszawskich prapracowniach liczyć można, iż przypada do 1000 koszul męskich rocznie na 1 pracowniczkę przy zastosowaniu podziału pracy, lecz

przy napędzie nożnym. Gdyby zastosować napęd mechaniczny i dać pełne zatrudnienie pracownicom, podnieść można wydajność 3- — 4-krotnie. Zakłady przemysłowe, pracujące także tylko cząstką swej zdolności wytwórczej przy normalnej chłonności rynku t. j. w chwili obecnej nie podnoszą swej produkcji ponad 100.000 kompletów bielizny rocznie. O ile w tem ostatniem zakłady przemysłowe są narażone na znaczne niebezpieczeństwo wobec tego, iż wyodrębniają się one wśród obecnego otoczenia i są widoczne, wielkie warsztaty zmechanizowane dla wyrobu bielizny nikną w murach miast i nie są wobec tego tak bardzo narażone na niebezpieczeństwa wynikające z działań wojennych. Zorganizowanie większych wytwórni bielizny z kadr chałupniczych przy pracy bardziej lub mniej zmechanizowanej i poddanie pracy w nich ścisłej kontroli nie napotkałoby na większe przeszkody.

Produkcja ubrań.

Jest to dziedzina pracy, obejmująca podobnie jak szewstwo, dziesiątki tysięcy pracowników przeważnie chałupniczego charakteru, chociaż tu i ówdzie znajdują się jeszcze większe skupienia rzemiosła krawieckiego. Zmechanizowanie produkcji krawieckiej postępuje naprzód lecz znacznie wolniej, niż szewctwa i te zakłady, które noszą nazwę „fabryk", nader często posługują się pracą chałupników i są tylko wytwórniami nakładczemi wielkich rozmiarów. Największa liczba krawców wogóle, a chałupników w szczególności zamieszkuje wielkie miasta. W Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Wilne prawdopodobnie niemniejsza będzie liczba chałupników krawców, niż szewców, przyczem, o ile uwzględnić także konfekcję damską, to mamy tu do czynienia z dziesiątkami tysięcy pracowników. Główne ośrodki wytwórczości chałupniczej — to Brzeziny i Tarnów, z których każde liczy ponad 1000 pracowników zatrudnionych w krawiectwie. O ile uwzględnić większe ośrodki krawiectwa chałupniczego, to rozkładają się one terytorjalnie jak poniżej:

Woj. Warszawskie:

Pruszków około	500	krawców	Mława	112	krawców
Nowy Dwór ok.	400	"	Skierniewice	105	"
Grójec	146	"	Płońsk	105	"
Mińsk Mazow.	120	"			

Woj. Łódzkie:

Brzeziny około	1000	krawców	Łask	100	krawców
Kalisz	200	"	Konin	100	"
Koło	191	"			

Woj. Kieleckie:

Kielce	553	krawców	Dąbrowa Górn.	138	krawców
Będzin	300	"	Chmielnik	105	"
Sosnowiec	187	"			

Woj. Lubelskie:

Lublin około	500 krawców	Łuków	129 krawców
Międzyrzec około	500 "	Węgrów	103 "
Chełm	157 "	Sokołów	133 "

Woj. Białostockie:

Białystok 1000 krawców

Woj. Krakowskie:

Kraków	1500 krawców	Nowy Sącz	197 krawców
Tarnów	1200 "		

Woj. Lwowskie:

Lwów	3000 krawców	Sambor	103 "

Woj. Stanisławowskie:

Stanisławów 400 krawców

Woj. Tarnopolskie:

Tarnopol 100 krawców

Woj. Wileńskie:

Wilno 2000 krawców

Woj. Poleskie:

Brześć n/B 150 krawców

Woj. Wołyńskie:

Łuck	114 krawców
Równe	100 "

Woj. Poznańskie:

Poznań	3000 krawców
Bydgoszcz	582 "

Niniejsze informacje nie obejmują wszystkich okręgów, w których znajdują się krawcy, lecz tylko te, dla których uzyskano dane. Zaznaczyć należy, że w krawiectwie warsztaty segregują się według kategoryj: warsztaty wykonywujące najlepiej i najdroższe ubiory należą do kategorji I-ej, wykonywujące tandetę należą do kategorji III i IV. W warsztatach chałupniczych naogół istnieje wszędzie podział pracy. Z jednej więc strony bardzo często zdarza się, iż chałupnik wykonywuje nie cały komplet, lecz tylko pewną część garnituru (marynarkarze, kamizelkarze, spodniarze), co jest uważane za regułę w Brzezinach, z drugiej zaś strony w każdym warsztacie wśród kilku pracowników każdy wykonuje inną czynność. W ten sposób wytwarzają się specjalności i praca idzie znacznie sprawniej, a co ważniejsze — prędzej. Dzięki tym czynnikom wydajność pracy chałupników bardzo isę wzmaga i np. w kategorji II i III-ej marynarkarz wykona, naturalnie z pomocą, od 4 do 10 marynarek tygodniowo, podczas gdy spodniarz może uszyć do 35 par tygodniowo. Jak wielkim niestety wahaniom podlega ilość pracy w krawiectwie, niechaj za przykład posłuży Białystok, gdzie z powodu uruchomienia eksportu do Anglji wzrosła ogromnie liczba krawców, a po roku z powodu upadku tego eksportu większość krawców znalazła się bez pracy.

Co się tyczy fabryk krawieckich to dotychczas zaledwie kilkanaście zakładów w całym kraju zasługiwałoby na tę nazwę, przyczem

nie mogą się one pochwalić wielką stałością pracy. Niektóre z nich zatrudniają u siebie po kilkudziesięciu pracowników, rzadko jednak zdarza się, by liczba ta przekroczyła jedną setkę. Jeśli chodzi o rozmiary produkcji to są one dotychczas niewielkie i nie przekraczają kilkudziesięciu tysięcy ubrań rocznie lub ograniczają się do takiej samej lub mniejszej ilości palt w największych zakładach.

Produkcja artykułów dzianych.

Ten nowy stosunkowo przemysł powstał właściwie u nas dopiero po wojnie. Rozwój jego wiąże się z ogromnym rozwojem chałupnictwa trykotażowego, które powstało na wielką skalę przedewszystkiem w ośrodku łódzkim i w Warszawie, istniało w ciągu kilku lat konkurując z fabrycznym przemysłem i wreszcie stosunkowo niedawno bardzo podupadło tak, że w porównaniu do momentu największego rozwoju tego chałupnictwa, dziś prawdopodobnie nie zatrudnia więcej jak piątą część dawniej zatrudnianych sił. Pomimo tego jednak, iż zapotrzebowanie na główne artykuły dziane pokrywa w chwili obecnej fabryka, to jednak chałupnictwo i w tym przemyśle istnieje i na wypadek wojny może oddać usługi jako produkcja zastępcza. Główne ośrodki chałupnictwa dzianego — to Łódź i Warszawa, oraz Aleksandrów — gdzie znajduje się do 400 chałupników, przeważnie dziewcząt zatrudnionych przy wyrobie skarpetek bawełnianych. W Tyńcu pod Krakowem znajduje się także około 300 — 400 chałupników wyrabiających wełniane artykuły sportowe, przeważnie szale i skarpetki. W Łodzi i Warszawie znajdowały się do niedawna setki warsztatów, gdzie na dość skomplikowanych maszynach ręcznie wyrabiano swetry i inne artykuły dziane. Co się tyczy bielizny trykotowej, to wykonywują ją tyko zakłady fabryczne.

Produkcja czapek.

Ten rodzaj wytwórczości nie posiada większych ośrodków, ani jak dotychczas nie jest zorganizowany na sposób fabryczny i odbywa się w mniejszych lub większych warsztatach charakteru chałupniczego. Istnieją większe firmy nakładcze lub prowadzące własne warsztaty, które wykonywują rocznie do 30.000 czapek.

W ten sposób ukończyliśmy przegląd różnych rodzajów produkcji odzieżowej ze specjalnem uwzględnieniem roli chałupnictwa w każdem z nich. Jak widzimy w niektórych dziedzinach wytwórczości chałupnictwo zanika, w innych odgrywa bardzo poważną rolę, jeszcze w innych ciągle się rozwija. Wzięta jako całość — produkcja odzieżowa w chwili obecnej jest nie do pomyślenia bez chałupnictwa, a na wypadek wojny może ten typ produkcji odegrać rolę dominującą. Bardziej szczegółowe badania przeprowadzone w różnych okręgach i miejscowościach, gdzie koncentruje się chałupnictwo, mogą dać bogaty materjał, który posłuży do bardziej wyczerpującego w szczegółach przygotowania planu produkcji odzieży na wypadek wojny.

Ppłk. int. St. Burnagel.

Zanieczyszczenia w owsie, a wymagania higjeny.

Zboże zakupywane przez wojsko jak i znajdujące się wogóle w handlu prywatnym nie jest idealnie czyste. Jest to zresztą fakt dostatecznie znany i uznawany zarówno przez zwyczaje handlowe jak i przez przepisy wojskowe. Współczesny sposób uprawy, sprzętu i omłotu oraz przewozu zboża nie zabezpiecza go od dostawania się do masy ziarna naleciałości i domieszek obcych ciał, czy to obojętnych, czy też nawet szkodliwych dla organizmu spożywającego zboże albo jego przetwory. Może dawne, przeważnie ręczne, sposoby pracy rolnika dawały zboże lepsze pod względem czystości, niż obecnie.

W ziarnie zbożowem dostającem się od rolnika na rynek spotykamy ziarna i nasiona innych zbóż i roślin, ciała mineralne jak grudki ziemi, kamyczki, odłamki cegły, tynku, ułamki żelaza, wreszcie źdźbła słomy (szczególnie same kolanka), puste ziarna, cząstki łuski i pył. Gdzie i w jaki sposób dostaje się to wszystko do masy ziarna, wiemy tylko częściowo, wogóle zaś możemy stwierdzić, że dzieje się to w sposób naturalny, bez udziału woli rolnika. Jego winę stanowić może tylko i to w pewnej mierze, fakt mniej czy więcej starannego oczyszczania zboża przed sprzedażą, bo w czynności oddzielania zanieczyszczeń z ziarna jest ogranicony posiadanemi narzędziami. Narzędzia te zresztą nie są doskonałe, nie mogą więc dawać doskonałych wyników pracy.

Dla spożywcy zboża chlebowego mniejsze czy większe zanieczyszczenie zboża naogół nie przedstawia żadnego znaczenia. Większe młyny dostarczające mąkę do ośrodków miejskich posiadają dostateczne — a nieraz bardzo dobre — urządzenia do czyszczenia zboża i produkowania dobrej mąki. Zboże chlebowe przemielone w młynach gospodarczych na własne potrzeby rolników w najgorszym wypadku jest oczyszczane przedtem ręcznie. Niewielkie ilości mąki, mogące się dostawać do spożywców z małych, niedostatecznie urządzonych młynów, są bez znaczenia dla całości.

Gorzej jest ze zbożem przemielanem (a raczej śrutowanem) na spożycie dla zwierząt. Czyszczenie ziarna w młynach odbywa się wtedy bardzo rzadko. Odpadki przemiałowe ze zboża chlebowego (otręby), dostające się na rynek, są bardzo często rozmyślnie zanieczyszczane

dodaniem przemielonych odpadków celem osiągnięcia większych zysków. Wreszcie owies, nie podlegając przed spożyciem przez zwierzęta żadnym procesom przetwórczym, nie jest już poddawany dodatkowemu oczyszczaniu, chyba że przebiera się go ręcznie w małych ilościach bezpośrednio przed skarmianiem. Skutkiem tego do organizmów zwierzęcych dostawać się mogą z paszą ciała dla nich szkodliwe czy to swoją właściwością, czy też ilością. Nic więc dziwnego, że w wojsku stanowi to stałą troskę organów lekarsko-weterynaryjnych, które żądają podawania koniom do spożycia ziarna czystego i wolnego od obcych domieszek szkodliwych oraz obojętnych, niezależnie od innych właściwości owsa. Żądaniu temu nie można odmówić słuszności, natomiast należy rozważyć możliwość wykonania bez zmiany dotychczasowego systemu zakupów i odbioru zboża.

Stwierdziliśmy na wstępie fakt istnienia zanieczyszczeń w owsie dostarczanym wojsku i to bez umyślnej złej woli dostawców. Fakt bezsporny i uznany przez przepisy wojskowe, które ustalają tylko maksymalne normy zanieczyszczeń, niedyskwalifikujące dostarczonego zboża. Przepisy te określają sposoby badania zanieczyszczeń w zbożu i ustalania ich zawartości w masie ziarna. Ani odbiorca w składnicy mat. int., ani też kontrolujące go organa nie mogą legalnie oceniać stopnia zanieczyszczenia zboża inaczej, niż po przeprowadzeniu próby w sposób ustalony „instrukcją o odbiorze zboża". Ocena czystości zboża odbywa się więc w wojsku znacznie dokładniej i więcej objektywnie, niż w handlu prywatnym. Niedopuszczalna jest ocena „na oko", że zboże jest normalnie czy nadmiernie zanieczyszczone.

Mimo to przepisy wojskowe nie są jeszcze dostatecznie dokładne. A czy mogą być lepsze?

Określają one normy ograniczające ilość zanieczyszczeń innych ziarn zbożowych i pastewnych, nasion i chwastów szkodliwych oraz domieszek mineralnych, nie ujmują zaś np. zawartości pyłu. Jeśli się słyszy potocznie, że zboże jest nadmiernie zakurzone, to należy taką ocenę „na oko" uznać za zupełnie dowolną i subjektywną, ponieważ niema dotychczas żadnej „miary" kurzu i pyłu w zbożu, a powtóre niema wogóle w powszednich warunkach magazynowania zboża możności ujęcia i ustalenia ilości kurzu w ziarnie oraz jego charakteru. Może on mieć przecież pochodzenie organiczne i nieorganiczne.

Czy zresztą sprawa pyłu jest tak ważną, aby ją przepis ściśle ujmował? Nie popełnimy omyłki, jeśli przyjmiemy, iż pył znajdujący się w zbożu, zwłaszcza po dłuższem magazynowaniu, jest pochodzenia w przeważnej części organicznego. Ścieranie się naskórka, bródki ziarnowej i t. d. w czasie przesypywania daje w rezultacie pył unoszący się w powietrzu i częściowo uchodzący na zewnątrz, a częściowo opadający na zboże. (Stąd wierzchnia warstwa przesypanego zboża ma większą, optycznie dostrzegalną zawartość pyłu, niż wewnątrz). Czy jednak pył organiczny jest też szkodliwy dla organizmu końskiego, to z całą pewnością nie jest jeszcze ustalone.

Spotykamy się też niekiedy conajmniej ze zdziwieniem, jeśli w owsie znajdzie się ułamek żelaza, kamyczek, a nawet co się zresztą

wyjątkowo rzadko zdarza, odłamek szkła. Mniej lub więcej otwarcie suponuje się czyjąś winę, choć wiadomo, że kilkakrotne przeprowadzanie prób zwykle nie wykaże obecności tych kilku cząstek żelaza, jakie mogą się znaleźć w wagonowej masie ziarna. Tymczasem wystarczy zwiedzić pierwszy lepszy większy młyn prywatny, aby zobaczyć, co maszyny czyszczące wydzieliły z ziarna pozornie bardzo czystego. Oprócz różnych ziarn i nasion obcych są kamyki, gródki ziemi, ułamki żelaza i dużo kurzu. Często widzi się na magnesie gwoździe sporych rozmiarów, zardzewiałe, pogięte, które chyba nie dostały się w magazynie młynarza, choćby w danym czasie coś w pobliżu naprawiano przy pomocy gwoździ. Znaną jest pozatem rzeczą, że szczególnie dużo zanieczyszczenia ułamkami żelaza spotykało się w pierwszych latach powojennych w zbożu pochodzącem z terenów objętych walkami pozycyjnemi w wojnie światowej.

Skoro takie zanieczyszczenia znajdują się w zbożu pastewnem, a nie zmieni tego nawet najbardziej skrupulatne badanie owsa przy odbiorze, to pozostaje tylko usunięcie tych zanieczyszczeń przed wydaniem do skarmienia zwłaszcza, że możność zmiany warunków odbioru należy uznać za przesądzoną zgóry w sensie negatywnym na dłuższy czas. Powszechny dotychczas przyrząd do czyszczenia zboża używany też w składnicach mat. int. to wialnie, które mogą wprawdzie oddzielić dość dużo zanieczyszczeń, ale za mało w stosunku do wymagań konsumcyjnych. Dla doświadczenia wystarczy np. wsypać do próby owsa odliczoną ilość gwoździków żelaznych, aby stwierdzić po przewianiu, że niemal wszystkie pozostały w przewianym owsie.

Zachodzi więc potrzeba zainstalowania innego urządzenia odpowiadającego swemu zadaniu, a spełniającego podobną rolę, jak młyńskie urządzenia czyszczące, a więc oddzielające i odprowadzające kurz i lotne cząstki łuski ziarnowej, ciała okrągłe, mineralne, ziarna puste i t. d., a pozostawiające inne ziarna zbożowe. Dla celów praktycznych powinien to być niewielki zespół przyrządów o wydajności odpowiadającej przeciętnym potrzebom składnic mat. int., a poruszanej mechanicznie. Celowi odpowiadałoby oczyszczanie owsa bezpośrednio przed wydaniem go jednostkom, a więc owies oczyszczony byłby wsypywany wprost do worków. W ten sposób wykonywane czyszczenie owsa dawałoby rękojmię, że do spożycia dostaje się owies rzeczywiście możliwie dokładnie oczyszczony, a oddziały zwolniłoby od konieczności ręcznego przebierania owsa przed karmieniem, co przy małych stanach liczebnych ludzi jest bardzo kłopotliwe.

Pozostałoby jeszcze rozwiązanie sprawy pod względem rachunkowym. Wychodząc z założenia, że zanieczyszczenia obojętne i szkodliwe, dopuszczalne przepisami i przeciętnie rzeczywiście znajdujące się w owsie nie przedstawiają dla koni żadnej wartości pokarmowej, a przeciwnie ich usunięcie może przynieść tylko pożytek dla organizmu, można zupełnie spokojnie zmniejszyć wysokość porcji dziennej owsa o wydzieloną ilość zanieczyszczeń. Pozwalałoby to oczywiście zachować obecny stan pod względem budżetowym. Możliwe jednak jest również drugie rozwiązanie, to jest ustalenie obecnej racji owsa w ziarnie czystem.

Różnicę wagi owsa przed oczyszczaniem i po niem, wyrażającą zawartość zanieczyszczeń, najprościej byłoby potraktować analogicznie, jak odpadki przy przemiale i pod tym względem w składnicach mat. int. nie byłoby żadnych trudności.

Pozytywne rozwiązanie poruszonego zagadnienia przyniosłoby niewątpliwie znaczne korzyści: rzeczowe dla oddziałów, a głównie ich koni, formalne zaś dla zarządców składnic mat. int., ustałyby bowiem sporadyczne skargi oddziałów na zanieczyszczenie owsa, posiadającego normalny obecnie procent zanieczyszczeń.

Mjr. int. Stanisław Śliwa.

Spożycie najważniejszych płodów rolnych oraz mięsa w Polsce.

(ciąg dalszy[1]).

2. Owies.

O ile mamy do czynienia z wielostronnością użytkowania zbóż chlebowych i jęczmienia, o tyle nie istnieje ona, o ile chodzi o owies. W naszych warunkach owies prawie nie znajduje zastosowania w przemyśle, na wyżywienie ludzi przeznaczany jest w bardzo nieznacznym tylko stopniu, głównie w okolicach górskich, powszechnie zaś służy prawie wyłącznie jako pasza. Nie posiadając właściwości tuczących, nie nadaje się on na paszę dla trzody chlewnej, jest natomiast najodpowiedniejszą paszą dla koni zarówno w zakresie zdrowotnym jak i energetycznym. Wyjątkowa przydatność owsa do żywienia koni stawia go poza konkurencją innych pasz w wypadkach intensywnego eksploatowania siły końskiej [2].

Mimo, że owies jest uprawiany na całym obszarze Państwa, rozpowszechnienie jego uprawy nie jest równomierne, gdyż zachodzą tu znaczne różnice między poszczególnemi częściami kraju. Świadczy o tem poniższe zestawienie, ilustrujące stosunek procentowy powierzchni zasianej owsem do ogólnej powierzchni gruntów ornych, oraz stosunek powierzchni zasiaej owsem do powierzchni użytej pod uprawę żyta w r. 1931

	Powierzchnia zasiana owsem w %% ogólnej pow. gruntów ornych	Powierzchnia zasiana owsem w %% powierzchni zasiewu żyta
Polska	11,7	37,6
woj. centralne	10.4	29
„ wschodnie	12.1	40
„ zachodnie	8,0	23
„ południowe	15.8	76

[1]) Początek artykułu — patrz „Przegląd Intendencki" zeszyt 34 (27) za lipiec—wrzesień 1932 r. strona 446 (74).

[2]) „Jęczmień i owies." — Szkic monografji gospodarczej — wydawn. Min. Rolnictwa 1929.

Widzimy z tego, że największy odsetek gruntów ornych pod uprawę owsa przeznaczają woj. południowe, najniższy zaś woj. zachodnie. Jeszcze wyraźniej uwydatnia się ta nierównomierność rozmieszczenia produkcji owsa przy porównaniu powierzchni zasianej owsem z powierzchnią zasiewu żyta; o ile bowiem powierzchnia ta w woj. zachodnich nie dosięga do $^1/_4$, w woj. centralnych jest niższa od $^1/_3$ wschodnich stanowi $^2/_5$, to w woj. południowych przekracza $^3/_4$ powierzchni użytej pod zasiew żyta.

Wiemy już, że uprawa owsa jest bezpośrednio związana z ilością koni oraz ze sposobem ich żywienia. Rozmiar uprawy owsa pozostaje w ścisłym związku ze strukturą agrarną i zachodzącemi w niej zmianami. Parcelacja sprzyja zwiększaniu produkcji owsa, gdyż wpływa na zwiększenie ilości koni. Intensyfikacja warsztatów rolnych związana z większym nakładem sił pociągowych dla wykonywania staranniejszej uprawy, zwiększone przewozy zarówno środków potrzebnych do produkcji jak i wyprodukowanych artykułów stwarzają konieczność polepszenia jakości koni. Z drugiej jednak strony ilość spasanego owsa zależy nietylko od ilości koni, ale i metod ich żywienia. W okolicach obfitujących w łąki, rozdrabnianie gospodarstw wiejskich nie przyczyni się do zwiększenia produkcji owsa, gdyż żywienie może tu być — wobec mniej intensywnej pracy sprzężaju — oparte na sianie. Nie bez znaczenia pozostaje także przy rozpatrywaniu tego zagadnienia produkcja mieszanek ze zbóż i strączkowych, których ziarnoześrutowane służy do żywienia koni i powoduje zmniejszenie uprawy owsa. Ze zjawiskiem tem spotykamy się zwłaszcza w zachodnich województwach, których produkcja mieszanek w r. 1931 stanowiła 47.6% ogólnej ich produkcji.

Przyjrzyjmy się zatem jak i gdzie rozwija się produkcja tego zboża i w jakim pozostaje stosunku do stanu koni: (patrz str. 103).

Gdybyśmy zatem mieli wyciągać wnioski o charakterze poszczególnych województw w dziedzinie produkcji owsa tylko z zestawienia stosunku liczb produkcji z liczbami stanu koni, musielibyśmy stwierdzić, że — poza dość znacznemi odchyleniami w sytuacji poszczególnych województw — jedynie grupa wschodnia wykazuje niekorzystny stosunek produkcji owsa do stanu koni. Pozostałe grupy bądź utrzymują względną równowagę tego stosunku, bądź też wykazują znaczniejszą nadwagę produkcji. Oczywiście — z uwagi na różnorodność metod żywienia koni — porównanie to nie może stanowić dostatecznej podstawy do stwierdzenia charakteru poszczególnych obszarów pod względem produkcji tego zboża.

Aby dojść do konkretnych wniosków, musimy oprzeć je na bardziej konkretnem zestawieniu, mianowicie z jednej strony na układzie produkcji czystej t. j. po odliczeniu wysiewu, z drugiej zaś na cyfrach pozostałości t. j. po uwzględnieniu ruchu zbóż (przewozów kolejowych). Zestawienie to będzie się przedstawiało następująco: (patrz str. 104).

W zestawieniu tem uderza przedewszystkiem bardzo znaczny spadek produkcji owsa, który w r. 1929/30 wyniósł w porównaniu do roku poprzedniego prawie 23%, a w liczbach bezwzględnych wyraził się cyfrą 604.621 tonn. Temu jednak olbrzymiemu zmniejszeniu się

	Stan koni w r. 1931		Produkcja w r. gosp.					
			1928/29		1929/30		1930/31	
	w liczbach bezwzględnych	w liczbach względnych	w liczbach bezwzględnych (tonn)	w liczbach względnych	w liczbach bezwzględnych (tonn)	w liczbach względnych	w liczbach bezwzględnych (tonn)	w liczbach względnych
Polska	4.123 545	100.0	2.953.094	100.0	2.347 622	100.0	2.309.469	100.0
Warszawa z m. st. Warszawą	357.955	8 7	256.341	8.7	162.294	6,9	192.741	8,3
Łódź	233.336	5,7	204.367	6.9	120.063	5,1	150.449	6,5
Kielce	293.179	7,1	275.379	9.3	201.194	8,6	216.107	9.4
Lublin	400.668	9,7	335.032	11.3	273.350	11,6	242.848	10,5
Białystok	323.043	7,8	216.669	7,3	163.821	7,0	172.215	7.5
og. woj. centralne	1.608.181	39,0	1.287.788	43,6	920.722	39,2	974.360	42,2
Wilno	213.173	5,1	87.864	3,0	106.459	4,5	95.005	4.1
Nowogródek	201.750	4,9	129.425	4,4	111.016	4,7	111.495	4 8
Polesie	192.474	4,7	75.162	2,5	68.532	2,9	63.981	2,8
Wołyń	443.833	10,8	212.963	7,2	217.612	9,4	134.923	5,8
og. woj. wschodnie	1.051.230	25,5	505.414	17,1	503.619	21,5	405.404	17,5
Poznań	287.479	7,0	304.611	10,3	192.664	8,2	223.343	9.7
Pomorze	155.922	3,7	123,569	4,2	88.852	3,8	97.074	4,2
og. woj. zachodnie	443.401	10,7	428.180	14,5	281.516	12.0	320.417	13 9
Śląsk	33.563	0,8	53.174	1,8	40.280	1,7	43.927	1,9
Kraków	160.581	3,9	200.335	6 8	171.708	7,3	187,462	8,1
Lwów	394.400	9,6	233.786	7,9	211.013	9,0	196.171	8,5
Stanisławów	153.037	3,7	126.709	4,3	108.821	4,6	80.948	3,5
Tarnopol	279.153	6,8	117.707	4,0	109.943	4,6	100.780	4,4
og. woj. południowe	1.020.733	24,8	731.711	24,8	641.765	27,2	609.288	26,4

	Stan koni w liczbach względnych	Produkcja czysta z kampanji				Pozostałość na spożycie w roku gosp. (po uwzględnieniu przewozów kolejow.			
		1928/29	1929/30	1928/29	1929/30	1929/30	1930/31	1929/30	1930/31
		w liczbach bezwzględnych tonn		w liczbach względnych		w liczbach bezwzględnych tonn		w liczbach względnych	
Polska	100,0	2.602.326	1.997.705	100,0	100,0	2.536.531	1.990.368	100,0	100,0
Warszawa z m. st. Warszawą	8,7	232 284	139.492	8,9	6,9	237.991	151.380	9,4	8,1
Łódź	5,7	187.563	103.723	7,2	5,3	177.306	110.053	7,0	5.5
Kielce	7,1	247.874	174.431	9,5	8,7	249.638	186.464	9.8	9,3
Lublin	9,7	300.941	239.149	11,6	11,9	279.936	220.776	11,0	11,1
Białystok	7,8	189.013	135.182	7,3	5,8	181.433	132.279	7,2	6,6
og. woj. centralne	39,0	1.157.675	791.977	44,5	39.6	1.126.304	800.952	44,4	40,6
Wilno	5,1	69.949	86.307	2,7	4,3	74.006	84.188	2,9	4,2
Nowogródek	4,9	111.394	91.578	4,3	4,6	118 521	89.553	4,7	4,5
Polesie	4,7	62.489	54.910	2,4	2,7	68.991	58.963	2,7	2,9
Wołyń	10,8	183.081	187.826	7,0	9,4	170.613	169.067	6,7	8,4
og. woj. wschodnie	25,5	426.913	420.621	16,4	21,0	432.131	401.771	17,0	20,0
Poznań	7,0	281.145	170.764	10.8	8,5	251.045	162.792	9,9	8,1
Pomorze	3.7	112.203	77.983	4,3	4.0	93.307	75.373	4,0	3,8
og. woj. zachodnie	10,7	393,3 8	248.747	15,1	12.5	344,352	238,165	13,9	11,9
Śląsk	0,8	47.532	34.745	1,8	1,7	53.940	47 676	2,1	2,3
Kraków	3,9	169.503	141.285	6,5	7,1	174.635	154.890	6,9	7,7
Lwów	9,6	198.667	176.114	7,6	8,8	203.336	172.933	8,0	8.6
Stanisławów	3,7	108.153	91.034	4,1	4,6	110.821	92.534	4,3	4,6
Tarnopol	6.8	100.535	93.181	4,0	4,7	91.012	81.446	3,4	4,3
og. woj. południowe . . .	24,8	624,390	536.359	24,0	26,9	633.744	549.479	24,7	27,5

produkcji nie odpowiadają cyfry handlu zagranicznego, o ile bowiem w r. gosp. 1929/30 saldo dodatnie wyniosło 78.797 tonn, o tyle w roku następnym zmniejszyło się do 6.171 tonn. Elastyczność sposobów żywienia koni jest w tych cyfrach aż nazbyt widoczna i z samych cyfr produkcji owsa nie możemy absolutnie wyciągać żadnych wniosków co do stopnia naszej wystarczalności w zakresie tego zboża.

Spadek ten w bardzo różnym stopniu dotknął poszczególne województwach, dochodząc w niektórych z nich do 45% (Łódź) i 40% (Warszawa) w porównaniu z cyframi produkcji z r. 1928/29 — w innych zaś nietylko nie zaznaczył się on zupełnie, ale nawet widzimy wzrost produkcji (Wilno, Wołyń).

Porównując cyfry produkcji czystej z cyframi pozostałości na spożycie, widzimy z uwagi na typowy charakter „gospodarski" tego zboża — dość równomierny układ cyfr zarówno w poszczególnych województwach jak i w grupach województw. Nadwyżki, względnie niedobory są stosunkowo nieznaczne, przesunięcia wewnętrzne wynikają przeważnie w związku z potrzebami wojska i ośrodków miejskich — bardzo nieznaczna ich część przypada na wywóz zagranicę. Województwa nadwyżkowe skupiają w sobie w r. 1929/30 116.309 tonn a r. 1930/31 72.504 tonny nadmiaru osa, co w stosunku do produkcji czystej stanowi zaledwie 3—4%.

Podobnie przedstawiają się również nadania kolejowe, które w obrocie wewnętrznym wyrażały się w ostatnich 3-ch latach w następujących cyfrach:

w r. 1928	—	158.021	tonn
„ „ 1929	—	133.379	„
„ „ 1930	—	109.748	„

a po odliczeniu 6.709 tonn wysłanych w r. 1930 do Gdańska 103.039 tonn. Stanowi to zaledwie około 5% całej produkcji czystej, co świadczy, że w obrocie handlowym zajnduje się stosunkowo bardzo nieznaczny ułamek produkcji tego zboża, zużywanego prawie całkowicie w gospodarstwie wiejskiem.

* * *

W zależności od sposobu żywienia koni, intensywność zużycia owsa jako paszy treściwej, jest w Polsce dość różna. Świadczą o tem następujące cyfry produkcji owsa w zestawieniu z obrotami zagranicznemi i z pozostałością na spożycie. (w tys. tonn:)

Rok	produkcja	przywóz	wywóz	Pozostałość na spożycie po odliczeniu wysiewu
1925	2.030	5	93	1.655
1926	1.941	44	8	1.617
1927	2.139	24	10	1.783
1928	2.498	15	11	2.122
1929	2.953	3	82	2.602
1930	2.350	0	6	1.990
1931	2.310	0	2	1.917

Rozpiętość w zbiorach i w pozostałości na spożycie dochodzi tu zatem przeciętnie do 35%, a będzie znacznie jaskrawsza, jeżeli będziemy badali cyfry dla województw i powiatów. Stąd też i spożycie owsa na 1 konia będzie przedstawiało b. znaczne odchylenia, przyczem nawet przeciętna norma dla całego państwa jest u nas — w porównaniu do całego szeregu państw — stosunkowo b. niska. Spożycie to w latach 1924—26 w porównaniu z r. 1914 przedstawiało się następująco:[1])

	na 1 konia w kg. 1914	1924/26
Anglja	2.737	1.706
Austrja	2.085	1.417
Belgja	2.380	2.888
Czechosłowacja	brak danych	1.599
Danja	1.476	1.597
Francja	1.687	1.474
Holandja	1.246	brak danych
Jugosławja	brak danych	260
Niemcy	1.907	1 397
Norwegja	1.082	1.171
Polska	696	398
Z. S. S. R.	437	322
Rumunja	285	272
St. Zjednocz. A. P.	662	1.136
Szwecja	2.158	brak danych
Włochy	665	"

Widzimy z tego, że Polska w spożyciu owsa zajmuje bardzo skromne miejsce, rażąco odbijające od spożycia u naszych sąsiadów zachodnich, t. j. Niemiec i Czechosłowacji. Wprawdzie bowiem w pierwszych latach powojennych wszystkie państwa europejskie wykazują mniejszą konsumcję owsa, niż w r. 1914, jednak już w następnych latach wzrost spożycia jest wyraźnie widoczny, a nawet — jak widać z powyższego zestawienia Belgja, Danja i Norwegja przekroczyły normy przedwojenne.

Przejdźmy zatem do samych cyfr spożycia owsa w Polsce. Ustalimy go oczywiście w przybliżeniu, odliczając od produkcji przeciętną normę wysiewu, t. j. 160 kg. na 1 ha oraz uwzględniając saldo przewozów kolejowych w następnym po produkcji okresie gospodarczym. Dojdziemy w ten sposób do następujących cyfr pozostałości na spożycei, z których wyprowadzimy spożycie na 1 konia:

---

[1]) „Jęczmień i owies". — Szkic monografji gosp. — Wydawn. Min. Rolnictwa 1929.

Województwa Powiaty	Pozostałość na spożycie w roku gospodarczym		Na 1 konia wypada rocznie kg.	
	1929/30	1930/31	1929/30	1930/31
POLSKA	**2 536.531**	**1.990388**	**618**	**485**
M. st. Warszawa . . .	**12.187**	**14.715**	**1.261**	**1.534**
Warszawa	**225.804**	**136.665**	**649**	**390**
Błonie	11.242	7.322	857	559
Ciechanów	8.193	6.713	509	407
Gostynin	7.780	4.677	632	383
Grójec	24.351	9.501	1.139	435
Kutno	16.446	9.377	1.127	649
Lipno	7.668	4.774	432	274
Łowicz	15.176	13.899	894	801
Maków	5.756	4.351	437	323
Mińsk Mazowiecki . . .	19.340	10.229	1.544	818
Mława	5.592	2.172	316	123
Nieszawa	4.349	2.755	246	158
Płock	12.166	6.671	574	322
Płońsk	7.433	6.003	459	364
Przasnysz	3.862	2.805	289	205
Pułtusk	12.110	8.407	690	480
Radzymin	4.469	4.936	461	485
Rawa	11.515	4.711	857	344
Rypin	7.326	3.357	483	211
Sierpc	4.474	2,436	296	160
Skierniewice	7.271	5 556	814	594
Sochaczew	10.163	6.660	925	598
Warszawa	12.444	6.333	751	373
Włocławek	6,678	3.020	408	181
Łódź	**177.306**	**110.053**	**777**	**471**
Brzeziny	16.118	6.313	1.332	498
Kalisz	19.675	9.807	1.065	524
Kolo	8.893	5.328	547	323
Konin	6.126	5.920	404	392
Łask	12.443	8.702	794	534
Łęczyca	13.433	7.638	698	400
Łódź	13.047	12.696	835	768
Piotrków	19.444	8.710	830	362
Radomsko	11,911	6.505	518	280
Sieradz	21.205	11.536	1,078	865
Słupca	5.988	5.164	424	378
Turek	12.806	8.689	842	559
Wieluń	16.217	13.045	803	605
Kielce	**249.638**	**186.464**	**871**	**628**
Będzin	10.659	11.850	1.796	1.834
Częstochowa	10.021	9.294	593	540
Iłża	19.783	17.819	1.042	919
Jędrzejów	14.142	10.707	831	610
Kielce	8 070	6.056	502	366
Końskie	7.091	6.254	604	526
Kozienice	19.229	12.297	1 033	634
Miechów	23.920	17.470	1.011	719
Olkusz	12.115	7.866	959	597
Opatów	33.626	27.629	1.627	1.309
Opoczno	13.836	7.423	866	455
Pińczów	12.049	9.582	567	445

Województwa Powiaty	Pozostałość na spożycie w roku gospodarczym		Na 1 konia wypada rocznie kg.	
	1929/30	1930/31	1930/31	1929/30
Radom	21.156	13.157	873	518
Sandomierz	20.129	11.562	1,188	690
Stopnica	11.965	9.199	505	390
Włoszczowa	8.105	6.391	530	409
Zawiercie	3.742	1.908	547	278
Lublin	**279.936**	**220.776**	714	551
Biała	8.334	6.953	579	461
Biłgoraj	11.981	8.700	622	451
Chełm	11.063	7.325	413	272
Garwolin	20.179	14.051	956	652
Hrubieszów	20.544	18.130	703	602
Janów	19.011	14.925	817	633
Konstantynów	15.527	6.010	1.067	408
Krasnystaw	15.701	15.631	629	607
Lubartów	8.737	7.758	543	464
Lublin	22.898	24.945	846	909
Łuków	18.054	13.463	914	670
Puławy	16.344	11.580	852	576
Radzyń	12.814	10.238	675	556
Siedlce	12.150	8.399	744	503
Sokołów	11.401	8.561	756	557
Tomaszów	14.163	14.756	618	628
Węgrów	8.039	7.988	558	551
Włodawa	16.225	6.741	712	280
Zamość	16.771	14.622	643	545
Białystok	**181.433**	**132 279**	569	409
Augustów	17.273	13.494	851	879
Białystok	11.227	13.442	349	427
Bielsk	16.632	15.059	361	319
Grodno	13.390	9.661	356	228
Kolno	3.269	5.223	171	266
Łomża	17.656	7,469	808	344
Ostrołęka	8.487	7.550	508	434
Ostrów	7 692	5.339	518	357
Sokółka	17.045	10.609	597	379
Suwałki	23.554	21.249	1.049	921
Szczuczyn	14.867	7.404	912	458
Wołkowysk	18.909	8.923	623	285
Wysokie Mazowieckie . .	11.432	7.857	627	408
Wilno	**74.006**	**84.188**	355	395
Brasław	7.081	10.649	253	375
Dzisna	9.538	9.551	305	297
Mołodeczno	10.102	9 382	637	581
Oszmiana	10.822	11.327	509	546
Postawy	4.222	3.703	184	156
Święciany	7.602	7.200	270	284
Wilejka	7.527	7.939	320	332
Wilno	17.112	24.437	456	621
Nowogródek	**118.521**	**89.553**	591	514
Baranowicze	22.324	12.231	827	438
Lida	23.286	15.616	629	418

Województwa Powiaty	Pozostałość na spożycie w roku gospodarczym		Na 1 konia wypada rocznie kg.	
	1929/30	1930/31	1929/30	1930/31
Nieśwież	15.474	11.655	670	519
Nowogródek	13.483	19.495	478	608
Słonin	13.394	6.933	549	271
Stołpce	9.430	9.653	565	544
Szczuczyn	6.453	5.108	298	231
Wołożyn	14.677	8.862	653	440
Polesie	68.991	58.963	325	273
Bześć n/B	13.456	8.906	397	262
Drohiczyn	6.464	5.374	396	328
Kamień Koszyrski	3.667	4.172	279	307
Kobryń	7.170	5.488	372	275
Kossów	3.286	4 234	221	290
Łuniniec	3.388	4.829	173	230
Pińsk	12.265	9.480	408	308
Prużana	6.547	4.984	344	254
Sarny	7.530	7.056	324	303
Stolin	5.218	4.440	229	195
Wołyń	170.613	169.067	414	402
Dubno	29.147	28.342	528	478
Horochow	13.398	16.946	428	516
Kostopol	8.619	7 403	313	285
Kowel	8.629	7.762	176	155
Krzemieniec	25.116	30.027	442	521
Luboml	2.525	2.205	145	124
Łuck	26.353	24.481	435	391
Równe	28.171	24.931	540	472
Włodzimierz	17.716	16.155	488	445
Zdołbunów	10.939	10.815	432	321
Poznań	251.044	162.792	851	566
Bydgoszcz	8.468	5.458	641	482
Chodzież	5.422	4.652	661	570
Czarnków	2.840	2.101	559	434
Gniezno	16.876	6.785	1.270	525
Gostyń	10.514	8.359	1.221	990
Grodzisk	5.009	1.757	995	366
Inowrocław	5.684	3.232	479	285
Jarocin	10.206	5.757	1.185	677
Kępno	6.060	5 335	687	600
Kościan	5.037	4.018	638	518
Koźmin	6.287	5.651	972	908
Krotoszyn	10 529	8.107	1.675	1.280
Leszno	8.497	7.329	1.075	947
Międzychód	4.934	2.114	893	400
Mogilno	5.488	4.232	541	435
Nowy Tomyśl	6.746	3.484	894	473
Oborniki	9.553	5.367	896	509
Odolanów	5 882	4.656	1.128	890
Ostrów	2.712	3.144	587	678
Ostrzeszów	3.752	2.677	706	316
Pleszew	9 362	3.839	1.542	621
Poznań	25.522	11.878	1.582	744
Rawicz	7.765	3.304	1.209	541

Województwa Powiaty	Pozostałość na spożycie w roku gospodarczym		Na 1 konia wypada rocznie kg.	
	1929/30	1930/31	1929/30	1930/31
Strzelno	2.900	2.140	383	292
Szamotuły	5.169	4.509	464	425
Szubin	4.208	3.314	431	352
Smigiel	5.808	4.536	873	709
Srem	8.744	5.961	863	612
Środa	9.805	5.726	928	556
Wągrowiec	7.693	6.755	617	564
Wolsztyn	5 360	2.823	748	408
Września	4.448	5.989	531	772
Wyrzysk	6 408	4.641	494	356
Żnin	7.357	4.162	794	465
Pomorze	**93 307**	**75.373**	**586**	**483**
Brodnica	3.507	2.268	282	106
Chełmno	5.790	3.998	560	406
Chojnice	6.571	6.657	762	787
Działdowo	2.299	938	419	184
Gniew	4.431	2.196	804	385
Grudziądz	7.354	7.770	598	619
Kartuzy	11.340	9.108	1.086	895
Kościerzyna	6.192	5.894	753	727
Lubawa	4.619	3.964	353	313
Morski	9 519	6.155	1.013	622
Sępolno	3.321	1.722	510	276
Starogard	4.857	5.361	541	608
Świecie	5.938	5.787	388	395
Tczew	4.219	3.612	833	710
Toruń	6.126	5.544	562	519
Tuchola	3.683	2.292	623	401
Wąbrzeżno	3.541	2.107	329	201
Śląsk	**53.940**	**47.676**	**1.628**	**1.420**
Bielsko	4.877	3.977	1.761	1.340
Cieszyn	6.545	5.382	1.780	1.478
Katowice	5.209	7.297	1.453	2.025
Lubliniec	5.337	2.967	1.395	759
Pszczyna	10.323	8.539	1.344	1.102
Rybnik	14.586	11.934	1.880	1.518
Świętochłowice	5.103	5 099	1 962	1.931
Tarnowskie Góry . . .	1.960	2.481	1.588	2.087
Kraków	**174.635**	**154.890**	**1.102**	**964**
Biała	9.455	6.990	3.241	2.342
Bochnia	7 647	5.557	837	608
Brzesko	9.049	7.743	985	820
Chrzanów	5.647	3.794	1.214	853
Dąbrowa	4.040	4.269	383	409
Gorlice	10.457	8.561	1.300	1.054
Grybów	4.559	4.050	1.252	1.063
Jasło	4.536	5.005	486	514
Kraków	12 275	17.002	1.084	1.374
Limanowa	10.507	5.489	2 223	1.123
Maków	9.164	8.512	1.782	1.675
Mielec	5.113	4.679	449	400
Myślenice	3.929	4.883	866	1.057

Województwa Powiaty	Pozostałość na spożycie w roku gospodarczym		Na 1 konia wypada rocznie kg.	
	1929/30	1930/31	1929/30	1930/31
Nowy Sącz	10.492	8.575	1.220	996
Nowy Targ	21.953	17.692	1.702	1.363
Oświecim	3 589	4.131	1.312	1.447
Pilzno	3.979	3.417	554	457
Ropczyce	4.893	5.956	441	531
Tarnów	8.769	8.744	923	891
Wadowice	8.348	9.787	1.729	1.982
Wieliczka	4.753	2.433	1.814	925
Żywiec	11.481	7.620	2.668	1.778
Lwów	**203 336**	**172 933**	**529**	**451**
Bobrka	3.295	4.710	233	335
Brzozów	5.270	5.810	647	688
Dobromil	4.457	7.849	486	856
Drohobycz	11.352	9.252	598	488
Gródek Jagielloński	8.894	6.658	662	502
Jarosław	12.473	9.177	567	412
Jaworów	12.687	9.898	771	609
Kolbuszowa	6 072	3.704	867	411
Krosno	6.301	6.022	866	841
Lesko	23.407	9.005	1.670	654
Lubaczów	4.355	6.188	283	408
Lwów	15.781	14 365	629	571
Łańcut	6.907	5.662	531	422
Mościska	4.332	5.011	285	324
Nisko	2.754	2.535	472	293
Przemyśl	8.164	8.022	485	473
Przeworsk	4.584	4.082	609	528
Rawa Ruska	6.849	7.117	341	364
Rudki	5.290	4.320	363	298
Rzeszów	6.291	5.550	473	396
Sambor	3.996	5.875	213	305
Sanok	11.256	7.952	755	542
Sokal	10.411	7.893	420	317
Stary Sambor	4.662	2.302	662	333
Strzyżów	3,627	4.039	519	561
Tarnobrzeg	2.490	3 300	216	284
Żółkiew	7.379	6.635	432	387
Stanisławow	**110.821**	92.534	**654**	**564**
Bohorodczany	4 075	3.595	670	634
Dolina	8.175	6.767	829	712
Horodeńka	3.594	3.205	196	177
Kałusz	5.007	4.829	480	502
Kołomyja	8.043	6.427	457	381
Kosów	663	725	100	121
Nadwórna	4.351	4.446	563	591
Rohatyń	8.671	9.613	427	484
Skole	1.888	5.298	320	953
Stanisławów	7.531	6.113	617	515
Stryj	6.751	4.744	940	670
Śniatyń	3.642	4.010	386	431
Tłumacz	2.676	5.850	180	404
Turka	40.671	20.076	3.596	1.855
Żydaczów	5.083	6.836	436	582

Województwa Powiaty	Pozostałość na spożycie w roku gospodarczym		Na 1 konia wypada rocznie kg.	
	1929/30	1930/31	1929/30	1930/31
Tarnopol	**91.012**	**81.446**	**321**	**291**
Borszczów	1.953	1.700	103	96
Brody	6.714	4.897	449	339
Brzeżany	8.739	7.420	452	390
Buczacz	5.969	4.067	289	197
Czortków	1.788	1.501	135	116
Kamionka Strum. . . .	4.759	5.209	299	334
Kopyczyńce	2.283	2.326	135	135
Podhajce	6 018	4.433	325	248
Przemyślany	7.614	8.405	512	563
Radziechów	6.868	4.807	478	325
Skałat	3.734	4.460	207	252
Tarnopol	9 315	8.755	398	379
Trembowla	3.499	1.722	262	129
Zaleszczyki	1.323	1.700	116	151
Zbaraż	4 731	5.729	296	359
Zborów	8.731	6.081	547	385
Złoczów	8.971	8.234	400	480

Konsumcja owsa wahała się zatem w r. 1929/30 od 321 kg. rocznie na 1 konia w woj. tarnopolskiem, do 1.628 kg. w woj. śląskiem i od 273 kg. w woj. poleskiem, do 1.534 kg. w m. st. Warszawie w r. 1930/31. Obserwujemy przytem, że mimo spadku konsumcji w r. 1930/31 wywołanym nieurodzajem w r. 1930 — układ konsumcji nie uległ zasadniczym zmianom, pozostawiając — z drobnemi tylko zmianami — następującą kolejność w natężeniu spożycia:

ponad 1.000 kg. — Śląsk, m. st. Warszaws, Kraków,
od 529 do 871 kg. — Kielce, Poznań, Łódź, Lublin, Stanisławów, Warszawa, Nowogródek, Pomorze, Białystok, Lwów
od 414 do 321 kg. — Wołyń, Wilno, Polesie, Tarnopol

ponad 1.000 kg. — m. st. Warszawa, Śląsk
od 551 do 964 kg. — Kraków, Kielce, Poznań, Stanisławów, Lublin
od 273 do 483 kg. — Pomorze, Łódź, Lwów, Nowogródek, Białystok, Wołyń, Wilno, Warszawa, Tarnopol, Polesie

Stosunkowo wysoką normę spożycia owsa w 2-ch pierwszych województwach tłumaczyć sobie należy kategorją (typem) koni (przeważnie konie ciężkie) i dużym wysiłkiem ich pracy. Nieco odmiennie

ma się rzecz w woj. krakowskiem, gdzie wprawdzie przeważa koń typu lekkiego, jednak sprzyjające warunki dla produkcji owsa, zamiłowanie rolników w hodowli koni, a przytem i ciężka praca tych koni w trudnych przeważnie warunkach terenowych, wpływają na intensywniejsze spasanie owsem. Nie należy również zapominać, że w powiatach podgórskich pewne ilości owsa, stanowiącego nierzadko poza ziemniakami jedyny produkt uprawy na wyżej położonych polach, są spożywane przez ubogą tamtejszą ludność.

W pozostałych województwach spożycie owsa kształtuje się dość niejednolicie, pozostając w zależności, zarówno od wysokości jego produkcji, jak i przytoczonych już na wstępie przyczyn.

(c. d. n.).

Kpt. int. Nomarski.

Gospodarowanie sianem w wojsku w świetle projektów nowych przepisów.

Sprawa zwiększenia produkcji siana i połączona z nią kwestja intensywności uprawy łąk i pastwisk w Polsce stała się w ostatnich latach bardzo aktualną. Przyczyn tego należałoby się może doszukiwać w obecnym kryzysie rolnym i w dążności rolnictwa do częściowego przeorganizowania gospodarstwa zbożowo-okopowego na łąkowo - pastwiskowe i hodowlane. Powstaje w ten sposób t. zw. „ruch zielony", wzorowany zresztą na takim samym ruchu, odbywającym się niemal od czasu zakończenia wojny zagranicą, gdzie prym w tej dziedzinie wiodą Duńczycy. Bardzo planową akcję w dziedzinie tej prowadzą Niemcy, którzy w ten sposób chcą zapewnić sobie możliwie absolutną samostarczalność białka mięsnego. Źródłem tem jest, zdaniem Niemców, taka gospodarka łąkowo - pastwiskowa, która umożliwia na jak najmniejszej powierzchni wyżywienie jak największej ilości bydła. Zagadnienie to znajduje swój oddźwięk także i w Polsce, lecz zdaje mi się oddźwięk raczej w prasie rolniczej, niż w praktyce. Przyczyny tej ostrożności, z jaką rolnictwo nasze odnosi się do „ruchu zielonego", tkwią prawdopodobnie w następujących jego zapatrywaniach:

a) nasz klimat naogół nie sprzyja stałemu i pewnemu osiągnięciu normalnego plonu traw,
b) gospodarka hodowlana jest w obecnej dobie mało rentowna,
c) prace meljoracyjne są drogie,
d) na rynku nasiennym brak asortymentu nasion własnych, przystosowanych do bardzo zróżniczkowanych i indywidualnych warunków glebowych i klimatycznych naszego kraju, wreszcie
e) istnieje duża obawa ryzyka.

Należy jeszcze zaznaczyć, że mimo kryzysu cen zbożowych, wypadki likwidowania dawno zagospodarowanych terenów pastwiskowo - łąkowychi i zamiany ich na zbożowe nie należą w dobie obecnej do rzadkości.

Tymczasem obecny stan naszego gospodarstwa łąkowo - pastwiskowego przedstawia się następująco:

Obszar łąk i pastwisk zajmuje w Polsce przestrzeń około 6,300,000 ha. W sumie tej górują łąki obszarem około 3,800,000 ha, reszta to pastwiska. W stosunku do całej powierzchni państwa łąki wyrażają się około 11%. Dla porównania podam, że kultury orne w Polsce zajmują wszystkiego 48% powierzchni państwa, znaczy to, że na każde 100 ha ornej ziemi wypada około 30 ha łąk (bez pastwisk).

Z innych państw europejskich zacytuję Anglję, gdzie na 100 ha całego obszaru wypada 63,5 ha łąk i pastwisk, i Holandję z jej przeszło 41% łąk i pastwisk. Ten sam stosunek wynosi obecnie w Niemczech 17,2, Czechosłowacji 18,9, Rumunji 19,8%.

Plon z łąk naszych wynosi w/g. obliczeń Min. Roln. około 13,300,000 tonn rocznie, co odpowiada w średniem 35 q siana z 1 ha, powiadam w średniem, gdyż wydajność 1 ha na północo - wschodzie Polski wynosi tylko 15 q (Poznańskie 50 q). Gdyby jakość sprzątanego siana odpowiadała jego ilości, byłoby to jednak nieźle, lecz że tak nie jest, świadczą o tem następjące uwagi wypowiedziane przez Min. Roln. w wydawnictwie p. t. „Stosunki rolnicze R. P." (Warszawa 1925)...

„Stan zagospodarowania łąk i pastwisk w Polsce jest znacznie gorszy, niż gruntów ornych. Zarówno w większych jak i drobniejszych gospodarstwach wiejskich rzadziej spotkać można racjonalną uprawę i pielęgnację łąk, niż pól. We wszystkich niemal okolicach Polski są ślady meljoracyj z dawnych czasów. Ślady te pozostały w postaci rowów i innych robót ziemnych i obecnie nie odgrywają one żadnej roli. Dzisiaj ilość zmeljorowanych racjonalnie łąk jest nieznaczna, a nieuregulowane stosunki wodne są powszechną przeszkodą w stosowaniu uprawy mechanicznej i nawożenia. Z ogólnej ilości 6,300,000 ha łąk i pastwisk meljoracji potrzebuje około 5,000,000 ha czyli 79%.

Nadmiar wody gruntowej sprzyja rozwojowi chwastów łąkowych i złych gatunków traw, niszcząc roślinność pożyteczną. Uprawa mechaniczna łąk, polegająca przedewszystkiem na bronowaniu i niszczeniu mchu, rzadko jest stosowana. Nawożenie jest również niewystarczające i ogranicza się po większej części do stosowania niekiedy kompostów i kainitu. To samo dotyczy podsiewania. Pielęgnacja łąk stoi na niskim poziomie; bydło pasione na łąkach psuje darń, kretowiska nie są systematycznie rozrzucane, zadrzewienie utrudniające sprzęty nie jest tępione. Na niskim poziomie kultury pozostają zwłaszcza łąki, stanowiące t. zw. wspólnoty, a użytkowane na sprzęt siana... Jakość produkowanego siana obniżana jest zwykle przez nieumiejętny, opóźniony sprzęt, powodujący zdrewnienie siana, które wówczas posiada mniejszą wartość odżywczą... W wielu wsiach ilość wspólnych pastwisk jest większa od ilości posiadanych przez poszczególnych gospodarzy gruntów ornych. Pastwiska wspólne położone zazwyczaj nad rzekami posiadają często sprzyjające warunki naturalne. Utrzymywane są jednak niestarannie, bez jakichkolwiek najpotrzebniejszych zabiegów, jak: rozrzucanie kretowisk, nawożenie, bronowanie i t. d. Zły stan pastwisk wspólnych jest też rezultatem pasania gęsi razem z bydłem, końmi i owcami. Pastwiska te i łąki dostarczają inwentarzowi paszy tylko w pierwszych tygodniach wiosny, później tracą wszelką wartość odżywczą, przedewszystkiem wskutek stałego utrzymywania na całym obszarze zbyt dużej ilości inwentarza".

Jak z tego widać, mamy w kraju przeważnie do czynienia z najprymitywniejszym sposobem kultury paszy i chociaż obecnie cały szereg pasz wartościowych produkuje się na gruntach ornych (motylkowe mieszanki zbożowe), paszy z łąk nie można temi produktami zastąpić. Wszelkie bowiem pasze z pól ornych są w działaniu swem dosyć jednostronne, jako zawierające zbyt mały dobór zarówno składników pokarmowych, jak również soli mineralnych. Paszy łąkowej nie można w praktyce w zupełności zastąpić żadnym innym pokarmem.

Poza tem siano, np. z motylkowych, przy wyłącznem karmieniu lub w zbyt dużych dawkach, wywołuje często u koni ostre zaburzenia w trawieniu, podostre zapalenie mózgu oraz ochwat. Prof. Klimmer zaleca, by siano z motylkowych skarmiane było w 1/8 — 1/7 cz. ogólnej dawki siana.

Przedstawione poniżej dwie tabele, zestawione przez prof. Nilsa Hansona, pokazują różnicę wartości pokarmowej rozmaitych rodzajów siana.

SKŁADNIKI	Siano zwyczajne	Suszona trawa z pastwisk	Siano z łąki o intensywnem zagospodarowaniu
woda	17,0	20,1	17,0
białko surowe	9,5	14,3	13,2
tłuszcz surowy	2,0	2,7	2,5
c. wyciągowe bezazotowe	39,5	36,1	37,9
drzewnik	26,3	19,1	21,4
składniki mineralne	5,7	7,7	8,0

SKŁADNIKI	Siano zwyczajne	Siano z koniczyny czerw. %	Suszona trawa z pastwisk %	Siano kwitnącej lucerny	Siano z łąki o intensywnem zagospodarowaniu
Strawne białko	4,2	7,0	8,6	6,2	7,5
Amidy	1,5	3,7	2,8	3,5	2,1
Wartość skrob. na 100 kg siana	28,0	35,6	43,7	22,4	38,2

Czynniki, składające się na jakościowy zbiór łąk, zamykają się w następującym szeregu:

1) gleba i połączone z nią warunki nawodnienia,

2) klimat i połączone z nim warunki atmosferyczne, a więc ilość opadów letnich i zimowych oraz ilość dni słonecznych wiosną i w letniej porze roku,

3) kultura, a więc nawożenie, bronowanie, podsiewanie, niszczenie szkodników, a wreszcie meljoracje.

Trzy czynniki stwarzają możliwości wegetacyjne dla pewnych zespołów roślin łąkowych i wywierają decydujący wływ na charakter roślin w tych zespołach. Od nich to poprostu zależy botaniczny skład siana, wyrażający się jego wartością utżytkową.

Nie potrzebuję podkreślać, jak doniosłą rolę gra przy wyżywieniu koni właśnie wartość użytkowa, czyli odżywczość siana.

Jakkolwiek florystyczne dane z łąk polskich są jeszcze niezupełnie sprawdzone, to badania dotychczasowe pozwalają na następujący, dość zresztą ogólnikowy, podział łąk pod względem glebowym i roślinnym:

1) **Łąki żyzne i miernie wilgotne** porosłe: grzebienicą pospolitą, kostrzewą łąkową, owsem złocistym, **rajgrasami francuskimi,** włoskim, angielskim, trawą kupkową, tymotką, wyczyńcem łąkowym, groszkiem łąkowym, komonicą pospolitą, koniczyną czerwoną i szwedzką oraz wyką płotową.

2) **Łąki o podglebiu marglowatem** porosłe: grzebienicą pospolitą, **owsem łąkowym, omszonym,** złocitsym, rajgrasem francuskim, stokłosą wzniesioną, komonicą pospolitą, koniczyną białą i czerwoną, lucerną chmelową i pospolitą, esparcetą, biedrzeńcem pospolitym, krwiściągiem lekarskim.

3) **Łąki suche** porosłe: drżączką średnią, kostrzewą owczą i twardą, **mietlicą pospolitą,** owsem łąkowym, omszonym rajgrasem francuskim, śmiałkiem pogiętym, stokłosą bezostną i miękką, tomką wonną, wiechliną łąkową, koniczyną białą, przelotem pospolitym, biedrzeńcem pospolitym, krwawnikiem pospolitym oraz żyleńcem łąkowym.

4) **Łąki mokre** porosłe: kostrzewą trzcinowatą, **manną jadalną, okazałą, wodną,** mietlicą rozłogową, muzgą trzcinowatą, śmiałkiem darniowym, wyczyńcem kolankowym, wiechliną szorstką, komonicą błotną, koniczyną szwedzką oraz groszkiem bagiennym.

5) **Łąki na torfach** porosłe: kostrzewami czerwoną i olbrzymią, mietlicą rozłogową, **śmiałkiem darniowym,** stokłosą miękką, trawą kupkową, kłosówką wełnistą, tymotką, komonicą błotną, pospolitą oraz koniczyną szwedzką.

Prócz wyżej wymienionych zespołów traw charakterystycznych dla danych typów łąk występują na łąkach wadliwych wilgotnych, bagiennych trawy pozorne czyli kwaśne, a więc: turzyce, cibory, wełnianki, sitowie, kosmatki oraz chwasty, nietrawiaste jak mchy, skrzypy, szczawie, osty, paprocie i inne, zaś na łąkach wadliwych zbyt surowych i zaniedbanych: **bliźniczka wyprostowana,** jęczmień mysi, perz psi, **śmiałek siwy** i inne. Nawiasowo zaznaczę, że prawie wszystkie poligony wojskowe porosłe są prawie wyłącznie temi trawami.

Z roślin zaś nietrawiastych, charakterystycznych dla złych łąk zarówno suchych, jak i mokrych, wymienię chwasty trujące: blekot popsolity, **jaskier jadowity** (zbrodniczy), lulek czarny, **rdest ostrogorzki**, szalej jadowity (cykuta), wilczomlecz i ziemowit jesienny (zimokwit).

Z drugiej strony zależy jakość i wartość odżywczą, nawet najlepszego pod względem botanicznym składu siana od: 1) pory sprzętu, 2) pogody w czasie suszenia, 3) pokosu i 4) sposobu przechowywania.

Pojęcie o ważności pory zbioru może dać poniższa tabela zestawienia analiz, dokonanych na stokłosie miękkiej (bromus mollis) w różnych okresach jej dojrzewania.

Data sprzętu	STADJUM	Białko surowe	Tłuszcz surowy	Bezazotowe materje wyciągowe	Włóknik	Popiół
8.V	Kwitnienie	14,7	1,8	33,3	30,9	5,0
9.VI	Przekwitła	4,6	brak	42,9	33,9	4,3
20.VI	Przawie dojrzała .	4,4	brak	30,6	45,1	5,6
Zebrana w ogrodzie		8,9	1,0	4),6	26,0	9,2

Należy przytem zaznaczyć, że o strawności siana decyduje wzajemny ilościowy stosunek ciał białkowych i włóknika. Im więcej białka, tem mniej włóknika i tem strawnejsza jest pasza. Jak widać z tabeli, rośliny przestałe cechuje zmniejszona ilość białka i równoczesny wzrost włóknika.

Pogoda w czasie suszenia również wywiera decydujący wpływ na wartość siana. Siano długo moczone deszczem traci wartość odżywczą i dobry smak; siano zaszlamowane i z tego powodu zapleśniałe, jest szkodliwe dla koni. Również siano zalane przed pokosem przez wylew rzeki nie nadaje się do skarmiania.

Siano zbyt raptownie suszone staje się kruche i traci smak.

Starannie wysuszone, sucho i racjonalnie przechowane siano zachowuje swoją wartość do 1½ roku. Niemniej należy zaznaczyć, że traci ono, nawet przy najtroskliwszem przechowywaniu swoją pierwotną wartość odżywczą, strawność i apetyczność. Zjawisko to ma swoją przyczynę w stratach, jakie ponosi dłużej przechowywane siano z powodu wykruszania się delikatniejszych i pożywniejszych listków i źdźbeł. Po roku traci siano 1/5 swej wilgotności (3 — 3,5% ogólnej masy) i 1/3 ciał białkowych (około 2% og. masy). Są to duże straty i one to powodują zmniejszenie wartości starego siana, które prócz tego traci jeszcze swój zapach, staje się pylaste i niechętnie konsumowane bywa przez konie.

Jeśli chodzi o pierwszy pokos, czyli „siano właściwe" i drugi, czyli „potraw"; to zdania co do wartości tego ostatniego są podzielone. Jedno jest pewne, że własności potrawu zależą od tych samych czynników, co własności siana i że potraw jest paszą w większości wypadków delikatniejszą i strawniejszą, niż siano. Niższa wartość potrawu zdaje się być w teorji kwestją lokalną, zależną od tego, jakie rośliny, szkodliwe lub niepożądane w sianie, w czasie 2-go pokosu dojrzewają i dostają się do tej paszy.

Ze względu na wyżej opisaną zaniedbaną kulturę naszych łąk należy także wyciągnąć wniosek, że potraw nasz nie jest odpowiedną paszą dla koni.

To wszystko musiałem omówić, zanim mogłem przystąpić do właściwego rozpatrzenia sprawy gospodarowania sianem w wojsku w świetle projektów Inst. Techn. Int. warunków technicznych i warunków odbioru siana oraz zasad gospodarowania sianem. Na tych bowiem wiadomościach, które podałem w bardzo krótkiem zresztą streszczeniu, musiał Instytut Techniczny Intendentury oprzeć budowę nowych projektów, mających w przyszłości normować sprawę gospodarowania sia-

nem w wojsku, które to gospodarowanie starano się z jednej strony dostosować do ogólnych warunków rolnych i florystycznych możliwości naszego kraju, z drugiej zaś strony do potrzeb wojska w ogólności i wymagań intendenckich w szczególności.

Wojsko żywi w średniem 55,000 koni, skarmiając przeciętnie 4,500 kg. siana na 1 konia dziennie, płaconego średno po 11 gr. za 1 kg. W ten sposób konie wojskowe konsumują rocznie przeszło 90,000 tonn siana, za kwotę bliską 10 miljonów złotych.

Jest to kwota bardzo poważna i warto było zająć się sprawą materjału nabywanego za nią, tembardziej, że siano pełnowartościowe naprawdę nie bywa u nas zbyt często nabywane.

Unormowanie gospodarki sianem będzie ujęte w dwa przepisy, a mianowicie: 1) „Warunki techniczne i warunki odbioru siana"; 2) „Gospodarowanie sianem". Pierwszy przepis obejmie, prócz normy siana wojskowego, także i wskazówki do rozpoznania dobrego siana oraz sposoby odbierania i oceny zakupywanego siana, drugi zaś przepis instrukcję o przechowywaniu, konserwacji i odnawianiu zapasów siana, łącznie z wskazówkami o urządzaniu brogów, budowie stogów, prasowaniu siana, oraz zabezpeczeniu przeciwpożarowem i t. p.

Przechodząc do analizy projektów przepisów stwierdzam, że projekt „warunków" stawia sobie jako cel — **ułatwienie** organom wojskowym **właściwej oceny** i należytego odbioru nabywanego siana.

Ograniczeni ogólnokrajowemi warunkami rolnemi nie możemy na razie zakreślić ścisłej normy i proponować nabywania tylko siana pewnej określonej jakości, a musimy nabywać takie jakie na rynku jest (naturalnie w pewnych granicach których nie wolno przekraczać z uwagi na zdrowotność materjału końskiego)..

W tych warunkach **właściwa ocena** i celowy odbiór są pierwszorzędnemi czynnikami uchronienia Skarbu Państwa od szkód z powodu przepłacania małowarotściowego materjału i zabezpieczenia materjału końskiego pod względem wytrzymałości.

Dalej projekt zajmuje się podziałem roślin w sianie, ujętych w specjalne tabele, które zawierają także ocenę tych roślin w/g. wartości odżywczej i w/g. gleby gdzie rosną, oraz uwagi co do ew. szkodliwości niektórych, pory zbioru siana, twardnienia łodyg i t. p.

Z ujęciem roślin w tabele, a szczególnie z podziałem tych roślin w/g. wartości odżywczej miał Instytut Techniczny Intendentury niemały kłopot, rolnictwo bowiem dzieli rośliny na 5 klas, a nauka ścisła na 3 klasy. Pierwszy bruljon projektu zawierał podział roślin na 5 klas. Podział ten miał swoje uzasadnienie, przedewszystkiem w rodzaju gleby, która potrzebna jest do wegetacji poszczególnych roślin oraz w związku z tem w ich plenności. Rolnictwo naogół w swoim podziale nie uznaje roślin, które same się plenią i nie wymagają opieki rolnika i dobrej gleby. Mojem zdaniem jest to słuszne, bo wśród tych roślin znajdują się wprawdzie dobre, lecz w znakomitej większości są one zaliczane przez naukę do t. zw. „traw złych". Rolnictwo rośliny te określa mianem: „bez znaczenia". Wiele roślin zaliczanych przez naukę do I klasy, rolnictwo umieszcza w klasie II — IV-ej, zdaniem mojem również słusznie, gdyż są to rośliny wprawdzie o **stwierdzonej naukowo wielkiej wartości odżywczej**, ale rośliny, które np. za wcześnie dojrzewają i w normalnym czasie pokosu już są niezdatne do użytku z powodu stwardnienia łodyg i zmniejszonej wartości odżywczej.

Poza tem podział oparty przez rolników na wymaganiach glebowych roślin ma uzasadnienie w tem, że roślina wymagająca lepszej gleby jest bardziej po wyrośnięciu wartościowa, a roślina, która byle gdzie się pleni, jest „bez znaczenia" lub chwatem, mimo może niezłej pod niektóremi względami wartości odżywczej (owies czczy). Wśród chwastów i traw „bez znaczenia" bywają także rośliny, podejrzane o własności trujące lub szkodliwe, a wśród najlepszych uzannych za takie przez naukę bywają rośliny nawiedzane przez grzybki, pleśnie i t. p., co do szkodliwości których nauka jeszcze nie wypowiedziała swego ostatniego słowa. Ostatecznie przyjęty w projekcie warunków podział roślin na 3 klasy jest do pewnego stopnia ustępstwem na rzecz nauki, reprezentowanej w szeregu ocen tego projektu przez p. płk. Kahla.

Proponowany podział jakościowy siana, zawiera pewną innowację. Innowacją tą jest norma, która przewiduje podział siana na trzy typy i szereguje je ze względu na jego przyrodzone własności i cechy (należą tu zdrowotność, świeżość, pokos, pora zbioru i t. p.).

Projekt określa zaasdnicze wymagania, jakim powinno odpowiadać siano dla wojska i daje podstawy do jego odbioru.

Rodzaje odbiorów zostały przystosowane do praktykowanych ogólnie sposobów zakupów, a więc: u dostawców, u producentów i na pniu przed pokosem.

Jeśli sposób odbioru siana u dostawców jest może nieco rygorystyczny i nie bardzo łatwy do przeprowadzenia, to odbiór siana u producentów i na pniu jest bardzo liberalny. Różnica polega na tem, że przy odbiorze u dostawców obowiązuje analiza botaniczna, zaś przy odbiorze u producentów analiza ta zasadniczo nie jest wymagana, lecz zaleca się oddziałom zapoznanie się z roślinnością łąkowo - pastwiskową okolicy przez zbieranie zielników i sporadyczne wysyłanie prób siana do zbadana do Akademji Med. - Weteryn. we Lwowie (niezależnie od odbiorców). Nawiasem dodam tu, że zdaniem sfer naukowych potrzebne byłoby w wojsku przeszkolenie organów odbierających siano w kierunku umiejętności botanicznego rozbioru. Zdaniem Akademji Med. - Weter. we Lwowie mobą to być kilkudniowe kursy dla ofic. żyw.n.

Odbiór siana na pniu nie jest nowością, projekt I. T. I. ujmuje tylko sposób ten w ramy przepisu i normalizuje go. Nowością natomiast jest wprowadzenie obowiązku stosowania przy wszystkich odbiorach specjalnego sita do przesiewania siana pokruszonego. Ustalone normy dopuszczalnych w sianie grubszych i drobnych okruchów i zanieczyszczeń gwarantują odbiór siana świeżego (stare jest bardzo pokruszone) i odpowiednio zebranego (późno zebranie ma dużo nasion i plew i strzegą przed kupnem siana zbyt zanieczyszczonego ciałami mineralnemi.

Poza tem sposób odbioru siana uwzględnia wszystkie cechy mogące zorjentować odbiorcę o wartości siana, jak zdrowotność, świeżość, barwa, zapach i t. d.

W końcu projekt przewiduje spisanie specjalnego protokółu z odbioru siana na podstawie norm przepisu, co winno dać rękojmię, że szereg wprowadzonych norm nie pozostanie tylko na papierze.

Ocena siana.

Siano ocenia się na podstawie trzech tabel, odpowiadających podziałowi siana na trzy typy. W każdym z typów przewidziano dwa gatunki.

Typ 1 gatunek 1 i 2 (koniczyna, seradela, tymotka, rajgras i t. d.) posiada ocenę 100 i 90%. Nie jest to wprawdzie siano, które najlepiej odpowiada warunkom dobrego wyżywienia koni, lecz jest ono łatwe do rozpoznania i otrzymuje się go wy-

łącznie z pól uprawnych lub łąk o intensywnem zagospodarowaniu. Powinno ono być odpowiednio sprawdzone pod względem jakościowym, zwłaszcza wtedy, gdy będzie nabywane w niewielkich ilościach i służyć może do poprawy gorszego gatunku siana III typu.

Typ II również dzieli się na 2 gatunki i ma ocenę od 90 — 95% w stosunku do siana I typu gat. 1. Jest to siano łąkowe bardzo dobre, złożone w większości z roślin łąkowych o najlepszych wartościach odżywczych. Do zakupu tego rodzaju siana powinny jednostki administracyjne dążyć przez odpowiednią politykę zakupów, zmuszając producentów (stopniowem zwiększaniem wymagań) do kultury łąk i poprawienia jakości produkowanej paszy. Dotychczas bowiem przeważnie nabywa się siano typu III i to bodajże w większości wypadków gatunku 2, a może nawet i gorsze.

Typ III — to siano dzikie, jakie widzi się dziś w większości oddziałów i składów dostawców - arendatorów. Dzieli się ono również na dwa gatunki i ceni od 60 — 40% w stosunku do siana I typu I gat.

Gospodarowanie.

Proponując przedstawioną wyżej ocenę siana dla wojska daje Instytut Techn. Int. rzecz również nową i nigdzie jeszcze nieznaną. Nowy sposób nietylko pozwala na sprawiedliwą i ścisłą ocenę siana na podstawie jego wszystkich cech dodatnich i ujemnych, lecz także powinien się przyczynić do umożliwienia zakupu siana drogą wyzyskania lokalnych zasobów.

Projekt drugiego przepisu o właściwem „gospodarowaniu" przewiduje przechowywanie siana: a) w magazynach paszy stałych, określonych stosownemi przepisami, b) w magazynach paszy prowizorycznych, c) w brogach lub d) w stogach.

Równocześnie są określone pewne zasadnicze czynności, mające na celu utrzymywanie magazynów w czystości i porządku.

Jeśli siano ma być przechowywane w brogach lub stogach, to projekt przewiduje normę dla tych sposobów przechowywania, określając sposób budowy i jakość brogów i stogów oraz czas przechowywania, który dla tak zwanych stogów długotrwałych wynosić ma 5 miesięcy, dla stogów krótkotrwałych 2 miesiące. Czas przechowywania w brogach nie jest bliżej określony, gdyż brogi uważane są jako magazyny zastępcze.

Dane o konserwacji siana są następujące: siano dobrze przepocone i suche nie wymaga żadnej konserwacji. Siano zamoczone lub z oznakami zagrzania, powstałemi w czasie przechowywania z jakichkolwiek powodów należy przesuszyć na powietrzu, przy sprzyjającej pogodzie lub w przewiewnym magazynie przez rozkładanie takiego siana w cienkich warstwach i ciągłe przewracanie. W magazynie należy stworzyć wtedy sztuczny przeciąg przez otwarcie drzwi wjazdowych. Siano zepsute, odbarwione, wyługowane i spleśniałe należy usunąć i zniszczyć. Siano w belach, ulegające zepsuciu należy rozrzucić i przesuszyć jak wyżej. Siano po przesuszeniu można z powrotem nawarstwiać i stogować lecz nie prasować.

Siano prasuje się:

1) w celu ułatwienia przewozu wielkiej ilości na duże odległości przy racjonalnem wyzyskaniu środków przewozowych i zmniejszeniu kosztów przewozowych,

2) w celu racjonalnego wyzyskania pojemności magazynów, przy gromadzeniu większych zapasów. Do prasowania używa się pras o napędzie ręcznym, kieratowym lub mechanicznym. Prasowanie polega na tworzeniu bloków siana więcej lub mniej ściśle zbitego, w zależności od użytej prasy, i zmniejszeniu w ten sposób objętości siana od 1/2 — 1/6 jego pierwotnej objętości.

Bele siana prasowanego do użytku wojska powinny ważyć 40, 60 do 80 kg. Zasadą przytem jest, że bele powinny zawierać pewną ilość porcyj bez uciekania się do rozrywania bel przy wydawce. Wymiary bel zależą od ładowności wagonów kolejowych i muszą do nich być dostosowane. Wiązanie bel powinno być takie, aby bele nie rozbijały się w czasie ładowania i transportu.

Do prasowania nadaje się wyłącznie siano całkowicie przepocone i zupełnie suche. Nie należy prasować siana starego t. j. ze zbioru zeszłego roku. Nie wolno także siana, w celu lepszego sprasowania skrapiać wodą. Siano takie szybko pleśnieje i nie nadaje się ani do użytku ani do przechowywania.

Przewozi się siano zabezpieczone przed wilgocią i kurzem i ochronione przed pożarem,.

Siano zmoczone podczas transportu winno być natychmiast po wyładowaniu poddane zabiegom konserwacyjnym.

Projekt przewiduje przechowywanie siana od zbioru do sierpnia następnego roku.

Zapasy siana przeznaczone do przechowywania powinny się składać wyłączie z siana pierwszorzędnego. Większych zapasów siana z motylkowych nie powinno się robić.

Odnawianie zapasów siana powinon być ukończone corocznie do końca miesiąca września.

Tyle o stronie merytorycznej projektów Instytutu Technicznego Intendentury.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o ich znaczeniu dla ogólnej sytuacji w dziedzinie produkcji paszy oraz zapotrzebowania paszy dla wojska.

Projekty były opracowywane z pełnem przeświadczeniem, że wprowadzenie ich w życie napotka na pewien opór, zarówno z powodu ogólnokrajowego zaniedbania sprawy kultury paszy jak też z powodu technicznych trudności samego odbioru.

Zdajemy osbie sprawę z tego, że odbiór siana w dzisiejszych warunkach produkcji paszy będzie z wielkim trudem tylko wykonalny, lecz nie możemy pozwolić na to, aby jakość podaży regulowała zaspokojenie naszego popytu, lecz dążyć musimy w kierunku odwrotnym.

Starając się tedy przez odpowiednią politykę zakupów uzyskiwać materjał coraz bardziej zbliżony do warunków, zawartych w projektach, bez wątpienia z czasem doprowdzimy do zwiększenia wartości produkowanej paszy, a tem samem do nabywania przez wojsko bardziej wartościowego siana, niż obecnie.

Literatura.

Dr. Zygmunt Golonka — Podręcznik uprawy łąk. Toruń 1930.

Dr. A. Sempołowski — Nasze trawy łąkowe. Warszawa 1902.

Min. Roln. i Dóbr Państw. — Stosunki rolnicze R. P. W-wa 1925.

Dr. Marceli Różański — Uprawa łąk i pastwisk. W-wa 1927.

Inż. I. Grabowski — inż. Szuch — Pastwiska kulturalne. W-wa 1928.

Gazeta rolnicza — rocznik 1931/32.

Państw. Bank Rolny — Stosunki Gosp. na Połoninach. Lwów 1929.

Prof. Dr. Friedrich Falke — Die Wichtigsten Gräser auf Wiesen u. Weiden, Berlin 1929.

Königl. Preus. Kriegsmin.—Anleihung zur Beurteilung des Pferdeheus, Berlin 1889.

M. S. Wojsk. Dep. Int. — War. techn. i war. odbioru siana, Projekt 1932.

M. S. Wojsk. Dep. Int. — Gospodarowanie sianem, Projekt 1932.

Strecker — Erkennen u. Bestimmen der Wiesengräser, Berlin 1927.

KRONIKA.

KONKURS NA PRACE WYNALAZCZE Z DZIAŁU SŁUŻBY INT.

Z końcem 1932 r. ogłosił Instytut Techniczny Intendentury, znany powszechnie, konkurs na prace wynalazcze z działu intendenckiego i podał jego warunki.

Udział w konkursie udostępniono osobom wojskowym, a z cywilnych zatrudnionym tylko w administracji wojskowej.

Za tematy wybrano trzy zagadnienia, a mianowicie:

1) Opracowanie przyrządu do przewietrzania ziarn w wojskowych magazynach zbożowych;
2) obmyślenie sposobu przedłużenia świeżości chleba
3) oraz skonstruowanie uniwersalnego zamknięcia beczki na materjały pędne, które byłyby równocześnie korkiem, kurkiem i kluczem, ewentualnie lejkiem.

Temat pierwszy dotyczy zastąpienia obecnego szuflowania ręcznego sposobem mechanicznym i w wyniku miał umożliwić potanienie robocizny przy magazynowaniu i konserwacji zboża.

Temat następny, o niesłychanie doniosłem znaczeniu dla zaopatrzenia, zwłaszcza w czasie wojny, poruszał sprawę, której bodaj częściowe rozwiązanie, wpłynęłoby na zmianę systemu zaopatrzenia w chleb drogą transportu tego podstawowego artykułu wprost z tyłów, bez uruchomienia w etapach piekarń polowych.

Wreszcie zadanie trzecie, chociaż nie przedstawiało większego znaczenia dla administracji wojskowej, pobudzało jednak do pracy nad uproszczeniem wydawania materjałów pędnych i smarów bez stosowania dodatkowych przyrządów.

Nagrody honorowe, a zwłaszcza pieniężne dodatki do nich były poważnym bodźcem dość licznego udziału w konkursie.

W wyniku wpłynęło ogółem 30 projektów, z czego 14 na temat zamknięcia do beczki; 15 traktujących o przyrządzie do przewietrzania zboża i 1 o przedłużeniu świeżości chleba. Poza konkursem wpłynęły jeszcze dwa projekty zbiorowe Pracowni Żywnościowej Instytutu. Na ogólną liczbę 21 osób biorących udział w konkursie na cywilnych przypada 14 projektów, na oficerów 6 i na podoficerów jeden projekt.

Trudno w tej sprawozdawczej notatce omówić szczegółowo nadesłane projekty, bo nawet najszersze ich opisanie, bez podania rysunków technicznych, nie dałoby należytego obrazu pomysłów i ich realnej wartości. Zaznaczyć należy, że był to pierwszy tego rodzaju konkurs (ma być według ostatnich rozkazów powtarzany), a czas na opracowanie tematów był tak krótki, że wyniki należy, mojem zdaniem, uważać za zadawalające. Sąd konkursowy, z powodów wyżej przytoczonych, uważał za stosowne nie przykładać do strony formalnej konkursu zbytniej uwagi

i kierował się raczej wartością i realnością pomysłu, choćby ten ostatni nie odpowiadał wszystkim formalnym warunkom konkursu.

Po takiej też linji poszły ostateczne wnioski Sądu, dotyczące wyróżnienia, ewentualnie nagrodzenia poszczególnych projektodawców.

Krótką wzmianką, charakteryzującą ogólnikowo poszczególne grupy zgłoszonych pomysłów, zamykamy niniejszą notatkę.

I tak: projekty maszyn do przewietrzania zboża w magazynach podłogowych można podzielić na cztery grupy.

Wszyscy projektodawcy liczą się tu z warunkami pracy w magazynach zbożowych i uświadamiają sobie cel konkursu. W rozwiązaniach swoich jednak idą przeważnie w kierunku tylko mechanizacji szuflowania, przyczem mechanizacja ta nie zawsze idzie w parze z ekonomją pracy i kosztów.

Stosują przewietrzanie pneumatyczne, wyrzutowe, elewatorowe oraz jeden z projektodawców przedstawia projekt aparatu, naśladującego szuflowanie ręczne (projekt najlepszy).

Tematem drugim zajmuje się szczupła liczba osób. Ale i tu spotyka się pomysł, nie nowy wprawdzie, ale o dużych możliwościach wartości realnych, po szeregu dalszych prób i pracy. Dotyczy chleba z całego ziarna, bez stosowania przemiału.

Wreszcie grupa trzecia tematów przynosi cały szereg rozwiązań nawet pomysłowych, ale mało praktycznych, poza jednym, który po zmianie konstrukcji beczki może wprowadzić pewne uproszczenie, a nawet rozszerzyć zakres możliwości stosowania beczek, o ile chodzi o napełnianie naczyń, stojących na wyższych poziomach.

Konkurs próbny wskazał na duże możliwości wydobycia i ujawnienia pomysłowości na tematy, interesujące intendenturę, a powtarzany co roku może dać niejedną praktyczną i przemyślaną ideę.

Nowoczesne urządzenia kuchenne w koszarach.

Wyniki ostatnio przeprowadzonych przez I. T. I. prac, zdążających ku zmodernizowaniu dotychczasowych prymitywnych sposobów przygotowania strawy dla większej ilości ludzi, — zmusiły do wprowadzenia w kuchni koszarowej całego szeregu radykalnych zmian.

Dotychczasowe gotowanie strawy w kotłach ogniowych, t. j. ogrzewanych bezpośrednio płomieniem, okazało się nieekonomicznem i pozostawiało wiele do życzenia pod względem higjeny i jakości otrzymywanej strawy.

Palenisko kotłów ogniowych, pochłaniając nadmierną ilość opału nieproduktywnie, jest równocześnie rozsadnikiem brudu w kuchni. Opał i popiół zanieczyszcza posadzki, a ulatniający się dym i opary zatruwają powietrze i utrudniają pracę obsłudze.

Strawa, przygotowywana w kotłach ogniowych ulega często przegotowaniu lub przypaleniu, przez co traci swe własności odżywcze. Obmurze kotłów ogniowych, jak również i same kotły wymagają częstych remontów, co pociąga za sobą dość duże koszty i doprowadza na okres remontu izbę kuchenną do stanu nieużytecznego.

Przytoczone niedogodności dotychczasowej kuchni prawie całkowicie znikają z wprowadzeniem parowych kotłów warzelnych. Parowy kocioł warzelny jest to naczynie o podwójnych ściankach, tworzących naokoło kotła komorę parową.

Para doprowadzona do komory, albo, tak zwanej koszulki parowej, oddaje swe ciepło zawartej w kotle strawie, wskutek czego następuje wrzenie. Do kotłów warzelnych doprowadzamy parę z kotła parowego, znajdującego się w zupełnie izolowanej ubikacji (kotłowni), dzięki czemu do izby kuchennej niema dostępu swąd, jak również niema potrzeby przetrzymywania na posadzce izby kuchennej opału, jak to bywa przy paleniskach kotłów ogniowych.

Para używana do gotowania strawy posiada prężność nie wyżej 0,5 atm. nadciśnienia i jej temperatura wystarcza w zupełności, by każdy rodzaj strawy doprowadzić do temperatury wrzenia, należycie wyprażyć i zabezpieczyć od przypalenia.

Najwydatniejszą zaś cechą parowych kotłów warzelnych, decydującą o ich stanowczej przewadze nad kotłami ogniowemi, jest oszczędność na opale, dochodząca przy większem scentralizowaniu wyżywienia w oddziałach wojskowych do 50% ilości opału przewidywanego ryczałtem. Dzięki tym oszczędnościom koszt zainstalowania kuchni parowej w stosunkowo krótkim czasie ulega zamortyzowaniu.

Jednak kuchnia parowa nie zawsze może się opłacać. W tych oddziałach, gdzie stan ludzi nie przekracza czterystu, a które nie posiadają kotłowni do obsługi innych potrzeb gospodarczych, jak pralnie, łaźnie, ogrzewanie centralne i t. p. — instalowanie kuchni parowej i eksploatacja jej nie jest dostatecznie korzystna.

Opracowane przez I. T. I. warunki techniczne „Parowej kuchni koszarowej" w części I-ej podają szczegółowy opis wykonania kotłów warzelnych oraz rysunki konstrukcyjne tego urządzenia.

Dalszym etapem zmodernizowania kuchni koszarowej jest zmechanizowanie przyrządów do przerobu surowych produktów spożywczych, a więc wprowadzenie obieraczek do ziemniaków, maszyn do siekania mięsa, jarzyn i t. p. Maszyny te o napędzie elektrycznym wydatnie odciążą oddziały od ponoszonych obecnie kosztów, wydatkowanych na omawiany cel.

W kuchni koszarowej potrzebne są również szafki do podgrzewania gotowej strawy. Żołnierze, którzy ze względów służbowych nie mogą w czasie właściwym przybyć na posiłek, pozbawieni bywają często gorącej strawy. Utrzymanie resztek strawy w stanie gorącym w ogólnych kotłach jest nader kosztowne. Strawa ta przelana do małych naczyń i ustawiona w szafce, niewielkim kosztem może być utrzymana w pożądanym stanie. Szafa zaopatrzona w wewnętrzne grzejniki żebrowe w poszczególnych komorach nie wymaga dużej ilości ciepła dla utrzymania należytej temperatury.

Parowe kotły warzelne nie nadają się do smażenia lub pieczenia potraw; do tych celów kuchnia wyposażona jest w płytę angielską ogniową, ogrzewaną węglem lub gazem. Płyty takie nader ekonomiczne w zupełności zaspakajają potrzeby kuchni.

Dla przenoszenia strawy z kuchni do kompanij, w tych wypadkach, gdy przy kuchniach niema ogólnych sal jadalnych, — ustala się specjalne termosy o pojemności 50 litrów, hermetyczne zamknięte. Termos taki umożliwia dostarczenie gorącej strawy nawet do bardziej oddalonych od kuchni budynków, tak w terenach koszar, jak i do wartowni na terenach garnizonu.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM OBCYCH.

FRANCJA.

Ostatni zeszłoroczny zeszyt francuskiego czasopisma „Revue du Service de l'Intendance" omawia następujące sprawy:

Służba zaopatrywania żywnościowego (le rav:taillemtnt national) w czasie wielkiej wojny

— przez intendenta wojskowego I klasy **Lapointe'a.**[1]) Artykuł ten stanowi niejako sprawozdanie z działalności ogólnej organizacji mobilizacji żywności w porównaniu do ogólnego zapotrzebowania wojska i do ogólnej produkcji kraju.

Działalność ta składa się z dwóch zasadniczych części: z importu zagranicznego i ze zbiórki płodów rolnych i produktów hodowli na obszarze kraju. Działalność ta, jak sama organizacja została uznana przez władze za zupełnie zadowalającą i jest utrzymana nadal z małemi zmianami na mocy instrukcji z 9 grudnia 1924 r. oraz instrukcji z 28 stycznia 1925 r., które obowiązują obecnie w odniesieniu do przygotowania i wykonania mobilizacji żywności.

Autor poddaje szczegółowemu przeglądowi wyniki w odniesieniu do poszczególnych artykułów żywnościowych. Odnotujemy za nim główniejsze liczby.

Pszenica,

która stanowi główne i prawie jedyne ziarno chlebowe we Francji, została w ciągu czasu od sierpnia 1914 r. do lipca 1919 r., dzięki działalności komisyj zbiórki zgromadzona na potrzeby wojska w ilości okrągło 25,5 miljona kwintali, z czego na Alger i Tunis przypada przeszło 9,6 miljona kwintali, zaś reszta w ilości 15,8 miljona przypada na kraj macierzysty.

Ogólna produkcja tego ziarna we Francji w latach 1914 — 1919 wyniosła 341 miljonów kwintali.

A więc wynik działalności komisyj zbiórki wyraża się 4,63%.

Import pszenicy w ciągu tego samego czasu wyniósł 132,25 miljonów kwintali, do czego należy dołączyć wymienione już wyżej 9,6 miljona kwintali sprowadzone z afrykańskich prowincyj Francji.

Zapotrzebowanie wojska było następujące:

[1]) Organizacja ta jest omówiona w artykule por. Wrony p. t. „Z zagadnień mobilizacji gospodarczej", ogłoszonym w „Przeglądzie Intendenckim" Nr. 1 (9) z 1928 roku.

a) na froncie francuskim niespełna 10 miljonów kwintali mąki rocznie;
b) w armji wschodniej — 605,9 tysięcy kwintali rocznie;
c) na obszarze krajowym — 7.6 miljonów kwintali rocznie.

Czyni to rocznie przeszło 14 miljonów kwintali mąki, lub 16,6 miljonów kwintali pszenicy.

Po uwzględnieniu zapotrzebowania sucharów, zaopatrywania jeńców i t. p. liczba ta podnosi się do 17,5 miljona kwintali pszenicy rocznie, co w ciągu omawianego pięciolecia 1914 — 1919 daje ogólne zapotrzebowanie dla wojska w wysokości 87 miljonów kwintali. Zapotrzebowanie to zostało pokryte przez działalność mobilizacyjną komisyj zbiórki w 18%.

Różnica między ogólną produkcją kraju, a sumą zapotrzebowań wojska i rolnictwa na cele produkcyjne wynosiła średnio około 61 miljonów kwintali rocznie i wystarczała teoretycznie dla ludności cywilnej (około 34,5 miljona) w wymiarze 480 gr. pszenicy dziennie na głowę.

Bydła rzeźnego

komisje zbiórki oddały do dyspozycji administracji wojskowej w ilości bez mała 18 miljonów sztuk w ciągu pięciolecia 1914 — 1919. Prowincje północno - afrykańskie dostarczyły oprócz tego około 1 miljona sztuk. Owe 18 miljonów sztuk, uzyskane staraniem komisyj zbiórki, stanowią równoważnik 9 miljonów kwintali mięsa bitego.

Ciekawe są szczegółowe roczne wyniki zbiórki; okazuje się z nich, że w 5 miesiącach 1914 roku (sierpień — grudzień) oddano dla wojska 3 853 tysięcy bydła, podczas, gdy w ciągu 12 miesięcy 1915 r. — 4 318 tysięcy; w 1916 i 1917 roku liczba ta nie dochodziła do 4 miljonów, a w roku 1918 spadła do 2 870 tysięcy sztuk, wreszcie w pierwszem półroczu 1919 r. doszła zaledwie do 526 tysięcy. To znaczne zmniejszenie dostawy bydła żywego na potrzeby wojska spowodowane zostało wprowadzeniem do użytku mięsa mrożonego, sprowadzanego drogą morską. Począwszy od 1915 r. zamówienia na mięso mrożone dla wojska wynosiły 200 tysięcy kwintali miesięcznie, czyli 2,4 miljona kwintali rocznie.

Roczne zapotrzebowanie mięsa dla wojska wynosiło średnio 2,6 miljonów kwintali, co w ciągu 5-ciolecia wojny daje 13 miljonów kwintali. Komisje zbiórki dostarczyły w ciągu tego czasu w postaci bydła żywego 9 miljonów kwintali, t. j. 69% zapotrzebowania. Resztę, ale nie w pełnym wymiarze pokrył import mięsa mrożonego. Import ten w rzeczywistości wyniósł: w roku 1915 — 2,220 tysięcy kwintali, w roku 1916 — 2,180 tysięcy kwintali, w roku 1917 — 1,799 tysięcy kwintali i w roku 1918 — 2,306 tysięcy kwintali.

Największe ilości bydła dostarczyła Wandeja (1,653 tysiące sztuk) oraz departamenty Allier, Saône - et - Loire i Nievre (przeszło po 800 tysięcy sztuk każdy).

Ziemniaki

zostały dostarczone wojsku przez komisje zbiórki w ogólnej ilości 14,340 tysięcy kwintali, przyczem największy wynik dał rok 1918 w ilości 5,308 tysięcy kwintali, najmniejszy zaś pierwsze pięć miesięcy wojny w 1914 r. — w ilości 237 tysięcy kwintali; rok 1915 nie osiągnął w pełni 1,5 miljona kwintali, lata 1916 i 1919 dały z górą po 2 miljony kwintali, a rok 1917 — bez mała 3 miljony.

Początkowo ziemniaki nie wchodziły w skład należności żywnościowej, a zakupywane były z ryczałtu żywnościowego kompanij. Stąd małe ich zapotrzebowa-

nie w pierwszych latach wojny. Ale w roku 1917 wynosiło ono już przeszło 4 miljony kwintali. Gdyby je w tym stosunku obliczyć za omawiane 5 lat, to wyniosłoby ono 20 miljonów kwintali. Ilość dostarczona przez komisję zbiórki w porównaniu z tem teoretycznem zapotrzebowaniem wyniosłaby 71%. W stosunku do produkcji po odtrąceniu na potrzeby gospodarcze wysiłek ten wyraża 3%. (Ogólna produkcja wyniosła w ciągu 5 lat 548 miljonów kwintali, z czego po potrąceniu na sadzenie 13% — pozostawało do rozporządzenia 479 miljonów kwintali).

Największych ilości dostarczyły departamenty Finistère i Côtes - du - Nord (ponad 1,5 miljona q każdy) oraz Ille - et - Vilaine i Morbihan (przeszło 1 miljon q każdy).

Wino.

również nie stanowiło należności z początkiem wojny, a było nabywane z ryczałtu kompanijnego (vivres d'ordinaire) w miarę możności. Z tego względu w początkach swej działalności wojennej komisje zbiórki nie miały obowiązku zajmowania się dostawą wina.

Ogólna ilość wina, dostarczonego wojskom w polu przez komisje zbiórki wynosi 28,368 tysięcy hektolitrów, z tego na Afrykę północną przypada 5,705 tysięcy hl, a na kraj macierzysty 22,662 hl.

Po wprowadzeniu wina do należności żywnościowych zapotrzebowanie jego obliczano na 8 miljonów hektolitrów, co w ciągu pięciolecia wojny daje 40 miljonów hl. Ilość dostarczona przez komisje zbiórki stanowi więc 45% hipotetycznego ogólnego zapotrzebowania wojska.

Ogólna ilość wina wyprodukowanego w ciągu pięciolecia wojennego, po potrąceniu wywozu zagranicę, wynosiła 295,746 miljonów hl. W odniesieniu do tej ilości wyniki działalności komisyj zbiórki wyrażają się 7,6%.

Największą ilość dostarczył wojsku departament Hérault (10,037 tysięcy hl), następnie Aude (4,063 tysięcy hl), wreszcie departamenty Pirenejów wschodnich, Gard i Żyrondy (każdy blisko 2 miljony hl).

Owies.

otrzymała administracja wojskowa od komisyj zbiórki w ogólnej ilości 28,562 tysięcy kwintali, a mianowicie w roku 1914 — 3,862 tysiące q, w roku 1915 — 5,215 tysięcy q, w roku 1916 — 5,146 tysięcy q, w roku 1917 i 1918 — po 6,140 tysięcy q, wreszcie w roku 1919 — 1,958 tysięcy q.

Z powyższej ilości prowincje afrykańskie dostarczyły ogółem 5,1 miljona kwintali, więc na kraj macierzysty przypada 23,5 miljona q. Stanowiło to 11% produkcji, a 22% w stosunku do całego zapotrzebowania wojska, które oceniano na 22,1 miljonów rocznie.

Największych ilości dostarczyły następujące departamenty: Eure - et - Loire (2,130 tys. q), Seine - et - Marne (1,699 tys. q), Eure (1,136 tys. q), Loiret (1,059 tys. q), Indre (1,043 tys. q). Inne dostarczyły poniżej 1 miljona kwintali.

Siana.

dostarczyły komisje zbiórki dla wojska w ilości 41,462 tysięcy kwintali, z czego najwięcej, bo blisko 11 miljonów w roku 1916. Roczne zapotrzebowanie wojska

wynosiło 9,362 tysięcy kwintali, czyli 46,811 tys. q w ciągu całego pięciolecia wojennego.

Działalność komisyj zbiórki dała więc pokrycie 88% tego zapotrzebowania.

Największych ilości dostarczyły departamenty Calvados (1,536 tys. q), Eure (1,476 tys. q), Isère (1,407 tys. q), Maine - et - Loire (1,226 tys. q), Haute-Garonne (1,039 tys. q) i Tarn - et - Garonne (1,032 tys. q).

Słoma.

z początkiem wojny światowej nie wchodziła w skład należności paszy. Natomiast stanowiła ona należność obozową na posłanie dla ludzi, jednak miała być nabywana na miejscu. Niedostarczanie w pewnych okresach siana w dostatecznej ilości oraz wyczerpanie się słomy na obszarze działań sprawiły, że słomę trzeba było dostarczać z głębi kraju. W ten sposób zapotrzebowanie wojsk walczących na słomę zostało ustalone w roku 1917 na bez mała 7,5 miljona kwintali. Oparte na tem zapotrzebowanie pięcioletnie można oszacować na 37,176 tysięcy kwintali. Komisje zbiórki dostarczyły w ciągu omawianego pięciolecia 19,5 miljona kwintali, co stanowi około 50% zapotrzebowania.

W stosunku do ogólnego zbioru słomy owe 19,5 miljona kwintali stanowi 3%. (Ogólny zbiór słomy w latach 1914 — 1919 wynosił okrągło 625 miljonów tonn).

Te znaczne wyniki ogólne przypisuje autor głównie dobremu doborowi przewodniczących komisyj zbiórki, którzy na podstawie obowiązujących podówczas i obecnie instrukcyj, są mianowani przez dowódców korpusu na wniosek departamentalnych komitetów zaopatrywania (comité de ravitaillement).

Następny artykuł stanowi **sprawozdanie** dyrektora laboratorjum badania środków spożywczych Inspekcji generalnej wyżywienia w ministertswie wojny, **płk. farm. P. Bruyère'a z pierwszego kongresu międzynarodowego piekarstwa,** który się odbył **w Rzymie** w czasie od 20 do 25 czerwca 1932 r. Autor był jednym z czynnych uczestników tego kongresu. Artykuł ten zawiera wykaz referatów wygłoszonych na kongresie.

Kongres poświęcił wiele uwagi użyciu racjonalnemu drożdży, zastosowaniu środków chemicznych i biologicznych poprawiających fermentację ciasta, sprawie bielenia mąki, które zdecydowanie jest zwalczane przez francuską Akademję Medyczną.

Kongres doszedł do przekonania, że należyte wyruszenie ciasta jest możliwe tylko przy fabrykacji nieprzerwanej, a więc prowadzonej na wielką skalę. Fabrykacja krótkotrwała może się odbywać tylko na drożdżach, podczas gdy fabrykacja ciągła może stosować zaczyny.

System pracy ciągłej przy wypieku chleba prowadzi do wyeliminowania piekarń drobnych. Nowa ustawa włoska od 1933 r. znosi piekarnie małe w miastach o produkcji niższej od 500 kg (w mące).

Na kongresie był omawiany sposób wypieku profesora Monti z Turynu, z mąki o wyciągu wyższym, aniżeli 82% — przy domieszce mąki z otrąb ryżu i wyciągu winogron, które to domieszki wzmagają działanie djastatyczne, dzięki czemu otrzymuje się chleb pulchny i łatwostrawny.

Drugi sposób wypieku — to sposób Pays'a (z Nantes), który eliminuje przemiał zboża. W ciągu kongresu zorganizowana była na forum Trajana wystawa wszelkiego rodzaju chleba różnych krajów.

Następny Kongres międzynarodowy piekarstwa ma się odbyć w Budapeszcie w 1933 r.

Ostatni artykuł **intendenta wojsk I kl. Matuchet'a** stanowi zakończenie. Uwag **o rekwizycjach w ciągu wojny 1914 — 1918 r. w departamencie Somme'y.**

Zeszyt zakończony jest działem „**Orzecznictwa sądowego**", który zawiera kilka rozstrzygnięć w sprawach administracyjnych zakresu intendenckiego, oraz „**Wiadomościami personalnemi**".

STANY ZJEDNOCZONE. A. P.

Do chwili obecnej otrzymaliśmy 2 zeszyty amerykańskiego czasopisma „The Quartermaster Review", a mianowicie ostatni zaszyt zeszłoroczny i pierwszy tegoroczny.

Ostatni zeszłoroczny zeszyt (za listopad i grudzień) zawiera treść następującą:

Pierwszy artykuł jest opracowany przez Biuro Głównego Kwatermistrza. Nosi on tytuł

„**Surowiec drzewny** (Lumber).

Zawiera on anatomiczny opis drzewa, opis głównych przedstawicieli drzewostanu Stanów Zjednoczonych A. P., rozmieszczenie lasów tego kraju i ich skład oraz znaczenie dla gospodarki narodowej t. j. dla poszczególnych działów przemysłu, sposoby eksploatacji lasów, t. j. wyrębu, zwózki i spławu oraz wreszcie obróbki drzewa. Artykuł ten zawiera również pewną liczbę danych ekonomicznych. Liczne doskonałe ilustracje przysparzają wartości artykułowi, urozmaicając i uplastyczniając niejako jego treść.

Stany Zjednoczone posiadają ogromne bogactwo materjału drzewnego tak ze względu na wielkie obszary leśne, jak również i dzięki wielkiej rozmaitości drzew zależnie od szerokości geograficznej i od wzniesienia nad poziom morza. Pierwotny obszar lasów był oceniany na 822 miljony akrów (około 329 miljonów hektarów), co stanowiło około 40% całej powierzchni kraju. Obecnie wynosi on 550 miljonów akrów, z czego 80 miljonów akrów zostało zniszczone przez pożary. To też z punktu widzenia eksploatacji przemysłowej i handlowej może wchodzić w rachubę 470 miljonów akrów (180 miljonów hektarów).

Eksploatacja drzewa pod względem handlowym odbywa się w rozmaity sposób: bądź przez zakupno tylko samego wyrębu, bądź przez zakupno całego obszaru leśnego, przeznaczonego na wyrąb, a następnie i w jednym i w drugim przypadku bądź przez przeróbkę drzewa na materjał drzewny poza miejscem wyrębu, bądź też na samych miejscach wyrębu, w którym to ostatnim wypadku instaluje się tartaki. Wyrąb odbywa się na wielką skalę, to też zawsze wymaga urządzenia baraków dla robotników, zorganizowania dla nich zaopatrywania i t. p. i rozpoczyna się od wycięcia dróg, zainstalowania kolejek, urządzeń przenoszących pnie i t. p. Transport wodny odgrywa tu bardzo ważną rolę. Drzewo zwożone jest w czasie wyrębu zimą nad rzeki i jeziora i spławiane podczas pełnowodzia wiosennego po roztopach. Drzewo spławiane jest również drogą morską. W tym celu formuje się z pni tratwy w postaci olbrzymiego cygara, długości 900 stóp (około 300 metrów). Pnie w tratwach powiązane są silnemi łańcuchami.

Przemysł tartaczny osiągnął w Stanach Zejdnoczonych duże rozmiary. Związane są z niem liczne suszarnie drzewa, w których osiąga ono obniżenie wilgoci do 10%, a nawet do 5%. Z tartakami związane są mechaniczne zakłady heblarskie.

Drzewo budulcowe ma ustalone standarty, które są wskazane w artykule.

Wojsko jest wielkim konsumentem drzewa w czasie pokoju i w czasie wojny. Potrzebuje go ono dla tych samych celów, co i konsumcja prywatna. Zwłaszcza w czasie wojny zapotrzebowanie wojska jest bardzo wysokie, jak tego dowodzi doświadczenie wojny światowej.

Następny artykuł to

„Zagadnienie transportu motorowego"

przez podpułkownika **Brainerd'a Taylor'a** z korpusu kwatermistrzów.

Są to ogólne rozważania odnośnie rozwoju transportu mechanicznego (koleje) i żeglugi w Stanach Zjednoczonych, anarchji, jaka towarzyszyła jego początkom i trudnościom, wynikłym z tego podczas ubiegłych wojen. W szczególności rozważa autor zagadnienia, wiążące się z przyszłemi wojennemi zadaniami transportu samochodowego.

Liczne ilustracje różnych typów samochodów, zmontowanych na podwoziach ustalonych standartów, stanowią cenne uzupełnienie artykułów. Widzimy więc opancerzony samochód dowództwa, uzbrojony samochód pancerny, samochód wojsk lotniczych oraz samochód ciężarowy zmontowane na tem samem czterokołowem podwoziu, oznaczonem jako grupa I; następnie samochód ratunkowy (wrecking) lotnictwa, samochód do transportu haubic 155 cm, względnie do ich ciągnienia, samochód ciężarowy ciężki w czasie pracy na szosie, oraz tenże sam samochód z ładunkiem, przygotowany do załadowania na okręt na podwoziu sześciokołowem grupy Nr. IV. Widzimy tenże sam samochód Nr. IV, ciągnący haubicę 155 cm. oraz naładowany do granicy nośności po wspięciu się po zboczu o 65% spadku (spadek ten oznaczony jest w %%).

Widzimy wreszcie samochody grupy V, również sześciokołowe, przeznaczone do różnych celów, i przystosowane do jazdy terenowej. Zalety takiego samochodu widzimy na jednej z ilustracyj, która wskazuje na niezależność od siebie czterech kół tylnych, co pozwala na posuwanie się bez przeszkód i wypadków po nierównościach terenu. Autor kończy swój artykuł zapewnieniem o właściwej ocenie zagadnienia transportu samochodowego i przygotowania taboru samochodowego przez korpus kwatermistrzów, który obydwa te zagadnienia ma sobie powierzone. Sam on pracuje nad temi zagadnieniami w doświadczalnym składzie samochodowym korpusu kwatermistrzów w Holabird.

Następny artykuł por. **P. M. Shockley'a** p. t.

„Po śladach Geronima"

(On Geronimo's trail") omawia jeden z epizodów walki z czerwonoskórymi (Apaszami) w latach 1881 — 1885.

Dalej znajdujemy artykuł por. **Stanley'a H. Hunsicker'a p. t.**

„Służba w Alasce"

Jest to malowniczy opis warunków życia i służby wojskowej w tej najbardziej na północ wysuniętej posiadłości Stanów Zjednoczonych A. P., nabytej w roku

1867 od Rosji. Przepiękne zdjęcia fotograficzne, mają na celu zdobycie serc czytelników dla tego kraju, który, trzeba to przyznać, posiada przyrodę niezwykle piękną w swojej surowej grozie. Wspaniały łańcuch śnieżnych szczytów z olbrzymiemi lasami u swych stóp, piękny okaz brunatnego niedźwiedzia na szerokim szlaku wyciętym pośród lasów, widok przytulnych koszar na tle masywu górskiego w Chilkoot, prawie do szczytu zasypany śniegiem dom w Valdez i t. d., oto ilustracja tej północnej krainy, znanej nam z opowieści Londona. Autor stara się przekonać czytelników, że służba w tym kraju posiada wiele uroku.

Ostatni artykuł autorski tego zeszytu to artykuł

„O planowaniu zaopatrywania"

przez por. Homer'a W. Jones'a, napisanego w czasie studjów autora w Wojskowej Szkole Przemysłowej w Waszyngtonie. Chodzi tu mianowicie o plany zaopatrywania w amunicję, które łącznie z t. zw. planem mobilizacji gospodarczej stanowią ustawowe zadania podsekretarza stanu w ministerstwie wojny S. Z. A. P. (Assistant Secretary of War) na podstawie noweli z 1920 r. do ustawy o obronie kraju (National Defense Act). Plan zaopatrywania wojska w amunicję musi dążyć do jaknajmniejszego wstrząsu w dziedzinie przekształcenia charakteru produkcji w czasie wojny. Musi on być uzgodniony z takimże planem marynarki wojennej, sporządzanym przez urząd amunicyjny wojska i marynarki (Army and Navy Munitions Board).

Plan zaopatrywania w amunicję składa się niejako z siedmiu spraw: określenie przedmiotu zaopatrywania co do rodzaju i jakości, ustanowienie ilości i terminów dostarczenia, rozdział zamówień (obciążenie) między zakłady przemysłowe, przydział środków i koordynowania wytwórczości, przygotowanie planów dla każdego z zakładów przemysłowych, wreszcie plany szczegółowe dla każdego artykułu zosobna.

Każda z wymienionych powyżej spraw planu zaopatrywania stanowi kompetencje różnych czynników wojskowych.

Tak więc określenie typów, rodzajów i terminów produkcji należy do Sztabu Generalnego po uzgodnieniu z podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny co do możliwości pod względem jakości produkcji i czasu.

Z chwilą ustalenia tych danych zaczyna się odpowiedzialność służb pod kierownictwem podsekretarza stanu. Służby mianowicie są wykonawcami planu zaopatrywania, zaś podsekretarz stanu jest czynnikiem koordynującym i kontrolującym. Posiada on w tym celu biuro (Planning Branch) złożone z przedstawicieli służb zainteresowanych oraz ma w swej dyspozycji personel oficerski szkolony pod jego kierownictwem w Wojskowej Szkole Przemysłowej (Army Industrial College). Również poddaje on specjalnemu przeszkoleniu oficerów rezerwy.

Każda służba przygotowuje listę kolejności materjałów, wymagających szczególnej troski ze względu na ważność, lub trudność fabrykacji.

Za wybór rodzaju służba zaopatrywania jest odpowiedzialna łącznie z bronią, dla której dany materjał jest przeznaczony. Dla ustalenia standartów istnieją w ramach służb komitety techniczne. Typy ustalone podlegają próbom w oddziałach. Dany typ może być zaklasyfikowany jako przepisowy (standard), zastępczy (substitute standard) albo ostatecznie dopuszczalny (limited standard). Przyjęcie danego standartu nie wyklucza dalszych udoskonaleń.

Bardzo często o przyjęciu danego standartu decyduje nie jego skuteczność absolutna, a możliwości masowej produkcji podczas wojny. O tej ostatniej decyduje nieraz jej strona handlowa, jeżeli chodzi o artykuły znajdujące się w handlu prywatnym.

Standarty znajdują swój wyraz w specyfikacji, t. j. w dokładnym opisie materjału. Istnieje dwa rodzaje specyfikacyj: federalna i wojskowa (Federal Specifications i U. S. Army Specifications); pierwsza dotyczy artykułów znajdujących się w handlu, druga — materjałów ściśle wojskowych. Za specyfikację wojskową odpowiada wiceminister wojny.

Ministerstwo wojny otrzymuje wszelkie dane standaryzacyjne z Biura Standartów. Również ministerstwo wojny współdziała ze stowarzyszeniami inżynieryjnemi. Jest ono członkiem Rady Standartowej.

Z kolei następuje ustalenie zapotrzebowania, którego dokonywa każda służba w zakresie kompetencyj łącznie z zainteresowanemi broniami według danych liczbowych, dostarczonych przez Sztab Generalny, oraz na podstawie organizacji wojennej i etatu materjałowego pokojowego i wojennego.

Sztab Generalny ustala tworzenie ewentualnych zapasów wojennych w odniesieniu do pewnych materjałów, jeżeli tego zachodzi potrzeba.

Zapotrzebowanie ustala się według przewidywań jaknajdalej idących. Z chwilą rozpoczęcia wojny należy przeto obliczenia poddać rewizji i dostosować do rzeczywistych potrzeb. Oprócz zapotrzebowania gotowych wyrobów ustala się zapotrzebowanie surowców. Dokonywa się tego w poszczególnych Komitetach Materjałowych ministerstwa wojny (Commodity Commitees). Zapotrzebowania ułożone oddzielnie dla wojska i dla marynarki są zestawione razem przez Urząd Amunicyjny Wojska i Marynarki, który dokonywa rozdziału zamówień między zakłady przemysłowe według t. zw. obwodów dostawy (procurement districts), których jest czternaście. Obwody dostawy mogą tworzyć urzędy zbiorowe dla różnych służb ministerstwa, złożone z przedstawicieli zainteresowanych departamentów ministerstwa wojny, t. j. z oficerów uzbrojenia, intendentury, korpusu inżynierów i t. d.

Służba uzbrojenia posiada 14 urzędów dostawy, służba intendentury — 9, korpus inżynierów — 6, służba chemiczna — 5, korpus lotniczy — 5, departament zdrowia — 4 i korpus łączności — 3.

Przydziały zamówień dokonywane są przez szefów wymienionych służb zależnie do zdolności produkcyjnej danego obwodu. Chodzi tu również o jaknajdalej posuniętą decentralizację produkcji.

Przydziały zamówień dokonywane są przez wiceministra wojny na podstawie wniosków złożonych przez oficerów obwodowych przemysłu wojennego, a przedstawianych przez szefa danej służby. Odbywa się to po sprawdzeniu zdolności produkcyjnej, podstawy finansowej przedsiębiorstwa, zapasów surowców, organizacji pracy i t. d.

Każdy zakład przemysłowy, który otrzymał przydział produkcji na czas wojny, winien przedstawić szczegółowy plan produkcji. Zakłady przemysłowe, których produkcja pokojowa nie różni się zasadniczo od wojennej, nie mają potrzeby opracowywania takich planów. Chodzi tu głównie o zakłady pracujące na potrzeby kwatermistrzowskie. Natomiast służba uzbrojenia musi posiadać dokładne plany produkcji. Jednak ze względu na znaczne koszta połączone z opracowaniem takiego planu miały one dotychczas niewielkie powodzenie, bowiem przemysł niechętnie ponosi wydatki dla ewentualnych odległych zysków.

Tak samo zamówenia próbne na amunicję i sprzęt wojenny (educational orders) dały mało wyników, gdyż dla wytworzenia małej ilości zamówienia trzeba jednak ponieść dość znaczne koszta na adaptację.

Dla wyszkolenia wojskowego personelu, przydzielanego następnie do biur przemysłu wojennego, stworzona została w roku 1924 Wojskowa Szkoła Przemysłowa, a raczej Szkoła Przemysłu Wojennego (Army Industrial College). Chodzi tu głównie o przygotowanie do nadzoru produkcji oficerów, którzy już w czasie pokoju wchodzą w kontakt z przemysłem wojennym. Doborowi tych oficerów każda służba poświęca wiele uwagi.

Ostateczna forma, jaką przyjmują na szczeblu ministerstwa wojny jego przygotowania w zakresie produkcji wojennej, to specyficzny plan zaopatrywania wojennego oparty na specyficznycch planach obwodowych. Te ostatnie są ustalane po dokonaniu wszelkich badań i po udzieleniu zamówień próbnych (tentative orders).

Uzupełnieniem planu zaopatrywania w materjał wojenny dla każdej służby zaopatrującej zosobna oraz dla wiceministra wojny, który jest naczelnym kierownikiem mobilizacji przemysłu wojennego, jest statystyka przemysłowa. Każdy więc z szefów służb dla siebie prowadzi ewidencję wszelkich danych w zakresie statystyki produkcji, które stanowią dla niego pomoc w przygotowaniu planu produkcji i zaopatrywaniu oraz w utrzymywaniu go w aktualności.

Rozdział p. t.

„Przędza domowa"

poświęcony jest **rodzinie pieprzu.**

Resztę zeszytu wypełniają wiadomości bieżące, ilustracje i fotografje osób, które odegrały pewną rolę w niedawnej przeszłości korpusu kwatermistrzów i wojska wogóle, dwie karty życzeń świątecznych i noworocznych od Kwatermistrza Głównego i od Zarządu Głównego Stowarzyszenia Kwatermistrzów, notatki zawodowe i fachowe, zadania administracyjne, oraz pytania i odpowiedzi odnośnie spraw zaopatrywania wojennego. Ogłoszony wykaz nowych budowli wojskowych, które zostały zatwierdzone, wymienia koszt ich na blizko 1,5 miljona dolarów.

Następny z kolei, t. j. pierwszy tegoroczny zeszyt „The Quartermaster Review" (za styczeń i luty) zawiera treść następującą:

Papier,

artykuł opracowany w biurze Kwatermistrza Głównego, stanowi ogólny przegląd historji rozwoju przemysłu papierniczego, przebiegu produkcji papieru i jego znaczenia gospodarczego. Liczne ilustracje, dotyczące różnych faz fabrykacji tego artykułu, korzystnie uzupełniają całość. Pomijamy wstęp historyczny, sięgający czasów starożytnych blizkiego i dalekiego Wschodu i pokrótce przytoczymy kilka ciekawych danych.

Pierwsza papiernia została wybudowana w Ameryce w roku 1690 w Germantown, w stanie Pensylwanji; następne dwie powstały również w Pensylwanji w roku 1710 i 1729. Równocześnie z tem w roku 1728 powstała czwarta papiernia w Elizabethtown, w stanie New Jersey, i piąta w Miltonie, stanie Massachusetts.

Rozwój tego przemysłu stale czynił postępy, tak że po zakończeniu wojny o niepodległość istniało już 90 czynnych fabryk papieru, a w roku 1810 — 200, których produkcja oceniana była na 2 miljony dolarów rocznie.

W ciągu pierwszej połowy XIX wieku wynalazek przerobu masy drzewnej na papier zapewnił dalszy rozwój tego przemysłu. Amerykanie przypisują sobie pierwszeństwo tego wynalazku (1838 r.) w porównaniu z Niemcami (1840 r.).

Pomijamy bardzo dokładny opis czynności przy fabrykacji papieru, oraz jego rodzajów. Zaznaczamy tylko, że masa papierowa służy również do wyrobu kół dla lokomotyw i wagonów kolejowych. Pierwsze koła papierowe wytworzył inżynier Ryszard N. Allen. Były one w próbie przez pół roku. W dwa lata później Towarzystwo Wagonów Pullmana (Pullman Palace Car Company) dało pierwsze zamówienie na 100 takich kół, a obecnie pozostają w próbach koła, które przebyły od 250.000 mil do 300.000 mil angielskich (400 do 480 tys. km). Obecnie koła z masy papierowej weszły do powszechnego użycia przy wagonach pierwszej klasy.

Przemysł papierniczy w Stanach Zjednoczonych A. P. zajmuje co do wartości produkcji trzynaste miejsce.

Ilościowo produkcja papieru w ostatnich latach wykazuje tendencję zniżkową. Wyniosła ona w roku 1929 przeszło 11 miljonów tonn, w roku 1930 spadła blizko o 1 miljon tonn, a w 1931 również spadła o drugi miljon tonn.

Spożycie na głowę również spadło w ostatnich latach; wynosiło ono w roku 1929 — 221 funtów ang.; w roku 1930 — 201 funtów ang. i w roku 1931 — 181 funtów. (100,24 kg, 90,17 kg i 82,1 kg na głowę).

Głównie zmniejszenie rozmiaru dzienników wpłynęło na to zmniejszenie się spożycia.

Drugi z kolei artykuł p. t.

„Ekspedycja karna"

przez kapitana **Johna A. Portera** omawia ekspedycję karną wojsk Stanów Zjednoczonych A. P., przedsięwziętą za zgodą rządu Meksyku przeciwko oddziałowi partyzanckiemu niejakiego Derateo Arnango, znanego pod nazwiskiem Pancho Villa. Oddział ten, jeden z tych, które odgrywają wybitną rolę w licznych rewolucjach meksykańskich, napadł w pierwszych dniach marca 1916 r. na nadgraniczne miasto St. Zjednoczonych, Columbus. Przeciwko oddziałowi temu, liczącemu około 1.000 ludzi zorganizowana została wyprawa pod dowództwem generała Pershinga w sile 2 wzmocnionych brygad kawalerji, każda z jedną baterją artylerji polowej i oddziałami wojsk pomocniczych, jednej wzmocnionej brygady piechoty z brygadą artylerji polowej, wojskami sanitarnemi i wojskami łączności. Osobne oddziały piechoty przeznaczone były do pilnowania komunikacji, a jedna eskadra lotnicza do wywiadów.

Działania te trwały do lutego 1917 roku t. j. przez jedenaście miesięcy i spotykały się również z napadami wojsk rządowych, które nie mogły ścierpieć obecności wojsk obcych we własnym kraju. W rezultacie oddział Villi został rozbity, ale on sam zdołał ujść. Zaopatrywanie w ciągu tego czasu było niezmiernie trudne, mimo że przygotowania były bardzo poważne i pod względem ilości zapasów i organizacji ich dowozu wystarczające.

Na trudność zaopatrywania wpłynęły następujące czynniki: a) niemożność korzystania z kolei i posługiwanie się prawie wyłącznie transportem samochodo-

wym i konnym, b) wielkie rozproszenie oddziałów kawalerji i szybkość ich poruszeń, c) brak zapasów na miejscu w potrzebnej ilości, d) wadliwy system nabywania na miejscu, e) brak bitych dróg i f) samo położenie obszaru operacyjnego, t. j. jego wzniesieniu nad poziom morza.

Składy główne dla wojsk ekspedycyjnych utworzone były początkowo na samem pograniczu w El Paso i San Antonio (stan Teksas). Następnie po posunięciu się oddziałów w głąb obszaru operacyjnego zostały utworzone składy w Hachita i Columbus i wysunięte składy w kolonji Dublan, El Valle, Naminquipa i inne już na obszarze Meksyku. Pierwsze posiadały 30-dniowe zapasy, drugie zaś 100.000 porcyj żywności. Wojska zabrały z sobą pełną dotację przy żołnierzu i na wozach oraz każdy pułk miał z sobą dwa ambulansy i jeden wóz sanitarny. Aż do czasu uruchomienia linji kolejowej (meksykańskiej) dla wojska S. Z. A. P. zaopatrywanie w paszę miało się odbywać z eksploatacji zasobów miejscowych.

Zaopatrywanie wojsk (ludzi) miało się odbywać częściowo z dowozu, częściowo z eksploatacji na miejscu. Zaopatrywanie w mięso miało się opierać na uboju bydła nabywanego na miejscu. Zaopatrywanie w chleb oparte było na piekarniach polowych, uruchamianych i przesuwanych wzdłuż komunikacyj wojsk ekspedycyjnych.

Oficerowie żywnościowi pułków mieli nabywać żywność i paszę na podstawie kwitów rekwizycyjnych (Invoice and Receipt method), które miały być zrealizowane przez szefa intendentury (Department Quartermaster) fortu Sam Houston, w stanie Teksas.

Tonnaż zaopatrywania dla wojsk ekspedycyjnych wynosił dziennie: należność żywnościowa — 60.000 f., artykuły sprzedażne — 5.000 f, pasza 223.000 f., umundurowanie i podobne — 10.000 f., opał 120.000 f.

Przewóz tych materjałów uskuteczniano przy pomocy samochodów ciężarowych, taborów konnych i wozów wynajętych na miejscu. Transport na obszarze bezdrożnym, wzniesionym na wysokość od 4.000 do 6.000 stóp ponad poziom morza, ze szczytami dochodzącemi do 3.000 stóp ponad poziom terenu, sprawiał wielkie trudności; zamieszczone w tekście ilustracje dają temu nadto przekonywujący wyraz. Dość powiedzieć, że kolumny transportowe zdaje się poraz pierwszy przecinały te przestrzenie, torując sobie drogę do tej pory, dopóki zorany kołami grunt na to pozwalał; z tą chwilą rozpoczynało się torowanie sobie szlaku równoległego.

To były trudności transportowe. Co do nabywania zapasów paszy i żywności na miejscu, to nie były one mniejsze. Regulowanie zakupów przy pomocy kwitów nie znalazło powodzenia pośród miejscowej ludności i ciemnej, i zarazem niechętnej, a nawet wrogiej dla wojsk ekspedycyjnych. Realizacja kwitów gdzieś daleko poza granicą własnego kraju była ponadto rzeczywistą przeszkodą. To też niejednokrotnie dowódcy musieli na zakupno wydawać własne pieniądze, bowiem inaczej nie można było zapewnić wyżywienia oddziałów. Potwierdziło się i tutaj znane w historji wojen doświadczenie, że gotówka otwiera drogę do zapasów nawet u ludności wrogiej najeźdźcy. Naogół w konkluzji autor stwierdza, że plan zaopatrywania piechoty przygotowany i wykonany był zadawalająco, jednak kawalerja i niektóre oddziały wydzielone narażone były stale na niedostatek ze względu na specyficzne warunki działań i zaopatrywania.

Kampanja meksykańska posiadała jednak wyjątkowe znaczenie dla Stanów Zjednoczonych A. P., bowiem stanowiła ona znakomitą podstawę do poczynienia cennych doświadczeń zarówno w dziedzinie operacyjnej, jak i w dziedzinie zaopatrywania zwłaszcza przy pomocy taboru asmochodowego w przededniu wzięcia

udziału w wojnie światowej: ekspedycja meksykańska została zakończoną w lutym 1917 roku, a w dwa miesiące potem Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom.

Następny artykuł p. t.

Szczęśliwe lądowania,

napisany przez generała brygady **Ludwika H. Bash'a** z korpusu kwatermistrzów, szefa oddziału budowlanego w biurze Kwatermistrza Głównego, zawiera opis rozwoju lotnictwa wojskowego St. Zj. A. P. oraz związanych z tem lotnisk i budynków administracyjnych.

Początek lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych datuje od 1 lipca 1907 r., kiedy to został utworzony wydział lotnictwa w biurze Głównego Szefa Łączności. Pierwszy aparat lotniczy dla użytku wojska zakupiony został 28 sierpnia 1908 r. W roku 1911 na potrzeby lotnictwa wojskowego zostało uchwalone 125.000 dolarów; kwota ta przeznaczona została głównie dla celów wyszkolenia.

Z końcem 1912 roku wojskowy personel lotniczy liczył 12 oficerów i 39 szeregowych, a do jego dyspozycji oddane było 12 aparatów lotniczych Wright'a i Curtiss'a, znajdujących się w hangarach szkoły lotniczej.

W lipcu 1914 r. wydaną została ustawa, mocą której utworzona została sekcja lotnicza w Korpusie Łączności z etatem 60 oficerów i 260 szeregowych.

W tymże roku na żądane 500.000 dolarów zostało uchwalone przez Kongres 300.000 dolarów. Równocześnie z tem został powołany do życia Państwowy Komitet doradczy dla spraw lotnictwa (National Advisory Committee for Aeronautics), którego zadaniem było prowadzenie studjów technicznych.

W dniu wypowiedzenia wojny Niemcom, t. j. 6 kwietnia 1917 r. amerykańskie wojska lotnicze liczyły 65 oficerów i 1087 szeregowych i rozporządzały ogółem 55 samolotami.

Stany Zjednoczone A. P. były więc zupełnie nieprzygotowane do wojny pod względem lotnictwa, którego nie można zaimprowizować na prędce. To też lotnictwo amerykańskie nie mogło odegrać żadnej roli podczas ostatniej wojny. Rozwój wojsk lotniczych zaczyna się dopiero po wojnie światowej. W roku 1920 zostaje utworzony osobny korpus służby lotniczej (Air Service), a w roku 1926 — korpus wojsk lotniczych (Air Corps), liczący 1650 oficerów-pilotów, 550 oficerów rezerwy zatrzymanych w służbie czynnej, 15.000 szeregowych oraz 1.800 samolotów różnych typów.

Jednostki wojsk lotniczych rozmieszczone są według zgóry ułożonego planu obrony, w celowo wyznaczonych garnizonach kraju macierzystego i posiadłości oceanicznych.

W związku z tem urządzone zostały lotniska, których liczne ilustracje zawiera artykuł, oraz przeprowadzona budowa wszelkiego rodzaju pomieszczeń staraniem Oddziału Budownictwa biura Kwatermistrza Głównego. Program budowy został częściowo wykonany kosztem 53 miljonów dolarów od roku 1927.

Program ten obejmuje zarówno budowę hangarów, urządzeń technicznych et c., jak i budynków mieszkalnych dla oficerów i ich rodzin oraz koszar dla szeregowych. Te ostatnie dały pomieszczenie 9549 szeregowym, 932 oficerom, 1002 oficerom, 343 łóżkom szpitalnym i 203 sanitarjuszom. Na przebudowę szkoły lotniczej (Air Corps Technical School) w Chanute Field (lotnisko Chanute) przeznaczone zostało 5 miljonów dolarów na okres 6 lat. Cały szereg nowych lotnisk

znajduje się w budowie. Zarówno rozplanowanie terenów, jak i styl budynków zadawala wszelkie gusta i odpowiada celowi. Autor specjalnie zatrzymuje się nad urządzeniem lotniska Randolph, w stanie Teksas, przy Niższej Szkole Lotniczej (Air Corps Primary Flying School). Budowa tego lotniska została rozpoczęta 11 października 1928 r. na terenie obejmującym około 4 mil kwadratowych. Na obszarze tym było 15 gospodarstw rolnych i 180 akrów dużego lasu. Teren ten musiał być całkowicie przerobiony. Obecnie lotnisko, pokryte całkowicie trawą Bermuda, pozwala na równoczesne startowanie 200 samolotów zgórą.

Około czwartej części obszaru zajmują budynki. Znajdują się one pośrodku terenów lotniczych, tworząc czworobok. Po dwu bokach tego czworoboku znajdują się hangary dla 257 samolotów. Za hangarami znajdują się koszary, domy podoficerskie i inne bndynki. W środku obszaru zabudowanego znajdują się domy mieszkalne oficerskie.

Przy drodze u wjazdu na lotnisko znajduje się wspaniały budynek dowództwa i administracji, którego podobiznę znajdujemy na okładce. Posiada on w centrum wysoką wieżę, która jest zarazem wieżą ciśnień dla wodociągów obsługujących lotnisko; znajduje się w niej pracownia sekcji meteorologicznej, teatr, poczta, wydział fotograficzny, urząd telefonów, drukarnia i t. p. Na szczycie umieszczona jest sygnalizacyjna latarnia obrotowa dla nocnych lotów. Ogółem na terenie lotniska wzniesiono 338 budynków, przeprowadzono 18 mil ang. dróg, 12 mil rur wodociągowych, 11 mil kanalizacyj, po 10 mil przewodów gazowych, elektrycznych i telefonicznych oraz 35 mil drenów.

Dalej znajdujemy artykuł **por. P. M. Shockley'a** z dziejów walk z Indjanami p. t.

Sprawa pod Wounded Knee,

w stosunkowo blizkim nam okresie czasu, bo przed 40 laty.

Następnie znajdujemy artykuł **kpt. Franciszka V. Fitz Gerald'a p. t.**

Jak został zbudowany pomnik Wright'a,

z podobizną tego pomnika w tekście, z wizerunkiem pierwszego samolotu Wright'a o 12-stokonnym silniku czterocylindrowym oraz z fotografją obydwu braci Wright'ów.

Dalej następuje cały szereg fotografij różnych grup, portretów i scen, począwszy od wojny cywilnej, a skończywszy na roku 1918 we Francji. Jest to niejako galerja typów i album różnego umundurowania w ciągu ostatnich 70 lat.

Wreszcie ostatni artykuł autorski, napisany również przez wymienionego wyżej kapitana **Fitz Gerald'a** nosi tytuł

Kampanja w pustyni Libijskiej

i poświęcony jest opisowi wyprawy włoskiej poprzez wymienioną pustynię w ciągu grudnia 1930 i stycznia 1931 r. do oazy Kufra celem jej podbicia. Wyprawa ta pod względem przygotowania zaopatrywania i jego przeprowadzania stanowi typowy przykład wielkiego nakładu środków materjalnych, transportowych i ludzi dla zabezpieczenia wyżywienia stosunkowo niewielkiego oddziału, co zawsze ma miejsce na obszarze dzikim, pustynnym, pozbawionym dróg i zasobów.

Siły walczące liczyły 87 oficerów, 83 podoficerów, 293 żołnierzy włoskich i 1521 żołnierzy tubylczych; uzbrojenie liczyło 1999 karabinów, 70 karabinów maszynowych, czołgi i 3 działa. Artylerja była przenoszona na wielbłądach, których liczba wynosiła 2000.

Służba zaopatrywania liczyła 15 oficerów, 25 podoficerów, 151 żołnierzy włochów, 1690 żołnierzy tubylczych, 3500 wielbłądów i 326 somochodów ciężarowych. Każdy wielbłąd był objuczony ładunkiem 180 kg. Samochody ciężarowe były głównie półtoratonnowe o podwójnych tylnych oponach. Każdy samochód był zaopatrzony w 2 opony zapasowe, 10 dętek, 16 litrów wody do chłodnic i w benzynę i smar na 350 km. drogi.

Wojska linjowe zabrały z sobą 40-dniowe zapasy żywności i drugie 40 dni żywności wiozły za niemi kolumny transportowe. Wody dla ludzi i jęczmienia dla zwierząt zabrały oddziały na 10 dni. zaś kolumny wiozły 40-dniowy zapas jęczmienia.

W wysuniętych składach zgromadzono 80-dniowy zapas żywności, 2 dniową dotację amunicji dla oddziałów na wielbłądach i 18.000 litrów wody, która to ilość wystarczała na 2 dni dla całej wyprawy.

Wielbłądy były objuczone ładunkami pakowanemi w postaci bali 60-ciokilogramowych w podwójnem opakowaniu, celem ochrony od zniszczenia i zanieczyszczenia.

Wyprawa trwała przeszło miesiąc, t. j. od 20 grudnia 1930 r. do 24 stycznia 1931 r. i zakończona została zdobyciem oazy Kufra, w której powstał fort, gruntujący władztwo Włoch.

Resztę zeszytu wypełniają zwykłe działy kroniki stowarzyszeniowej, wiadomości urzędowych i t. p.

Zamieszczona w nim **obsada biura kwatermistrza Głównego** (naszego Departamentu Intendentury) pozwala na zorjentowanie się w organizacji naczelnego organu intendentury amerykańskiej. Oto ona:

a) O d d z i a ł A d m i n i s t r a c y j n y (Administrative Division), złożony z wydziału finansowego (Fiscal Branch), personalnego (Personnel Branch), memorjałowego (Memorial Branch), Wydziału Wyszkolenia i planów wojennych (War Planning and Training Branch);

b) O d d z i a ł Z a o p a t r y w a n i a, złożony z wydziału standaryzacyjnego, wydziału zaopatrywania bieżącego, wydziału zaopatrywania wojennego i wydziału umów.

c) O d d z i a ł M a g a z y n o w y i R o z d z i e l c z y, złożony z wydziału żywnościowego, wydziału umundurowania i oporządzenia, wydziału zaopatrywania ogólnego, wydziału zakwaterowania i własności wojskowej oraz wydziału remontu.

d) O d d z i a ł B u d o w n i c t w a, złożony z wydziału nowych budowli, wydziału planowania, wydziału nieruchomości gruntowych i wydziału napraw.

e) O d d z i a ł T r a n s p o r t o w y, złożony z wydziału transportu motorowego, wydziału transportu wodnego i wydziału transportu kolejowego.

Cała obsada wynosi 51 oficerów, w czem 4 generałów. Generałowie stoją na czele oddziałów zaopatrywania, budownictwa i transportowego. Są to generałowie brygady. Kwatermistrz główny nosi tytuł generał - majora.

CZECHOSŁOWACJA.

Zeszyt 17 ostatnio otrzymanego przez nas czechosłowackiego czasopisma „Vojenské Intendancni Rozhledy" zawierają treść następującą:

Artykuł pierwszy p. t.

Dobrowolna służba robotnicza w Niemczech

przez **Dr. jur. J. Rosenkranza,** starszego radcę czeskiego ministerstwa opieki społecznej, poświęcony jest omówieniu zasad dobrowolnej służby robotniczej, wprowadzonej w Niemczech w roku 1931.

Jest to streszczenie pracy D-ra Syrupa, prezesa niemieckiego urzędu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Powyższa organizacja ma cele wielorakie: chodzi w niej zarówno o zatrudnienia młodzieży bezroboczej bez różnicy stanu, pochodzenia i przekonań politycznych, jak i o wykorzystanie bezrobocia do przeprowadzenia szeregu robót publicznych oraz o pewien eksperyment przed wprowadzeniem zamierzonego obowiązkowego roku pracy dla młodzieży szkolnej przed przyjęciem jej na wyższe zakłady naukowe. Na razie organizacja ta przyjmuje ochotników i stawia sobie w stosunku do nich cele wychowawcze *).

Uczestnicy rekrutują się z pośród młodzieży w wieku od lat 18 do 25 i nie podpadają pod postanowienia obowiązku ubezpieczeń społecznych.

Przedsiębranie robót przy pomocy tej organizacji przysługuje tylko dwom rodzajom instytucyj: jedne starają się o jaknajracjonalniejsze wykorzystanie pracy ochotników, drugie — mają za zadanie otoczenie opieką pracowników ochotniczych, przez organizowanie dla nich zakwaterowania, bądź w budynkach, bądź nawet w postaci obozów pod gołem niebem, czuwania nad ich potrzebami duchowemi i t. p.

Skarb państwa przydziela dla każdego pracownika ochotniczego po 2 mk. dziennie, z czego mają być zaspokojone wszelkie jego potrzeby w zakresie wyżywienia i zakwaterowania, reszta zaś około 30 fenigów, jest wypłacana gotówką.

W dniu 1 września 1931 r., t. j. z chwilą wejścia w życie ustawy, było 106 pracowników ochotniczych, w rok potem 1 września 1932 r. — 144.098 pracowników, a z końcem 1932 r. — okrągło 200.000.

W stosunku do ogółu osób w wieku lat 18 do 25, których liczba wynosi 4 miljony, jest to jeszcze niewiele.

Prace wykonywane przy wykorzystaniu tych pracowników nie mogą być luksusowemi, nie mogą pociągać za sobą użycia kosztownych materjałów, narzędzi i maszyn oraz nie mogą stanowić konkurencji dla przedsiębiorstw prywatnych. Są to roboty meljoracyjne, komunikacyjne, leśne oraz mające na celu urządzanie małych osiedli i uprawę małych działek.

W połowie września 1932 r. wykonywane było tym trybem 1205 robót meljoracyjnych rolnych przy udziale 38381 robotników, 1021 robót drogowych przy 24019 robotnikach, 502 roboty leśne przy 14.851 robotnikach i 255 prac osiedleniowych z 16 330 robotnikami.

Tydzień roboczy liczy od 36 do 42 godzin; reszta czasu w ciągu dnia poświęcona jest sportowi, rozrywkom umysłowym i t. p.

Dla kierowania obozami pracowników ochotniczych są szkoleni przewódcy na kursach sześciotygodniowych. Są oni w tym samym wieku, co reszta młodzieży. Oprócz 2 mk. dziennie otrzymują oni po 30 mk. miesięcznie.

---

*) Według opinji znawców zagranicznych chodzi tu w rzeczywistości o przysposobienie wojskowe.

Naczelnym organem omawianej instytucji jest prezes ubezpieczenia od bezrobocia na obszar całej Rzeszy. Ma on pod sobą 13 komisarzy okręgowych, którymi są prezesi krajowych urzędów ubezpieczeń na wypadek bezrobocia. W roku 1932 w chwili wejścia w życie ustawy budżet komisarza Rzeszy na cel tej instytucji wynosił 50 miljonów marek. Oprócz tego wkłady instytucyj zatrudniających obliczane są na 80 miljonów marek. Ogólny wydatek na jednego pracownika obliczany jest na 1000 marek rocznie.

Następny artykuł mjra szt. gen. **Ferd. Monzera** nosi tytuł:

„Kilka wskazówek, w jaki sposób rozwiązywać zagadnienia działalności służby intendentury w polu".

Jest to zbiór uwag na temat umiejętności wykorzystywania założeń taktycznych dla celów organizacji zaopatrywania, głównie zaopatrywania w żywność — na szczeblu dywizji oraz wyższych związków operacyjnych. Znajdujemy w artykule tym szereg praktycznych wskazówek dla pracy szefa służby intendentury wielkiej jednostki na podstawie danych sztabu; znajdujemy tam również charakterystykę różnego rodzaju działań i wpływ ich na sposób wykonywania zaopatrywania.

Autor stwierdza, że bieg służby codziennej oficerów intendentury wojska czechosłowackiego jest tego rodzaju, iż mają oni rzadko sposobność zajmowania się sprawami zaopatrywania wojennego, wskutek czego w razie, gdy tego zajdzie potrzeba, stają częstokroć bezradni przy tych zagadnieniach. Spowodowane to jest brakiem wprawy pracowania na podstawie map, nieumiejętnością posługiwania się szkicami i odczytywania sytuacyj taktycznych oraz wykorzystywania ich dla swoich zagadnień. Przy rozwiązywaniu zagadnień w zakresie zaopatrywania intendenckiego muszą być brane pod uwagę czynniki natury wojskowej, a więc w jakich ramach odbywa się ćwiczenia (dywizji, czy jednostki wyższej), jaka jest organizacja danej jednostki, jaka jest sytuacja taktyczna wojsk oraz charakter terenu pod względem konfiguracji, pokrycia, warunków gospodarczych i komunikacyjnych; dalej należy zdać sobie sprawę z czynników natury technicznej — fachowej, to jest stanu wyposażenia oddziałów, ich przyszłego zapotrzebowania, sposobu dostarczania materjału i t. d.

Autor szczegółowo rozważa te zagadnienia i na podstawie ich daje odpowiednie rady.

Z toku omówienia widzimy, że według systemu czechosłowackiego zaopatrywanie w chleb odbywa się z piekarń (zasadniczo stałych) położonych w pobliżu stacyj zaopatrywania, na które dowozi się mąkę dla wypieku. Zaopatrywanie w mięso rozwiązane jest przez niego według systemu przyjętego i u nas.

Trzeci z kolei artykuł jest to dokończenie omówienia

„Związku Socjalistycznych Republik Rad"

pod względem organizacji administracji wojskowej przez sztab kpt. gosp. Karola **Prásila**. Autor szczegółowo omawia należności pieniężne dowódców i szeregowych armji czerwonej, należności rzeczowe, gospodarkę oddziałów w zakresie pieniądza i materjału, system rozrachunku, kontroli zakwaterowania, zaopatrywania emerytalnego oraz pewnych przywilejów osób wojskowych i ich rodzin.

Jest to bardzo szczegółowy i obszerny przegląd tych zagadnień, pozwalający na zorjentowanie się w całości omawianego zagadnienia. Za źródła służyły autorowi niektóre wydawnictwa oficjalne oraz prace Popowa, Polańskiego, Deutsch'a, Sulejmana i Iwanowicza oraz różne inne wydawnictwa.

Z artykułu tego notujemy niektóre dane. Obszar Z. S. S. R. podzielony jest pod względem płac wojskowych na 3 strefy, a mianowicie: wielkie miasta, kresy państwa oraz reszta. Normalne pensje w wielkich miastach są powiększone o 10%, a na kresach mniejsze o 10%. Istnieje 9 kategoryj płac dla szeregowych i 19 — dla dowódców. Oprócz płac zasadniczych istnieje szereg dodatków do pensyj oraz djety, dodatki ćwiczebne i t. p.

Charakterystyczne jest, że dodatki funkcyjne największe są dla dowódców pułku; dowódcy wyżsi i niżsi mają dodatki funkcyjne mniejsze, jednak dowódcy wyżsi mają wyższe pensje zasadnicze, tak że ich pobory ogólne są większe.

Gospodarka oddziałów nosi cechy wielkiej samodzielności dzięki systemowi ryczałtów i zasadniczemu obowiązkowi rozrachunku wewnętrznego.

System kontroli, jest to tak zwana kontrola „żywa", polegająca głównie na kierowaniu niższych organów zaopatrywania przez wyższe i bezpośredniem instruowaniu.

Po 20 latach służby przysługuje prawo do pensji emerytalnej dowódcom i podoficerom w wysokości 50% wszystkich poborów czynnej służby; za każdy następny rok do 25-go włącznie dolicza się 4%, a po 25-tym roku służby — 6%.

Przywileje osób wojskowych i ich rodzin są następujące: wstęp do „kołchozów" oraz udzielanie w tym celu pożyczki na wkłady, prawo do pomocy w ziarnie siewnem i t. p., prawo zakładania „kołchozów" kolonizacyjnych na przydzielonych obszarach; nierolnicy (urzędnicy i robotnicy) mają prawo powrotu na stanowiska, które zajmowali przed służbą wojskową, oraz zalicza im się służba wojskowa do okresu ubezpieczenia społecznego; we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych 3% stanowisk jest zarezerwowane dla oficerów, którzy opuszczają czynną służbę. Niektóre stanowiska muszą być obsadzane wyłącznie tylko żołnierzami armji czerwonej, a mianowicie: stanowiska opuszczone przez osoby powołane do czynnej służby wojskowej, wszystkie stanowiska w O. G. P. U., w wojskach konwojowych oraz w oddziałach ochrony przemysłu, lasów i t. p., dalej wszelkie miejsca kierowników i dozorców budowy, odźwiernych i t. p.

Wszystkie pobory osób wojskowych są wolne od podatków. Tak samo osoby wojskowe i ich rodziny uwolnione od podatków od budynków, w których mieszkają, a które stanowią ich własność, od opłat stemplowych na podaniach i t. p. Przy staraniach o przyjęcie do szkół, do bezpłatnych kolonij i internatów rodziny osób wojskowych korzystają z prawa pierwszeństwa na równi z robotnikami.

Szeregowi armji czerwonej mogą trzy razy na miesiąc wysyłać darmo listy do rodziny, a korespondencja do nich również jest wolna od opłaty pocztowej.

Osoby wojskowe (dowódcy i szeregowi) odbywający służbę w garnizonach odległych otrzymują co roku remuneracje, a po sześciu latach służby mają prawo wyboru garnizonu.

Gospodarka pieniężna i materjałowa w armji czerwonej są rozdzielone w ten sposób, jak to było u nas do niedawna.

Rachunkowość bieżąca oddziału również prowadzona jest, tak jak u nas, systemem kartotekowym.

Postępowanie w wypadku szkód i strat opiera się zasadniczo na uznaniu dowódcy, względnie w wypadkach bardziej skomplikowanych na dochodzeniu komisji. Braki na podstawie decyzji dowódcy, ewentualnie na podstawie wyniku do-

chodzeń komisji zostają wpisane na rozchód. W wypadku ustalenia osoby winnej straty, lub szkody zostaje wdrożone postępowanie karne lub dyscyplinarne. Odszkodowanie może być uzyskane tylko na podstawie wyroku sądowego. W trybie dyscyplinarnym można potrącenia z pensji czynić tylko za zgodą zainteresowanego.

Organy kontroli finansowej państwa mają prawo rewidować rachunki oddziałów na miejscu. Oprócz tego oddziały składają tym organom sprawozdania okresowe.

Następne dwa artykuły sztab. kpt. gosp. **Augustyna Procházki** oraz autora, kryjącego się pod literami **P. V.** odnoszą się do sprawy **„Gospodarowania oporządzeniem i umundurowaniem".** Obydwaj autotorzy nawiązują do artykułów, ogłoszonych w poprzednich zeszytach V. I. R. na powyższy temat.

Na tem zakończona jest część autorska zeszytu.

„Przegląd czasopism własnych i obcych omawia treść artykułów amerykańskiego **„The Quartermaster Review"** za kwiecień i maj 1932 r. oraz węgierskiego **„Magyar Katonai Szemle"** (zeszyt 9 za 1932 r.).

„Przegląd ekonomiczny" zawiera artykuł **mjra int. J. Ružicki** p. t. **Produkcja zwierzęca Republiki Czechosłowackiej w stosunku do uprawy pasz, łąk i pastwisk.**

„Przegląd technologiczny" zawiera artykuł **kpt. Divisa** p. t.

Ochrona materjału i żywności przed chemicznemi substancjami bojowemi.

Znajdujemy w nim znane już nam z własnych publikacyj pojęcia o gazach bojowych, ich działaniu na organizmy żywe i na materjały oraz sposoby odkażania.

AUSTRJA.

W dwumiesięczniku austrjackim „Militärwissenschaftliche Mitteilungen" za listopad — grudzień 1932 r. ukazało się dokończenie artykułu starszego radcy intendentury wojskowej Franciszka Glingenbrunnera p. t.

Służba intendentury w wojnie górskiej

którego początek omówiliśmy w zeszycie 4 (28) „Przeglądu Intendenckiego".

Sytuacja druga dotyczy walk I. austrjackiego korpusu w Alpach w r. 1917 w czasie od 20 września do 24 października.

Przedstawiwszy sytuację wojenną na tym froncie, omawia następnie autor:

a) Warunki, w jakich znajdował się zajęty wówczas przez I. Korpus obszar, ujęte ze stanowiska zaopatrzenia materjałowego,
b) sposoby uskuteczniania dowozu zaopatrzenia materjałowego,
c) rodzaje kolejek linowych, sposób ich użycia, oraz wydajność,
d) ważniejsze szczegóły zaopatrzenia w żywność,
e) zaopatrzenie w materjał opałowy i wodę,
f) zaopatrzenie w umundurowanie oraz
g) środki ostrożności, przedsięwzięte na wypadek udania się natarcia.

Z dniem 1 stycznia 1933 r. stał się dwumiesięcznik austrjacki „Militärwissenschaftliche Mitteilungen" — miesięcznikiem; zmianę tę uzasadnia redaktor naczelny w tego rodzaju ciekawym wywodzie.

Przez zmianę poglądów we Francji, weszła walka Niemiec o równe prawo i równą obronę. z końcem roku w nowe — chcemy spodziewać się pełniejsze wido-

ków powodzenia — stadjum. Postępy w niemieckim systemie obronnym wywrą niezawodnie trwały wpływ także na podstawy siły obronnej tych mniejszych państw (Austrja, Węgry, Bułgarja), które musiały się dotychczas — podobnie jak Niemcy — urządzić pod przymusem traktatów pokojowych a przeciw własnemu zdaniu.

Nie da się jeszcze przewidzieć rozwoju nowych stosunków oraz jego tempa. Jest jednak rzeczą pewną, iż zmienione systemy obronne muszą spowodować zmianę ustaw wojskowych, oraz radykalną przemianę wielu elementów siły obronnej. Wedle zmienionych wytycznych musiałyby ulec reorganizacji: wychowanie młodzieży, obowiązek służby wojskowej, organizacja, wyszkolenie, uzbrojenie, dyslokacja i t. d. Wynika z tego, iż obrona państwa jest sprawą, obchodzącą cały naród a można ją zorganizować z trwałym sukcesem tylko na narodowych zasadach i źródłach siły.

W czasie pokoju może być rzeczą wystarczającą, jeżeli poszczególna jednostka, podoficer, oficer i urzędnik zdoła zadośćuczynić wymaganiom swojej zwierzchności oraz zwierzchności bezpośrednio od niej wyższej. Wiemy jednak z doświadczenia wojny światowej, iż bieg zdarzeń stawiał wszystkich aż zbyt często i niespodziewanie przed zadaniami nowemi, wielkiemi a całkiem innemi. Odpowiedzieć takim zadaniom i wykonać je będzie mógł tylko — żołnierz wszechstronnie wyszkolony. Wszyscy członkowie siły zbrojnej i cały aparat państwowy mogliby w krótkim czasie stanąć wobec niezwykłych wymagań.

Jest więc rzeczą na czasie dążyć do ściślejszego kontaktu z czytelnikami przez wydawanie „Militärwissenschaftliche Mitteilungen" w każdym miesiącu.

NIEMCY.

W roczniku 1931/32 wojskowego tygodnika niemieckiego „Militär — Wochenblatt" znajdujemy kilka ciekawych artykułów, dotyczących istotnych zagadnień wojskowych. Artykuł p. t.:

Żołnierze, przesiąknięci rzeczowością,

zawiera rozważania na temat artykułu pod identycznym tytułem, ogłoszonego w bardzo poczytnym i poświęcającym dużo miejsca kwestjom wojskowym — dzienniku „Der Tag". Artykuł ten ujął zapatrywania anonimowego autora na istnienie w wojsku niemieckiem dość pokaźnej ilości oficerów, posiadających stopnie akademickie. Kwestję tę omawialiśmy już raz w kronice „Przeglądu Intendenckiego" (zeszyt 26 za kwiecień — czerwiec 1932 r.). Autorem rozważań, które omówimy, jest „oficer nie posiadający stopnia akademickiego". Oficer ten wyraża następujące poglądy osobiste:

Autor artykułu, ogłoszonego w dzienniku „Der Tag" uważa coraz większy przyrost stopni akademickich w armji za niebezpieczną skłonność do specjalizacji oraz zwracania uwagi na rzeczowość, zamiast kształcenia i rozwoju rzeczywistych przymiotów dowódcy. Dopatruje się on w oficerze, posiadającym stopień akademicki a raczej w jego nastawianiu umysłowem — odwrotu od typu żołnierza, od etyki zawodowej żołnierza oraz od innych decydujących właściwości dodatnich żołnierza. Zwracanie uwagi na rzeczowość, psuje — wedle jego zdania — naturę żołnierską; skoro zaś właściwe żołnierzowi nastawienie duchowe zostanie znie-

kształcone wskutek erudycji, nie będzie już taki żołnierz zdolny do osiągnięcia imponujących rezultatów ani na polu organizacyjnem, ani też instrukcyjnem i nie będzie on również zdolny do uzyskiwania zwycięstwa.

Taka jest esencja treści owego artykułu.

Jest rzeczą zupełnie słuszną, iż właściwości specyficznie żołnierskie wiąże się z charakterem i z całokształtem osobistości a nie z bogactwem nagromadzonej wiedzy. Należy jednak sprostować zapatrywanie, jakoby oficer posiadający stopień akademicki korzystał w wojsku z uprzywilejowania ze względu na uzyskanie pewnych fachowych dowodów wykształcenia, które ceni się rzekomo wyżej, aniżeli zalety czysto wojskowe. Gdyby się tak działo rzeczywiście, oznaczałoby to bezwarunkowo niebezpieczny odwrót od uznanych zasad i groziłoby ograniczaniem właściwego elementu wojskowego. Czyż jednak właśnie oficerowie, posiadający stopnie akademickie przedstawiają rzeczywiście pod tym względem w naszem wojsku jakieś chorobliwe zjawisko? Czyż dają oni istotnie jakiekolwiek dowody przesadnego oceniania czystej rzeczowości i fachowości?

Należy przyznać, iż ilość oficerów, posiadających stopnie akademickie jest stosunkowo duża. Znający stosunki wie, iż oficerowie ci, uprzywilejowani przez rozmaite szczęśliwe okoliczności a posiadając także różne wartościowe przymioty — wykorzystali te możliwości, jakie nadarzały się w pierwszych latach powojennych dla oficerów, którzy pragnęli przejść do życia cywilnego. Uzyskanie owych stopni akademickich stanowi w każdym razie pocieszający dowód energji w pracy i siły woli tych, którzy je zdobyli. Dla ścisłości należy też zaznaczyć, iż uzyskanie przeważnej części stopni akademickich nastąpiło w tym czasie, gdy posiadacze ich nie odbywali służby wojskowej.

Zgoła odmiennie musimy się zapatrywać na techniczne stopnie akademickie, a więc na stopnie „doktorów inżynierji" oraz „dyplomowanych inżynierów"; stopnie takie posiadają przeważnie młodsi oficerowie czysto technicznych rodzajów broni. W danym wypadku rozchodzi się bowiem o wykształcenie akademickie, które leży bezsprzecznie w interesie wojska i jego najistotniejszych potrzeb. Jeżeli zatem obecnie młodsi oficerowie, posiadający wybitnie techniczne upodobania i uzdolnienia, otrzymują rozmyślnie wykształcenie, umożliwiające im opanowanie pewnych dziedzin specjalnych, musimy to uważać za coś zupełnie innego, aniżeli kokietowanie z jakąkolwiekbądź uczonością. W danym wypadku jest więc miarodajnem uznanie konieczności nietylko wykorzystania rozwoju technicznego w sensie wymogów nowoczesnej wojny, lecz również jego postępu. Wiara w to, iż jakakolwiek armja świata mogłaby istnieć bez tego rodzaju specjalistów, którzy mają przecież w pierwszym rzędzie zagwarantować niezależność armji od cywilnego znawstwa specjalnego — byłaby ciężkim błędem. Na to nie mogła sobie pozwolić nawet dawna armja.

Nie będzie chyba nikt twierdził poważnie, iż znakomity ballista albo konstruktor broni przedstawia niebezpieczeństwo z tego tylko powodu, ponieważ należy do korpusu oficerskiego. Poglądy wyrażone przez autora, możnaby jednak w ten sposób zrozumieć. O niebezpieczeństwie specjalizacji możnaby wogóle mówić wówczas tylko, gdyby ta specjalizacja była w wojsku przemożną i posiadała wpływ decydujący. Tak jednak nie jest. Wyższe stanowiska dowódców zajmują obecnie żołnierze, a nie specjaliści. Należy też zwrócić uwagę na fakt, iż do akademickich studjów technicznych dopuszcza się tylko takich oficerów, u których stwierdzono wysoką miarę wiedzy ogólno - wojskowej oraz znawstwa wojskowości.

W wojsku niemieckiem można raczej stwierdzić coś wręcz przeciwnego, aniżeli to, czego obawia się autor, a mianowicie dość częste niedocenianie specjalistów. W rzeczywistości ocenia się dzisiaj każdego oficera wedle jego wiedzy taktycznej i stopnia nadawania się do służby linjowej; jeżeli zaś oficer zawiedzie pod tym względem, jest jego dalsza karjera wojskowa zamknięta i nie przyda się tu na nic wiedza specjalna, a tem mniej jakikolwiek pięknie brzmiący stopień akademicki. Jest to zupełnie słuszne.

Zdarzają się jednak czasem wypadki, iż specjaliści, znakomici w pewnych ważnych dla życia dziedzinach, zakończyli przedwcześnie swoją karjerę wojskową dlatego tylko, ponieważ nie opanowali dostatecznie encyklopedji żołnierskiej, która jest zawarta w pojęciach: taktyka i służba linjowa; należałoby się więc zastanowić, czy nie powinno się w stosunku do takich właśnie wybitnych specjalistów zastosować — ze względu na ogólne interesy wojska — innej skali oceny. O kwestji tej można oczywiście dyskutować; sam jednak fakt, iż podlegała ona wielokrotnie i podlega dyskusji, stanowi niezbity dowód, iż wojsko jest jeszcze bardzo dalekie od przeceniania specjalistów.

Może jednak żywi autor zastrzeżenia przeciwko temu, iż oficerowie mogą dzisiaj nietylko uzyskiwać stopnie akademickie, lecz prowadzi się także te stopnie w rocznikach oficerskich; może rozchodzi się tu o obawę, iż w ten sposób daje się pole do rozwijania fałszywych ambicyj. Obawa taka nie wytrzymuje chyba krytyki w odniesieniu do ukończenia wyższych studjów technicznych, ważnych dla celów wojennych; uzyskany bowiem tego rodzaju stopień akademicki można bez zastrzeżeń uważać za celowe uzupełnienie posiadanego stopnia wojskowego. Posługiwanie się innemi stopniami akademickiemi, których związek ze służbą wojskową jest mniej ścisły, należałoby może uważać za ustępstwo na rzecz podniesienia ogólnego znaczenia wojska; pod tym zaś względem mogą akademickie stopnie oficerskie przynieść wielki pożytek, gdyż pomagają one do obalenia rozszerzanej umyślnie legendy o braku wykształcenia dowódców wojskowych. W każdym razie nie przedstawiają oficerowie ze stopniami akademickiemi tak długo jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, jak długo używanie albo też nieużywanie stopnia akademickiego uważa się ze stanowiska oceny za rzecz małoważną, a niezależnie od posiadania takiego stopnia, muszą tacy oficerowie posiadać dowody z pomyślnego ukończenia swoich studjów wojskowych. A tak się przecież dzisiaj dzieje!

Posiadanie stopnia akademickiego nie stanowiło nigdy jeszcze okoliczności łagodzących dla oficerów, którzy nie odpowiedzieli pod względem wojskowym, a nie stanowiło ich zwłaszcza w tych wypadkach, gdy rozchodziło się o obsadę stanowisk o większym wychowawczym zakresie działania. Takich skłonności niema wogóle we wojsku; jest zaś rzeczą ludzką, iż dzieje się niekiedy, wprost przeciwnie. Tyle autor rozważań, którym jest — jak zaznaczyliśmy we wstępie — oficer nie posiadający stopnia akademickiego.

Po tych rozważaniach następuje jeszcze dodatek od redakcji w którym redaktor „Militär — Wochenblatt" wyraża swoje osobiste uwagi o całokształcie omówionej kwestji. Oto krótka treść tych uwag:

Dla oficera i dowódcy jest sąd ważniejszy, aniżeli wiedza, działanie zaś posiada większą wartość, aniżeli wykształcenie. Oficer musi być człowiekiem czynu. To — zdaje się — być jądrem całego omawianego problemu. Problem ten omówił też w swojej książce „Przemiana żołnierza" oficer - doktor, a ujął go nieco odmiennie. Wyraził się on w tej książce, jak następuje: „Przywilej wykształcenia i przywilej stanu, są to dwie rzeczy różne. Uzyskanie pierwszej z nich, wyklucza ponie-

kąd drugą. Jednostronność wykształcenia dawnego korpusu oficerskiego wyjaśnia nam właśnie dzisiaj zupełnie dokładnie skłonność tego korpusu do odosobnienia się, przeciwko której podnoszono dawniej tak silne zarzuty. Otóż brakowało temu korpusowi solidnego wykształcenia ogólnego, które łączyłoby go z innemi zawodami, stanowiąc niejako ów pomost duchowy. Nie była to więc wyniosłość, a może raczej poczucie pewnej duchowej podległości, do której nieprzyznawano się zupełnie, ani też nie zdawano sobie z niej sprawy; te właśnie okoliczności prowadziły obok innych do — tworzenia kastowości".

Redaktor, stary generał armji cesarskiej, uważa takie zapatrywanie za całkiem błędne i przypisuje je zupełnej nieznajomości dawnego korpusu oficerskiego. Uważa on, iż dawny prusko-niemiecki korpus oficerski stał pod względem wykształcenia i chęci do działania wyżej, aniżeli korpusy innych wojsk i powołuje się w tym względzie na wypowiedziane w sejmie przez Bismarcka zdanie. „Nikt nie może naśladować naszego korpusu oficerskiego". Przywołuje też sędziwy redaktor do pomocy bardzo krytycznie nastrojonego profesora Dra med. Virchowa, któremu nie można przypisać zbytniej sympatji do dawnego oficera, a który jednak oświadczył: „Z nikim nie rozmawiam chętniej, jak z wykształconym oficerem".

Tego rodzaju pojęcia, jak „jednostronność wykształcenia", „tworzenie kastowości", oraz „poczucie podległości" nie dotyczą zupełnie dawnego oficera. Przecież sama ciągła współpraca z oficerami stanu urlopowanych, którzy pochodzili z najrozmaitszych zawodów, powodowała żywą i ustawiczną wymianę myśli, a zadzierzgnięte wówczas stosunki trwają do dnia dzisiejszego. O ile zaś rozchodzi się o tworzenie kastowości, o które pomawia się z wielu stron dawny korpus oficerski, przemawia przeciwko temu najsilniej ten fakt, iż dla dawnego oficera stały otworem wszystkie bez wyjątku domy, z któremi tylko pragnął utrzymywać stosunki towarzyskie i był on w nich zawsze bardzo mile widzianym członkiem towarzystwa i tancerzem.

Ujęcie zawodu żołnierskiego pod względem naukowym, było w dawnem wojsku zawsze planowe i dawało nadzwyczaj pomyślne wyniki. Jakiż bowiem inny zawod zezwalał swoim członkom, aby przy ukończeniu lat dwudziestych raz jeszcze skupiali się duchowo na przeciąg trzech lat, jak to miało miejsce w dawnej Akademji Wojskowej? Oczywiście nie wszyscy kończyli Akademję Wojskową, oraz Szkołę Sztabu Generalnego. Nawał kandydatów był zawsze olbrzymi. O przyjęciu zaś decydowała silna wola i energja.

Redaktor wspomina wreszcie, iż pierwszy minister Reichswehry wyraził się do niego przy pewnej sposobności w następujący sposób: „Może są jeszcze w Reichswehrze pewne rzeczy niedoskonałe; stara tradycja została jednak utrzymaną, a to jest właśnie główną rzeczą". Takiemu powiedzeniu można tylko przyklasnąć przy zachowaniu wszelkiego należnego szacunku dla rzeczy nowych, które muszą częstokroć przezwyciężać inne i bardziej cierniste drogi, aniżeli rzeczy dawne, które znajdowały się w lepszem położeniu pod tym względem. To utrzymanie przy życiu tradycji jest ostatecznie największą zasługą tych, którzy stworzyli Reichswehrę i współdziałali w jej rozbudowie. Jest więc szczęściem dla państwa, iż w Reichswehrze żyje dalej tradycja prusko - niemieckiej ochoty do walki oraz woli wojennej i wojennego znawstwa.

Drogi, prowadzące do tego celu, będą oczywiście zmienne. Zasadnicze jednak reguły wojny snują się jak nić czerwona przez okres wieków, powtarzając się ustawicznie w coraz innych postaciach. Pod tym względem są też cokolwiek do siebie podobne regulaminy Ksenofonta, kohort rzymskich oraz prusko - niemieckiej armji.

Artykuł p. t.

Kwestja umundurowania,

zawiera dalszy ciąg rozważań na ten temat i wyciągnięcie z nich ostatecznych wniosków. Kwestję tę omówiliśmy już w zeszycie Nr. 25 „Przeglądu Intendenckiego" (Kronika. Niemcy), a powracamy do niej, pragnąc zapoznać czytelników z wynikami ostatecznej dyskusji w tej sprawie. Oto one:

Treść poprzednich artykułów zmierzała do zniesienia albo też do zmiany munduru paradnego.

„Żołnierz musi czuć, iż jest żołnierzem i że jest uważany za żołnierza", a ludność pragnie widzieć żołnierzy ozdobnych. Nie bez przyczyny wprowadzono znów w innych armjach barwny uniform czasów przedwojennych. U nas koniecznym był kompromis ze względów oszczędnościowych. Można spierać się, o ile rozchodzi się o stronę praktyczną, oraz o piękno znalezionego rozwiązania. W każdym jednak razie należy zgodzić się z tem, iż jak długo osoby cywilne nosić będą frak i smoking — powinien również żołnierz zatrzymać swój strój towarzyski. Skoro zaś zostaną w przyszłości przeprowadzone tego rodzaju drakońskie ograniczenia oszczędnościowe, iż będą one wdzierać się również w sposób ubierania się każdego poszczególnego obywatela i zakażą mu używania specjalnego ubioru towarzyskiego, wówczas zrezygnuje również żołnierz bardzo chętnie ze swojego stroju towarzyskiego.

Na umundurowaniu można przedewszystkiem zaoszczędzić wskutek celowego—nabywania go, obchodzenia się z nim i uzupełniania go. Noszenie hełmu aluminjowego przez młodego oficera musi być uważane za luksus. Hełm aluminjowy staje się bardzo rychło przez nieuniknione wgłębienia niepokaźnym a tem samem niezdatnym do użytku. Lepsze czapki należy zawsze po użyciu przechowywać bardzo starannie w specjalnych pudełkach, zawijając ich sznureczki w papier jedwabny, nie zawierający chloru. Czapki zniszczone ulegają naprawie tanio i bez zarzutu w zakładach umundurowania. Zaleca się używać do czapki czarnej podszewki, ponieważ nic nie przedstawia się paskudniej, jak brudna, jasna podszewka pod czapkę. Ochroną przeciwko przepoceniu czapek jest włożenie skrawka ceraty pomiędzy skórkę wewnętrzną czapki a sam materjał czapkowy. Daszek od czapki utrzymuje się najlepiej w stanie błyszczącym przez wycieranie go miękką ściereczką ze skóry łosiowej. Frencze noszone rzadziej należy ochraniać przy pomocy nakładania na nie powłoki ze zwykłego materjału podszewkowego w rodzaju worka, która ma z wierzchu otwór na hak wieszadła a u dołu zamyka się zatrzaskami.

Noszenie frenczów letnich z gabardyny, przyczynia się do dłuższego noszenia frenczów sukiennych; pozatem są one o wiele tańsze i wygodniejsze w czasie upału. Należy jednak przestrzec przed materjałami na frencze letnie, które pełzną pod wpływem słońca i prania.

Przez odnawianie kołnierza, naramienników oraz guzików i przez odnawianie wypustek na frenczu salonowym, przywraca się nawet starszemu frenczowi dobry wygląd. Również odprasowywanie i czyszczenie chemiczne odświeża znakomicie frencze i spodnie. Dziury i rozdarcia w rzeczach sukiennych należy oddawać do naprawy w zakładach sztucznego cerowania; poniesione koszty opłacą się w tym wypadku, gdyż nie będzie można przeważnie odkryć poprzedniego defektu.

Jest zaś rzeczą zrozumiałą samą przez się, iż po przybyciu do domu należy się przebierać i nie oddawać się poza służbą rozmyślaniom, ustroiwszy się w umundu-

rowanie bez zarzutu. Przy wszelkich zamówieniach należy jak najbardziej korzystać z wojskowej kasy umundurowania. Autor zamawia tam wszystko, aż do ostatniego guzika i nie doznał nigdy zawodu ani pod względem dobroci towaru, ani też jego ceny. O ile rozchodzi się o sporządzanie nowych sort mundurowych, należy zwracać się do bardzo dobrego krawca, gdyby on był nawet nieco droższym; odnosi się to do samego wykonania, a nie do strony zewnętrznej, ani też do firmy. Nawet bowiem starszy frencz, który jest zrobiony bez zarzutu, wygląda zawsze lepiej, aniżeli nowy, lecz źle skrojony.

Młodzi oficerowie sprawiają sobie często bardzo wielką ilość garderoby cywilnej, nie posiadając najkonieczniejszych sort umundurowania. Nie jest to oczywiście rzeczą wskazaną, a pozatem nie odpowiada ustawiczne noszenie stroju cywilnego poza służbą pojęciu zawodu oficera niemieckiego.

Do oszczędnego gospodarstwa mundurowego należy również zaliczyć odpowiednie obchodzenie się z obuwiem. Pod tym względem należy gorąco polecić używanie prawideł. Nie należy też zapominać o częstem smarowaniu trzewików i butów dobrym tłuszczem na skóry, oraz o smarowaniu skóry lakierowej oliwą. Należy pouczyć o tem ordynansa i czuwać nad nim. Wymaga również kontroli czystość i używalność szczotek oraz innych materjałów do czyszczenia. W braku ordynansa należy czasem samemu podjąć troskę o należyty wygląd obuwia.

Uwzględniając jak najdalej idącą oszczędność w obchodzeniu się z umundurowaniem i obuwiem, należy jednak przyjąć jako zasadę, iż oficer musi świecić — o ile rozchodzi się o jego strój — przykładem. Jest więc rzeczą niedopuszczalną, aby występował przed frontem oficer w czapce, na której nie można już rozpoznać barwy wypustki, w pasie niewyczyszczonym i podrapanym, z szablą, której niewyczyszczona rękojeść jest otoczona rozdartym temblakiem, albo też z innnemi tego rodzaju mundurowemi defektami i aby ten oficer żądał równocześnie od swoich podwładnych umundurowania w jak najlepszym stanie.

Przy końcu należy jeszcze wypowiedzieć dwa życzenia, a mianowicie: Po pierwsze należy możliwie rychło znieść niepraktyczny a dla oficera frontowego w czasie wojny niecelowy — pas naramienny.

Po drugie należy zezwolić, aby można było nosić nowo wprowadzoną białą bluzę także do jazdy konnej, jazdy rowerami i t. d. w bezpośredniem sąsiedztwie koszar i placu ćwiczeń, w rejonie manewrów, oraz wogóle przy spełnianiu każdej służby. w której szeregowi noszą drelichy; w przeciwnym wypadku będzie wojsko uważać również nadal białą bluzę za umundurowanie specjalne, przeznaczone li tylko dla oficerów, zatrudnionych w sztabach wyższych oraz w Ministerstwie Reichswehry.

Na tem kończy redakcja wypowiadanie się w kwestjach umundurowania i prosi czytelników o nienadsyłanie dalszych artykułów w tej materji.

Artykuł pozasłużbowego pułkownika von Ditfurtha p. t.

Maszyna do dyktowania jako środek wyszkolenia,

zaznajamia nas z użyciem takiej maszyny do celów wyszkoleniowych w armji angielskiej oraz w armji Stanów Zjednoczonych.

Gdy autor wypowiadał przed laty po raz pierwszy wykład do maszyny do dyktowania („parlografu") odczuwał nieprzyjemny przymus przelania myśli z szybko toczącego się walca — w gotowy druk. Pauzy powstające przy pisaniu ręcznem albo maszynowem dają się łatwiej zużyć do tworzenia nowych myśli i zdań; trudniej

przedstawia się ta rzecz przy parlografie, gdy jest się ze względów oszczędnościowych zmuszonym unikać każdej pauzy, stanowiącej nieużyteczny bieg walca. Wówczas już myślał autor o tem, iż parlografu możnaby użyć w wojsku jako środka wyszkoleniowego; z braku jednak środków pieniężnych nie uległ ten zamiar realizacji. Obecnie ukazały się w angielskiem czasopiśmie wojskowem „The Army Quarterly" dwa artykuły, które zajmują się tą sprawą; z artykułów tych dowiadujemy się, iż maszyny do dyktowania są już w użyciu w armji angielskiej.

W zeszycie lipcowym tego czasopisma opisuje pułkownikCodrington bardzo jasno użycie dyktafonu (tak nazywa się w Anglji maszyna do dyktowania) do taktycznego wykształcenia oficerów pewnego pułku kawalerji. Celem ćwiczenia miało być szkolenie ruchliwości umysłowej, a więc w szybkiem wydawaniu rozkazów. Kierujący ćwiczeniami oficer sztabowy wyjechał z dowódcami szwadronów w teren poprzednio zbadany i dał im tam do opracowania pojedyncze zadania ze służby obserwacyjnej. Skoro zapoznano już uczestników omawianych ćwiczeń dokładnie z położeniem taktycznem, otrzymali oni następnie od organów obserwacyjnych szybko po sobie następujące meldunki, które zmuszały ich do natychmiastowego powzięcia decyzji oraz do wyrażenia tej decyzji w rozkazach. Puszczono w ruch maszynę do dyktowania, poruszaną przez małą baterję, a dowódca szwadronu musiał dyktować swój rozkaz do tej maszyny. Możemy sobie łatwo wyobrazić, iż odbywało się to początkowo z zacinaniami się i z długiemi pauzami. Toczący się walec rejestrował jednak z precyzyjną dokładnością każde przemówienie się, każdą niedokładność oraz każde cofnięcie błędnych zwrotów i wyrażeń. Nie wolno zaś było posługiwać się umieszczonym na walcu guzikiem, który go zatrzymywał a to dlatego, aby można było uwypuklić zupełnie dokładnie błędy i opóźnienia.

Skoro już wszyscy uczestnicy doszli do głosu w czasie odbywania się ćwiczeń w rozmaitych miejscach terenu, wrócono do koszar i kontynuowano po południu ćwiczenie z podporucznikami na skrzyni piaskowej, która wykazywała te same formy terenowe, jak rzeczywistość. Podporucznicy musieli teraz wysłuchiwać przeznaczonych dla nich rozkazów z dyktafonów i stosując się do nich wydawać ze swojej strony rozkazy, przeznaczone dla ich patroli, placówek i t. d. Przy tej sposobności wychodziło na jaw, iż rozkaz wydany przez dowódcę szwadronu zawierał w sobie błędy albo też nie uwzględniał rozmaitych dopuszczalnych możliwości wykonania. W ten sposób uzyskiwał kierownik ćwiczeń sposobność do omawiania poczynionych błędów oraz do szkolenia swoich ludzi w precyzyjnem wydawaniu rozkazów.

Praktyczni Amerykanie posługują się maszyną do dyktowania w Kollegium Staffa, które jest ich szkołą Sztabu Generalnego. Tam sadza się kandydata przed mapą daje się mu do ręki pewną sytuację wojenną, którą musi opracować w przeciągu 5 — 10 minut a następnie zmusza się go do wypowiedzenia własnego sądu o sytuacji do dyktafonu; jest to rzeczywiście znakomite ćwiczenie wstępne do referatu tego kandydata u Szefa Sztabu Generalnego albo też u właściwego dowódcy.

Byłoby rzeczą łatwą wymyśleć najrozmaitsze możliwości użycia maszyny do dyktowania dla celów wyszkolenia wojska. Dowódca kompanji może ją zabrać w teren, celem wyszkolenia swoich podporuczników, aby następnie w koszarach kształcić swoich podoficerów w języku rozkazodawczym kierowników grup. Używanie tej maszyny nie jest oczywiście pozbawione humoru i wywiera już przez to samo wpływ dodatni na ochotę do służby. Autor wyraża zapatrywanie, iż używanie parlografów oddałoby szczególną korzyść w czasie ćwiczeń ramowych; możnaby bowiem ćwiczenie takie uczynić o wiele korzystniejszem dla

wyszkolenia, gdyby się miało na walcu autentyczne, wszystkie wydane ustnie rozkazy, których nie można było zapisać z powodu braku czasu. Zmusiłoby się przez to oficera oddziału ramowego do wydawania tak dokładnych rozkazów, jak gdyby miał przed sobą rzeczywiście daną większą jednostkę. Możnaby też w ten sposób zapobiec skutecznie spiesznemu i niedokładnemu wydawaniu rozkazów, do którego kusi związek ramowy oraz uniknąć uciążliwej pisaniny w ciemności i w czasie deszczu.

O ile rozchodzi się o cenę, znajdujemy na rynku rozmaite modele; model najtańszy o popędzie ręcznym kosztuje 200 marek niemieckich; można go łatwo zabierać w teren. Modele droższe można włączać do każdego przewodu świetlnego. Cena walca do omawianej maszyny wynosi 2.50 mk. niem.

Parlograf jest skonstruowany na zasadzie fonografu. Przyjmuje on dyktaty zapomocą szafirowego sztyfcika na walec woskowy, podczas gdy drugi sztyfcik, regulowany przez zwykłe przestawienie — oddaje natychmiast to, co podyktowano. Do elektrycznego popędu omawianej maszyny służy motor o sile 1/16 P. S.; można ją też włączyć zapomocą cienkiego sznurka do każdego włączalnika albo też zapomocą kontaktu wkręcanego do każdej żarówki. Zużycie prądu jest minimalne. Każdy walec zawiera na swojej powierzchni osiem stron i można go wygładzić około 80 razy. To wygładzanie uskutecznia się na maszynie do ostrzenia a trwa ono około 1-ej minuty.

W artykule p. t.

Mobilizacja przemysłowa i personalna w Stanach Zjednoczonych,

zaznajamia nas pozasłużbowy podpułkownik ś. p. Ernst Otto z temi ogólnemi zasadami, na jakich oparta jest w Stanach Zjednoczonych ich mobilizacja przemysłowa i personalna.

Artykuł ten jest podzielony na dwie części a mianowicie:

I. Mobilizacja przemysłowa.

Generał major Amos A. Fries, kierownik Urzędu do prowadzenia wojny chemicznej w Stanach Zjednoczonych, pisał dnia 19. września 1925 r. w ten sposób: „W czasie wojny światowej wystawiliśmy armję złożoną z 4 miljonów żołnierzy i daliśmy jej lepsze, albo gorsze wyszkolenie. Pomijając wyżywienie i umundurowanie nie zdołaliśmy jednak nigdy uzbroić chociażby 1/10 część tej armji. Walczyliśmy w czasie wojny obcemi działami, pociskami, gazami a w istocie także obcemi karabinami. W przyszłości nie można wymagać tego, aby nasi zagraniczni sprzymierzeńcy utrzymywali front przez 18 miesięcy, aż my przygotujemy się do wojny ani też tego, aby sprzymierzeńcy ci przygotowywali dla nas miljony pocisków, oraz tysiące dział. W najbliższej wojnie będziemy musieli walczyć li tylko przygotowanym materjałem własnym oraz tym materjałem, którego dostawa na wypadek wojny będzie przygotowana w najdrobniejszych szczegółach".

A w „Army Ordnance" za maj — czerwiec 1929 r. znajdujemy następujące uwagi w tej materji: „Ministerstwo Wojny potrzebowało czasu od kwietnia do października 1917 r., aby wogóle rozdzielić dostawy. Rozpoczęliśmy wojnę jak dziecko, które nie nauczyło się swojego A B C i pracowaliśmy naprzykład dwa miesiące nad tem, aby wynaleźć całkiem pojedyńczy przebieg pracy a mianowi-

cie należyte wypolerowanie pewnej szczególnie wrażliwej części składowej. Fabryka, która miała dostarczyć pewną część składową dla haubic, potrzebowała do wyprodukowania pierwszego fabrykatu czasu od października 1917 r. do lipca 1918 r.; produkcję masową można było rozpocząć dopiero w październiku 1918 r."

Tego rodzaju doświadczenia, uskutecznione w kraju posiadającym tak wysoko rozwinięty przemysł, były powodem, iż już w ustawie o obronie kraju z 4. czerwca 1920 r. ustalono zasadnicze postanowienia dla mobilizacji przemysłowej, które z biegiem czasu zostały rozbudowane.

Kierownictwo nad przygotowaniami przemysłowemi do wojny sprawuje dziś zastępca sekretarza wojennego, który podlega bezpośrednio Departamentowi Wojny; posiada on dwóch doradców fachowych a mianowicie dostojnika wojskowego, który ponosi odpowiedzialność za udzielanie zamówień na dostawy oraz osobistość ze świata przemysłowego, która uskutecznia wykonanie fabryczne, kieruje niem oraz czuwa nad niem. Do opracowywania bieżącego zaopatrzenia wojska wystarcza w tej władzy centralnej dwóch oficerów; do opracowania zaś planu mobilizacji przemysłowej jest wyznaczonych ośmiu oficerów.

Funkcje organów wykonawczych sprawuje siedem służb zaopatrujących wojsko, a mianowicie: korpus kwatermistrzów, korpus sanitarny, urząd uzbrojenia, korpus inżynierji, korpus aeronautyczny, wojsko łączności oraz oddział dla wojny chemicznej. Departament Marynarki posiada podobne organa pracy. Współpracę Departamentu Wojny z Departamentem Marynarki zapewniają wspólne komisje.

Zależnie od rozmaitych gałęzi przemysłu, zostały Stany Zjednoczone podzielone na 14 okręgów uzbrojenia, których centra znajdują się w Baltimore, Bostonie, Bridgeport, Buffalo, Birmingham, Chicago, Cincinnati, Cleveland, Detroit, Nowym Jorku, Filadelfji, Pittsburgu, St. Louis i San Francisko. Poszczególnym odziałom zaopatrującym w Departamencie Wojny są jako ich obszary zaopatrzenia przydzielone te okręgi, które posiadają w sobie gałęzie przemysłu, odpowiadające ich potrzebom.

Na czele każdego okręgu stoi jako jego kierownik znany przemysłowiec, który wykonywuje swoje czynności ochotniczo i bezinteresownie; do pomocy jest mu przydzielony komitet doradczy, złożony z wybitnych przemysłowców danego okręgu. Wielu z tych przemysłowsów jest równocześnie oficerami rezerwy; w wypadku mobilizacji pozostają oni jednak na swoich stanowiskach. Oprócz tego istnieje w okręgu komisja pojednawcza oraz są tam odkomenderowywani oficerowie z rozmaitych miejsc zaopatrzenia. W czasie wojny ulegnie ta organizacja rozbudowie przez uzupełnienie jej dalszym personelem a to tak osobami wojskowemi, jak również cywilnemi.

Kierownictwo okręgowe składa się z:

1) Oddziału Technicznego, w skład którego wchodzą grupy: sprzęt wojenny, chemja, technika cywilna, maszyny, elektryczność, metalurgja i samochody,

2) Oddziału Administracyjnego, w skład którego wchodzą grupy: personel, biurowość, gospodarka pieniężna, ekspedycja, zarząd interesu, umowy, rozliczenie się i zasoby,

3) Oddziału Produkcji, w skład którego wchodzą grupy: amunicja, broń ręczna, aeronautyka, surowce, działa, samochody i różne, oraz

4) Oddziału dla urządzeń ruchu oraz rozszerzenia ich, w skład którego wchodzą grupy: plan, zakupno materjału budowlanego i urządzeń, urządzenia wewnętrzne, kosztorys, kontrola budowli, ruch silnikowy i urządzenia użyteczności publicznej.

Omawiane kierownictwo okręgowe wchodzi w porozumienie z poszczególnymi fabrykantami co do planów produkcji, które obejmują sam przedmiot, jego ilość oraz termin dostawy. Fabrykant otrzymuje równocześnie potrzebne rysunki oraz przepisy odbiorcze. O ile do produkcji przedmiotów, nie będących w zwyczajnym obiegu handlowym jak naprzykład: dział, samolotów bojowych i t. d. konieczne jest uskutecznienie zmian w istniejącem urządzeniu fabryki, wówczas ustala się t. zw. „plan fabryczny"; w tym wypadku może fabryka otrzymać również zamówienia próbne. Zobowiązane w ten sposób firmy prywatne oznacza się jako „rezerwowe warsztaty uzbrojenia".

„Army Ordnance" za wrzesień — październik 1928 r. podał opis dorocznego zebrania okręgu uzbrojenia. W skład 150 uczestników tego zebrania wchodzili oficerowie rezerwy, członkowie komitetu doradczego oraz fabrykanci, którzy otrzymali zamówienia na dostawę materjału wojennego. Odczytano tam depeszę nadesłaną z urzędu uzbrojenia, która podała do wiadomości pierwszy dzień mobilizacji. Następnie zgromadzono kierowników grup okręgowych wraz z ich pomocnikami i wysłuchano ich referatu, w którym przedstawili dane, dotyczące personelu ich grup oraz stanu planów fabrycznych. W ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyła się gra wojenna.

W skład Towarzystwa Uzbrojenia wchodzą fabrykanci, kupcy i żołnierze; towarzystwo zbiera się na swoje doroczne zebranie w Aberdeen. Na zebraniach tych odbywają się pokazy, których celem jest zaktualizowanie najnowszych postępów w dziedzinie uzbrojenia i innych postępów technicznych wobec zgromadzonych na tych zebraniach fabrykantów i kupców. 12.000 uczestników w tego rodzaju zebraniach nie należy bynajmniej do rzadkości! Pokazuje się tam fabrykantom materjał, do którego produkcji będą musieli dostosować swoje fabryki na wypadek mobilizacji. Towarzystwo Uzbrojenia domaga się także ustawicznie udzielania zamówień pouczających w tym sensie, aby udzielano w czasie pokoju rozmaitych zamówień fabrykom na materjał wojenny i aby te fabryki zbierały w ten sposób zasób doświadczenia i mogły zamówić maszyny, które byłyby zdolne do pokrycia masowej produkcji w czasie wojny.

Terminy dostaw, surowce i zapasy rezerwowe na czas wojny.

W czasie wojny zamierza się wystawić 6 armij w łącznym składzie 4 miljonów żołnierzy i odpowiednio do tego obliczono ogólne zapotrzebowanie. Panujący dawniej w Europie pogląd, iż utrzymując w zapasie materjał potrzebny na pierwsze miesiące wojny, można natychmiast rozpoczynać kroki wojenne, uważa się za przestarzały z tem, iż na coś podobnego nie może sobie już żadne państwo pozwolić. Zmobilizowany przemysł wojenny wyprodukuje jednak obecnie w przeciągu czterech miesięcy to samo, co produkował dawniej w przeciągu 14 miesięcy. Intendentura amerykańska uważa w każdym razie za wskazane następujące terminy dostawy: dla butów — 4 miesiące, dla przedmiotów umundurowania, pojazdów i uprzęży — 6 miesięcy, dla drutu izolacyjnego — 7 miesięcy, dla materjałów sanitarnych — 9 miesięcy, dla samolotów — pierwsza rata 6 miesięcy, pełne zapotrzebowanie 10 miesięcy. dla amunicji działowej — 12 miesięcy, dla amunicji piechoty — 22 miesiące, dla pistoletów, które ładują się same — 24 miesiące.

Ustalono listę „surowców strategicznych", których brak odczuwa się w kraju i których dostawa musi być z tego powodu zapewniona w czasie pokoju jak: man-

gan, cyna, wolfram, guma i juta. Przy pomocy Ministerstwa Handlu poszukuje się też odpowiednich surogatów; liczy się również z tem, iż naprzykład w wypadku wojny z Anglją, możnaby być odciętym od handlu światowego.

Aby móc uzupełnić rychło przynajmniej wojska regularne (1-szą armję) a następnie gwardję narodową (2-gą i 3-cią armję), zdecydowano się na złożenie w zapasie pewnej małej części zapotrzebowania wojennego. którą nazwano „zapasami rezerwy wojennej". Ponieważ zaś zapasy te muszą być — ze względu na ich konserwację — ograniczone, powiedziano sobie przeto w dalszym ciągu, iż byłoby rzeczą niewłaściwą powoływać odrazu pod broń 1 miljon żołnierzy, skoro tylko 100.000 ludzi może być w przeciągu jednego miesiąca utrzymywanych z zapasów rezerwy wojennej oraz z zakupu odręcznego. Musimy z tego wyciągnąć wniosek, iż mobilizacja będzie się w przyszłości odbywać w sposób inny, aniżeli ten. do jakiego byliśmy przyzwyczajeni przed wojną światową.

Akademja wojska dla gospodarki wojennej.

Ponieważ gospodarka wojenna będzie w przyszłej wojnie odgrywała tak rozstrzygającą rolę, iż myśli się o postawieniu dyktatora na jej czele. który otrzymywać ma znamienny tytuł „strategika gospodarczego", wypada też dostosować wykształcenie oficerów do tych nowych zasad. W wojskowej akademji wiedzy wojennej mają oficerowie poznać tak gruntownie wszelkie odpowiednie kwestje, aby byli w stanie zapoznać kierowników przemysłu z całą fachową znajomością rzeczy z tem wszystkiem, czego potrzeba oraz z tem, jak można skrócić czas, potrzebny do skutecznego puszczenia w ruch produkcji masowej.

Mówi się dzisiaj: Największym kontyngentem miesięcznym, jaki można było w czasie wojny światowej wysłać do Francji w stanie uzbrojowym — było 300.000 żołnierzy. Jeżeli więc uda się oficerom tej Akademji Wojskowej skrócić czasokres masowej produkcji o 30 dni, będzie to identycznem z tem, jak gdyby oddali oni dowódcy przyszłej armji wzmocnienie w sile 15 dywizyj.

Do tego zysku dołączyłby się jednak jeszcze dalszy zysk a mianowicie: W czasie wojny mogło odejść na front tylko 39% oficerów zawodowych a 61% musiało pozostać w kraju, celem nabywania sprzętu wojennego i bieżącego zapotrzebowania armji. O ile jednak uskuteczniono należycie prace przygotowawcze, mogą ci oficerowie — z małemi oczywiście wyjątkami — odejść na front a stanowi to dla dowódcy armji — zysk w ilości 1.000 oficerów.

Dla najważniejszego problemu a mianowicie dla problemu utrzymania stopy życiowej ludności cywilnej w czasie wojny na takiej wysokości, aby wojna wywierała jak najmniejszy wpływ na jej poziom, nie znaleziono oczywiście dotychczas lekarstwa ogólnego nawet w Stanach Zjednoczonych; będzie to jednak zadaniem strategików gospodarczych, ponieważ tego rodzaju zadanie może rozwiązać tylko dyktator.

II. Zaciąg powszechny,

Aż do najnowszych czasów trwa w Stanach Zjednoczonych A. P. spór na temat zaciągu powszechnego. Wpływowi członkowie legjonu amerykańskiego wystąpili w jesieni 1929 r. z propozycją, aby zaciąg w czasie wojny nieograniczał się tylko do żołnierzy frontowych; wiele grup miejscowych powzięło uchwały, zmierzające do uwzględnienia tych postulatów. Odczuwa się to jako niesprawiedliwość, iż ludzie, którzy zostali w domu — obłowili się bogatemi zyskami wojennemi, podczas

gdy żołnierze otrzymywali tylko 1 dol. dziennie a po wojnie musieli jeszcze razem płacić za tych, którzy wyciągnęli z wojny wielkie zyski. Aby więc usunąć zysk wojenny, należałoby przeprowadzić ściąganie bogactwa podobnie, jak przeprowadza się zaciąg mas ludzkich. Żołnierze frontowi mają czuwać nad tem, aby w przyszłości przedsięwzięto tego rodzaju środki. .

W r. 1930 postawił deputowany Suell wniosek, aby „rozdzielić równomiernie ciężary a ograniczyć zyski wojenne". Na wniosek cechów górników wniesiono projekt odmienny a mianowicie uwzględniający tylko ściąganie kapitału a nie zaciąg sił roboczych. Sądy dzienników były rozmaite; wiele z nich wypowiadało się za zaciągiem ogólnym uważając jednak, iż jest on niemożliwy do przeprowadzenia; wiele sprzeciwiało mu się. uważając taki projekt za zanadto socjalistyczny.

Krótko i węzłowato wypowiedział się w tej materji niezależny „Indianopolis Star". „Robotnicy są równo patrjotycznie nastrojeni, jak wszyscy inni i nie chcą być wyłączeni od ofiar. Kongres powinien był przewidzieć natychmiastowe przeprowadzenie zaciągu powszechnego w czasie wojny. System ochotniczy jest niesprawiedliwy i nieskuteczny, co okazało się zresztą prawie w każdej wielkiej wojnie".

Niezależna, republikańska „Detroit Free Press" pisała: „Nie możemy w czasie wojny uznać tego rodzaju logiki, która zwalnia posiadanie a nie zwalnia życia. Ściągnięcie konta bankowego jakiegoś obywatela nie jest bardziej socjalistyczne, aniżeli zaciąg jego osoby".

„Christian Science Monitor" streścił swój pogląd w następujących słowach: „Zagrażające ściągnięcie kapitału jest najlepszą rękojmią do uniknięcia wojen. W obecnej chwili, gdy wojna i pokój są w zawieszeniu, znajdują się w każdym kraju ludzie, którzy spodziewają się uzyskać z wojny pewne korzyści bez narażania na niebezpieczeństwo swoich osób, albo też swojego majątku.

Równie mocne a może poważniejsze były głosy, które wypowiedziały się przeciwko ogólnemu zaciągowi.

I tak pisał „San Francisco Examiner": „W rzeczywistości korzystano w ostatniej wojnie mocno z usług pieniądza, albo kapitału w formie podatków i będzie się z nich jeszcze korzystać, aby zapłacić dług wojenny. A pieniądze te pochodzą właśnie od przemysłowców; w czasie od 1917 — 1919 r. musiano z nich ściągnąć 7 miljardów tytułem podatków od zysku, dochodowych i t. d. Około 8 miljardów wydatkowało państwo niepotrzebnie na niedogodne przedsiębiorstwa; sprawa ta przedstawiałaby się jeszcze o wiele gorzej, gdyby wszystkie przedsiębiorstwa poddano zaciągowi. W tym wypadku byłoby już było rzeczą lepszą zesocjalizować wszystko w czasie pokoju raczej, aniżeli w czasie wojny".

Podobnie wypowiada się „Charleston Gazette" z 29.IX. 1929 r.: „Jest rzeczą wątpliwą. czy byłby dobry tego rodzaju środek dyktatorski. Z upaństwowieniem kolei żelaznych nie zrobiliśmy pomyślnych doświadczeń ani pod względem pracy. ani też gospodarczości; skutki zastosowania tego systemu w innych gałęziach przemysłu nie okazałyby się prawdopodobnie lepszemi".

Tego rodzaju poglądy doprowadzały wogóle do podwójnej gry. Przekonano się, że zesocjalizowane przedsiębiorstwa działały mniej intensywnie, aniżeli przedsiębiorstwa, pozostające pod kierownictwem ich właścicieli. O ile nie chciano jednak przyznać tym właścicielom jakichkolwiek zysków wojennych, oddawali oni raczej państwu kierownictwo swoich przedsiębiorstw. Dochodziło się więc właśnie do tego, czego sobie nie życzono.

Dlatego też pisała niezależna „Chicago Tribune": Zmobilizowanie wszystkich środków pomocniczych kraju wywołałoby — wedle brzmienia postanowienia — niepotrzebny zamęt. Ogólna mobilizacja może oznaczać tylko jedno, a mianowi-

cie jednolite i energiczne kierownictwo zawikłanej maszynerji gospodarczej kraju oraz siły zbrojnej. Brak dzisiaj w Stanach Zjednoczonych człowieka, któryby dorósł do tego olbrzymiego zadania. Jest już rzeczą dość trudną znaleźć odpowiedniego dowódcę wojskowego, aczkolwiek rząd wybiera ludzi młodych i kształci ich przez całe życie do objęcia dowództwa w walce".

Wreszcie zajął w r. 1931 w „Army Ordnance" stanowisko wobec „Błędnej nauki o zaciągu powszechnym" znany amerykański generał Hugh S. Johnson, który wyraził się w ten sposób: „Nie jest już rzeczą aktualną narażanie istnienia narodu na niebezpieczeństwo przez to, iż do zabezpieczenia jego wyznacza się tylko cząstkę jego narodowej siły obronnej. Żaden naród nie przystąpi już w przyszłości do wzięcia udziału w wielkiej wojnie, zanim nie postara się przynajmniej częściowo o mobilizację całego swojego rezerwoaru ludzkiego, pieniądza, wartości moralnych i materjału. Mobilizacja ludzi stawia jednak inne pytania, aniżeli mobilizacja sprzętu albo też mobilizacja duchowa. Istnieje zaś skłonność do przejścia nad tą różnicą do porządku dziennego.

W czasie wojny światowej podzieliliśmy nasze zasoby ludzkie w ten sposób, iż część z nich oddaliśmy dla celów wojskowych, resztę zaś dla celów przemysłowych a to zależnie od tego, do jakich celów się one nadawały. Lecz podczas gdy żołnierze frontowi ścierali się z nieprzyjacielem, zbierano w kraju, w przemyśle— wskutek niedostatecznego nadzoru państwowego — zyski wojenne, pobierano nierozsądnie wysokie zarobki a nie działano jednak przytem dużo. Z tego właśnie powodu zrodził się projekt ogólnego zaciągu. Zaciąg taki wydaje się być ujmującym, lecz wykracza on przeciwko zasadom gospodarstwa państwowego i prywatnego i zagraża zburzeniem każdej nowoczesnej organizacji obronnej.

Zaciąg do służby z bronią w ręku jest organizacją odwieczną i wypróbowaną i jest on równoważnikiem za obronę państwa, z jakiej się uprzednio korzystało; jest to rzeczą wielkiej wagi dla kwestji wynagrodzenia.

Również dawnem jest jednak pojęcie własności; ludzkość nie dotarła jednak jeszcze do komunizmu, wobec czego nie wolno nam zajmować własności prywatnej bez odpowiedniego odszkodowania. Zaciąg całej ludności do służby w przemyśle byłby również możliwy tylko w kraju komunistycznym. Rząd nie może powiedzieć: „Pracuj u pana tego, lub innego", a może — jak w 1918 r. — powiedzieć: „Pracuj, albo walcz. Każdy, kto nie pełni służby w sile zbrojnej, musi zająć się jakąś pracą, ważną dla wojny".

Rząd może też iść jeszcze dalej i powiedzieć, iż każdemu mężczyźnie, zdolnemu do pracy, który pracy tej nie przyjmuje — nie należy dostarczać produktów żywności, środków transportowych, materjałów do palenia i t. d. Opinja publiczna jest zresztą w kraju jeszcze silniejsza, aniżeli przymus państwowy. Nasze zasoby ludzkie muszą być w ten sposób sklasyfikowane i zorganizowane, aby żaden łazik nie śmiał ukazywać się w towarzystwie swoich kolegów. Dlatego więc jest zaciąg ludzi do pracy przemysłowej niemożliwy a jest on także niepotrzebny.

Nie można także zajmować fabryk; nie posiada się bowiem odpowiednich kierowników dla nich; można jednak wywierać na nie nacisk przez odebranie im surowców i t. d.

O ile rozchodzi się o podwyższanie cen i o zyski wojenne jest najlepszym projekt Barucha, przewodniczącego wydziału przemysłu wojennego, który wypowiada się za ustaleniem uzasadnionej przeciętnej kwoty zarobków, cen i czynszów; kwoty te musiałyby jednak być ustalone na dość długi czas przed wojną, aby odpowiadały pokojowemu prawu o popycie i podaży. Wydział przemysłu wojennego musiałby zaś posiadać uprawnienie do ustalania — w razie szczególnie wy-

sokiego zapotrzebowania wojennego — dość wysokiej stawki cen, aby mógł w ten sposób wykorzystać rzeczywiście wszystkie źródła produkcji. Przez opodatkowanie nadzwyczajnie wysokich zysków musi się dążyć do tego, aby nie powstawały jakiekolwiek wysokie zyski wojenne".

Generałowi Hugh S. Johnson odpowiedział na łamach „Army Ordnance" oficer frontowy podpułkownik Brady w artykule pod tytułem „Oficer frontowy i dolary". Oficer ten wyraził następujący pogląd: „Przeciwnikami powszechnego zaciągu są przedewszystkiem cechy, które obawiają się, iż zaciąg taki doprowadziłby do rozwiązania związków robotniczych. Przeważna część obywateli w wieku poborowym chce iść na front i chce się chętnie narażać na niedostatki i niebezpieczeństwa. Obywatele ci niechcą jednak otrzymywać listów z wiadomościami, iż rodziny ich nie mogą wyżyć z żołdu żołnierskiego, podczas gdy inni zarabiają we fabrykach wojennych po 10 dolarów dziennie.

Czyż jest rzeczą sprawiedliwą, aby mężczyzna w wieku poborowym, niezdatny do służby wojskowej otrzymywał we fabryce amunicji 10 dolarów dziennie i był pozatem zupełnie wolny? Jakżeż można twierdzić, iż wyznaczenie umundurowanych mężczyzn do pracy w przemyśle — byłoby niewolnictwem?

Następstwem ogólnego zaciągu sił robotniczych, musiałoby być wprowadzenie powszechnej renty na starość, które wyszłoby na korzyść całego kraju i rozwiązałoby niejedną kwestję socjalną".

Zdaje się, iż podpułkownik Brady ma słuszność; jak długo jednak nie zostanie złamaną potęga cechów, nie będą miały widoków powodzenia — usiłowania tego rodzaju.

W tym stanie rzeczy będą się więc musiały Stany Zjednoczone zadowolić tem iż zastępca sekretarza wojny uzyskał pełnomocnictwa do projektowania w wypadku mobilizacji pewnych ustaw, które mają uzyskać ważność z chwilą wybuchu wojny, a mają służyć do ułatwienia produkcji i nabywania, jak naprzyklad: środki zapobiegawcze przeciw konkurencji, zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, zmobilizowanie środków pieniężnych na zakupy potrzeb bieżących, powołanie do życia władzy, zarządzającej środkami spożywczemi a ewentualnie także ograniczenie zarobków i ustalenie cen.

W ten sposób ma się nadzieję uzyskania na innej drodze tego, co mieli na celu zwolennicy ogólnego zaciągu.

Nowoczesne wojsko taborowe.

(Dokończenie). [1])

Chcąc zdać sobie jasno sprawę ze struktury takiego zmechanizowanego taboru prowiantowego i taboru bagażowego, będzie rzeczą celową, jeżeli najpierw przypomniemy sobie strukturę taboru prowiantowego i bagażowego o zaprzęgu konnym. Poszczególne oddziały taboru prowiantowego, złożonego ze 180 wozów i taboru bagażowego, złożonego z 300 wozów (co odpowiada 4 względnie 7 kolumnom samochodowym), są połączone w jedną wielką kolumnę dywizyjną. Każdy tabor podlega oficerowi, przydzielonemu do sztabu dywizji, który jest komendantem taboru prowiantowego względnie bagażowego. Każdy znów z tych komendantów posiada swój mały sztab, złożony z kilku jeźdzców, cyklistów albo też motocyklistów. Jako komendanci niżsi funkcjonują w taborze prowiantowym odbiorcy żywności poszczególnych kompanij i t. p., w taborze zaś bagażowym podoficerowie, a gdzieniegdzie oficerowie broni. Oprócz wozów etatowych, znajdują się w taborze bagażowym także wozy nadetatowe, konie luźne oraz pewna — czasem na-

[1]) Przegląd Intendencki, zeszyt 28.

wet wcale pokaźna — ilość podoficerów i szeregowców, którzy zaliczają się wprawdzie formalnie do żołnierzy frontowych, lecz są jako tacy wyłączeni przejściowo, albo nawet stale. Ten personel, oraz te konie i wozy są złączone w jedną kolumnę dywizyjną, lecz pozostają mimo to formalnie w stanie swoich oddziałów bojowych. Dowódcy oddziałów bojowych, od dowódcy kompanji począwszy — ponoszą odpowiedzialność za poszczególne części tej kolumny dywizyjnej i oni jedynie posiadają w tej kolumnie dywizyjnej uprawnienia dyscyplinarne. W takiej taborowej kolumnie dywizyjnej wykonuje więc władzę dyscyplinarną cały szereg przełożonych pod względem dyscyplinarnym. Jedynie komendanci kolumn taborowych dywizji nie posiadają tych uprawnień dyscyplinarnych, aczkolwiek oni właśnie ponoszą wyłączną odpowiedzialność za tabory podczas walki a więc w najcięższych sytuacjach. Jest rzeczą oczywistą, iż w tym stanie rzeczy jest — ze stanowiska prawnego — niemożliwem utrzymanie karności żołnierskiej oraz energiczne dowodzenie ze strony dywizyjnych komendantów taborowych, co stwierdzają zresztą bardzo przykre doświadczenia, nabyte w czasie wojny światowej. Temu brakowi należałoby zaradzić przez utworzenie z taboru prowiantowego i bagażowego — zamkniętych w sobie, samodzielnych formacyj, podobnych do kolumn dowozowych. Wówczas byłby tylko ładunek takich kolumn prowiantowych i bagażowych własnością oddziałów walczących a pozatem nie miałyby te oddziały jakiegokolwiek prawa dysponowania, ale nie ponosiłyby też żadnej odpowiedzialności. Kolumny prowiantowe i bagażowe podlegałyby pod względem dyscyplinarnym i gospodarczym wyłącznie komendantom kolumn oraz ich bezpośrednim przełożonym. Fakt, iż organizacja tego rodzaju uniemożliwiłaby przydzielanie do taboru bagażowego przez oddziały walczące personelu, koni oraz nadetatowych wozów, należy uznać tylko za wielki zysk. O ile bowiem musi się wycofać ludzi i konie z frontu, należy ich oddawać do taboru bojowego. Nie należy się zaś obawiać zbytniego rozrostu taboru bojowego, ponieważ rozrost taki zaszkodziłby przedewszytskiem samym dowódcom kompanij i t. d. Zresztą nie w taborach jest miejsce dla ludzi i koni, wymagających oszczędzania ich; opieka nad nimi jest obowiązkiem zakładów sanitarnych i weterynaryjnych.

Pewnym brakiem będzie przy takiej organizacji to, iż dowódca kompanji utraci prawo dysponowania swoim taborem prowiantowym i bagażowym; brak ten da się odczuwać tylko w tych okresach, w których nie będzie walki; brak ów należy jednak uważać za nieunikniony, o ile pragnie się usunąć nieład w bagażach, który uchodzi słusznie za jedno z wielkich niedomagań wojny. W przyszłej wojnie będą zresztą takie okresy bez walk prawdopodobnie nadzwyczaj rzadkie. W każdym razie będzie każdy dowódca kompanji tylko bardzo zadowolony z tego, iż nieponosi już zupełnie odpowiedzialności za tabor prowiantowy i bagażowy, będąc równocześnie pewnym, iż zmechanizowane kolumny prowiantowe i bagażowe, w których — jako we wojsku — będzie panować żelazna karność żołnierska — dotrą z pewnością do kompanji, o ile otrzymają odpowiedni rozkaz.

W dywizji kawalerji obowiązywałyby dla taborów prowiantowych i bagażowych identyczna organizacja, jak w dywizji piechoty. Byłby więc w użyciu tylko ciąg mechaniczny. Organizacja i warunki walki nowoczesnej kawalerji wymagają używania lekkich kolumn kawaleryjskich. Ze względów taktycznych jest celowy przydział tych kolumn do brygady kawalerji, której stan bojowy odpowiada w przybliżeniu stanowi pułku piechoty. Tu należałoby utrzymać siłę pociągową zwierzęcą a to z identycznych powodów, jak w lekkich kolumnach piechoty. Po umieszczeniu amunicji na lekkich kolumnach kawaleryjskich, potrzeba jeszcze z kolumn dywizyjnych 3 S. K. C. n. WR., aby zapewnić przewóz dwóch rat amunicyjnych. Szcze-

gólną troskę należy poświęcić uzupełnieniu koni, kierując się przytem zasadami, podanemi przy omawianiu dywizji piechoty. Należy przewidzieć 3 parki koni z samochodowemi kolumnami ciężarowemi, przeznaczonemi do jazdy na drogach wszelkiego rodzaju, aby zapobiec przedwczesnemu ubezwładnieniu działalności operacyjnej dywizji kawalerji wskutek braku koni. Te parki koni mają się pozatem troszczyć intensywniej, aniżeli w dywizji piechoty o zużytkowanie koni miejscowych, napotykanych w rejonie dywizji kawalerji.

Na podstawie przedstawionych danych, wyłania się następujący schemat, ilustrujący nowoczesne wojsko taborowe i jego organizację. (patrz str. 160 i 161).

Nowością w tej organizacji jest to, iż w jednym oddziale kolumn są połączone kolumny o zaprzęgu konnym i kolumny zmechanizowane oraz że komendant wojsk taborowych dywizji łączy w swojej jednej osobie czynności obecnych komendantów oddziałów taborowych i samochodowych. Autor sądzi, iż organizacja tego rodzaju nie nasuwa jakichkolwiek zastrzeżeń. W dziedzinie gospodarczej jest rzeczą zrozumiałą zupełnie, iż ciąg zwierzęcy i mechaniczny jednego i tego samego przedsiębiorstwa, posiada wspólne kierownictwo. Nie jest więc rzeczą niesprawiedliwą, jeżeli w nowoczesnej armji zawodowej żąda się od żołnierza wojska taborowego, aby opanował kierownictwo tak siłą pociągową końską jak również siłą motorową. Kwestją zasadniczą jest tu teza: rodzaj ciągu nie zmienia rodzaju wojska. Artylerja pozostaje zatem artylerją bez względu na to, czy posługuje się siłą pociągową zwierzęcą, czy też jest zmechanizowaną. Identyczną zasadę stosuje się do wojska taborowego, którego służba nie ulega przecież zmianie ze względu na to, czy pojazdy wchodzące w skład kolumn mają ciąg zwierzęcy, czy też mechaniczny. Podział na wojska taborowe i samochodowe — o ile rozchodzi się o dowóz — musi się uważać za kwestję przesądzoną.

Poglądu takiego nie wypowiada autor dlatego, aby w walce między koniem a motorem, uratować jeszcze dla konia, co się uda. Zresztą z dotychczasowych wywodów nie przebija również zamiar tego rodzaju a w proponowanej organizacji wojska taborowego zdaje się motor być już zwycięzcą, lecz tylko — co należy podkreślić — na środkowo - europejskim teatrze wojny i w nowoczesnej armji zawodowej.

Wyeliminowanie taborów konnych z armji angielskiej, które nastąpiło ostatnio, staje się zrozumiałem, jeżeli uwzględni się sytuację wojskowo - polityczną Anglji. Za przykładem Anglji nie poszedł jednak zachodni sąsiad Niemiec, posiadający bezsprzecznie nowoczesną organizację armji.

Przy ustalaniu organizacji nowoczesnego wojska taborowego, musiał autor wspominać kilkakroć o użyciu tego wojska i o dowodzeniu niem. Wytyczne, jakie są obecnie pod tym względem miarodajne dla kolumn lekkich oraz dla kolumn oddziałów o zaprzęgu końskim i oddziałów samochodowych, nie wymagają jakichkolwiek zmian pod względem zasadniczym, o ile rozchodzi się o dostosowanie ich do oddziałów kolumn lekkich oraz oddziałów kolumn dywizyjnych i korpuśnych. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż kolumny o zaprzęgu zwierzęcym nie mogą być złączone z kolumnami zmechanizowanemi w jedną grupę marszową i że wobec tego musi się wyznączać — w pewnych okolicznościach — rozmaite drogi marszu dla poszczególnych kolumn w zależności od ciągu, jakim się one posługują. Podporządkowanie kolumn oddziału kolumn lekkich pod względem dyscyplinarnym i gospodarczym komendantowi dywizyjnego wojska taborowego nie wywiera w jakikolwiek sposób wpływu na ich taktyczne w czasie marszu podporządkowanie dowódcy straży przedniej albo tylnej, oddziału głównego albo grupy marszowej ani też podporządkowanie w czasie walki — dowódcy pułku piechoty albo

Związek taktyczny	Lekkie kolumny	Tabor prowiantowy
Dywizja piechoty	**Oddział kolumn lekkich.** 3 K. W K. piechoty (90 × 1 = 90 tonn) 3 K. W K. artylerji (90 × 1 = 90 tonn) 3 S. K. C. n. WR. artylerji (30 × 3 = 90 tonn) 1 S. K. C. n. WR. łączności (10 × 3 = 30 tonn) 1 S. K. C. n. WR. pionierów (10 × 3 = 30 tonn)	**Oddział kolumn prowiantowych.** 1 dywizyjna prowiantowa S. K. C. n. WR. (20 × 1 = 20 tonn) bez piechoty i artylerji 3 prowiantowe S. K. C. n. WR. piechoty (60 × 1 = 60 tonn) 1 prowiantowa S. K. C. n. WR. artylerji (30 × 1 = 30 tonn)
Dywizja kawalerji	**Oddział kolumn lekkich.** 3 K. WK. kawalerji (90 × 1 = 90 tonn) 6 S. K. C. n. WR. artylerji (60 × 1 = 60 tonn) 1 S. K. C. n. WR. łączności (10 × 3 = 30 tonn)	**Oddział kolumn prowiantowych.** 1 dywizyjna prowiantowa S. K. C. n. WR. (20 × 1 = 20 tonn) bez brygady kawalerji. 3 prowiantowe S. K. C. n. WR. kawalerji (90 × 2 = 180 tonn)
Komenda generalna		

Uwaga: Naczelnemu Dowództwu nie podlega żaden oddział kolumn dowozowych.

Tabor bagażowy	Kolumny taborowe
Oddział kolumn bagażowych. 1 dywizyjna bagażowa S. K. C. n. WR. (20 × 1 = 20 tonn) bez piechoty i artylerji. 3 bagażowe S. K. C. n. WR. piechoty (150 × 1 = 150 tonn) 1 bagażowa S. K. C. n. WR. artylerji (50 × 1 = 50 tonn)	**Dywizyjny oddział kolumn.** 4 K. WK. (120 × 1 = 120 tonn) 4 S. K. C. n. WR. (40 × 3 = 120 tonn) 1 Park koni z S. K. C. n. WR. (10 × 3 = 30 tonn) 1 S. K. C. n. B. warsztatowa 1 S. K. C. n. B. na materjały pędne 1 ruchomy zbiornik na płyny
Oddział kolumn bagażowych. 1 dywizyjna bagażowa S. K. C. n. WR. (10 × 1 = 10 tonn) bez brygady kawalerji 3 bagażowe S. K. C. n. WR. kawalerji (30 × 1 = 30 tonn)	**Dywizyjny oddział kolumn.** 3 S. K. C. n. WR. (30 × 3 = 90 tonn) 4 S. K. C. n. B. (80 × 3 = 240 tonn) 1 S. K. C. n. B. piekarni (10 × 3 = 30 tonn) 1 S. K. C. n. B. rzeźni (10 × 3 = 30 tonn) 3 Parki koni z S. K. C. n. WR. (30 × 3 = 90 tonn) 1 S. K. C. n. B. warsztatowa 1 S. K. C. n. B. na materjały pędne. 1 ruchomy zbiornik na płyny.
	Oddział kolumn korpusu. po 4 S. K. C. n. B. (80 × 3 = 240 tonn) po 1 S. K. C. n. B. piekarni (10 × 3 = 30 tonn) po 1 S. K. C. n. B. rzeźni (10 × 3 = 30 tonn) dla każdej dywizji piechoty wchodzącej w skład armji 1 S. K. C. n. B. warsztatowa 1 S. K. C. n. B. na materjały pędne 1 ruchomy odbiornik na płyny.

	AMUNICJA
Końcowy punkt kolejowy.	Pociąg amunicyjny. Park amunicyjny armji. S. K. C. n. B. korpusu S. K. C. n. B. dywizji (dywizji kawalerji) } przejmują i dowożą do końcowego punktu S. K. C. n. B.
Końcowy punkt S. K. C. n B.	Przeładowanie z S. K. C. n. B. korpusu na S. K. C. n. WR. i K. WK. oddziału kulumn dywizyjnych albo na S. K. C. n. WR. oddziału kolumn lekkich artylerji, łączności, pionierów. Przeładowanie z S. K. C. n. B. dywizji (dywizji kawalerji) na S. K. C. n. WR. oddziału kolumn dywizyjnych albo na S. K. C. n. WR. odziału kolumn lekkich artylerji, łączności. Próżne S. K. C. n. B. zdążają w kierunku końcowego kunktu kolejowego. Załadowanie S. K. C. n. WR. i K. WK., S. K. C. n. WR. artylerji łączności i pionierów, zdążają w kierunku wojsk walczących.
Dywizyjny punkt wydawania.	S. K. C. n. WR. oraz K. WK. oddziału kolumn dywizyjnych wydają dla K. WK. piechoty, kawalerji i artylerji. Próżne S. K. C. n. WR. i K. WK. zdążają w kierunku końcowego punktu S. K. C. n. B. Załadowane K. WK. piechoty, kawalerji i artylerji zdążają w kierunku wojsk walczących.
Obszar, zajęty przez wojska walczące.	Kolumny oddziału kolumn lekkich wydają taborom bojowym oraz wozom oddziałów walczących. Próżne kolumny oddziału kolumn lekkich zdążają w kierunku dywizyjnego punktu wydawania albo też końcowego punktu S. K. C. n. B.

Ż Y W N O Ś Ć	Pracę wykonują:
Pociąg żywnościowy. — Porcja normalna bez chleba i świeżego mięsa. Polowe magazyny żywnościowe armji — Porcja rezerwowa z prasowanem sianem i z prasowaną słomą. S. K. C. n. B. korpusu S. K. C. n. B. dywizji (dywizji kawalerji) — przejmują i dowożą do końcowego punktu S. K. C. n. B.	Kompanja taborowa armji.
Piekarnia i rzeźnia w ruchu na S. K. C. n. B. piekarni i rzeźni. Przyjęcie żywności przez oddziały (oficerów prowiantowych) i oddanie jej na żywnościowe S. K. C. n. WR. Próżne S. K. C. n. B. zdążają w kierunku końcowego punktu kolejowego. Załadowanie żynościowe S. K. C. n. WR. zdążają w kierunku wojsk walczących.	Kompanja taborowa korpusu, albo personel kolumn.
	Personel kolumn.
Żywnościowe S. K. C. n. WR. (oficerowie prowiantowi) wydają wojskom walczącym (kuchnie polowe, jeźdźcy, jezdni, dozorcy koni). Próżne żywnościowe S. K. C. n. WR. zdążają w kierunku końcowego punktu S. K. C. n. B.	Personel kolumn i wojsk walczących.

artylerji, oddziału artylerji, bataljonu pionierów, dowódcy baterji albo też dowódcy jakiejkolwiek innej grupy walczącej; podporządkowanie to nie wywiera również wpływu na zarządzenia dowódcy wojskowego, dotyczące uzupełnienia amunicji. Chcąc zdać sobie jasno sprawę z funkcjonowania oddziałów kolumn dywizyjnych i korpuśnych, będziemy śledzić uzupełnianie żywności i amunicji począwszy od końcowego punktu kolejowego; ułatwi nam to następująca tabela przeglądowa. (patrz str. 162 i 163).

W ten sposób odciąża komenda korpusu dywizję piechoty od troski o dowóz żywności i amunicji, co stanowi zysk zarówno dla dowództwa dywizji, jako też dla komendy korpusu. O ile bowiem komenda korpusu nie ponosi żadnej odpowiedzialności za dowóz, albo też ponosi tylko niedużą odpowiedzialność, wówczas dzieje się już tak z natury rzeczy, iż wymaga ona od wojsk walczących — akurat w sytuacjach ciężkich — wyczynów, których nie można często pogodzić z panującą sytuacją dowozową.

Działalność oddziałów kolumn żywnościowych i bagażowych reguluje dowódca wojskowy, wydający rozkazy komendantom oddziałów, którym należy zlecać prowadzenie kolumn w terenie. Komendanci oddziałów utrzymują łączność z dowódcą wojskowym, a kierownicy kolumn z temi oddziałami wojskowemi, których żywność i bagaże wiozą. W czasie marszu i walki należy oddziały S. K. C. n. WR. żywnościowych i bagażowych utrzymywać w dużej odległości od wojsk walczących. Odległość 20 — 30 km. jest w tych wypadkach zbyt małą. Za regułę należy tu uważać marsz od odcinka do odcinka i pogotowie na każdym odcinku. Marsz i pogotowie wymagają zasadniczo podziału oddziału, a często także podziału kolumn. Może też okazać się potrzebnem rozwinięcie kolumn. Każde pogotowie należy wykorzystywać dla badania i zabezpieczenia gotowości marszu.

Żywnościowe S. K. C. n. WR doprowadza się do oddziałów wojskowych, także na pole walki — codziennie; po oddaniu żywności opuszczają te kolumny albo ich części obszar zajęty przez wojska walczące. Kolumny gromadzi się w kierunku punktu końcowego S. K. C. n. B.; z reguły rozkładają się one najpierw obozem, a następnie zostają znów załadowane w końcowym punkcie S. K. C. n. B. Bagażowe S. K. C. n. WR doprowadza się podczas walki do miejsca postoju oddziałów tylko w tych wypadkach, gdy pozwala na to sytuacja, decyduje o tem dowódca wojskowy. W czasie pozostawania tych kolumn u oddziałów, sprawuje nad niemi nadzór — personel własny. Kierownik kolumny ponosi odpowiedzialność pod każdym względem również za kolumny rozdzielone; przebywa on z resztą personelu oraz z gospodarczemi S. K. C. n. WR. kolumny w obszarze postoju oddziałów, z reguły w pobliżu tego dowódcy wojskowego, dla którego podległych formacyj kolumna wiezie bagaż. Zarządzenia, dotyczące gromadzenia oddziału kolumn bagażowych — wydaje dowódca oddziałów walczących.

Identyczne zasady obowiązują dla oddziałów kolumn żywnościowych i bagażowych dywizji kawalerji. Przy ciągu mechanicznym odpada konieczność pozostawiania kolumn bagażowych dywizji kawalerji — wśród pewnych okoliczności — poza frontem armji.

W kwestji wyszkolenia nowoczesnego wojska taborowego, należy ustalić następującą regułę. Najzręczniejszy szofer, który od szeregu lat kieruje samochodem, oraz najzdolniejszy woźnica, który powozi — pewnie i ze znawstwem swojej sztuki — szóstką koni, nie nadają się jeszcze przez to tylko na żołnierzy jezdnych wojska taborowego. Pogląd przeciwny jest błędnem zapatrywaniem, wypowiadanem jeszcze ciągle przez ludzi, którzy nie są fachowcami w dziedzinie służby taborowej. Albowiem specjalna służba wojska taborowego jest wielostronna; stanie

się to zaś jasnem, jeżeli uprzytomnimy sobie organizację wojska taborowego, jego użycie i dowodzenie niem, co przedstawił nam autor w niniejszym artykule. Celem zapewnienia należytego pełnienia tej służby w nowoczesnem wojsku zawodowem, koniecznem jest wzmocnienie siły bojowej wojska taborowego. Z tyłu pola walki należy się obecnie liczyć wszędzie z przeszkodami ziemnemi. Nowym nieprzyjacielem wojska taborowego stały się też czołgi i wozy pancerne. Wojsko taborowe musi zatem być w stanie obronić się na własną rękę przeciwko temu nieprzyjacielowi, chociażby nawet została przeciwko niemu zarządzona specjalna ochrona przy pomocy środków zaradczych, przedsięwziętych przez wyższe dowództwo. Należy się dalej liczyć także z tem, iż ludność danego kraju, trapiona więcej, aniżeli dotychczas, atakami powietrznemi — będzie się uważała za uprawnioną do walki z nieprzyjacielem przy użyciu wszelkich środków, nie wyłączając podstępu. Tego zaś rodzaju stan rzeczy narazi w pierwszym rzędzie na niebezpieczeństwo — kolumny wojska taborowego. To większe narażenie na niebezpieczeństwo wymaga zwiększonej siły bojowej, przy pomocy której możnaby w razie potrzeby wymusić wykonanie zleceń przewozowych — w drodze walki.

W wojsko taborowe należy też wpoić żelazną dyscyplinę żołnierską. Pod tym względem musi się więc — aczkolwiek brzmi to może nieco osobliwie — stawiać specjalnie wysokie wymagania wojsku taborowemu, ponieważ bywa ono prawie zawsze narażone na niebezpieczeństwa zupełnie niespodziewanie, a zdane na własne wyłącznie siły, może nieprzyjacielowi przeciwstawić jako jedyną obronę — często tylko „zimny spokój i opanowanie nerwów". Czy będzie się w danym wypadku rozchodzić o ataki powietrzne, czy o ostrzeliwanie przez artylerję lub karabiny maszynowe, czy też o napady ze strony czołgów, samochodów pancernych, motocyklistów, cyklistów, band rozprószonych lub powstańców, czy wreszcie o napady ze strony wrogo usposobionych tubylców — stanie wojsko taborowe zawsze przed zadaniami, które je zaskoczą.

Aby zaś zagwarantować ową żelazną dyscyplinę żołnierską, musi się wymagać, aby szeregi wojska taborowego ożywione były poczuciem przynależności zawodowej, które to poczucie należy już w czasach pokojowych tworzyć i rozwijać. W czasie wojny będzie duch i zapał wojenny istniał wtedy tylko, jeżeli służbę w kolumnach pełnić będą wyłącznie żołnierze, którzy wyszli z szeregów wojsk taborowych. Tylko tak wyszkolone wojsko taborowe będzie mogło sprostać wymaganiom, jakie postawi w nowoczesnem wojsku zawodowem — dowóz.

Od dowozu zależne są tak operacje, jak i najmniejsze akcje bojowe. Jest to stara i znana piosenka. W czasach pokojowych nie jest melodja tej piosenki lubiana, ani popularna, a nawet zapomina się ją przeważnie. W czasie wojny natomiast oczarowuje ona wszystkich i musi jej słuchać — bez względu na posiadany stopień — każdy, kto pragnie zwyciężyć. Jest więc rzeczą potrzebną, aby melodja ta uzyskała już w czasie pokoju dźwięk na tyle silny, aby nie mógł być niedosłyszany, gdyż w przeciwnym wypadku zabraknie dowozowi w czasie wojny — silnego kręgosłupa.

Tym zaś kręgosłupem dowozu jest wojsko taborowe.

SPRAWOZDANIA.

Chleby, surogaty chleba, oraz artykuły służące do przedłużenia używania chleba, których używano w czasie wojny 1914—1918 oraz które były zalecone do używania.

(Ciąg dalszy) [1].

3. Doświadczenia na przemianę materji, uskutecznione z chlebami pszennemi, żytniemi i chlebami K., z chlebem żołnierskim, reńskim śrutowym, westfalskim i kolońskim oraz z chlebem krwistym i z chlebem z mąki słomianej.

Autor wyraża zapatrywanie, iż każdy, kto byłby zmuszony przejrzeć literaturę, odnoszącą się do wyzyskania chleba w organiźmie ludzkim oraz do przemiany materji, jaka odbywa się przy jego spożywaniu — nabrałby tego samego, co on przekonania a mianowicie, iż niema chyba innej doświadczalnej dziedziny fizjologiczno - higjenicznej, w której istniałoby tak mało zgodności w metodyce i planie doświadczeń, jak również w ocenie ich wyników, aniżeli właśnie omawiana dziedzina.

Wyniki bowiem rozmaitych doświadczeń — jeżeli nawet rozchodzi się czasem o te same gatunki chleba — nie zezwalają często na czynienie porównań a to dlatego, ponieważ nie uwzględniono zasadniczych warunków wstępnych albo też dlatego, ponieważ za punkt wyjścia obrano zupełnie odmienne warunki wstępne. Fakty tego rodzaju są tembardziej godne pożałowania, jako iż z powodu nich ginie niejedna żmudna praca zupełnie bez pożytku a w najlepszym wypadku można z niej uzyskać tylko bardzo niepewne wnioski.

Dlatego też uważa autor za rzecz celową omówić kilka specjalnie wybranych kwestyj, które muszą być uwzględniane przy doświadczeniach na przemianę materji, przedsiębranych z chlebem.

A. UWAGI WSTĘPNE, DOTYCZĄCE BADANIA CHLEBA NA CZŁOWIEKU I METODYKA BADANIA.

1. Doświadczenia na wyzyskanie i przemianę materji.

Chcąc studjować kwestję przetrawienia chleba w organiźmie, można przedsięwziąć próby wyzyskania, albo też przemiany materji. Dawniej stosowano powszechnie próby wyzyskania. Dawano mianowicie przez przeciąg kilku dni pewne ilości chleba i śledzono, wiele z tego zostało w kale jako strawiona reszta. O ile

[1]) Przegląd Intendencki, zeszyt 27 i 28.

żaś w tym przyjmowanym pokarmie oznaczono ilościowo substancję suchą i substancję azotową, oraz uskuteczniono to również w kale, wówczas można było z różnicy, oznaczyc ilości przyjęte przez ciało, to znaczy części wyzyskane.

Metoda ta nie dawała jednak danych, dotyczących przemiany materji azotowej, ponieważ przy zastosowaniu jej nie były znane ilości azotu, wydzielone z moczem, których znajomość jest jednak potrzebna.

Dlatego też znajdują coraz szersze zastosowanie próby na przemianę materji, przy których istnieje jednak także pewne ograniczenie. Nie bada się mianowicie przy tych próbach przemiany całej materji wydzielonej w oddechu tak, iż można oznaczyć tylko przemianę substancji suchej, białka względnie azotu, tłuszczu, węglowodanów, popiołu, surowego włókna, względnie błony komórkowej oraz kaloryj.

Ustalenia zaś tego rodzaju mają ważne znaczenie w tych wypadkach, gdy wchodzi w grę pokarm mieszany, w którym chleb nie jest jedynym czynnikiem oraz w tych, w których celem badania jest stwierdzenie, czy cały pokarm mieszany względnie sam pokarm chlebowy wystarcza do utrzymania równowagi ciała. W tych mianowicie wypadkach należy zawsze unikać niedoborów, brakujących do pokrycia potrzeb kalorycznych. Będzie się zaś musiało przyjąć przy lekkiej pracy 30—35, przy średniej pracy 35—40, a przy pracy ciężkiej 40 — 50 kaloryj na 1 kg.

2. Czas trwania doświadczeń.

Przeważnie przeprowadza się doświadczenia w zbyt krótkim czasie a mianowicie w przeciągu dwóch dni albo nawet tylko jednego dnia. Tego rodzaju doświadczenia posiadają bardzo nieznaczną tylko moc dowodową, a czasem nie można im mocy takiej przyznać wogóle, ponieważ nie możemy otrzymać całkiem dokładnie ilości kału z jednodniowego okresu, a pozatem zachodzi w takiem jednodniowym okresie czasu cały szereg rozmaitych przypadków, które mogą wywierać ewentualnie decydujący wpływ na tworzenie się kału oraz chłonienie substancyj strawnych. Zbyt krótkie są również dwudniowe okresy.

Przy doświadczeniach na wyzyskanie powinno się uwzględniać conajmniej okresy trzydniowe, lepsze są jednak okresy pięciodniowe.

Przy doświadczeniach na przemianę materji są jeszcze więcej wskazane okresy dłuższe; autor uważa tu za pożądane conajmniej okresy — 6-dniowe. Należy bowiem uwzględnić okoliczności, iż organizm nie przyzwyczaja się z dnia na dzień, a więc natychmiast do zupełnie nowego wiktu; u niektórych ludzi wymagany jest 3 — 4-dniowy okres czasu albo nawet dłuższy, zanim osiągną oni znów równowagę. Autor zwraca z całym naciskiem uwagę na to, iż wyniki doświadczeń zbyt krótkich, nie mogą sobie rościć — przy badaniu wartości chleba — pretensji do jakiejkolwiek wartości naukowej; im dłuższe zaś były okresy doświadczalne, tem pewniejsze są osiągnięte na ich podstawie wyniki badań, ponieważ w okresach takich mogą być wyrównane przypadkowości.

3. Osobniki, na których przeprowadza się doświadczenia.

Do przeprowadzania doświadczeń z chlebem można używać w ograniczonej mierze także zwierząt, a w szczególności psów; rzeczą bardziej celową jest jednak bezsprzecznie przeprowadzanie doświadczeń na ludziach. Nie wszyscy jednak ludzie nadają się do tego rodzaju doświadczeń; wymaganem jest tu bezwarunkowo trawienie bez zarzutu i pewien dar do przezwyciężania samego siebie. Z pośród osób używanych do przeprowadzania omawianych doświadczeń okazały się więcej

wartościowemi osoby, które poddają się im ze względu na interes wiedzy. aniżeli te, które czyniąc to za otrzymywane wynagrodzenie, nie mają wskutek tego osobistego zainteresowania się w wynikach badań. Najlepiej jest jednak, jeżeli przeprowadzający doświadczenie, czyni to na osobie własnej.

Różnice w wynikach doświadczeń są bardzo znaczne nawet u zdrowych męskich osobników doświadczalnych, będących mniej więcej w równym wieku, co wynika stąd, iż jedni z nich wyzyskują chleb lepiej, inni zaś mniej dobrze. Jest zatem bezwarunkowo rzeczą bardzo celową, jeżeli przed wydaniem ostatecznego sądu o chlebie, podda się go badaniom z kilku stron, gdyż w ten jedynie sposób można uzyskać nietylko wartości najlepsze i najgorsze, lecz również średnie.

Maurizio podaje w tej materji bardzo jaskrawy przykład, zauważony przez Dementjeffa. W danym wypadku wchodzili w grę: pewien służący laboratoryjny, który spożywał stale bardzo wielkie ilości rosyjskiego chleba żytniego, oraz pewien student, który tego nie czynił.

	z ciemnego chleba żołnierskiego	z chleba z rozgniecionego ziarna
u służącego laboratoryjnego nie uległo wyzyskaniu:	17.9%	24.2%
u studenta " " "	31.6%	35.2%

Wynika z powyższego, iż służący laboratoryjny wyzyskiwał chleb zadziwiająco lepiej. Romberg stwierdził, iż szczególnie silni zjadacze chleba wyzyskują chleb lepiej, aniżeli ludzie, którzy spożywają w zwyczajnym swoim wikcie, przeważnie mięso. Istnieje właściwie tylko jeden pewny środek o ile rozchodzi się o przeprowadzenie doświadczeń porównawczych między rozmaitemi gatunkami chleba. Środkiem takim jest przeprowadzenie wszystkich doświadczeń przez jedną i tę samą osobę i to w ten sposób, aby doświadczenia te następowały po sobie w krótkich przerwach, albo też, aby jedno następowało bezpośrednio po drugiem. Różnice, jakie się w tym wypadku okażą, należy uważać za spowodowane rozmaitością gatunków chleba z zastrzeżeniem, iż organizm funkcjonował bez zarzutu.

Autor zauważa, iż także tutaj nie będzie rzeczą całkiem łatwą, znaleźć odpowiedni przedmiot doświadczeń.

Należy bowiem zwrócić uwagę nato, iż w czasie doświadczeń nie można zmieniać zwykłego zajęcia i czynności a to zwłaszcza wówczas, jeżeli rozchodzi się o doświadczenia na przemianę materji. Musi się więc unikać wysiłków fizycznych, do których organizm nie jest normalnie przyzwyczajony, ponieważ przyczyniają się one do zwiększenia zużycia kalorvj.

4. **Wikt w czasie doświadczeń.**

a) Sam chleb albo też chleb przy wikcie mieszanym.

Wikt w czasie doświadczeń składa się z materjału doświadczalnego i ewentualnego wiktu dodatkowego. Przeprowadza się doświadczenia tak z samym chlebem, jak również z chlebem w połączeniu z innemi artykułami żywnościowemi. Obydwa te sposoby mają swoje uzasadnienie. O ile bowiem rozchodzi się tylko o kwestje wyzyskania, co do których doświadczenia trwają tylko przez kilka dni, jest wówczas rzeczą wskazaną — spożywać tylko sam chleb.

Przy dłużej trwających doświadczeniach musi się jednak przeważnie dopuścić wikt dodatkowy, aby pożywienie nie stało się zanadto jednostajne. Kwestja rodzaju pożywienia, zależy oczywiście zawsze od tego, jaki cel pragniemy osiągnąć.

Ponieważ w życiu codziennem nie spożywa się nigdy samego chleba przez dłuższy czas, wydaje się rzeczą logiczną podawanie także innych artykułów żywności, o ile pragnie się naśladować warunki rzeczywiste. Kwestja może być jednak postawiona także w ten sposób, iż pragniemy zbadać działanie samego chleba, względnie sposób, w jaki organizm przetrawia chleb bez pokarmu dodatkowego; w tym wypadku nie należy oczywiście podawać jakichkolwiek innych artykułów żywnościowych.

O ile rozchodzi się o rodzaj i ilość pokarmów dodatkowych, wskażą nam to następujące przykłady: .

Osoby, z któremi przeprowadzał doświadczenia Rubner, otrzymywały przy doświadczeniu z chlebem z otrąb pszennych przez 3 dni po około 900 gr. chleba i 1500 gr. piwa. Wicke i Romberg trzymali się metody Rubnera, przyczem Romberg podwyższył ilość piwa na 2 litry. Plagge i Lebbin dawali przez 3 dni po 800 gr chleba żołnierskiego i 2000 gr. piwa. A. v. Decastello, przeprowadzał doświadczenia z chlebem Finklera i dawał przez 3 — 5 dni po 600 — 700 gr chleba, pozatem zaś 500 — 600 gr masła, 60 — 80 gr cukru, kawę czarną i przeważnie $^1/_2$ litra piwa, albo 50 gr. koniaku.

Hindhede, który przeprowadzał doświadczenia z rozmaitemi gatunkami chleba, zezwalał na spożywanie dziennie:

900 gr chleba śrutowego + 100 gr tłuszczu kokosowego,
900 gr chleba białego + 100 gr tłuszczu kokosowego,
1000 gr chleba śrutowego + 120 gr masła,
900 gr chleba białego + 120 gr masła,
875 gr chleba śrutowego + 100 gr margaryny + 500 gr mleka,
1000 gr chleba jęczmiennego + 115 gr margaryny + 500 gr mleka + 60 gr śmietanki + 60 gr cukru.

Jeżeli rozchodzi się o doświadczenia, przeprowadzane z chlebem przy rozmyślnem dodawaniu pożywienia mieszanego, dawał n. p. Hindhede t. zw. wikt owocowy, złożony z: 500 — 700 gr chleba, około 100 gr margaryny, około 400 gr śliwek, około 50 gr. cukru i 50 gr. mączki, względnie oprócz tego jeszcze: 500 gr rumbarbarum i około 2500 gr poziomek.

W czasie swoich badań, przedsięwziętych z chlebem pełnoziarnistym, spożywał autor w okresie 44 dni oprócz 500 gr chleba — 100 gr kiełbasy serdelowej, 60 gr sera i 60 gr tłuszczów dziennie.

Autor przeprowadzał również na sobie badania chlebów bez przyjmowania jakichkolwiek innych pokarmów dodatkowych i w okresie tych kilkutygodniowych badań pił tylko wodę.

W nowszych czasach używa się napojów alkoholowych coraz rzadziej, jako pokarmu dodatkowego i zastępuje się je wodą albo lekką herbatą.

Wogóle zaleca autor możliwie największe uproszczenie pokarmów dodatkowych, ponieważ spożywanie ich utrudnia ocenę wyników a każdy taki nowy pokarm powiększa materjał, przeznaczony do analizy.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby ustalono — na podstawie ogólnego porozumienia — pewne normy, które obowiązywałyby przy przeprowadzaniu badań nad wyzyskaniem chleba i przemianą materji, ponieważ stworzyłoby się przez to możliwość lepszego porównywania wyników, aniżeli dotychczas i obecnie.

Zwraca też autor uwagę na to, iż dla oceny wyzyskania chleba nie jest obojętną okoliczność, czy spożywano chleb sam, czy też z pokarmami dodatkowemi. Jest bowiem oczywiście rzeczą możliwą, iż przy spożywaniu dwóch albo więcej rozmaitych pokarmów, wywierają jedne z nich wpływ na chłonienie drugich, a to

albo w kierunku przyspieszającym, albo też hamującym. Rubner zwrócił już w r. 1879 uwagę na wypadki tego rodzaju, ponieważ udało mu się stwierdzić, iż wyzyskanie mleka krowiego jest lepsze przy spożywaniu sera.

Pierwsze w tym kierunku doświadczenia z chlebem przeprowadzał Prausnitz, podając do spożywania rozmaite gatunki chleba przy wikcie mieszanym; czynił to również Menicanti. Stwierdzili oni we wszystkich wypadkach, iż wyzyskanie chleba jest lepsze przy spożywaniu wiktu mieszanego. Również Popoff stwierdził przy podawaniu do spożywania drugiej potrawy (kwaśnej kapusty, cebuli, ziemniaków, grochu, kaszy jaglanej, pieczeni wołowej), obok rosyjskiego chleba żytniego, iż chleb był wówczas lepiej wyzyskiwany a to tak pod względem substancji suchej, jak i białka. —

Także doświadczenia przeprowadzone przez autora stwierdziły, iż wykorzystanie białka tego samego chleba pełnoziarnistego było lepsze przy wikcie mieszanym; wynosiło ono mianowicie przy wikcie mieszanym 76.49%, a przy spożywaniu samego chleba tylko 75.38%.

Z przedstawionych faktów wysuwa autor następujący logiczny wniosek:

O ile rozchodzi się o stwierdzenie, jak odbywa się wyzyskanie chleba w stosunkach praktycznych, wówczas należy spożywać chleb conajmniej z drugim artykułem spożywczym i to najlepiej takim, który ulega łatwo wchłanianiu jak np. tłuszcz.

Jeżeli jednak używa się chleba tylko jako przedmiotu doświadczenia, wówczas należałoby doliczać do uzyskanych wyników, które musiałyby w tym wypadku wypaść nieco niepomyślniej — około 1% (przynajmniej z tytułu trawienia białka).

b) Ilość chleba, jego skórka i miękisz.

O ilości chleba, jaką ma spożyć dziennie osoba, z którą przeprowadza się doświadczenia, można powiedzieć tylko tyle, iż powinna ona być dostosowana do „możności jedzenia", poszczególnych osób. Zdolność spożywania chleba jest bardzo rozmaitą a zależy ona od tego, czy dana osoba jest przyzwyczajona do spożywania większych ilości chleba, czy też nie. Jeżeli ktoś spożywał normalnie 200—300 gr chleba dziennie, zniesie on w okresie doświadczeń — bez szkody dla zdrowia — podwójną ilość. Ilość ta będzie także owem minimum, które musi się dawać do spożycia, jeżeli chce się liczyć na uzyskanie dobrych wyników.

W omawianej kwestji jest również bardzo ważna okoliczność, czy spożywa się chleb „na sucho", czy też posmarowany tłuszczem. W pierwszym wypadku jest spożycie większej ilości chleba bezwarunkowo trudniejsze; autor stwierdza na podstawie własnego doświadczenia, iż 500 gr chleba, spożyte z dodatkiem samej tylko wody, wyczerpuje w zupełności możność jedzenia normalnego spożywcy chleba. Spożycie 750 gr jest już wyczynem mozolnym a spożycie 1000 gr chleba „na sucho" stanowi chyba maksymalną ilość, jaką można zgwałcić w normalnych warunkach. Spożycie jeszcze większej ilości nie jest zresztą w jakimkolwiek wypadku potrzebne przy przeprowadzaniu doświadczeń na wyzyskanie.

Wedle osobistego poglądu autora, wyrażonego na podstawie ustaleń, uzyskanych z doświadczeń, przeprowadzonych na własnej osobie — należałoby jako maksymalną ilość chleba oznaczyć 600 — 700 gr., ponieważ wyzyskanie azotu jest tem mniejsze, im więcej chleba spożywa się.

Przy wielu doświadczeniach, przeprowadzonych z chlebem na wyzyskanie oraz na przemianę materji nie znajdujemy danych co do tego, czy przy jedzeniu chleba spożyto miękisz ze skórką, czy też sam miękisz.

O. v. Hellens podaje, iż przy badaniach, przedsięwziętych z fińskim chlebem żytnim, kazał go rozmyślnie spożywać z miękiszem i skórą. Zajęcie tego rodzaju stanowiska jest bezsprzecznie uzasadnione, lecz niezależnie od tego uważa autor za rzecz wskazaną posługiwanie się przy doświadczeniach tylko miękiszem. Rzeczywista, twarda skórka stanowi bowiem tylko bardzo małą cząstkę chleba, miękisz zaś zawiera w sobie przeważną ilość materyj pożywnych chleba. Skórka jest także bardzo rozmaitą, a to zależnie od gatunków spożywanego chleba. Należy wreszcie zaznaczyć, iż skórka i miękisz chleba wykazują w swoim składzie chemicznym istotne różnice, których wielkość jest rozmaita przy poszczególnych gatunkach chleba a zależy od tego, czy dany gatunek chleba był poddawany przez krótszy lub dłuższy czas działania gorąca.

To są powody, dla których autor spożywał przy doświadczeniach osobistych, chleb bez skórki, odkrawując tylko pasek szerokości około 1 cm.

Należy tu zauważyć, iż miękisz nie jest także ciałem jednolitem pod względem zawartości wilgoci, ponieważ zawiera w rozmaitych swoich częściach — rozmaitą ilość wody.

F. Bienert udowodnił, iż pod skórką chleba znajdzie się szersza warstwa, która — niezależnie od tego, iż już w czasie wypieku jest uboższą w wodę, aniżeli środkowa część chleba — oddaje przy magazynowaniu chleba coraz więcej wody otoczeniu i zawiera wskutek tego ostatecznie tylko 40 — 43% wilgoci, podczas gdy miękisz wewnątrz chleba zawiera tej wilgoci 47%.

Różnica ta jest dość znaczna, lecz przy doświadczeniach nie wchodzi ona w rachubę, ponieważ spożywa się przecież razem miękisz z wnętrza chleba i z omawianej warstwy bardziej suchej. Należy więc tylko starać się o to, aby materjał, przeznaczony do analizy pochodził z tych obydwóch warstw.

c) Materjał, wchodzący w skład chleba.

Wszelkie doświadczenia przedsięwzięte z chlebem, polegają ostatecznie na porównaniu między sobą albo też z chlebami, które zostały już zbadane gdzieindziej. W tym wypadku jest zatem rzeczą niezbędną, abyśmy poznali materjał wyjściowy. Należałoby więc życzyć sobie, aby wiedzieć skąd pochodzi zboże a mianowicie, czy jest to zboże krajowe, czy zagraniczne, jare czy ozime, czy magazynowano je przez czas dłuższy, czy krótszy i gdzie je magazynowano. Przeprowadzający doświadczenia nie będzie jednak niestety! mógł zebrać zbyt dużo wiadomości o tem, ponieważ udzielanie wyjaśnień pod tym względem nie jest praktycznie tak łatwem, jakby się to wydawało.

O wiele bardziej ważnemi są jednak dane, dotyczące czyszczenia zboża, oraz rozdrobnienia ziarna.

Nie ulega bowiem jakiejkolwiek wątpliwości, iż przy rozmaitych manipulacjach, jakim ziarno podlega, mogą się też w niem samem odbywać przemiany, które znajdą swój wyraz w organiźmie, po spożyciu chleba.

Omawiana kwestja przedstawia się szczególnie ciężko przy mące, wobec czego jest rzeczą bezwarunkowo wskazaną uzyskać dane, dotyczące przyrządzania i mieszania tej mąki.

Musi się w tym wypadku wziąć pod rozwagę, iż każda a więc nawet najszlachetniejsza mąka zawiera w sobie otręby, oraz, iż ilości tych otrąb są jednak — mimo pozornie niezawodnych danych — bardzo rozmaite a to szczególnie w mąkach, znajdujących się w obrocie handlowym, w którym miesza się ze sobą rozmaite gatunki mąki. Należy tu także uwzględnić okoliczność, iż pojęcie „otrąb" nie jest jednak jednolitem.

Rubnerowi zawdzięczamy stwierdzenie faktu, iż sąd o wyzyskaniu chleba może być z całą pewnością wydany dopiero wówczas, skoro został stwierdzony udział błon komórkowych, w kale. Jest więc rzeczą bardzo istotną stwierdzić w pierwszym rzędzie stopień łuszczenia, obierania, przemiału i przesiania mąki.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na to, iż do oceny badań chleba muszą też być znane: zakwaszanie chleba i proces jego wypieku, ponieważ obydwie te czynności wywierają istotny wpływ na przyjmowanie i trawienie chleba.

d) P r z e ż u w a n i e c h l e b a.

Każdy człowiek, przeprowadzający doświadczenia na sobie samym albo też na osobach innych, zwróci uwagę na to, aby materjał doświadczalny został rozdrobniony w ustach w odpowiedni sposób i aby materjał ten nie był połykany bez przeżuwania go. Stara maksyma życiowa, opiewająca, iż „dobrze przeżute jest na wpół strawione" byłą szeroko praktykowaną przez ludzi rozważnych i nie byłoby powodu występować przeciwko niej jednem chociażby słowem, gdyby — pomijając ścisłe dowody naukowe — nie przypisywano przeżuwaniu zanadto wielkiego znaczenia.

Jest zaś rzeczą wiadomą, iż Horacy Fletcher, załamawszy się w 44 roku życia fizycznie, wskutek niecelowego i zbytkownego sposobu życia. szukał swego wybawienia w prowadzeniu prostego trybu życia. Przewodnim motywem tego człowieka była dewiza „Jedz mało a żuj dobrze"; usiłował on rozszerzać to zapatrywanie jako jego przedstawiciel, o czem świadczy jego 400 stron obejmujące dzieło.

W tym wypadku stało się tak, jak w wielu podobnych, a mianowicie szerzona w zręczny sposób stara prawda, znalazłą zwolenników i to tak dalece, iż w czasie późniejszym przyswoili sobie „fletcherowanie" nie tylko laicy, lecz również lekarze, którzy szerzyli dalej tę ewangelję, jako swoje osobiste zapatrywanie. Przeciwko zaletom omawianej kwestji, która nie stanowi zresztą nowości, nie będzie ktokolwiek podnosił zarzutów, a już najmniej będzie to mógł uczynić lekarz, który powinien zwalczać z racji swojego stanowiska, żądzę jedzenia i używania a propagować ideę umiarkowania. Należy się jednak przeciwstawić uogólnianiu fantastycznych twierdzeń o wynikach, jakie ma powodować systematyczne przeżuwanie potraw.

Jeżeli ktoś wierzy, iż przeżuwanie może dokonać cudów i zmniejszyć ilość potrzebnego dla organizmu pożywienia, należy to uważać za zapoznanie stwierdzonego faktu. Dostateczne rozdrobienie wpływa wprawdzie dodatnio na lepsze przygotowanie miazgi pokarmowej do strawienia, lecz nie dostarcza się przezto organizmowi więcej pokarmu. Na twierdzeniach, niepopartych doświadczeniem polega również dość zresztą rozszerzony — pogląd, jakoby dłuższe żucie wywierało wpływ pod każdym względem dodatni na wyzyskanie chleba. Autor uważa to za rzecz całkowicie wykluczoną. Dla wyzyskania chleba w organizmie posiada bez wątpienia znaczenie — stopień jego delikatności, co jednak ma swoje granice. Skoro bowiem mąka osiągnęła pewien stopień delikatności, wówczas nie zdołają już także zęby rozetrzeć jej jeszcze więcej. Długie przeżuwanie chleba może więc przemienić — wskutek obfitszego naśliniania — tylko część węglowodanów na cukier i przyspieszyć ich trawienie, lecz nie może ono spowodować lepszego wyzyskania pozostałych części składowych chleba. Także Rubner nie uznaje „fletcherowania" za metodą naukową a o przeżuwaniu chleba wyraża następujący sąd: „Doświadczenia przeprowadzone z chlebem wykazują, iż nie można tu uzyskać niczego więcej nawet przez intensywniejsze przeżuwanie i że traci się tylko czas bez potrzeby"

(C. d. n.).

Postanowienia władz wojskowych.

Ciąg dalszy przepisów służbowych M. S. Wojsk. ogłoszonych drukiem.

300. **P. S. 220 — 150 z 24.IX. 1932 r. — „Przechowywanie i konserwacja materjałów. — Skrzynka do gotowania".** Wydał Departament Intendentury M. S. Wojsk.

Treść: Przepis ten podaje szczegółowy opis „skrzynki do gotowania" oraz wskazuje zasady jej używania, przewozu, przechowywania, konserwacji i naprawy. Skrzynki do gotowania są przeznaczone do użytku w czasie wojny. Używanie ich w czasie pokoju podczas manewrów, asystencyj i t. p. jest dopuszczalne tylko na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych.

Poza tem na użycie skrzynek do gotowania w czasie pokoju może zezwolić dowódca okręgu korpusu, jednak tylko w razie wyjątkowej potrzeby.

Używanie skrzynek do gotowania przez oddziały, pozostające w garnizonie na kwaterach stałych — jest niedopuszczalne.

Skrzynka do gotowania służy do gotowania strawy najwyżej dla 25 ludzi.

Norma trwałości skrzynki do gotowania przy codziennem używaniu wynosi 9 miesięcy; w razie przerw w gotowaniu przedłuża się ten okres odpowiednio.

Norma przechowania wynosi 300 miesięcy, z wyjątkiem filcu i pasków skórzanych, dla których okres ten wynosi 120 miesięcy.

Ciężar próżnej skrzynki do gotowania wynosi 29 kg., razem zaś ze strawą dla 25 ludzi — około 55 kg.

W skrzynce do gotowania można przyrządzać wszystkie rodzaje zwykłych potraw, jak zup, mięsa gotowanego, jarzyn oraz kawę, wodę na herbatę i do picia.

Skrzynki do gotowania można przewozić koleją, samochodami i wozami.

Przy załadowywaniu do przewozu należy uważać, aby skrzynki do gotowania nie uszkodziły się przez wzajemne ocieranie się o siebie, albo o ściany wagonu, samochodu lub wozu; jest więc rzeczą pożądaną, aby luzy między skrzynkami były wysłane słomą, szmatami i t. p. materjałem.

Przewóz skrzynek do gotowania koleją uskutecznia się w czasie pokoju tylko w wagonach krytych, w czasie wojny również w węglarkach, przykrytych jednak plandekami.

Pojedyncze skrzynki do gotowania — jako przesyłki drobnicowe — przesyłać należy w skrzynkach drewnianych w zabezpieczeniu, wykonanem z pozbijanych listew drewnianych.

Magazyny, przeznaczone do przechowywania skrzynek do gotowania, powinny być zamykane, zupełnie suche i przewiewne. W czasie magazynowania powinny być skrzynki do gotowania zabezpieczone od uszkodzenia i utrzymywane w stanie zdatnym do użytku.

Omówiony przepis służbowy wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

301. P. S. 220—1790 z 24.X.1932 r. — „Przechowywanie i konserwacja materjałów. — Postępowanie z łuskami i łódkami po wystrzelonej amunicji oraz niewypałami". Wydał Departament Uzbrojenia M. S. Wojsk.

Treść: Przepis ten określa postępowanie w jednostkach administracyjnych z łuskami i łódkami po wystrzelonej amunicji oraz z niewypałami. Od przekazania tych materjałów przez jednostki administracyjne w należytym stanie, jest zależne bardziej racjonalne wykorzystanie ich do rekonstrukcji w warsztatach amunicyjnych.

Pozatem normuje przepis gospodarkę temi materjałami. Do przepisu jest dołączony 1 załącznik i 1 wzór.

Omówiony przepis służbowy wszedł w życie z dniem ogłoszenia; równocześnie straciły moc obowiązującą wszystkie inne poprzednio wydane zarządzenia i instrukcje z nim niezgodne a w szczególności P. S. 220—1790 z dnia 19. grudnia 1930 r.

302. P. S. 195—516 z 17.XII.1932 r. — „Normalizacja materjałów wojskowych. — Wykaz tytułów zatwierdzonych norm wojskowych P. N. W. (farby suche — amunicja — sprawdziany — sprzęt sanitarny — sprzęt fotograficzny)". Wydało Biuro Ogólno-Administracyjne.

Treść: Wykaz obejmuje szczegółowe tytuły zatwierdzonych norm wojskowych P N W. a w szczególności podaje znaki i tytuły 30 norm, zatwierdzonych dla departamentów: Uzbrojenia i Zdrowia oraz dla Wojskowego Instytutu Geograficznego.

Na podstawie wykazu tytułów norm powinny opracowujące departamenty i instytucje równorzędne wydać normy, szczegółowe w ciągu trzech miesięcy od daty zatwierdzenia tytułów norm.

Przepis służbowy wszedł w życie z dniem 1.III.1933 r.

303. Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Ogólno-Administracyjne. Nr. 1002. J. A. 1/Mar. 7/P. S. z 6.II.1933 r. — „Instrukcja o należnikowej gospodarce mundurowej w jednostkach administracyjnych Marynarki Wojennej".

Treść: Instrukcja ta ujmuje szczegółowe rozwiązanie zasad należnikowej gospodarki mundurowej w jednostkach administracyjnych marynarki wojennej. Celem należnikowej gospodarki mundurowej jest, aby przez osobiste zainteresowanie szeregowych w użytkowaniu materjału mundurowego, doprowadzić do:

a) zaspokojenia określonych tabelami należności potrzeb drogą minimalnych wydatków budżetowych,

b) osiągnięcia jak najbardziej estetycznego i schludnego wyglądu szeregowego oraz do oddziaływania wychowawczego na szeregowych przez przyzwyczajanie ich do oszczędności, porządku, staranności i dbałości o umundurowanie, oraz

c) zmniejszenia możliwych strat i uszkodzeń umundurowania, spowodowanych przez szeregowych.

Roczny należnik mundurowy stanowi suma pieniężna, wyznaczona na okres jednego roku budżetowego na wyposażenie w umundurowanie, wchodzące w skład zestawu worka marynarskiego i uzupełnienie tego umundurowania.

Roczny należnik mundurowy, podzielony przez 360 — daje dzienny należnik mundurowy.

Odróżnia się dwa rodzaje należników mundurowych a mianowicie:

a) należnik 1 — dla marynarzy, starszych marynarzy, matów i bosmanmatów,

b) należnik 2 — dla bosmanów i starszych bosmanów.

Wymiar należnika 1 zależy od tego, czy szeregowy znajduje się w pierwszym, drugim, trzecim, czwartym i dalszych latach służby; rozróżnia się więc cztery wymiary należnika 1, przyczem dla szeregowych służących ponad cztery lata, obowiązuje należnik jak dla czwartego roku służby.

Wymiar należnika 2 jest jeden i nie zależy on od danego roku służby. Podstawę do określenia należnika mundurowego stanowią:

1) tabele należności indywidualnego umundurowania szeregowych marynarki wojennej, wchodzącego w skład zestawu worka marynarskiego,

2) normy trwałości i wynikające z tego roczne uzupełnienia zestawu worka marynarskiego, oraz

3) cennik przedmiotów umundurowania.

Wysokość należnika mundurowego ustala minister spraw wojskowych na wniosek szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej zasadniczo raz na okres budżetowy; w wyjątkowych jednak wypadkach może być wysokość jego zmieniona w ciągu okresu budżetowego.

Należnik mundurowy podaje szef Kierownictwa Marynarki Wojennej do wiadomości jednostek administracyjnych w terminie na miesiąc przed rozpoczęciem okresu budżetowego, ewentualne zaś zmiany należnika mundurowego w ciągu okresu budżetowego, w terminie na miesiąc przed rozpoczęciem terminu obowiązywania tych zmian.

Dzienny należnik mundurowy zalicza się szeregowemu za każdy dzień służby w marynarce wojennej od dnia zgłoszenia się do służby czynnej do dnia zwolnienia w ten sposób, że każdy miesiąc w roku liczy się za 30 dni, wobec czego przy miesiącach o 31 dniach, opuszcza się jeden dzień a w miesiącu lutym dodaje się ilość dni potrzebną do 30.

Należnika mundurowego nie zalicza się za czas spędzony:

1) na urlopie dla odbycia praktyki cywilnej i na urlopie bezpłatnym,

2) na kursach i w szkołach, gdzie szeregowych obowiązuje noszenie munduru wojska lub ubrania cywilnego,

3) w więzieniu na zasadzie wyroku sądowego lub w areszcie zapobiegawczym, jeżeli został on zaliczony na poczet kary sądowej, oraz

4) w dezercji.

Każdy szeregowy marynarki wojennej posiada swój rachunek, obejmujący wszelkie „obciążenia" i „uznania".

Obciążenie rachunku należnikowego stanowią:

1) wartość wydanego szeregowemu materjału mundurowego, to jest zestawu worka marynarskiego i jego uzupełnień,

2) kwoty za zakupiony przez szeregowego materjał mundurowy od innych szeregowych,

3) wartość zawinionych strat z jednoczesnem uznaniem innego szeregowego,

4) wartość zawinionych strat w materjale mundurowym zbiorowym,

5) wartość napraw płatnych, oraz

6) wypłacone premje.

Uznanie rachunku należnikowego stanowią:

1) wysokość zaliczonego dziennego należnika,

2) wartość umundurowania, zwróconego do zapasów skarbowych,

3) kwoty uzyskane ze sprzedaży materjału mundurowego innym szeregowym,

4) odszkodowanie za niezawinione straty materjału mundurowego, oraz

5) wartość niezawinionych strat, które obciążają równocześnie innego szeregowego.

Bilansowanie rachunku należnikowego polega na porównaniu sumy obciążeń ze sumą uznań.

Z czynności tej wynika saldo, które może być dodatnie lub ujemne. Saldem dodatniem będzie przewyżka sumy uznań nad sumą obciążeń, saldem zaś ujemnem — przewyżka sumy obciążeń nad sumą uznań.

Wypłata premij szeregowym nadterminowym i podoficerom zawodowym następuje corocznie w pierwszym miesiącu po upływie okresu budżetowego.

Przed wypłatą premji szeregowemu względnie jego spadkobiercom lub przed wpłaceniem jej do skarbu państwa, należy

potrącić z niej wszelkie uznane w toku postępowania administracyjnego długi, powstałe w stosunku do skarbu państwa a niespłacone w okresie służby szeregowego.

Zestaw worka marynarskiego, wydany szeregowemu przy wcieleniu do marynarki wojennej, pozostaje u niego do chwili opuszczenia przez niego służby w marynarce wojennej.

Szeregowy zobowiązany jest użytkować oddany mu materjał mundurowy celowo, racjonalnie, oszczędnie i zgodnie z przeznaczeniem.

Materjał mundurowy zestawu worka marynarskiego przechodzi na własność szeregowego dopiero z chwilą zwolnienia go ze służby czynnej po wyrównaniu salda ujemnego na rachunku należnikowym; materjału tego może on używać w życiu cywilnem, jednak zawsze bez odznak wojskowych a więc bez orzełka, wstążki marynarskiej, guzików marynarki wojennej oraz odznak stopni i specjalności, jak również w czasie odbywania ćwiczeń rezerwy.

Dalsze postanowienia omawianej instrukcji dotyczą:

a) wyposażenia mundurowego szeregowych marynarki wojennej,

b) użytkowania i utrzymania materjału mundurowego,

c) rachunkowości materjału mundurowego,

d) rachunkowości pieniężnej należnikowej gospodarki mundurowej, oraz

e) sprawozdawczości z należnikowej gospodarki mundurowej.

Do instrukcji jest dołączonych 12 wzorów.

Omówiona instrukcja weszła w życie z dniem 1.IV.1933 r.

304. **Ministerstwo Spraw Wojskowych San. 3/33 z 8.II.1933 r. — „Regulamin służby zdrowia w formacjach wojskowych".** Wydał Departament Zdrowia M. S. Wojsk.

Cel: Zadaniem tego regulaminu jest:

1) podać postanowienia do wykonywania służby zdrowia w formacjach wojskowych,

2) unormować czynności, związane z wykonywaniem służby zdrowia lub będące w ścisłym z nią związku.

Treść: Opierając się przedewszystkiem na regulaminie służby wewnętrznej, rozwija omawiany regulamin szczegółowo te jego postanowienia, które dotyczą służby zdrowia.

W formacjach wojskowych służbą zdrowia kierują oficerowie lekarze.

W formacjach, w których jest etatowo kilku oficerów lekarzy, jest jeden z nich naczelnym lekarzem formacji i komendantem izby chorych; jeżeli w formacji jest etatowo tylko jeden lekarz, ma on prawa i spełnia obowiązki naczelnego lekarza.

Formacje, w których niema lekarza etatowego są pod względem opieki lekarskiej przydzielane do jednej z najbliższych formacyj, posiadających takiego lekarza.

Do obowiązków naczelnego lekarza należy między innemi:

a) odwiedzanie osobiście lub przez młodszych lekarzy w mieszkaniach prywatnych chorych oficerów i podoficerów zawodowych, którzy nie mogą przybyć osobiście do przychodni formacji;

b) udzielanie porad uprawnionym do leczenia na koszt wojska rodzinom wojskowych zawodowych oraz odwiedzanie ich w razie potrzeby w mieszkaniach prywatnych;

c) czuwanie nad prawidłowem odżywianiem żołnierzy przez sprawdzanie jakości i ilości produktów spożywczych.

Młodsi lekarze formacji są pomocnikami naczelnego lekarza i wykonują swoje czynności zgodnie z jego zarządzeniami i wskazówkami; obowiązki ich w zakresie służby zdrowia są zasadniczo te same, co i naczelnego lekarza.

Pomocniczą służbę zdrowia w formacji pełnią wyznaczeni w tym celu i odpowiednio wyszkoleni podoficerowie i szeregowcy danej formacji, którzy mają nazwę podoficerów i szeregowców sanitarnych funkcyjnych.

Czynności lekarskie, związane z opieką nad zdrowiem żołnierzy i udzielaniem pomocy lekarskiej, wykonuje się w przychodni lekarskiej.

Zadaniem izby chorych formacji jest dostarczanie opieki i zapewnianie odpowiedniego leczenia lżej chorym, niewymagającym szczególnego pielęgnowania.

Czas przebywania chorych w izbie chorych zależy od warunków miejscowych, możliwości leczenia, rodzaju i nasilenia cierpienia; zasadniczo jednak w tych wypadkach rozstrzyga naczelny lekarz formacji.

Poza tem jest izba chorych przeznaczona do czasowego umieszczania w niej cięższej chorych a to do chwili wysłania ich do zakładu leczniczego.

Każda formacja, posiadająca lekarza — ma własną izbę chorych. Jeżeli jednak kilka formacyj jest zakwaterowanych w bliższem sąsiedztwie, mogą one utworzyć jedną izbę chorych, jako wspólną.

Oprócz izb chorych, mających charakter stały, można tworzyć izby chorych tymczasowe naprzykład: na okres przejściowego postoju podczas ćwiczeń polowych lub na czas wyjścia formacji na poligon, w razie epidemji i t. p.

Izba chorych podlega dowódcy formacji, do której przynależy, komendantem zaś jej jest naczelny lekarz tejże formacji.

Każdy pododdział prowadzi „księgę zgłoszeń chorych" i zapisuje do niej wszystkich, którzy zgłosili się jako chorzy, oraz tych, którzy zachorowali nagle lub ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi.

Zależnie od stanu zdrowia chorego:

a) skargi na cierpienie mogą być uznane przez lekarza po zbadaniu za nieuzasadnione,

b) chory po udzieleniu pomocy może być uważany nadal za zdrowego,

c) cierpienie może wymagać leczenia ambulatoryjnego w przychodni lekarskiej formacji lub w przychodni specjalnej,

d) chory może być skierowany na leczenie do izby chorych formacji,

e) chory może być odesłany do garnizonowej izby chorych lub innego zakładu leczniczego (wojskowego a nawet cywilnego), celem leczenia albo stwierdzenia rozpoznania, stwierdzenia stopnia fizycznej zdolności do służby wojskowej i t. p.

f) stan chorego może wymagać udzielenia urlopu zdrowotnego.

Dla przyśpieszenia powrotu do zdrowia chorego, leczonego ambulatoryjnie lub ozdrowieńca, może lekarz zalecić zwolnienie go na określony czas, nie przekraczający zasadniczo trzech dni od wszystkich lub tylko niektórych ćwiczeń, zajęć albo robót służbowych.

Chorych, którzy przybywają do wizyty lekarskiej, zapisuje podoficer sanitarny w kolejności wręczania „ksiąg zgłoszeń chorych" do „księgi przyjęć ambulatoryjnych".

Do „księgi przyjęć ambulatoryjnych" zapisuje się oprócz zgłaszających się lub wyznaczonych do wizyty lekarskiej podoficerów i szeregowców służby czynnej oraz rezerwy, powołanych na ćwiczenia, jakoteż nowowcielonych szeregowców, również oficerów i podoficerów zawodowych z tą różnicą, że do zapisów oficerów i podoficerów zawodowych, zakłada się osobną księgę tego wzoru, przyczem wydziela się w niej osobną część dla oficerów a osobną dla podoficerów zawodowych.

W wypadkach stwierdzenia potrzeby ambulatoryjnego leczenia chorego w specjalnej przychodni lekarskiej (garnizonowej lub szpitalnej), zaznacza lekarz formacji tę potrzebę w „księdze zgłoszeń chorych" i wystawia t. zw. „kartę przychodni", z którą chory zgłasza się do właściwej przychodni.

Chorzy, wyznaczeni przez lekarza do leczenia w garnizonowej izbie chorych lub w innym wojskowym zakładzie leczniczym, czy też w szpitalu cywilnym, otrzymują w pododdziale niezbędne wyposażenie w myśl J. A. 1. „Administracja w jednostkach administracyjnych" oraz dokumenty, określone oddzielnemi przepisami. Podstawowym dokumentem, bez którego zasadniczo wojskowy nie może być przyjęty do wojskowego zakładu leczniczego (San. 4/31 — „Regulamin służby zdrowia w wojskowych zakładach leczniczych") jest „karta szpitalna".

W wypadku podejrzenia lub stwierdzenia choroby zakaźnej, odsyła naczelny lekarz chorego niezwłocznie do odpowiedniego wojskowego zakładu leczniczego. W razie zaś ciężkiego stanu chorego lub znacznej odległości do szpitala wojskowego, należy chorego odesłać do najbliższego publicznego zakładu leczniczego.

Podejrzanych o chorobę umysłową oraz takich, u których stwierdzono podobne cierpienie, należy kierować niezwłocznie pod odpowiednią opieką na oddziały psychjatryczne wojskowych

zakładów leczniczych; przy przewożeniu tych chorych koleją, należy zabezpieczyć przejazd w oddzielnym przedziale.

Jeżeli jednak z jakichkolwiek powodów na przykład: ciężkiego stanu chorego lub znacznej odległości do szpitala wojskowego, zachodzi konieczność oddania chorego do szpitala, należy go umieścić w najbliższym publicznym zakładzie leczniczym.

W razie popełnienia przez wojskowych przestępstw w stanie opilstwa, podlegają oni badaniu lekarskiemu, które może zarządzić dowódca formacji według swojego uznania, lub organa inspekcyjne, albo też śledcze.

Dla celów orjentacji w stanie zdrowia poszczególnych żołnierzy, prowadzi naczelny lekarz formacji poufnie i przechowuje „księgę świadectw wojskowo - lekarskich", do której wpisuje się wszystkie świadectwa wojskowo - lekarskie, wystawiane zarówno przez lekarzy formacji, jak i napływające do formacji z wojskowych zakładów leczniczych.

Zasady leczenia wojskowych zawodowych normują — między innemi — ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P., rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców, rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy i rozporządzenia, rozporządzenie Rady Ministrów o podstawowej pomocy lekarskiej dla wojskowych zawodowych, ich rodzin oraz emerytów, regulamin służby wewnętrznej, regulamin służby zdrowia w wojskowych zakładach leczniczych, przepis służbowy o postępowaniu rewizyjno-lekarskiem, jak również każdorazowe zarządzenia ministra spraw wojskowych oraz rozkazy miejscowych władz przełożonych.

Postępowanie, związane z leczeniem oficerów rezerwy, powołanych na ćwiczenia lub do służby czynnej, jest takie same, jak oficerów zawodowych służby czynnej.

W wypadkach gdy rodzaj i stopień zachorowania pozwala na to, obowiązani są chorzy oficerowie i podoficerowie zawodowi zgłaszać się w przychodni formacji do wizyty lekarskiej w godzinach, wyznaczonych w tym celu rozkazem dowódcy formacji, przyczem oficerowie zgłaszają się wprost do lekarza, podoficerowie zaś z księgą chorych, prowadzoną przez pododdziały.

Jeżeli stan zdrowia uniemożliwia osobiste zgłoszenie się chorego do przychodni lekarskiej, przysługuje chorym oficerom i podoficerom zawodowym prawo zwrócenia się do lekarza formacji z prośbą o odwiedzenie ich w mieszkaniu prywatnem. Jeżeli warunki miejscowe tego wymagają, zarządza dowódca formacji dostarczenie lekarzowi środków lokomocji. Wezwanie lekarza do odwiedzenia w mieszkaniu prywatnem powinno być w zasadzie przesyłane do przychodni lekarskiej w godzinach rannych, gdyż to ułatwi rozplanowanie wizyt w ciągu dnia. Nie dotyczy to wypadków nagłych, lub ciężkich zachorowań, w których skierowuje się wezwania w każdej chwili.

Dowódca formacji może — na wniosek naczelnego lekarza — zezwolić na leczenie wojskowego zawodowego w domu, jednak pod kontrolą lekarza formacji; zezwolenie takie może on jednak

cofnąć z chwilą, gdy naczelny lekarz dojdzie do przekonania, że dalsze leczenie w tych warunkach odsuwa termin powrotu do zdrowia.

Członkowie rodzin wojskowych zawodowych, uprawnieni do pomocy lekarskiej — powinni się zasadniczo zgłaszać do swojego lekarza w przychodni formacji, w godzinach, wyznaczonych przez dowódcę na wniosek naczelnego lekarza. Jeżeli stan ich zdrowia nie pozwala na to, proszą o odwiedzenie ich w mieszkaniu prywatnem. W garnizonach, gdzie są specjalne przychodnie, skierowuje ich naczelny lekarz formacji — w razie potrzeby — do tych przychodni.

Służba zdrowia w formacjach przebywających w obozach ćwiczebnych, nie odbiega w zasadach swych w niczem od tejże służby w stałych garnizonach; ze względu jednak na warunki, zachodzi tu często improwizowanie oraz działanie w ramach prowizorycznych, częstokroć bardzo pierwotnych.

Lekarze formacji muszą w tych warunkach zwracać baczną uwagę na sposób żywienia i sporządzania potraw, jakość wody i produktów spożywczych, zwłaszcza owoców, surowizny i mleka, oraz na warunki pomieszczeń, tok służby i ćwiczeń, styczność z ludnością cywilną i t. p.

Oficerowie i podoficerowie zawodowi, których zdolność do służby wojskowej została zakwestjonowana, są badani przez lekarzy formacyj, którzy wystawiają im świadectwa wojskowo-lekarskie a w wypadkach wątpliwych skierowują ich do wojskowych zakładów leczniczych.

Szczegóły postępowania z uznanymi za niezdolnych do pełnienia czynnej służby wojskowej lub jakiejkolwiek innej służby wojskowej, podaje przepis San. 6. „Postępowanie rewizyjno-lekarskie".

Głównem zadaniem wojskowej służby zdrowia jest zapobieganie zachorowaniom przez nieustanną dbałość o możliwie wysoki poziom stanu sanitarnego otoczenia żołnierza i jakości pożywienia.

Do czynności lekarza należy badanie dostarczonych produktów spożywczych, zwłaszcza podstawowych a więc mięsa i chleba. Co się tyczy mięsa jest konieczne stwierdzenie, czy odpowiada ono warunkom zdrowotnym i umownym. W razie zaś, gdy dostarczone mięso nie odpowiada warunkom, należy odmówić przyjęcia i wymagać natychmiastowej zamiany na lepsze lub spowodować zakupienie z wolnej ręki na koszt dostawcy mięsa pełnowartościowego.

Badanie produktów spożywczych powinno się odbywać w obecności oficera służbowego i żywnościowego formacji.

Do obowiązków naczelnego lekarza formacji należy sprawdzanie w kuchni gotowych posiłków a głównie obiadu co do ilości i jakości potraw, oraz zapisywanie swych spostrzeżeń w książce, znajdującej się w tym celu w kuchni; o wszelkich brakach składa meldunek dowódcy.

Dalsze postanowienia omawianego regulaminu dotyczą czynności oficerów - lekarzy w zakresie służby zdrowia poza formacją, a w szczególności:

a) służby w garnizonie,
b) udziału w komisjach poborowych i rozpoznawczych,
c) obowiązków lekarzy powiatowej komendy uzupełnień,
d) udziału w wojskowo - lekarskich komisjach rewizyjnych,
e) udziału w pracy przysposobienia wojskowego,
f) rzeczoznawstwa sądowego i pośmiertnego badania sądowo-lekarskiego, oraz
g) opieki lekarskiej nad ludnością cywilną.

Do regulaminu jest dołączonych 12 wzorów.

Omówiony regulamin zyskał moc obowiązującą od dnia 1.IV. 1933 r.

Age.

ORZECZNICTWO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Uposażenie.

Art. 82 ustawy uposażeniowej z d. 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. poz. 924) ma zastosowanie również i do oficera, zawieszonego w czynnościach służbowych przy postępowaniu przed oficerskiemi sądami honorowemi (16.VI.1932 r. L. Rej. 4410/32).

Emerytury i zaopatrzenia.

W razie przyznania uposażenia emerytalnego w myśl art. 36 ustawy emerytalnej z dn. 11 grudnia 1923 r. od dnia pierwszego następującego miesiąca po zgłoszeniu i wykazaniu prawa do takiego uposażenia nie podlega potrąceniu z tego uposażenia odprawa, przyznana za inny czas aniżeli uposażenie emerytalne (3.III.1932 r. L. Rej. 887/30).

Do „personelu latającego" w rozumieniu ust. 1 art. 52 ustawy emerytalnej z 11.12.1923, poz. 46/24 Dz. Ust., przewidującego podwójne zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu przydziału do tego personelu, przebytego podczas pokoju, należą również uczniowie szkoły pilotów.

Dla zastosowania przepisu art. 9 pkt. b) względnie art. 12 ustawy emerytalnej z 11.12.1923 poz. 46/24 Dz. Ust., dotyczącego nabycia prawa do uposażenia emerytalnego bez względu na czas służby względnie doliczenia pewnej ilości lat w razie powstania trwałej niezdolności do służby oraz do pracy zarobkowej z powodu „działań wojennych w miejscu służbowego pobytu" funkcjonarjusza państwowego lub zawodowego wojskowego, nie wystarcza wykazanie przebywania tylko na terenie działań wojennych, lecz koniecznem jest

udowodnienie konkretnego, indywidualnie oznaczonego, zdarzenia, wynikającego z działań wojennych, które spowodowało trwałą utratę zdolności do służby wzgl. do pracy zarobkowej danej osoby (7.VI. 1932 r. L. Rej. 3808/30).

Zawodowy oficer b. państwa zaborczego austrjackiego, odpowiadający warunkom art. 74 austrjackiej ustawy z 1875 r., winien być uważany za trwale niezdolnego do służby w rozumieniu końcowego ustępu art. 105 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. w brzmieniu rozporządzenia z 13 grudnia 1926 r. poz. 705 Dz. Ust.

W myśl art. 79 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. do wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych nie ma zastosowania przepis ustępu 3 art. 36 powyższej ustawy, nadający funkcjonarjuszowi państwowemu prawo do wyższego uposażenia emerytalnego dopiero od dnia pierwszego następującego miesiąca po zgłoszeniu i wykazaniu prawa do takiego uposażenia (12.IX.1932 r. L. Rej. 7085/30).

Doliczenie funkcjonarjuszowi państwowemu, przeniesionemu w stan spoczynku na podstawie pkt. c. art. 29 ustawy z 11 grudnia 1923 poz. 46/24 Dz. Ust., lat pracy zawodowej do wysługi emerytalnej następuje w trybie ust. 2 art. 97 tej ustawy przy wzięciu pod uwagę jego kwalifikacji służbowej, a nie w trybie ust. 2 art. 98. (20.IX.1932 r. L. Rej. 3809/30).

Skorzystanie z uprawnienia paragr. 19 rozporządzenia Rady Ministrów z d. 9 kwietnia 1924 r. poz. 355 Dz. Ust. do wniesienia odwołania od orzeczenia komisji wojskowo-lekarskiej w przedmiocie danego stopnia utraty zdolności do pracy zarobkowej oraz nieprzyznania związku przyczynowego choroby (kalectwa) ze służbą wojskową, nie stoi na przeszkodzie do przeniesienia zawodowego wojskowego w stan spoczynku przed rozstrzygnięciem wzniesionego odwołania (20.IX.1932 r. L. Rej. 2976/30).

Art. 36 ustawy z 11 grudnia 1923 poz. 46/24 Dz. Ust. nie ma zastosowania w wypadku, gdy chodzi o roszczenie funkcjonarjusza państwowego do uposażenia emerytalnego w wyższym wymiarze od tego, jakie przyznano mu już na zasadzie ustawy z 28 lipca 1921, poz. 466, Dz. Ust. przed 1 października 1923 r. (2.V.1931 r. Rej. 3191/29).

WIADOMOŚCI BIBLJOGRAFICZNE.

A. WOJSKOWE.

BELLONA.

Tom XL. Zeszyt 3. Listopad — Grudzień 1932.

— Płk. dypl. Witosław Porczyński: **Walki o przeprawy przez Narew w r. 1915.**
— Kpt. dypl. E. Hinterhoff: **Wojna Turcji o niepodległość (1919—1922).**
— Ppłk. dypl. Stanisław Rola - Arciszewski: **Wojna pozycyjna.**
— Dr. Henryk Batowski: **Problemat bałkański.**
— Płk. dypl. A. Szychowski i mjr. dypl. J. Ehrlich: **Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko - rosyjskiej (1918—1920).**

Przegląd dwumiesięczny: Dział wewnętrzny: **Zmiana ustawy o orderze „virtuti militari".** *Dział zagraniczny:* **Pod znakiem „równości praw": francuski plan „konstrukcyjny", angielskie propozycje rozbrojeniowe, konferencja pięciu mocarstw i jej wynik.**

Komunikat Centralnej Bibljoteki Wojskowej. Nr. 4/1932.

KSIĄŻKI:

— **Instrukcija po obraszczeniju s odnosnymi 3-kotielnymi kuchniami awtopricepkami obr. 1930 i 1931 g.** (Moskwa, 1932), Woj. choz. upr. R. K. K. A. — Str. 6.
— **Nomenclature — Nomenclature T du matèriel du service du couchage et de l'ameublement. Mise à jour avec la feuille rectificative.** N-o 1 du 1-er avril 1932. Paris, 1932, Charles Lavauzelle. — Str. . . .
— **Règlement — Règlement provisoire du 26 mai 1904 sur la solde et les revues des corps, de troupes coloniales stationnès dans**

la mètropole. Volume mis à jour, à la date du 2 mai 1932. Paris, 1932, Charles Lavauzelle. — Str. 602.

— **Uniformes — Uniformes et tenues. Militaires non officiers. Agents civiles du gardiennage. Arrêtè à la date du 15.7.1931.** Paris, 1932, Impr. Nationale. — Str. 91.

Wojskowe wiadomości bibljograficzne Centralnej Bibljoteki Wojskowej Nr. 6.

— **Gliederung und Standorte des Reichsheeres und der Reichsmarine.** Nach dem Stande v. Herbst 1932. Str. 3, 69.—C. B. W. sygn. 37. 352/II.

Wydawnictwo to przeznaczone jest nie tylko dla celów wojskowych ale i ogólnej administracji państwowej, a nawet dla szerszych sfer utrzymujących łączność z wojskiem. Podaje ono zestawienie wszystkich władz, dowództw, jednostek wojskowych, na lądzie i w marynarce, zakładów i szkół z ich oryginalnemi nazwami i miejscami postoju. Przejrzysty układ ułatwia korzystanie.

— **Das Norwegische Heer. Organisation, Bewaffnung, Ausrüstung, Bekleidung und Uniformen — Beschreibung.** 18 Fabr. Tafeln. gezeichnet von Mjr. Sassmann Anton. Leipzig, 1932, Ruhl, Str. 23. — C. B. W. sygn. 39.896/II.

Wydawnictwo składa się z dwóch części, t. j. z tekstu (po norwesku i niemiecku), wyjaśniającego zasady organizacji wojska norweskiego oraz z szeregu barwnych tablic, ilustrujących umundurowanie tego wojska w różnych broniach i na różnych stopniach. Tekst wyjaśniający porusza następujące zagadnienia: Organizacja; Ustawa wojskowa i pobór; Służba wojskowa; Termin i długość służby wojskowej oraz ćwiczeń rezerwy w różnych broniach; System mobilizacyjny, Rozkazodawstwo; Wyszkolenie dowódców; Podział wojska; Twierdze; Piechota; Kawalerja; Artylerja; Pionierzy; Intendentura; Służba zdrowia i weterynarjat oraz wojsko samochodowe; Skład dywizyj i miejsce ich postoju. Opis umundurowania polowego i uroczystościowego dla oficera i podoficera.

— **Vorschrift für den Schrift und Geschäftsverkehr im Reichsheer.** Berlin, 1932, Mittler.

Zawiera przepisy dotyczące prowadzenia korespondencji i kancelarji w Reichswehrze. Silny nacisk położono na potrzebę ograniczenia prowadzenia korespondencji.

— Hesse Kurt — **Persönlichkeit und Masse im Zukunftskrieg.** Berlin, 1933, Mittler, str. 69 — C. B. W. sygn. 140.085/II.

Znany pisarz wojskowy niemiecki daje tym razem zestawienie dyskusji na temat stosunku człowieka do wojska przed, w czasie i po bitwie, stosunku jednostki do masy, znaczenia wodza i dowódców oraz stosunku człowieka do materjału wojennego. Każdy z poruszonych problemów stanowi podstawę dla wypowiedzenia opracowanego poglądu różnych uczestników kursu, z czego autor wysnuwał syntetyczne wnioski. Żywa ta i oryginalnie ujęta książka dzieli się na następu-

jące rozdziały: 1) Pojęcie przyszłej wojny; 2) Ogólny stan psychologiczny przed bitwą; 3) Wpływ dowódcy przed wszczęciem bitwy; 4) Bitwa a w niej różne fazy walki, ogień i schrony, psychologja masy działającej, dowódca kompanji jako kierujący bitwą. znaczenie bagnetu, stosunek materjału do ducha; Ostateczne wnioski.

— Riedl Richard — **Die Industrie Oesterreichs während des Krieges.** Wien, 1932, Hölder — Pichler — Tempsky. Str. XXIII, 374. — C. B. W. sygn. 122.104/II.

Dzieło to, stanowiące jeden z tomów wydawnictwa p. t.: Wirtschafts-und Sozialgeschichte des Weltkrieges, ogłaszanego przez fundację Carnegiego, napisał były szef sekcji austrjackiego Ministerstwa Handlu i twórca wielkiego i gruntownie opracowanego planu podporządkowania przemysłu i handlu Austrji pod nadzór państwowy. Dzieło to rzuca cenne światło na zagadnienia gospodarcze Austro - Węgier, cierpiące pod naciskiem wojny; autor przedstawia w niem wysiłki Państwa o charakterze zopobiegawczym i organizacyjnym, wywołane blokadą i brakiem łączności z zagranicą. Dzieło rozpada się na część ogólną i szczegółową. Pierwsza p. t.: Rozwój systemu wojennego gospodarstwa obejmuje następujące rozdziały: 1) Gospodarcze przygotowanie wojny; 2) Organizacja akcji około zgromadzenia surowca poza krajem i powstanie central; 3) Państwowy zarząd gospodarstwa wojennego; 4) Samodzielny zarząd w gospodarce wojennej; 5) Wojenne zarządzenia na polu gospodarczem; 6) Przygotowanie przejściowego gospodarstwa i koniec gospodarki wojennej. Część druga p. t.: Gospodarstwo wojenne w jego oddzielnych gałęziach przemysłowych, dzieli się na następujące rozdziały: 1) Drzewo; 2) Papier; 3) Skóra; 4) Żelazo; 5) Inne metale; 6) Smary i tłuszcze; 7) Bawełna; 8) Wełna owcza.

— Caspary Adolf, Dr. — **Wirtschaftsstrategie u. Kriegsführung.** Berlin, 1931, Mittler, Str. 166. — C. B. W. sygn. 121.698/II.

Książka o wielkiej doniosłości; wypełnia ona lukę w literaturze wojennej, dotyczącą stosunku wojny do finansów. Autor sięga do starożytności i zaczyna od Greków, u których wystąpiło zagadnienie gospodarki pieniężnej w ścisłym związku ze sprawą prowadzenia wojny. Następnie przedstawia stan rzeczy w czasie II wojny punickiej; dalej przechodzi do wojny 30-letniej, przeciwstawiając w niej dwóch wodzów, t. j. Wallensteina i króla Gustawa Adolfa, jako przedstawicieli dwóch odmiennych systemów finansowej strony prowadzenia wojny; następnie obszernie omawia okres wojen rewolucyjnych i napoleońskich, a wreszcie okres wojen XX w. i wojny światowej.

Obok strony historycznej wyprowadza autor również wnioski na przyszłość, jako wskazania dla dalszych wojen.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

Zeszyt 34. Rok Dziewiąty. Kwartał IV. 1932.

1. **Propaganda jako środek walki.** — Zestawił płk. dypl. S. Rowecki.

2. **Zasady organizacji i użycia wielkich jednostek zmotoryzowanych i zmechanizowanych w świetle poglądów sowieckich.** Zestawił rtm. dypl. W. Iwanowski.
3. **Doświadczenia walk o Szanghaj.** Zestawił mjr. dypl. M. Jurecki.
4. **Rzut oka na nowy francuski regulamin kawalerji.** Zestawił Str.
5. **Zwalczanie pociągów pancernych według poglądów sowieckich.** Zestawił kpt. T. Frasunkiewicz.
6. **Łączność lotnictwa z piechotą.** Streścił kpt. dypl. W. Berka.
7. **Bierna obrona przeciwlotnicza w oficjalnej instrukcji francuskiej.** Streścił mjr. dypl. M. Jurecki.
8. **Motoryzacja artylerji w Czechosłowacji.** Zestawił kpt. dypl. M. Jurkiewicz.

Bibljografja czasopism obcych:

— **Revue Militaire Française.** Paryż, 1932. Wrzesień.

— Albord, mjr.: — **Rozmyślania nad organizacją komunikacji i zaopatrzenia armji (Rèflexions sur l'organisation des communications et ravitaillements aux armèes).** Ze względu na to, że rozwój motoryzacji zwiększy możliwości manewrowania armij, a jednocześnie wywoła zwiększenie ilości sprzętu, co będzie hamowało zdolność manewrową, szuka autor sposobów pogodzenia tych przeciwieństw.

Wiestnik Protiwwozdusznoj oborony. Leningrad 1932:

— Kisieliow A.: — **Organizacja służby zaopatrywania bojowego sił i środków przedmiotu obrony przeciwlotniczej. (Organizacja służby bojowego pitańja sił i sriedstw objekta P. W. O.).**

— **The Journal of the Royal United Service Institution,** Londyn 1932. Sierpień.

— Muspratt S. F., gen. mjr. — **Północno-zachodnie granice Indyj. (The Nort- West Frontier of India). Zagadnienie militarne. Rozważania strategiczne. — Zadania administracji. Przyszłość granicy.**

The Royal Engineers Journal. Chatham 1932.

— Phipps C. C., ppłk. — **Budowa i organizacja wysuniętej podstawy działań. (The Design and Organization of an Advanced Base).** Rozważania ogólne i szczegółowe przypadku (podstawa na 30-dniowe zapasy wszelkiego rodzaju i 10% uzupełnienie 4 dywizyj piechoty, 1 brygady kawalerji 2 średnich brygad pancernych; 5 d. p. i brygada przeciwlotnicza — jako garnizon podstawy). Czynniki, wpływające na wybór miejsca (strategiczne, taktyczne, techniczne); ubezpieczenie podstawy; powierzchnia magazynów; punkty przeładunkowe. Szczegóły organizacji poszczególnych składów.

PRZEGLĄD HISTORYCZNO - WOJSKOWY.

Rok IV. Tom V. Zeszyt 1.

— Rozprawy (Dissertations). Kazimierz Tyszkowski: **Aleksander Lisowski i jego zagony na Moskwę.**

— Mjr. dr. Wacław Lipiński: **Początek działań rosyjskich w wojnie smoleńskiej.**

— Bronisław Pawłowski: **Zdobycie przedmościa pod Ostrówkiem 3 maja 1809 r.**

II. Miscellanea.

— Kazimierz Tyszkowski: **Materjały do życiorysu Aleksandra Lisowskiego.**

— Antoni Hniłko: **Inwentarz cekauzu Kamienieckiego z r. 1789.**

— Stanisław Płoski: **Fragment autobiografji Karola Paszkiewicza.**

III. Artykuły dyskusyjne i polemika (Discussions).

— Władysław Konopczyński: **Odpowiedź p. Bronisławowi Pawłowskiemu.** (Rèponse à M. Bronislas Pawłowski).

IV. Recenzje i sprawozdania. (Comptes - Rendus).

— Por. Otton Dąbrowski: **Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830—29.XI.1930.**

— Stanisław Herbst: **Stanisław Bodniak. Związek floty i obrona wybrzeża w wojnie Zygmunta III z Karolem IX.**

— Władysław Tomkiewicz: **Ks. Ludwik Frąś. Obrona Zbaraża w r. 1649.**

— Stanisław Płoski: **A Presniakow. 14 diekabria 1825 goda i M. Nieczkina. Obszczestwo Sojedinionnych Sławian.**

— Edmund Oppman: **Źródła do dziejów wojny polsko - rosyjskiej 1830 — 1831.**

— Janusz Staszewski: **Pamiętniki z roku 1830 — 1831 ś. p. generała Ignacego Skarbka Kruszewskiego.**

— Rafał Gerber: Dr. Ignacy Schiper. **Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego.**

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY.

Październik — Grudzień 1932.

1. Gen. bryg. Dr. Józef Daniec. — **O polski charakter nowego wojskowego kodeksu karnego.**
2. Płk. K. S. Dr. Marjan Buszyński. — **Zasady nowego kodeksu karnego wojskowego.**
3. Zygmunt Sitnicki. — **Naprawa ustroju a rewizja konstytucji.**
4. Mjr. K. S. Mieczysław Güntner. — **Z rozważań prokuratora.**
5. Dr. Jan Adamus. — **Nieco o odwadze i tchórzostwie.**
6. Mjr. K. S. Jerzy Węsierski. — **Przyczynek do zagadnienia o przedawnieniu roszczeń Skarbu Państwa z tytułu służbowego.**

„W życiu wojska posiada duże znaczenie i często jest stosowana ustawa z dnia 2 kwietnia 1925 r. o potrąceniach z uposażenia osób wojskowych, oraz funkcjonarjuszów państwowych w administracji wojskowej (Dz. U. R. P. Nr. 45/25, poz. 312) w brzmieniu ustalonem ustawą z dnia 28 stycznia 1932 r. (Dz. Ustaw Nr. 19/32, poz. 122), dająca Skarbowi Państwa podstawę prawną do dochodzenia roszczeń o szkody i straty, powstałe w majątku Skarbu Państwa, drogą potrącenia z uposażenia osób wojskowych i funkcjonarjuszów państwowych w administracji wojskowej. Nie od rzeczy zatem będzie zastanowienie się, czy i w jaki sposób, wyżej wymieniona ustawa reguluje sprawę przedawnienia tych roszczeń.

Prokuratorja Generalna wyraża zdanie, że roszczenia dochodzone i ściągane na podstawie wyżej cytowanej ustawy są roszczeniami publiczno-prawnemi, albowiem art. 2 ustawy z dnia 2.IV.1925 r. wyraźnie ustala, że na podstawie zarządzeń administracyjnych mogą być dokonywane potrącenia jedynie celem zaspokojenia roszczeń Skarbu Państwa z tytułu stosunku służbowego oraz należności danin.

Stanowisko zajęte przez Prokuratorję Generalną, że roszczenia dochodzone i ściągane na podstawie ustawy z dnia 2 kwietnia 1925 r. są roszczeniami publiczno-prawnemi, a nie prywatno-prawnemi, nasuwa poważne wątpliwości.

Natomiast autor jest zdania, że roszczenia materjalne o odszkodowanie dochodzone w trybie administracyjnym na podstawie ustawy z dnia 2 kwietnia 1925 r. są roszczeniami prywatno-prawnemi, a zatem mają do nich zastosowanie przepisy dotyczące przedawnienia zobowiązań prywatno-prawnych.

Obowiązujące przepisy prawne nie regulują w sposób dostateczny kwestji przedawnienia praw i obowiązków, wynikających z tytułów opartych na przepisach publiczno-prawnych, wobec czego w razie uznania stanowiska Prokuratorji Generalnej za słuszne, należałoby przyjść do wniosku, że roszczenia te wogóle nie ulegają przedawnieniu, bowiem jedynie w nielicznych szczególnych ustawach normujących stosunki publiczno-prawne, zostały zamieszczone postanowienia, które określają terminy przedawnienia, zaczem w większości wypadków sprawa przedawnienia w prawie publicznem jest otwarta.

Najwyższy Trybunał Administracyjny zajął wyraźnie stanowisko, że wogóle przepisy ustaw cywilnych nie mają zastosowania do należytości opartych na tytułach publiczno-prawnych, oraz że należytości te przedawniają się tylko o tyle, o ile o tem stanowią specjalne ustawy.

7. Mjr. K. S. Dr. Jan Welecki. — **Warunki uwzględnienia dodatku aeronautycznego przy wymiarze uposażenia emerytalnego.**

8. Henryk Kwieciński. — **Grafologja.**

9. Gen. bryg. Dr. Bolesław Wieniawa - Długoszewski. — **Sądzenie niewinnych.**

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego—w opracowaniu majora K. S. dr. Kazimierza Sarnickiego:

1) **Przesiedlenie się emerytów:**

Jednoroczny termin, określony w art. 21 ustawy emerytalnej dotyczy faktu przesiedlenia się na nowe miejsce zamieszkania przeniesionego w stan spoczynku funkcjonarjusza, a nie faktu wniesienia w tym kierunku prośby o zwrot kosztów. (Wyrok N. T. A. z dnia 31 grudnia 1931 r. L. rej. 6710/29).

2) **Powołanie się władzy wyższej instancji na motywy postanowienia władz niższych:**

Władza odwoławcza może na zasadzie art. 94 rozp. Prez. R. P. o postępowaniu administracyjnem z dnia 22 marca 1928 r. (poz. 341 Dz. Ust.) przy decyzji zatwierdzającej rozstrzygnięcie niższej instancji powołać się na motywy tego rozstrzygnięcia tylko wtedy, jeżeli odwołanie nie zawiera bądź żadnego zarzutu, bądź tylko te zarzuty, z któremi strona wystąpiła już wobec pierwszej instancji i w jej orze-

czeniu znalazła na nie umotywowaną odpowiedź. (Wyrok N. T. A. z dnia 11 marca 1932 r. L. R. 537/31).

3) **Wojskowa służba zawodowa — zaliczanie.**

Służba podoficera zawodowego, aczkolwiek w myśl art. 99 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o podstawowych prawach i obowiązkach szeregowych (nowy tekst Dz. U. R. P. za 1927 r. poz. 603) podlega zaliczeniu do dodatku za wysługę lat, ale nie może być traktowana lepiej jak każda inna służba państwowa i podlega zaliczeniu według zasad, wskazanych w ustawie uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. poz. 924) (19.XII.1931 r. L. Rej. 3531/29):

— **Ruch Ustawodawczy** — w opracowaniu majora K. S. J. Zawistowskiego:

W Nr. 93 pod poz. 803 i 804 — dwa rozporządzenia Prezydenta R. P. z mocą ustawy, z dnia 27 października 1932 r. zawierające: **„Prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem"** oraz **„Przepisy wprowadzające"** to prawo. Postanowienia odnoszące się do wojska są następujące:

1) Komornik może wezwać pomocy wojskowego organu bezpieczeństwa, jeżeli osoba wojskowa stawia mu opór. Jeżeli zwłoka grozi udaremnieniem egzekucji a na miejscu niema wojskowego organu bezpieczeństwa, może komornik wezwać pomocy organów policji.

2) Komornik może żądać pomocy oddziału wojska, ale tylko za pośrednictwem kierownika sądu grodzkiego i to tylko wówczas, gdy chodzi o takie zbiorowe akty oporu lub gwałtu przeciw czynnościom egzekucyjnym komornika, których organa policji nie są w stanie stłumić.

3) W obrębie budynków wojskowych i na okrętach wojennych może kierownik spełniać czynności egzekucyjne tylko po uprzedzeniu komendanta i w asyście organu wojskowego, wyznaczonego przez właściwego komendanta wojskowego.

4) Przeszukanie odzieży u osoby wojskowej może komornik przeprowadzić tylko zapomocą organu wojskowego, wyznaczonego w tym celu przez właściwą władzę wojskową.

5) Uposażenie oraz zaopatrzenie emerytalne osób wojskowych podlega egzekucji według przepisów ustawy o potrąceniach z 1925 r.

6) Żołd oraz wszelkie inne należności służbowe i uboczne niezawodowych podoficerów i szeregowców nie podlegają egzekucji.

7) Przepisy o egzekucji sądowej z uposażenia funkcjonarjuszów państwowych w administracji wojskowej, zawarte w ustawie o potrąceniach z 1925 r. tracą moc obowiązującą, a w ich miejsce wstępują przepisy art. 68 paragr. 1, 2 i 3 omawianego „Prawa".

To ostatnie postanowienie nastręczy w praktyce prawdopodobnie trudności w stosowaniu w tych wypadkach, w których egzekucja sądowa będzie się zbiegała z potrąceniami administracyjnemi, gdyż nie ustalono wyraźnie jaką wysokość łączne potrącenia będą mogły osiągać. Poza tem wskazuję, że dzięki omawianemu „Prawu" sytuacja funkcjonarjuszów państwowych w administracji wojskowej ulegnie pogorszeniu w porównaniu z sytuacją funkcjonarjuszów państwowych, zatrudnionych w innych działach administracji państwowej. Ustawa o potrąceniach z 1925 r. która miała zasadniczo być dobrodziejstwem

dla funkcjonarjuszów państwowych w administracji wojskowej — stanie się dzięki „Prawu" privilegim odiosum.

— W Nr. 94 pod poz. 808 ukazało się — rozporządzenie Prezydenta R. P. z mocą ustawy, z dnia 27 października 1932 r. zawierające **„Prawo o stowarzyszeniach".** Wedle tego rozporządzenia wojskowi w służbie czynnej mogą należeć do stowarzyszeń tylko za zezwoleniem władz wojskowych, na warunkach, określonych przez Ministra Spraw Wojskowych, nie mogą przytem oni być poddani ani balotażowi ani sądom koleżeńskim w jakiejkolwiek formie. Oczywiście zezwolenia władz wojskowych będą mogły być indywidualne lub ogólne — gdyż „Prawo o stowarzyszeniach" ograniczeń żadnych w tym względzie nie zawiera. Działalność wojskowego jako członka stowarzyszenia nie będzie mogła być zatem krytykowana przez żadną władzę stowarzyszenia. Postanowienie to jest słuszne i konieczne, gdyż w razie jego braku władze stowarzyszenia mogłyby ewent. potępiać działalność wojskowego, dyskwalifikować go np. honorowo i t. p., co byłoby oczywiście sprzeczne z interesem wojska, które musi przecież mieć zagwarantowane wyłączne prawo oceniania postępków wojskowych w służbie czynnej. Z pod działania „Prawa o stowarzyszeniach" wyłączono stowarzyszenia „ściśle wojskowe, związane z pełnieniem służby w wojsku, a zakładane przez wojskowych w czynnej służbie za zezwoleniem władzy wojskowej". Będą to wszelkiego rodzaju stowarzyszenia kulturalne, oświatowe, sportowe i t. p., do których będą należeli sami wojskowi w czynnej służbie. Nadzór nad takiemi stowarzyszeniami będą wprawowały tylko władze wojskowe. Ingerencja władz administracji ogólnej byłaby zresztą zbędna i nieuzasadniona. Stowarzyszenia ściśle wojskowe będą tworzyły grupę osobną, nie mającą za sobą żadnej ustawy, żadnego „Prawa". Życie i działalność ich będzie regulowana wyłącznie przez ogólne zasady prawa i rozkazy wojskowe.

B. EKONOMICZNE.

KSIĄŻKI I BROSZURY.

— Caro Leopold, prof.: **Solidaryzm, jego zasady, dzieje i zastosowanie.** Lwów, 1931, str. 423.

— Litwiński Leon: **Kryzys teorji kryzysów.** Warszawa 1932. Nakł. F. Hoesicka, str. 32.

— Ludkiewicz Zdzisław, prof.: **Zasady zwalczania kryzysu gospodarczego.** Warszawa 1932. Sgł. Dom Książki Polskiej, str. 47+1 nlb.

— Michalski J. prof.: **Wykład ekonomji politycznej.** Zeszyt IV. Warszawa 1932, str. 80.

— Hładyłowicz K. J.: **Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku.** Lwów 1932, str. VIII + 253. Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych pod red. prof. Fr. Bujaka, 12.

— Kamiński J. Dr.: **Z przeszłości rzemiosła piekarskiego w Lublinie.** Lublin 1932. Sgł. Dom Książki Polskiej, str. 69 + 1 nlb.

— Zaleski Z.: **Cech szewski w Poznaniu.** Poznań 1932. Nakł. Wolnego Cechu Szewskiego w Poznaniu, str. 123.

— Klarner C. inż.: **Zadania i wytyczne państwowej polityki gospodarczej.** Warszawa 1932. Nakł. Izby Przem.-Handlowej, str. 39+1 nlb.

— Dziedzic F. Inż.: **Wielkopolskie gospodarstwa włościańskie na tle danych rachunkowości 1928/29 r.** Warszawa 1932, str. XI × 87. Bilbj. Puławska, Nr. 35.

— Konopiński T. Dr.: **Polski przemysł bekonowy a interesy rolnictwa.** Poznań 1932. Rolnicza Druk. i Księgarnia Nakładowa, str. 30 + **1 nlb.**

— Konopiński T. Doc. Dr.: **Zagadnienie rozwoju przemysłu bekonowego na tle hodowli trzody chlewnej w Polsce.** Poznań 1932, str. 34.

— Niklewski B. Dr. Prof.: **Organizacja rolnictwa w dobie kryzysu Wielkp.** Zw. Kół Dośw. w Poznaniu. Nr. 19, str. 14.

— Tilgner D. J.: **Zagadnienia zbytu przemysłu żywnościowego rozpatrzone na przykładzie fabrykacji konserw.** Poznań 1932. Druk. Uniw. Pozn., str. 52.

— Windakiewicz E. Inż.: **Pogląd na warzelnictwo i przemysł solny w Polsce.** Kraków 1932, tsr. 72.

— Bajer K. Inż.: **Gdynia — polskim portem bawełnianym.** Łódź, 1932. Nakł. Izby Przem. - Handl. w Łodzi, str. 41.

— Doskocz M.: **Zagadnienie handlu mięsnego w Polsce.** Warszawa, 1932. Nakł. tyg. „Polska Gospodarcza", str. 169 + 1 nlb.

— Gieysztor W.: **Budowa portu w Gdyni.** Warszawa, 1932, str. 36. Księg. Techniczna.

— Heinrich A.: **Szlaki wodne Polski.** Warszawa, 1932. Księgarnia Wojskowa, str. XXIII + 316.

— Katelbach S. Inż.: **Encyklopedja przemysłu i handlu wełnianego.** Warszawa, 1932. Nakł. Instytutu Szerzenia Prakt. Wiedzy Przemysł., str. 199.

— Lewy S.: **Kształtowanie się ceny żyta.** Warszawa, 1932. Nakł. Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, str. 3 nlb + 46.

— Sikorski B.: **Organizacja handlu wewnętrznego artykułami rolniczemi.** Warszawa, 1932. Nakł. Izby Przem. - Handlowej w Warszawie, str. 21 + 1 nlb.

— Skrzywan W.: **Handel obuwiem w Polsce.** Warszawa, 1932. Nakł. Instyt. Badania Konjunktur Gosp. i Cen, str. 55 + 1 nlb.

— Święciakowski J. W. Inż.: **Port handlowy w Warszawie i pięć lat jego eksploatacji.** Referat na I Narodowy Kongres Żeglugi. Warszawa, 1932. Wyd. Stow. Członków Kongr. Gosp. Wodnej. Serja B., zeszyt 3, str. 28 + 1 plan.

— Nowak Henryk Dr.: **Bankowość w Polsce, tom I-szy.** Warszawa, Prace Biura Ekonomicznego Banku Polskiego, tom 4-ty, 1932, str. XI + 385.

— Friediger Bernard: **Bankowość prywatna w Polsce w dobie przesilenia,** Kraków. Nakładem Komitetu Wydawnictw Ekonomicznych Polskiej Akademji Umiejętności, 1931, str. 64.

— Libicki Janusz: **Teoretyczne podstawy polityki banków centralnych,** Kraków. Nakładem Komitetu Wydawnictw Ekonomicznych Polskiej Akademji Umiejętności, 1931, str. 115.

— Zbijewski Walery, Dr.: **Problem dolarowy w Polsce.** Warszawa, „Polska Gospodarcza", 1932, str. 46.

— Czarnowski Stefan: **Co o ubezpieczeniu na życie każdy wiedzieć powinien,** wyd. II, uzupełnione. Warszawa, Związek prywatnych zakładów ubezpieczeń w Polsce. Warszawa, 1932, str. 45.

— Gawroński Z. Rawita: **Powrót do waluty złotej.** Warszawa, 1932. Nakł. tyg. Polska Gospodarcza, str. 33.

— Gruber H. Dr.: **Polska na tle kapitalizacji światowej.** Warszawa, Nakł. P. K. O., 1932, str. 91.

— Młynarski F.: **Funkcjonowanie złotej waluty.** Memorjał złożony Delegacji Złota przy Komitecie Finansowym Ligi Narodów. Warszawa, Nakł. Funduszu Nauk. Zrzesz. Prac. Banku Polskiego, 1932, str. 191.

— Weiss A.: **Waluta indeksowa.** Kraków, Nakł. Tow. Ekonomicznego w Krakowie, 1932, str. 45.

— Bloch Józef i Kopankiewicz Zygmunt: **Kodeks Pracy. Tom II. Ubezpieczenia społeczne.** Warszawa, Hoesick, 1932, str. 766.

— Bloch Józef: **Kodeks Pracy, Dodatek 2-gi, ustawy i rozporządzenia, tezy, orzecznictwo Sądu Najwyższego, 1931 — 1932.** Warszawa, 1932, str. 127.

— Arnekker E.: **Produkcja przemysłowa a zatrudnienie i zarobki w 1930 roku.** Warszawa, 1932, str. 15.

— Battaglia R. Dr.: **Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie.** Warszawa, Wyd. „Ligi Pracy", 1932, str. 88.

— Bodniak Stanisław Dr.: **Morze w głosach opinji w dawnej Rzeczypospolitej,** Gdańsk, Nakł. Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, 1931, str. 33.

— Cichocka - Petrażycka Z.: **Geografja gospodarcza Polski współczesnej.** Wyd. II. Warszawa, 1932, str. 221.

— Smoleński J.: **Morze i Pomorze,** wyd. II. Poznań, Wyd. Polskie (R. Wegner) 1932, str. 172 + 4 nlb.

— Zieliński T.: **Mały słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich.** Warszawa, Nakł. Instyt. Wyd. Ligi Morskiej i Kolonjalnej, 1932, zesz. 1—3, str. 48.

— Battaglia Roger, Dr.: **Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie.** Warszawa, Wydawnictwo Ligi Pracy Nr. 65, 1932, str. 83.

— Baliński W.: **Biuro wzorowe. (Organizacja pracy biurowej).** Praca nagrodzona na konkursie Fundacji Wieczystej im. H. J. Chankowskiego. Warszawa, 1932, str. 379 + 5 nlb.

— Rosenberg M.: **Organizacja przedsiębiorstw.** Część ogólna. Lwów, Nakł. Wyższej Szkoły Handu Zagranicznego we Lwowie tsr. 214.

— **Informator spółdzielczy Towarzystwa Kooperatystów.** Pod red. S. Thugutta, Warszawa, Wyd. Spółdz. Instytutu Naukowego, 1932, str. 152.

— Thugutt S.: **Co to jest spółdzielnia spożywców.** Warszawa, Zw. Spółdz. Spożywców Reczyp. Polskiej, 1932, str. 15.

— Żelechowski A.: **Rozprawa o spółdzielczości kredytowej w Polsce.** Tarnów, 1932, str. 6 nlb. + 134.

CZASOPISMA:

Grodziecki B.: **Polityka cen syndykatu polskich hut żelaznych** (Gazeta Handlowa Nr. 223. 1932). — Kielski A.: **Problem kartelizacji w przemyśle naftowym** (Gazeta Handlowa, Nr. 213. 1932). — Peche C.: **W sprawie programu naftowego** (Polska Gospodarcza, zeszyt 44. 1932). Tenże: **Kartele, ceny, eksport** (Polska Gospodarcza, zeszyt 41. 1932). — Tenże: **Organizacja eksportu naftowego** (Polska Gospodarcza, zeszyt 43. 1932). — S. A.: **Koncern Schneider Creusot** (Polska Gospodarcza, zeszyt 42. 1932). — **Przeciwko przymusowemu kartelowi przemysłu browarniczego** (Tygodnik Handlowy Nr. 39. 1932). — **Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1928/29.** III Sprawozdanie Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodartw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Część II. Warszawa, 1932, str. 101.

Borowski J.: **Uwagi ogólne o usprawnieniu organizacji większych i drobnych gospodarstw rolnych w Wileńszczyźnie w dobie obecnej.** (Tygodnik Rolniczy, Nr. 25—26, 1932). — Grabowski M.: **Rolnictwo a ceny związane.** (Gazeta Handlowa, Nr. 247, 1932). — Gościcki J.: **Rolnictwo w początkach roku gospodarczego 1932/33.** (Przegląd Gospodarczy, zeszyt 19, 1932). — M. J. W.: **Na froncie zbożowym.** (Polska Gospodarcza, zeszyt 39, 1932). — L. J.: **Rolnictwo wobec kartelizacji przemysłowej.** (Gazeta Rolnicza, Nr. 39, 1932). — Plater - Zyberk A.: **Import ryżu a krajowa produkcja kasz.** (Gazeta Rolnicza, Nr. 39, 1932). — Piekałkiewicz J. Dr. Prof.: **Ceny artykułów rolnych w Polsce i zagranicą.** (Gazeta Rolnicza, Nr. 42, 1932). — Polakowski W. Inż.: **O rozszerzenie uprawy tytoniu w Polsce.** (Rolnik Ekonomista, zeszyt 19, 1932).—Suszyński M.: **O nowe drogi akcji organizacji gospodarstw.** (Tygodnik Rolniczy, zeszyt 25—26, 1932). — Szturm de Sztrem E.: **Produkcja zbożowa i rynki zbożowe.** (Rolnik Ekonomista, zeszyt 20, 1932). — T. L.: **Rolnicy a giełda zbożowo - towarowa i lniarska w Wilnie.** (Tygodnik Rolniczy, Nr. 35—36, 1932).

— Laskowski L.: **Młynarstwo w okresie kryzysu** (Polska Gospodarcza, zeszyt 40. 1932).—Swiętosławski W. Dr. Prof. Roga i Dr. Chorąży M.: **Z badań nad poprawą jakości koksu górnośląskiego** (Przegląd Górniczo - Hutniczy, zeszyt 7. 1932). — Szydłowski M. Inż.: **Organizacja przemysłu naftowego** (Gazeta Handlowa, Nr. 252, 1932). — W. U.: **Polski przemysł naftowy w I półroczu 1932 roku** (Polska Gospodarcza, zeszyt 29, 1932). — Zamoyski T. Inż.: **Przemysł sztucznego jedwabiu w Polsce** (Gazeta Handlowa, Nr. 251, 1932). — **Białystok jako jeden z czołowych ośrodków przemysłowych Rzeczypospolitej** (Gazeta Handlowa, Nr. 225, 1932).

— Tilgner J. D.: **Zagadnienie zbytu przemysłu żywnościowego rozpatrzone na przykładzie fabrykacji konserw** (Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, Tom. XXVII, zeszyt 3. 1932). — Turnau S.: **Zagadnienie handlu zbożem i drogi szybkiego uporządkowania tego handlu** (Gazeta Rolnicza, Nr. 36. 1932).

— Batog S.: **Reglamentacja odsetek** (Gazeta Bankowa, Nr. 19. 1932). — Bertl Dr.: **Prezydent Masaryk o aktualnym problemie ko-**

nieczności oszczędzania (Oszczędność, Nr. 21. 1932). — Buczkowski S. Dr.: **Rynek pieniężny i kredytowy** (Rolnictwo, Tom IV, zeszyt 3, 1932). — Cassel G. Dr. Prof.: **Odbudowa systemu pieniężnego świata** (Gazeta Bankowa, Nr. 19. 1932). — C. L.: **Obrona oszczędzającego** (Gospodarka Narodowa, Nr. 19. 1932). — Czadankiewicz J.: **Bilans płatniczy polski w latach 1927 — 1930** (Rolnik Ekonomista, Nr. 21. 1932). — Dederko B. Dr.: **Dochód społeczny Polski** (Kwartalnik Statystyczny, Tom. IX, zeszyt 2. 1932). — Jałowiecki A.: **Złoto i funkcje pieniężne** (Gazeta Bankowa Nr. 17. 1932). — Krzyżanowski A.: **Oszczędność współczesna** (Oszczędność Nr. 21. 1932). — K. M.: **Etatyzacja długoterminowego kredytu w Polsce** (Rolnik Ekon., Nr. 18. 1932). — Malatyński A.: **Kryzys waluty dewizowo - złotej** (Czasopismo Skarbowe, Nr. 10. 1932). — Macholz A.: **Ochrona wierzycieli w nowym kodeksie karnym** (Czasopismo Skarbowe, Nr. 11. 1932). — Piekałkiewicz J. Dr.: **Obieg banknotów a obroty gospodarcze** (Gazeta Bankowa, Nr. 20. 1932). — Wieczorkowski H.: **Szkodliwość tezauryzacji** (Gazeta Handlowa, Nr. 224. 1932). — Żmirski Ł.: **Ku zdrowej i trwałej walucie** (Gazeta Bankowa, Nr. 18. 1932). — Tezauryzacja a nasza polityka (Gospodarka Narodowa, Nr. 19. 1932).

— Srokowski S.: **Polskie problemy geograficzno - gospodarcze i międzynarodowy kongres geografów w Polsce** (Wiadomości Geograficzne, zeszyt 6—7. 1932). — **Polska a wschód** (Przegląd Wschodni, zeszyt 1. 1932). — **Białystok jako jeden z czołowych ośrodków przemysłowych Rzeczypospolitej** (Gazeta Handlowa, Nr. 225. 1932).

— Chodorowski J.: **Zastosowanie zasad naukowego kierownictwa w przedsiębiorstwie handlowem** (Przegląd Organizacji, Nr. 10, 1932). — Dzięciołowski M.: **O kontroli obecności przy pracy pracowników umysłowych** (Przegl. Organizacji, Nr. 7—8. 1932). — Lambert R.: **Zasada operacji jednokrotnej w pracy biurowej** (Przegląd Organizacji, Nr. 10. 1932). — Leśniewski R.: **Próba kontroli pracy w referacie** (Przegląd Organizacji, Nr. 7—8, 1932). — Milewski W.: **Planowa gospodarka w ogniu dyskusji** (Przegląd Organizacj, Nr. 10. 1932). — Nawrocki B. Inż.: **Wzorowa metoda ustalania kosztów własnych na tle referatów i rozpraw V Międzynarodowego Kongresu Naukowej Organizacji** (Przegląd Organizacji, Nr. 10, 1932. — Sierpiński S. Inż.: **Planowanie przebiegu pracy zapomocą tablic** (Przegląd Organizacji, Nr. 10, 1932). — Winterok L.: **Zasady gospodarki planowej** (Robotniczy Przegląd Gospodarczy, Nr. 8, 1932). — Marszałek J. B.: **Znaczenie obiegu dokumentów w organizacji pracy biurowej** (Buchalter Polski, Nr. 8, 1932). — Szyller A. J.: **Nowości prawne o księgach handlowych** (Buchalter Polski, Nr. 10, 1932).

Sprawozdanie z Jarmarku Wełny, który odbył się w Poznaniu w dniu 21 lutego 1933 r.

Na jarmark zgłoszono — 35 partyj wełny — razem 26,471,25 kg
Wełna pochodziła z następujących województw:

Woj.	Poznańskie . .	15 partyj	12,398,5	kg
„	Pomorskie . .	7 partyj	5,126,5	„
„	Łódzkie . . .	5 partyj	4,107,5	„
„	Kieleckie . . .	3 partje	1,304,75	„
„	Warszawskie .	3 partje	1,947	„
„	Lwowskie . .	1 partja	348	„
„	Lubelskie . .	1 partja	2,239	„
	Razem	35 partyj	26,371,25	kg

W dniu Jarmarku sprzedano **32 partje** wynoszące 24,301 kg. za sumę 64,850,65 złotych.

Partja nr. 29 z województwa Kieleckiego niesprzedana, ponieważ wełna nie nadeszła do Poznania. Partja nr. 1 z województwa Pomorskiego oraz partja nr. 18 z województwa poznańskiego nie zostały sprzedane, ponieważ oferty były niżej limitu jaki wyznaczyli właściciele wełny. Kupujących było 11.

Podział zakupionych partyj na okręgi przemysłowe przedstawiał się następująco:

2. Bielski 47,268,50
2. Tomaszowsko-Łódzki . . . 17,582,15

Ceny płacone za wełnę na Jarmarku, który odbył się w Poznaniu w dniu 21 lutego 1933 r.

Zależnie od wyrównania wełny, czystości, zawartości wilgoci i tłuszczopotu, płacono na Jarmarku Wełny za wełnę brudną, to zn. niemytą na owcy następujące ceny:

gatunek	A — AA	8 miesięczna	2,20 — 2,40	
„	A — AA	10 „	2,30 — 2,50	
„	A	6 „	2,80 — 2,90	
„	A	8 — 9 „	2,15 — 2,40	— 2,50 — 2,65
				2,80 — 2,90
„	A	10—12 „	2,20 — 2,40	— 2,70 — 2,90
				2,95 — 3,10
„	A — B	6 „	2,60	
„	A — B	8 „	2,90 — 3,40	
„	A — B	10 „	2,95	
krzyżówka	B — C	6 „	2,20	
„	B — C	8 „	2,55 — 2,75	
„	B — C	10 „	2,75 — 2,80	
Crosbred	C — D	7 „	2,90	
„	C — D	10—12 „	2,40 — 2,85	— 2,90
Czarna	F		1,85 — 2,00	
Mieszana			2,10	

Kupowali przemysłowcy i handlarze. Tendencja była bardzo mocna, a licytujący podbijali ceny do 70 gr. a nawet 1.— zł na kilogramie. Ze sprzedanych w dniu Jarmarku 32 partyj wełny, 15 partyj uzyskało cenę ponad 2,70 za kilogram.

Komitet Wykonawczy Jarmarków ustalił następujące terminy przyszłych jarmarków:

22 i 23 marca 1933
1 — 2 maja 1933
II dekadę czerwca 1933
I dekadę października 1933
III dekadę listopada 1933
II dekadę stycznia 1934 r.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Witold Bublewski — „KAJAKAMI NA SZLAKU WODNYM" (organizacja wycieczki). Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1931. Cena 1.50 zł.

Sport kajakowy, rozwinięty szeroko zagranicą, w Polsce zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki.

Jest on bodaj najprzyjemniejszym rodzajem sportu letniego, który dostarcza wiele wrażeń i przyjemności.

Dotychczas dawał się u nas odczuwać brak odpowiedniego podręcznika, któryby spełniał rolę przewodnika dla kajakowców, udających się na wycieczki.

Lukę tę wypełnia obecnie praca W. Bublewskiego p. t. „Kajakami na szlaku wodnym", wydana przez Główną Księgarnię Wojsk.

Autor, praktyk z dużem doświadczeniem, podaje w niej wszystko, co jest związane z potrzebami turystyki kajakowej. Stąd stanowi ona doskonały przewodnik podający najdrobniejsze szczegóły techniczengo wyposażenia i przygotowania jak i sposób zachowania się podczas podróży.

Kolejno omawia przygotowanie, cel, kosztorys, marszrutę, opis szlaku, wybór kajaka, formalności paszportowe, ulgi transportowe przy transporcie kajaka, wyposażenie wycieczki, pakowanie i wiele innych zagadnień.

Do pracy załączono szereg rysunków poglądowych, tablice sygnałów, wykaz związkowych towarzystw wioślarskich w Polsce, harcerskich drużyn żeglarskich oraz mapkę hydrograficzną Polski z oznaczeniem istniejących klubów i drużyn wodnych.

Praca ujęta jest niezwykle przystępnie, prosto i popularnie. Jest ona jako informator wprost konieczna dla każdego zwolennika turystyki wodnej.

Nadmienić należy, że stanowi ona 21 tomik popularnej „Bibljoteczki Sportowej".

Mjr. Jarosz-Kamionka i kpt. dypl. Rola. — „DZIAŁANIE ŁĄCZNOŚCI".

Staraniem Centrum Wyszkolenia Piechoty został wydany skrypt w opracowaniu mjr. JAROSZ-KAMIONKI i kpt. dypl. ROLI p. t. „DZIAŁANIA ŁĄCZNOŚCI" obejmujący wykłady z dziedziny łączności na kursach unifikacyjno-doskonalących.

Śmiało można powiedzieć, że jest to pierwsza praca, która w sposób wyczerpujący omawia zagadnienia łączności w ramach pułku piechoty wzmocnionego innemi broniami. Wypełnia ona znakomicie lukę, jaka istniała dotychczas w naszych podręcznikach i skryptach traktujących o organizacji łączności w działaniach wojennych. Potrzeba takiego podręcznika nie wymaga uzasadnienia. Zawarte w nim zasady, jako wynik doświadczeń na licznych kursach C. W. Piech., są oparte na najnowszych regulaminach, dostosowane do nowoczesnych naszych regulaminów wojennych oraz naszych realnych warunków i możliwości. To też stanowi on poważny źródłowy materjał nietylko dla oficerów łączności pułków broni, lecz dla tych wszystkich oficerów, którzy chcą bliżej zapoznać się z zagadnieniami łączności.

Podręcznik ujęty bardzo przejrzyście i systematycznie. Szereg dobrze wykonanych szkiców oraz przykładów znakomicie ułatwia zrozumienie podanych w nich zasad.

Doceniając wartość i potrzebę takiego podręcznika Pan I Wiceminister Spraw Wojskowych zalecił go do użytku służbowego.

Cały skrypt składa się z dwóch części oraz załączników.

W pierwszej części omówiono szczegółowo:

1) Łączność jako podstawa dowodzenia i współdziałania,

2) Techniczne środki łączności — charakterystyka ich z punktu widzenia taktycznego, technicznego i wydajności.

3) Organizacja łączności technicznej.

4) Rozkazodawstwo.

W II-giej części autorzy szczegółowo omawiają organizację łączności, piechoty i artylerji podczas marszu i postoju ubezpieczonego, w obronie stałej, działaniach zaczepnych, pościgu, działaniach opóźniających, odwrocie i wycofaniu, obronie ruchowej, walce leśnej, terenie górskim i w walce o przeprawy.

Specjalny rozdział poświęcony jest omówieniu zasad organizacji łączności w działaniach kawalerji.

Wreszcie w załącznikach spotykamy:

1) Łączność z lotnikiem i balonem obs.,

2) Użycie kodów, szyfrów, sygn. wywoł. i t. p.,

3) Tabela płacht sygnałowych i tożsamości,

4) Znakowanie techniczne,

5) Tabela orjentacyjna przydziału środków łączności,

6) Wzór szkiców połączeń.

Już z tego pobieżnego przeglądu widzimy, że omawiany skrypt zawiera dużo materjału.

J ó z e f M ą c z k a — „STARYM SZLAKIEM". Wydanie II. Warszawa, 1933 r. Główna Księgarnia Wojsk.

„Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w jutra wschody.
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła
Ta — co nigdy nie zginęła".

W słowach tych streszcza się program życiowy i wyznanie wiary poetyckiej najwybitniejszego bodaj poety legjonowego Józefa Mączki, chorążego 2 Pułku Ułanów Legjonów Polskich. Płomienna miłość Ojczyzny i wiara niezachwiana, że trud i krew żołnierza powołają Ją do nowego życia, umiłowanie polskiej tradycji wojskowej — wreszcie chęć nawiązania do wczorajszej romantycznej pieśni — oto główne motywy jego poezji.

W twórczości ś. p. J. Mączki nawskroś żołnierskiej, zrodzonej wśród szczęku bitewnego, niema miejsca na mdłe tony, na roztkliwianie się nad własnym jednostkowym bólem, na hołdowanie niezrozumiałości. Nawet uderzając w nutę swobodniejszą, poeta wprząga ją w rydwan idei.

Dobrze się stało, że te niewyszukane w prostocie swej przepiękne strofy wydobyto z pod pyłu zapomnienia i udostępniono szerszym kołom. Niechże znajdą dostęp do serc wszystkich a szczególnie młodzieży. Przy okazji różnych rocznic i obchodów, zbiorek ś. p. J. Mączki stanowi bogatą skarbnicę, z której czerpać można prawdziwe klejnoty poezji.

Dr. Stanisław Krauze.
Wykładowca Technologji Żywności w Wyższej Szkole Intendentury. St. asystent Zakładu Badania Środków Spożywczych Uniw. Warsz.

W sprawie artykułu inż. W. Wilczyńskiego.

W zeszycie 1 rocznika VII „Przeglądu Intendenckiego" ukazał się artykuł p. mjr. int. w st. spocz. inż. W. Wilczyńskiego p. t. „Badania zbóż do celów wojskowych". Ponieważ w r. 1932 przebywałem na studjach w Szwajcarji, jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, i nic nie wiedziałem o ukazaniu się artykułu, dopiero teraz zabieram głos, gdyż uważam za konieczne spostowanie szeregu nieścisłości w artykule inż. Wilczyńskiego, tem bardziej, że kwestje poruszone są w dalszym ciągu aktualne.

Nie będę się wdawał w szczegółową dyskusję z inż. Wilczyńskim, każde prawie zdanie artykułu dostarczyłoby tematu do niej, podobne ujęcie uważam za niepotrzebne i niecelowe. Zwrócę jednak uwagę, że całość zagadnienia została przezemnie omówiona w pracy p. t. „Badania nad zbożem magazynowanem w Warszawie". Praca ta ukazywała się w styczniu i lutym bieżącym roku w czasopiśmie „Wiadomości Farmaceutyczne". Referat o wołku zbożowym ukazał się w Nr. 36, 1932 tegoż czasopisma. Czytelnik znajdzie w pracach tych całą literaturę przedmiotu, po raz pierwszy w języku polskim zebraną, oraz omówienie wyników badań nad zbożem polskiem.

Jak inż. Wilczyński sam zaznacza, dotychczasowe badania nad ziarnem magazynowanem, o ile były prowadzone w komisjach odbiorczych i magazynach, odznaczały się swą bezplanowością. Na wniosek prof. A. Maurizio, kierownika Zakładu Badania Środków Spożywczych Uniw. Warsz., podjąłem się opracowania tematu, jak zachowuje się przy przechowywaniu ziarno, głównie zwróciłem uwagę na zmiany w % zawartości wody ziarna magazynowanego. Badania takie były przeprowadzane we Francji, Niemczech i we Włoszech Północnych, w Polsce zaś, a więc na terenie klimatycznie różnym w porównaniu z krajami wyliczonemi, nikt się dotychczas kwestją tą systematycznie nie zajmował; nie spotykamy w tej

sprawie żadnych notatek w literaturze. Po ukończeniu całorocznych badań, wygłosiłem na temat powyższy referat w Sekcji Farmaceutycznej Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Ponieważ wiedzieliśmy, że równocześnie nad tem samem zbożem prowadzi badania inż. Wilczyński z ramienia Inst. Techn. Int., spodziewaliśmy się, że zabierze on głos w dyskusji, jaka się wywiązała po referacie. Niestety. inż. Wilczyński ani słowem się nie odezwał.

W pracy swej inż. Wilczyński mówi, że na początku referatu miałem się jakoby wyrazić, iż nie chodziło mi o dokładność wyników, tylko o „palmę pierwszeństwa", a swe badania nazwałem ćwiczeniami akademicko-laboratoryjnemi. Przeciwko takiej metodzie dyskusji, gdzie przytacza się zdania nigdy przez referenta niewypowiedziane, muszę stanowczo zaprotestować.

Z niemałem zdziwieniem wyczytałem, że miałem jakoby uznać, iż badania inż. Wilczyńskiego są dokładnejsze do moich. Nic podobnego nie powiedziałem, równocześnie podkreślam, że ogłoszone wyniki badań inż. Wilczyńskiego budzą cały szereg zastrzeżeń. O tem, że suszarka Schopper'a nie daje wyników ścisłych, wie każdy, kto się z nią zetknął,. Na poprawkę, jaką chciałby wprowadzić inż. Wilczyński do suszarni Schopper'a nie można się zgodzić, a to na podstawie... jego pracy. Mówi inż. Wilczyński (s. 132, wiersz 17), że sposobem laboratoryjnym otrzymywał wyniki przy oznaczaniu zawartości wody w ziarnie „po kilkunastu godzinach". Co to znaczy „kilkunastu"? Rozumiemy zwykle przez ten wyraz więcej, niż 10. powiedzmy: 10 — 20. Gdyby inż. Wilczyński zadał sobie trochę trudu i określił jaki jest ubytek wody co 1 — 2 godziny, to dowiedziałby się, że do stałej wagi dochodzimy wcześnej, niż po „kilkunastu" godzinach. Ziarno jest skomplikowanym materjałem, w skład którego wchodzą białka, węglowodany, tłuszcze, gdybyśmy ten materjał przez „kilkanaście" godzin suszyli, to straty na wadze przy suszeniu nie byłyby związane wyłącznie z ubytkiem naturalnej wody, lecz również z rozkładem substancji organicznej. Oznaczenie % zawartości wody w produktach spożywczych nie jest rzeczą trudną, jednak nie każdy to oznaczenie wykonać umie. Gdyby chciano wprowadzić poprawkę do suszarki Schopper'a w propozycij inż. Wilczyńskiego, do oficjalnych przepisów wojskowych, to sprzedający zboże byłby niesłusznie narażony na straty materjalne. gdyż obliczanoby mu zawsze więcej wody w zbożu, aniżeli faktycznie jej było.

Przy rozpoczynaniu naszych badań powiedziano nam. że inż. Wilczyński będzie każdego miesiąca określał zmiany w wadze litrowej magazynowanego zboża. Tymczasem po roku okazało się, że inż. Wilczyński, nie rozumiejąc wcale poruszonego przez nas zagadnienia, wagi litrowej nie określał. Szkoda, bo zmarnowano w ten sposób bogaty i ciekawy materjał doświadczalny.

Ażeby podkreślić, że, podejmując się opracowania powyższych kwestyj, nie chodziło nam wcale, jak mówi inż. Wilczyński, o „palmę pierwszeństwa", lecz o dobro sprawy, gdyż rozumieliśmy wagę tego zagadnienia dla wojska. niech posłuży fakt, że na moją propozycję, jeszcze na kilka dni przed wyjazdem zagranicę, chociaż wcale nie rozporządzałem wolnym czasem, urządziliśmy konferencję w M.S.Wojsk., w której obok inż. Wilczyńskiego wziął udział p. mjr. Drewniak, i gdze jeszcze raz przedyskutowaliśmy, jak należałoby poruszone kwestje rozwiązać.

Czynniki miarodajne w rozmowach z nami zaznaczały, że uważają dokonaną pracę Uniwersytetu za pożyteczną i celową, podkreślano, że praca nasza dostarczyła wiele ciekawego materjału, jaki z pożytkiem dla wojska będzie wykorzystany.

— Uważam dyskusję z inż. Wilczyńskim za całkowicie wyczerpaną, do spraw poruszonych tutaj więcej nie powrócę.

— Na zakończene nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga: Inst. Techn. Int. powinien wyniki swych prac ogłaszać drukiem z podaniem metod i literatury, tak, jak się to robi w pracach naukowych. Ponieważ Inst. Techn. Int. rozporządza wielkim materjałem doświadczalnym, wyniki te wzbudzą napewno wielkie zainteresowanie fachowców, mogą służyć również jako ciekawy materjał do wykładów na Kursie Intendentów Wyższej Szkoły Wojennej.

TREŚĆ ZESZYTU 1-GO (29-GO)

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowowiejska 3/5. (M.S.Wojsk. — Departament Intendentury). redakcja, pokój 79. Tel. 8-22-27. Administracja, pokój 151. Tel. 8-20-44.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł. kwartalnie 3 zł., wraz z odnoszeniem do domu. Na prowincji: rocznie 14 zł.; półrocznie 7 zł., kwartalnie 3.50 wraz z przesyłką pocztową. Cena pojedynczego zeszytu 3.50. Zagranicą: rocznie 20 zł. półrocznie 10. kwartalnie 5 zł.


60 lat
Mydło
Rewolwer
Mająde.
znane